



BIBLIOTEKA KRAKOWSKA

NR. 72

KRAKÓW

w XIX w.

TOM I

**Kolekcja
Emila Kornasia**



W KRAKOWIE — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI

1932



CM KEK 321860

NAKŁADEM TOW. MIŁOŚNIKÓW HISTORJI I ZABYTEKÓW KRAKOWA

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. D1 nr 53/2013/CM

STANISŁAW ESTREICHER

ZNACZENIE KRAKOWA

DLA ŻYCIA NARODOWEGO POLSKIEGO W CIĄGU W. XIX.

I.

Upadek Krakowa z końcem XVIII w.

Okres rekonwalescencji.

Przygotowujący się tak bardzo widocznie przez cały wiek XVIII upadek Krakowa dokonał się w przyspieszonym tempie od chwili, gdy Kraków odcięty został od reszty Małopolski, zabranej przez Austrię (1773). Przestaje on być wtedy środowiskiem jakiegokolwiek handlu. Pod jego bokiem wyrasta Podgórze (Josephsstadt) założone dla zabicia Krakowa. Mury jego pustoszeją a ludność spada do kilkunastu zaledwie tysięcy. Zamiera także życie duchowe, gdyż koncentruje się ono w Warszawie na świetnym dworze Stanisława Augusta, gdzie rozkwita malarstwo, architektura, nauka i poezja i dokąd ciągną z całej Polski ludzie utalentowani. W Krakowie działa w tym czasie jedynie płodny wierszorób Jacek Przybylski wraz z kilkoma swoimi przyjaciółmi, oraz wszechstronny esteta, muzyk i poeta (w duchu wyszukanego włoskiego arkadyzmu) ks. Wacław Sierakowski — obaj ludzie mało utalentowani. Koła literackie warszawskie patrzą zresztą nawet i na te resztki życia duchowego i naukowego w Krakowie bardzo niechętnie, jak dowodzi zjadliwa polemika, którą toczy dowcipny Dmochowski i uczony Franciszek Siarczyński z literatami krakowskimi. Uderzyli oni na Przybylskiego — jedyne pod koniec XVIII wieku pisarza, który znał i popularyzował w Polsce literaturę, wychodzącą poza ramy pseudoklasycyzmu francuskiego

(Camoëns, Milton, Pope, Gessner), — i wyśmiali nie tylko jego nowotwory językowe ale i wszelkie próby rozpalenia w Krakowie ogniska literackiego (Zakus nad Zaciekami, Heautomastix, Urywek z bicza 1788—9). Ognisko to istotnie szybko wygasa.

Po trzecim rozbiorze opuszczają Kraków obaj Śniadeccy, jedyni wybitni uczeni, jacy w końcu XVIII wieku na krakowskim bruku działają, wraz z kilkoma towarzyszami; a Kraków staje się odtąd taką samą pustynią pod względem umysłowym, jaką jest pod względem zaludnienia. Drobnii kramarze, nędzni rzemieślnicy, przekupki i tandeciarze — oto co zostało z dawnego patrycjatu krakowskiego. Niema już dawnych rodzin włoskich, dodających tyle blasku krakowskiemu życiu kupieckiemu: Monteluppich, Lukinich, Delpacych, Celarych, Pinozzich. Opuścili Kraków i swoje pałace rezydujące tu dawniej familje magnackie: Wielopolscy, Lubomirscy, Kazanowscy, Sołtykowie, Zebrzydowscy, Denhoffowie. Taksamo dawni patrycjusze: Betmanowie, Bonarowie, Morsztynowie i Szembekowie, wsiąkli już od dawna w sferę szlachecką. Z dawnych rodzin miejskich ostali się w Krakowie jedynie Hallerowie, Barszczowie i Cypcerowie; pozatem przetrwała garść rzemieślników, tandeciarzy i przekupek obok drugiej garści i to sporej — proletariatu żydowskiego.

Razem liczy Kraków na początku XIX wieku nie więcej jak 10.000 ludności wraz z przedmieściami. Domy są ruderami, okna zabite deskami, miasto nieoświetlone, na ulicach roi się od żebractwa, gmachy publiczne i kościoły stoją ruiną; oto obraz jaki kreślą podróżnicy obcy zawadzający w tym czasie o Kraków, a zgodnie z nimi urzędowy referat komisarza austriackiego przysłanego w r. 1799, aby zdał rządowi sprawozdanie, jak wygląda miasto pozyskane w trzecim rozbiorze przez Austrię. Są

to czasy najgłębszego upadku Krakowa, jaki przeżył w ciągu tysiącoletniej swej historii.

Połączenie Krakowa z resztą Małopolski zabranej już poprzednio przez Austrię, dokonane przez trzeci rozbiór (właściwie w r. 1796) a trwające aż do r. 1809, poprawia nieco ten stan rzeczy. Rząd austriacki stara się zaprowadzić jaki taki ład w Krakowie; tworzy wspólny dla Krakowa i Kazimierza magistrat; tworzy tutaj rząd gubernjalny i sąd apelacyjny wraz z całym szeregiem mniejszych urzędów; rozpoczyna brukować ulice; zabiera się do uzdrowienia miasta; nakazuje świecić latarnie w nocy. Połączenie z «Galicją» ożywia także nieco handel krakowski. Osiadają nowe rodziny kupieckie napływając bądź z Małopolski bądź ze Śląska i Moraw i próbują prowadzić na nowo handel na większą skalę. Ten bliższy związek z «Galicją» trwa niedługo, — gdyż w r. 1809 Kraków zostaje połączony z Księstwem Warszawskim, a od Kongresu Wiedeńskiego (1815) staje się Wolnem Miastem, stojącym pod nadzorem trzech państw zaborczych. Ale i ta zmiana wychodzi mu znowu na dobre.

W r. 1811 otrzymuje Kraków prawo składu i różne inne przywileje, a w r. 1816, już jako Wolne Miasto, bardzo daleko idącą wolność handlową, która pozwala kupcom krakowskim prowadzić coraz zyskowniejszy handel ze wszystkimi trzema zaborami. Z Austrii i Prus importuje się duże ilości towaru, które potem kilkoma z góry ustalonymi traktami handlowymi rozsyła się do Warszawy, do Lwowa i do Wilna. Kwitnie coraz więcej handel cukrem, tytoniem i winami węgierskimi, a dużo firm handlowych utrwała w ten sposób swój dobrobyt. Wprawdzie nawet i w epoce Wolnego Miasta nie ma Kraków warunków na wielkie handlowe emporjum, a tem mniej na ognisko fabrycznego przemysłu, ale

w każdym razie poziom jego zamożności i porządek zewnętrzny zaczynają nieustannie wzrastać.

Podnosi się także życie duchowe. Uniwersytet, który po rozwiązaniu Komisji Edukacyjnej stracił wszelkie materialne podstawy bytu i któremu groziła w epoce rządów austriackich (1796—1809) germanizacja, zaś w epoce Księstwa Warszawskiego (1809—1815) przeniesienie go do Warszawy, do czego bardzo widocznie dążyły władze Księstwa — teraz utrwała w Wolnem Mieście swój byt i zaczyna się na nowo organizować. Nie znaczy to wcale, aby stan jego był wysoki: brak mu wybitniejszych uczonych, a targają professorami wewnętrzne rozterki; to też nie da się porównać jego poziomowi i wpływu z rozkwitającym Uniwersytetem wileńskim zwłaszcza za czasów kuratorji Czartoryskiego. Ale w każdym razie przestaje przynajmniej podupadać i rozsprzęgać się wewnętrznie; lekcje odbywają się regularnie — a to już jest postępem. Obok niego organizują się niższe szkoły a mianowicie liceum św. Anny, szkoła średnia złożona z sześciu klas i sześciu nauczycieli, oraz t. zw. szkoła trywialna i kilka szkół parafjalnych, odpowiadających dzisiejszym szkołom powszechnym.

Już w pierwszych latach Wolnego Miasta lub bezpośrednio przedtem zaczynają ukazywać się w Krakowie nowe dzieła naukowe: obu Sierakowskich, Trzcńskiego, Sołtykowicza, prace prawnicze Fel. Słotwińskiego, astronomia Łęskiego, matematyka K. Hubego, lekarskie R. J. Czerwiakowskiego, historyczne Ambr. Grabowskiego; a zwłaszcza J. S. Bandtkiego, który przybył do Krakowa mając już za sobą cenne «Wyobrażenia dziejów Król. Polskiego» (1810) i rozwinął tu działalność prawdziwego erudyty. Zakwita drobne kwiecie poetyczne: zaczynają tu tworzyć w epoce wojen Napoleońskich: Wincenty Reklewski, autor pierwszych Sielanek (1811) i dwaj Bro-

dzińscy. Zjawia się w osobie Konst. Majeranowskiego ruchliwy publicysta (redaktor «Pszczółki» i «Muzy») i popularny pisarz sceniczny do dziś dnia należycie nie oceniony. Rozwija się i przez kilkadziesiąt lat utrzymuje «Gazeta Krakowska», której powstanie przypada na bohaterski okres rewolucji kościuszkowskiej (marzec 1794), ale która regularnie zaczyna się dopiero ukazywać od r. 1796 (po sto numerów na rok). Powstają stowarzyszenia o celach kulturalnych, a nawet w r. 1817 na wzór warszawskiego «Towarzystwo Naukowe», wydające co-roczenie tom prac literackich i naukowych. Przez kilka lat działa tu — jak zawsze pobudzająco na otoczenie — wielki Hugo Kołłątaj i tu drukuje swój «Porządek fizyczno-moralny» (1810), najwybitniejsze dzieło, na jakie się zdobyła polska nauka w zakresie teorii prawa natury (nieco za późno niestety, bo na pięć lat przed zjawieniem się dzieła Savignyego). Osiedla się tu, choć przejściowo tylko, Woronicz; nie pisze tutaj poematów ani wierszy, ale prowadzi salon kulturalny i zdobi ściany biskupiego pałacu historycznymi obrazami Stachowicza. Wszystko to dowodzi, że Kraków zaczyna się z długoletniego upadku dźwigać. Obok salonu Woronicza otwierają tu Potoccy w r. 1822 salon «Pod Baranami», huczny od zabaw, maskarad, koncertów, obiadów, stanowiących ważny czynnik podniesienia poziomu życia w Krakowie.

Mimo to jest Kraków i w pierwszych latach i przez okres Wolnego Miasta małym miasteczkiem, nie odgrywającym jeszcze w duchowym życiu polskim poważniejszej roli. Nie da go się porównać w latach dwudziestych stulecia już nietylko z Warszawą, ale i z Wilnem, które jest ogniskiem poezji romantycznej, nauki polskiej, oraz nowych prądów umysłowych na skalę europejską. Żadna z prac poetyckich ogłoszona w Krakowie nie da się równać z współczesnym poziomem naszej poezji romantycz-

nej. Żadna praca naukowa — prócz może erudycyjnej «Historji drukarń» Bandtkiego (1815, 1821), «Dykcjonarza» Juszyńskiego (1820) i dziejów Akademji Sołtykowicza (1810) nie stoi na wyżynie prac Czackiego, Lindego, Lelewela, Surowieckiego, Śniadeckiego, Strojnowskiego, Jundziłła, Skarbka, ogłaszanych w Warszawie i w Wilnie. Kraków jest jeszcze zawsze w tych latach partykularzem, zamkniętym ciasnymi granicami. Akademia Krakowska ma wprawdzie kilku pilnych pracowników, ale ani jednego uczonego, mogącego się równać z nazwiskami zagranicznymi. Robi też Kraków podobnie zresztą jak Lwów w tym czasie wrażenie rekonwalescenta po długiej, ciężkiej chorobie, który przebył wprawdzie kryzys, ale niema jeszcze sił dostatecznych, aby pracować na równi ze zdrowymi członkami rodziny i przyczyniać się wraz z nimi do ogólnego dorobku. Dopiero po r. 1830 następuje pod tym względem zmiana, a Kraków wysuwa się na wybitniejsze miejsce w duchowym życiu narodu.

II.

Powstanie nowego mieszczaństwa krakowskiego. Kraków ogniskiem ogólnopolskiem.

Zmiana powyższa polega zrazu na tem, że Kraków w latach 1830—1850, nie przestając być małym miastem, nie dochodzącem do 40,000 ludności (nawet z przedmieściami), nie mając ani rozwiniętego na większą skalę handlu ani przemysłu, — staje się centrem przyciągającym do siebie różnorodne żywioły z całej Polski, które mieszają się tu ze sobą, ścierają i walczą, godzą i pracują razem — a to wszystko pod ciśnieniem brutalnego ucisku, jakiego doznaje życie narodowe pod trzema za-

borami: w Warszawie i na Kresach, w Wielkopolsce i na Pomorzu, również w Galicji za czasów Metternicha. W epoce tego ucisku przedstawia się ówczesny Kraków jako względnie swobodna oaza, która przyciąga do siebie i stara się zjednoczyć w swoich murach Wielkopolan i Galicjan, Królewaków i kresowiaków; a ich wszystkich zespolić razem z ludnością mieszczańską po części polską, po części pochodzenia niemieckiego, która na gruzach opustoszałego w XVIII w. miasta pracuje łokciem i miarką, nawiązując jak może do tradycji średniowiecznego i renesansowego Krakowa.

Już w pierwszych latach Wolnego Miasta opustoszałe miasto zaczęło się na nowo zaludniać. Obok resztek dawnych krakowskich kupieckich rodzin (Barszczowie, Łaskiewiczowie, Cypcerowie, Morbicerowie, Delpacowie, Mączyńscy) zaczęły napływać nowe żywioły do Krakowa i zajmować coraz wybitniejsze w jego życiu gospodarczem i duchowem stanowisko. Pierwszą grupę tworzą rodziny pochodzenia niemieckiego, które z Moraw, Śląska, Czech, z Austrii, a nieraz z jeszcze dalszych okolic przybywają w początkach XIX wieku lub jak niektóre w końcu XVIII i tu szybko polszceją. Wystarczy wskazać nazwiska Greblów, Kochów, Stehlików, Modesów, Klugerów, Helclów, Wentzlów, Walterów, Wolfów, Kirchmeyerów, Morbitzerów, Steinkellerów, Schwartzów, Fischerów, Hahnów, Traitlerów, Friedleinów, Kremerów, Kopffów. Niektóre z tych rodzin przyciągnęły do Krakowa dobre warunki handlowe; ich protoplaści zakładają tu domy bankowe, handle winem en gros (wino sprowadza się z Węgier i rozsyła po całej Polsce), księgarnie i drukarnie lub inne przedsiębiorstwa kupieckie. Ale nie brak i rodzin urzędniczych niemieckich lub rodzin ściągniętych dla pozyskania sił naukowych w odradzającej się Akademji Krakowskiej (Bandtkie ur. w Lublinie, Hu-

bowie z Torunia, Estreicherowie już od r. 1778, z Iglawy na Morawach).

Obok nich osiedlają się licznie w Krakowie również dla celów handlu inne rodziny mieszczańskie, ale polskiego — ba! czasem nawet szlacheckiego — pochodzenia: Bartynowscy, Ciechanowscy, Kwiatkowscy, Grabowscy (z Kęt), Bochenkowie, Czechowie, Trzcińscy, Mateccy, Sapalscy, Krzyżanowscy.

Powstaje w ten sposób nowe krakowskie mieszczaństwo o silnej przymieszce krwi niemieckiej. Zauważyć jednak należy, że mimo tak licznych rodzin pochodzenia obcego okazuje Kraków szybko zdolność asymilacyjną. Już w drugim, a cóż dopiero w trzecim pokoleniu, synowie rodzin niemieckich, francuskich, czeskich zamieszkali w Krakowie okazują się gorącymi Polakami i patriotami krakowskimi. Jan Matejko był Czechem z pochodzenia, a Polakiem w pierwszym pokoleniu, ale zato jak żarliwym! Józef Louis, który później otrzymał przydomek Wawel-Louis, był pełnym pietyzmu historykiem krakowskiej przeszłości i założycielem Towarzystwa miłośników Krakowa. Niepodobna nawet spróbować wyliczenia nazwisk niemieckich należących do rodzin krakowskich. Ani we Lwowie, ani w Poznaniu, ani w Wilnie, ani w Warszawie niema może wśród mieszczaństwa tak wielkiego procentu przymieszki obcej, ale za to na wskrós spolonizowanej. W ten sposób powstaje szybko jednolita mieszczańska grupa ludności krakowskiej.

Obok niej zjawia się druga grupa, którą można raczej nazwać szlachecką z pochodzenia i pojęć swoich. Napływ rodzin szlacheckich szukających w murach krakowskich stałego schroniska jest już po r. 1815 widoczny: ale w epoce listopadowego powstania jest szczególnie obfity. Rodziny szlacheckie i to zarówno z Galicji jak i z Królestwa kupują tutaj domy, osiedlają się na stałe,

kształcą tu swoje dzieci i prowadzą tu «salony». Na pierwszym miejscu wymienić tu należy domy magnackie: a więc Wodzickich, z których jeden Stanisław staje na czele senatu Wolnego Miasta; Potockich, którzy odziedziczywszy w tym czasie Krzeszowice osiedlają się na stałe w r. 1822 w zakupionym przez siebie pałacu pod Baranami; wreszcie Małachowskich, Lanckorońskich, Michałowskich, Mieroszewskich, Popielów, Badenich, Wielopolskich, Morsztynów, Stadnickich, Tarnowskich, Zamoyskich. Za magnatami przyciąga do Krakowa długi szereg — jak zwykle — rodzin ziemiańskich i osiedla się przejściowo lub na stałe w Krakowie. Osobno należy wspomnieć liczne rodziny kresowe (z Litwy, Podola, Wołynia, Ukrainy), które zjawiają się w Krakowie wyjątkowo już w epoce Wolnego Miasta, — ale zato masowo napływają po r. 1863, gdy na kresach wzmaga się prześladowanie.

Pomiędzy rodzinami mieszczańskimi a rodzinami szlacheckimi zamieszkałymi w Krakowie istnieje zrazu widoczny antagonizm i wzajemna nieufność. Powoduje to fakt, że rodziny mieszczańskie patrzą z podejrzliwością na sferę szlachecką, która przyzwyczajona jest traktować z góry warstwy zajmujące się łokciem i miarką. Stary ten pogląd, wyniesiony jeszcze z Rzeczypospolitej Polskiej, trwa i u jej pogrobowców przez całe dziesiątki lat, zanim ostatecznie zostanie zniweczony w ciężkiej walce o byt, która przetwarza w duchu demokratycznym całe nasze społeczeństwo pod koniec XIX wieku. Ustrój Rzeczypospolitej Krakowskiej narzucony przez opiekuńcze dwory pomaga w wysokim stopniu do utrzymania tego rozdziału. Senat Rzeczypospolitej koncentruje bowiem w nieusprawiedliwionej większości żywiły szlacheckie, a mieszczenie mają zrazu tylko oparcie w izbie reprezentantów, przez co wytwarza się pomiędzy obu orga-

nami i społeczny i polityczny rozdzźwięk. Pamiętniki ówczesne opisują dokładniej objawy tego antagonizmu, który wybucha nieraz w bardzo ostrych, jak na małe miasteczko starciach. Również towarzysko istnieje znaczny rozdział: obie te warstwy ludności krakowskiej rzadko się stosunkowo zrazu stykają w życiu codziennem i raczej żyją z osobna. Ale czas robi swoje. Miasto jest zbyt małe, a interesy wspólne są zbyt wybitne, aby takie odosobnienie szlachty i mieszczan i takie niesłuszne przeciwstawienie mogło się długo utrzymać. Wytwarza się zresztą dość szybko sfera pośrednicząca, ani ziemiańska, ani kupiecka: inteligencja, stan średni, złożony z adwokatów, profesorów, lekarzy, urzędników, księży — do którego wsiąkają coraz to liczniej jednostki pochodzące bądź to z jednej bądź z drugiej klasy społecznej i utrzymują dlatego z obiema życzliwy kontakt. W życiu małego Krakowa jest wpływ tego czynnika bardzo znaczny, a zwłaszcza powaga sfer uniwersyteckich dużo większa niż gdzieindziej. — W ten sposób różnice się zacierają, następuje zbliżenie towarzyskie coraz częstsze i coraz skuteczniejsze; pojawiają się salony, w których przedstawiciele jednych i drugich kół nieustannie się spotykają. A przedewszystkiem w walkach z rezydentami obcych dworów uświadamia się istnienie wspólnego interesu politycznego i potrzeba jednakowej taktyki. — Również i po upadku Wolnego Miasta t. zn. po r. 1846, kiedy Kraków zostaje wcielony do Austrii za zgodą Rosji i Prus, i kiedy zostają podjęte pierwsze próby jego germanizacji — jednoczą się coraz silniej wszystkie warstwy w obronie polskości miasta. Obie bojkotują napływających dość licznie w epoce Bacha urzędników niemieckich i czeskich, którzy mają własną resursę, własne zabawy, własne obyczaje — ale wogóle nie odgrywają w Krakowie znaczniejszej roli (dużo mniejszą niż w ówczesnym

Lwowie). Niebawem zaś albo emigrują z Krakowa albo tutaj szybko polszczeją. — Katastrofa, jaka spada na miasto w r. 1850 w skutek olbrzymiego pożaru, który zniszczył trzecią część ówczesnego miasta, zbliża oba odłamy do siebie; trzeba wspólnymi siłami odbudować spalone domy, zrestaurować zniszczone zabytki, ulżyć nędzy (opis katastrofy w dziele Kalinki: *Historja pożaru miasta Krakowa 1850*). — Tragiczne wypadki r. 1863 i następująca po nich walka o zdobycie swobód narodowych dla całego zaboru, zaprowadzenie samorządu miejskiego w Krakowie i okres autonomji w Galicji — są to wszystko etapy, w których różnice stanowe i towarzyskie coraz więcej się zacierają, a na ich miejscu powstaje poczucie łączności interesów i pewien wspólny typ psychiczny, odróżniający Krakowian od mieszkańców innych miast Polski.

Wyrazem tej ewolucji jest powstanie w Krakowie «salonów» jednoczących patrycjat miejski, inteligencję i ziemiaństwo osiedlone w Krakowie. Przykładem takiego salonu są «czwartki» Pawła Popiela, istniejące przez lat kilkadziesiąt (1835—1890), na których żywo są omawiane sprawy polityczne (w duchu zachowawczym), religijne (w duchu ówczesnego «ultramontanizmu»), ale zarazem naukowe (zabytki krakowskie) i społeczne. Salon Popiela, wspominany z admiracją przez jego uczestników, trwa bardzo długo i dlatego także ma pierwszorzędne znaczenie. Ale nie brakuje takich salonów towarzyskich, literackich, politycznych i uczonych przez cały wiek XIX. W ostatnim dziesiątku lat rolę takiego salonu odgrywają np. «niedziele» Ludw. Michałowskiego. Tu już ziemiaństwo jest w mniejszości; na pierwszym planie bryluje świat profesorski, malarski, literacki; dominują zaś kwestje artystyczne. Przez wszystkie te «salony» przewijają się przejezdni, przybywający z całej Polski do Krakowa

na krótszy lub dłuższy czas. Mają one dla kultury miasta i dla zespolenia różnorodnych jego składników w pewną całość nieporównanie większe znaczenie niż wszystkie karciarskie i końskie «kasyna» i «resursy».

III.

Typ psychiczny krakowski.

W tej współpracy tak różnorodnych żywiołów wyrabia się w ciągu XIX wieku pewien typ psychiczny właściwy Krakowowi. Zbiera on w sobie pewne właściwości, czerpiąc je z różnorodnych elementów, współpracujących ze sobą w obrębie miasta. Patrycjuszowskie rodziny kupieckie, przeważnie handlowe i bankierskie, przynoszą mu w posagu wielkie zrozumienie dla podstawy gospodarczej życia, realizm w ocenie metod i faktów, rozumowe analizowanie zjawisk, a przede wszystkim krytycyzm w ocenie metod politycznych. Rodziny szlacheckie przynoszą wielki kult dla tradycji, swoją wierność dla religii katolickiej, konserwatywny sposób myślenia, przywiązanie do przeszłości i do języka polskiego, a przede wszystkim entuzjazm dla sprawy narodowej i zdolność do poświęceń. Rodziny kresowe, coraz to liczniej w Krakowie osiadłe, przynoszą związki z całą Polską i ujmowanie problemu polskiego jako interesu wszystkich dzielnic, a nie tylko jednej z nich. Duży wpływ na psychikę krakowską posiada fakt ogromnej stosunkowo przewagi, jaką w życiu tego małego miasta wywiera Uniwersytet krakowski, złożony z ludzi nauki, na wskrós intelektualnych, analizujących, raczej chłodnych jak kierujących się uczuciem. Wreszcie przybywa wpływ emigrantów, którzy pomiędzy rokiem 1830 a 1848 zjawiają się bardzo często w Krakowie i starają się zało-

żyć tu ogniska propagandy; przyczem zrazu przeważają emigranci czerwoni ze szkoły demokratycznej Centralizacji Wersalskiej, a później emigranci biali ze szkoły legitymistów i katolików francuskich. Dwie nieudane rewolucje krakowskie (a zwłaszcza fiasko rewolucji z roku 1846) sprawiają, że ci biali emigranci biorą ostatecznie górę i że Kraków dostaje się pod wpływ prądów zachowawczych i religijnych płynących z Francji. (Najsilniejszym tego wyrazem jest powstanie konserwatywnego dziennika «Czas», założonego w r. 1848 przez Pawła Popiela, a redagowanego przez długie lata przez Manna i Siemieńskiego). «Czas», organ konserwatywny, ziemiańsko-patrycjuszowski, związany z kulturą francuską, spokojny i krytyczny — urabia opinię krakowską przez długie lata i na odwrót jest tej opinii wyrazicielem.

W ten sposób powstaje typ psychiczny nowoczesnego Krakowianina, odróżniający go od przeciętnego Warszawianina, Lwowianina lub Poznańczyka. Przeciętny Krakowianin niema w sobie energii, ruchliwości, wesołości i żywości warszawskiej. Nie ma w sobie temperamentu i rozczochrania właściwego ludności lwowskiej. Niema powagi i surowości poznańskiej. Odnacza go kultura intelektualna, polegająca na krytycznej powściągliwości, na braku skłonności do wybuchów i do emocji. Krakowianin wzięty zarówno w odosobnieniu, jak i w tłumie ma daleko większą skłonność do krytycyzmu i do sceptycyzmu, aniżeli go się spotyka w reszcie Polski. Jest chłodny i rzadko oklaskujący to, co widzi w teatrze lub to, co słyszy na wiecu. Ma wysokie wymagania i niełatwo czem się raduje. Swoi i obcy ganią w nim wskutek tego chłód, wybredność, czy zółciowość — ale podnoszą i dodatnie strony tej wady. Przedsięwzięcia artystyczne czy naukowe wyższej miary nieraz znajdowały w Krakowie swą publiczność, jakiej nie znalazły po innych miastach.

Ten wysoki poziom kultury intelektualnej jest wynikiem faktu, że sfery ziemiańskie oraz patrycjat miejski decydowały przez długie lata o gustach, o obyczajach, o sposobie życia w Krakowie, podczas gdy w innych miastach były one w znikomej mniejszości, a przewagę miały sfery plebejskie. Ma przeto Krakowianin pewne dodatnie strony, któremi góruje nad ludnością innych miast, a do nich należy także dodać patryjotyzm ogólnie polski. Czasy, w których prezydent miasta Lichocki niechętnie odnosił się do powstania Kościuszkowskiego (1794), albo czasy, w których mieszczańscy patrycjusze Krakowa sympatyzowali z arcyksięciem Ferdynandem (1809), gotującym się do wyprawy na Księstwo, przeminęły szybko bez śladu. Mieszczaństwo krakowskie staje się w ciągu wieku XIX piastunem przywiązania do tradycji i środowiskiem, w którym wszelkie hasła odrodzenia narodu, czyto zapomocą pracy organicznej czy to w drodze zbrojnych powstań, budzą zawsze życzliwe echo.

Szczególne piętno nadaje psychologii Krakowa fakt, iż w małym tem mieście koncentruje się nieproporcjonalnie wielka ilość wybitnych ludzi, którzy w późniejszych swoich latach szukają tutaj spokojnego schronienia, a w murach względnie Wolnego Miasta znajdują je istotnie. Do takich należą generałowie z 1831 r.: jak Chłopicki, Skrzynecki, Dembiński, Franciszek Paszkowski, którzy na stałe lub na dłuższy czas osiedlają się w Krakowie. Do takich należą osobistości otoczone nimbem wygnania i prześladowań, jak Piotr Moszyński (um. 1879), lub w późniejszych czasach wybitni kapłani i działacze religijni, wygnani przez Rosję. Do takich należą politycy jak Aleksander Wielopolski, Adam Potocki, Paweł Popiel. Tak samo poeci jak Wincenty Pol, Lucjan Siemieński,

kasztelan Wężyk. Powiadano z tego powodu, że Kraków jest «matecznikiem» Polski, do którego przybywają na starość wielkie lwy, orły i niedźwiedzie (choć czasem i lamparty), by tu złożyć swe kości. Wybitni ci ludzie cieszą się w Krakowie wysokim autorytetem i przeciwstawiają się bardzo często zapalnym agitatorom, próbującym organizować szersze masy ludności, aby je wyprowadzić na ulicę. Kraków jest kilkakrotnie widownią ostrych starć pomiędzy autorytetami, ujmującymi w swe dłonie kierownictwo wypadków, a pomiędzy ruchem, objawiającym się w zaburzeniach ulicznych (jak to ma zwłaszcza miejsce w wypadkach 1846 r., gdy prof. Michał Wiszniewski próbuje opanować rewolucję i przeciwstawić się dyktatorowi Tyssowskiemu). Z tych starć wychodzi zwycięsko pogląd, iż życiem publicznem powinny kierować pewne autorytety i pogląd ten dominuje w Krakowie nad psychiką ludności w drugiej połowie XIX w. To też wpływ mas ulicznych na opinię Krakowa jest w nim o wiele mniejszy, aniżeli n. p. we Lwowie; a na tem tle przychodzi niejednokrotnie do przeciwstawienia się opinii tych dwóch miast, która to różnica ma swoje głębsze źródło w zupełnie odmiennych czynnikach, z jakich opinia miasta powstaje.

Bywają oczywiście i ujemne strony nagromadzenia tytułu ambicji i zasług na małej stosunkowo przestrzeni. Nie bywa czasem dla nich w Krakowie dostatecznego pola. Kandydatów na aktorów bywa zwykle za dużo, widzów bywa za mało. W połowie XIX wieku słyszy się narzekania na zbytek zółci i krytyki, uderzający przybyszów w porównaniu do wesołej (nawet w najgorszych chwilach) Warszawy i do łatwo bawiącego się Lwowa. W przeciwstawieniu do nich Kraków ma często opinię cichego, starego i nudnego.

IV.

Tradycjonalizm krakowski. Kult i krytyka przeszłości.

Z początku XIX wieku zwycięża wszędzie w Europie pogląd historyczny na istotę kultury ludzkiej; zwycięża więc pogląd, że kultura nowa musi nawiązywać do dawnej, a bynajmniej nie szukać nowych podstaw. Szkoła historyczna w prawie, nawiązanie do tradycji średniowiecznych w sztuce plastycznej (gotyk) i romantyzm w poezji, oto są główniejsze objawy tego zwrotu. Zaznacza się on w Krakowie od r. 1820 coraz silniej. Podczas gdy jeszcze na początku stulecia rozbiera się bez skrupułów stare mury miejskie, burzy kościoły, ratusz i inne gmachy, to już po roku 1820 widzimy coraz silniej występujący kult dawnych pamiątek. Zjawia się ich skrzętny badacz Ambroży Grabowski (1822) przyjaciel Reklewskiego i Brodzińskiego, pierwszych zwiaśtunów romantyzmu w Polsce. Zjawia się malarz Stachowicz, uwieczniający z zamiłowaniem sceny i postaci staroświeckiego życia krakowskiego. Konstanty Majerowski, utalentowany dziennikarz, wskrzesza w «Pszczółce» pamięć dawnych obrzędów i obchodów oraz dorabia do nich w jak najlepszej wierze fantastyczne nieraz legendy, mające podnosić ich znaczenie. Nawiązuje się w Krakowie do słowiańskich obyczajów, sypiąc Kościuszcze piękną mogiłę, zamiast stawiania nowoczesnego pomnika.

Żadne miasto polskie nie miało istotnie wśród swoich murów tak wspaniałych jak Kraków pomników przeszłości; to też żadne nie mogło wytworzyć dla nich takiego kultu. Przez cały wiek XIX rośnie w Krakowie poszanowanie dla nich i zrozumienie ich wartości estetycznej i moralnej. Zwłaszcza w drugiej połowie XIX w.

restauruje się ważniejsze zabytki z większym lub mniejszym pietyzmem i ścisłością archeologiczną, jak Bibliotekę Jagiellońską (1860), Sukiennice (1879), wreszcie katedrę i zamek na Wawelu (pierwsza restauracja Zamku w r. 1830). Pojawiają się badacze tych zabytków, jak biskup Łętowski, Niemcy Essenwein i Wurzbach, Władysław Łuszczkiewicz, Józef Łepkowski, Stanisław Tomkowicz. Sztuka konserwatorska i restauracyjna dochodzi zwolna do coraz większej doskonałości, a restauracja przestaje być równoznaczną ze zniszczeniem dawnego pomnika historycznego.

Dla zbierania pamiątek przeszłości zostają uporządkowane lub na nowo założone bogate muzea i biblioteki w Krakowie — w pierwszym więc rzędzie Biblioteka Jagiellońska, królowa polskich książnic, — obok niej Muzeum Czartoryskich (od r. 1874), Muzeum Narodowe, założone przez gminę w Sukiennicach i złączone z niem Muzeum Czapskich. Obok nich ileż mniejszych, cennych zbiorów prywatnych! Kolekcjonerstwo kwitnie bowiem obficie wśród ludności krakowskiej.

Równolegle z zamięłowaniem do zabytków rośnie zamięłowanie i zaciekawienie dla dawnych dziejów Krakowa. Po pracach Grabowskiego, Muczkowskiego, Łepkowskiego, Mecherzyńskiego i innych pojawiają się znakomite wydawnictwa źródłowe, poświęcone przeszłości miasta Krakowa, Uniwersytetu i katedry krakowskiej, a prym trzyma w nich jako wydawca Franciszek Piekoński. W towarzystwie «Miłośników Krakowa» pozyskuje Kraków w r. 1897 organizację, która pielęgnuje z zapalem wiedzę o jego przeszłości i rozszerza ją wśród mas. Żadne miasto polskie niema też dzisiaj tak doskonale wydanych źródeł historycznych i tak dobrze opracowanych swoich dziejów, pomimo że i gdzieindziej zjawiali się uczeni, śledzący przeszłość swoich ojczystych grodów,

jak np. w połowie XIX wieku Łukaszewicz w Poznaniu, Wejnert w Warszawie itp.

Z zamięłowaniem podtrzymuje się w Krakowie stare obyczaje mieszczańskie i ludowe. W latach trzydziestych (1833) wskrzeszono napowrót Bractwo Strzeleckie z jego Strzelnicą i kurkiem, nadanym mu jeszcze przez Zygmunta Augusta. Rozwinięto i upiększono obchód Konika Zwierzynieckiego, gromadzącego corocznie w oktawę Bożego Ciała tłumy ludu na Rynku. Taksamo obchód Emaus. Przywrócono i uporządkowano słynne procesje krakowskie, odbywane przez cały miesiąc czerwiec po ulicach i placach miejskich. Nawet skromna szopka krakowska, odgrywana od wieków przez żaków, została upiększona i rozwinięta przez jednego z poetów krakowskich około r. 1830 (prawdopodobnie przez Edmunda Wasilewskiego) i przewyższyła odtąd swoją pięknnością i popularnością wszystkie jasełka w całej Polsce. Powstają zupełnie nowe coroczne obrzędy i zwyczaje (Wianki, św. Mikołaj, Drzewko Bożego Narodzenia) — nieznane całkiem albo przynajmniej w tej postaci przed w. XIX, ale chętnie nawiązuje do rzekomej dawnej tradycji.

Z chlubą i z celem politycznym na oku podtrzymuje się lub wskrzesza zwyczaj noszenia kontuszy, czamar i siermięg choćby tylko przy uroczystych okazjach. W r. 1851 przywrócono starodawne stroje uroczyste (togi) dla rektora i profesorów uniwersytetu, wskrzeszono także niebawem dawne nabożeństwa akademickie do św. Jana Kantego, a od r. 1887 wprowadzono uroczysty obrzęd inauguracji z pochodem w togach. Zaczęto też pilnie przestrzegać święcenia dawnych rocznic historycznych; którym towarzyszyło odbywanie pochodów i nabożeństw, a na które zjeżdżali uczestnicy z okolicy i z całej Polski. Nigdzie bowiem w całej Polsce nie było tak dogodnych warunków dla urządzania wielkich ob-

chodów, jednoczących w uczuciu kultu dla przeszłości cały naród. Rozpoczął je pogrzeb Józefa Poniatowskiego w r. 1817, sławna na długie lata uroczystość patriotyczna, opiewana w «Śpiewach historycznych» przez Niemcewicza. W drugiej połowie XIX wieku stają się te obchody specjalnością Krakowa, który umiał je świetnie reżyserować: pogrzeb Kazimierza Wielkiego, wywołany odkryciem jego grobu na Wawelu (1873), jubileusz Kraszewskiego (1879), rocznice Długosza (1880), Sobieskiego (1883) i Kochanowskiego, pogrzeb Mickiewicza (1890), złożenie trumien Pola, Siemieńskiego, Lenartowicza na Skałce, odsłonięcie pomnika Mickiewicza, obchód 500-ej rocznicy założenia Uniwersytetu (1900) — oto niektóre ze wspaniałych uroczystości krakowskich, na które gromadziła się cała Polska, a specjalnie ludzie pióra i nauki (zjazdy naukowe). Dla budzenia patriotyzmu polskiego we wszystkich nawet odleglejszych kątach ojczyzny miały te obchody pierwszorzędne znaczenie. Były też podejrzliwie śledzone przez rząd rosyjski i pruski.

Ale kult przeszłości i chęć wyzyskania tkwiących w niej wartości dla użytku teraźniejszych pokoleń miał w Krakowie jeszcze głębszy podkład i jeszcze wyżej strzelające ognisko. Podczas gdy zrazu Warszawa i Wilno górują nad Krakowem wielkimi przedsięwzięciami historycznymi (Lelewel, Narbut); podczas gdy potem pierwsze miejsce stara się zająć Poznań (Teodor Morawski, Jędrzej Moraczewski — wszak nawet «Wieczory pod Lipą» pojawiają się nie w Krakowie lecz w Poznaniu w r. 1845); i podczas gdy około połowy XIX wieku Lwów dzięki Bielowskiemu i Szajnosze staje się głównem ogniskiem wiedzy historycznej w Polsce — to zato w ostatniej ćwierci stulecia Kraków wyprzedza wszystkie inne miasta polskie na polu dziejopisarstwa. Powstaje tu głośna «szkoła historyczna krakowska», reprezentowana

przez Szujskiego, Kalinkę, Stan. Tarnowskiego, Smolkę, Zakrzewskiego, Bobrzyńskiego i innych, która stawia sobie za cel mówić narodowi o jego przeszłości prawdę, bez żadnych obsłon i upiększeń, choćby «boleła jako chce». Szkoła ta przeszczepia do Polski metodę historyczną, starającą się docierać wszędzie do źródeł i nie krępować się istniejącymi legendami. Pod hasłem: «historja jest mistrzynią życia», rozpatruje ona dzieje kultury polskiej a zwłaszcza politycznej i literackiej, nie cofając się przed wykazaniem słabych stron rozwoju narodowego pod żadnym względem. Jest ona zdania, że naród polski popełnił doniosłe błędy w budowaniu własnego państwa, i że te błędy trzeba wyświecić, jeśli psychika polska ma ulec poprawie na przyszłość. Za taki zasadniczy błąd uważa ona brak silnej władzy naczelnej w państwie, nadmierny indywidualizm i prywatę i im to przypisuje odpowiedzialność za rozbiory polskie. Sądy jej wywołały ostrą krytykę, a zwłaszcza «Dzieje Polski w zarysie» Michała Bobrzyńskiego (1879) uchodziły przez pewien czas za zbyt surowe i pesymistyczne w osądzaniu przeszłości narodu. Z biegiem lat sądy szkoły historycznej krakowskiej w ogromnej większości zostały jednak uznane za słuszne, upowszechniły się i stanowią dzisiaj niemal communis opinio całego społeczeństwa i świata naukowego. A nawet i ci, którzy je jeszcze i dzisiaj odrzucają i posuwają się do takiej skrajności, iż gotowi są w «złotej wolności» polskiej upatrywać powód do chluby, przyznają szkole krakowskiej ogromną zasługę na polu krytycznej rewizji zapatrywań na naszą przeszłość.

Równoległe do tych prac uczonych artyści krakowscy, natchnieni duchem historycznym, wiejącym z murów Krakowa, podejmują chętnie próby przypomnienia lub nawet apoteozowania doniosłych chwil historycznych i uwidocznienia związku przeszłości z teraźniejszością.

Wyspiański próbował wprowadzić protestować przeciw temu historycyzmowi, który uważał (nie on jeden zresztą!) za hamulec w walce o przyszłość, ale jarzma przeszłości, jakie na niego tradycja krakowska nałożyła, nigdy z siebie nie zrzucił. Jaki wpływ miały dzieła Matejki na rozwój patriotyzmu w całym narodzie, precyzować bliżej nie trzeba.

W ten sposób staje się Kraków jednym z najważniejszych w Polsce, a może nawet najważniejszym ogniskiem, w którym pielęgnuje się wiedzę o przeszłości polskiej i kult starych obyczajów, jako najsprawniejsze narzędzia dla podtrzymania ducha polskiego i dla przetrwania ciężkich chwil niewoli. Z Krakowa promienieje przeszłość Polski na cały naród i to nie tylko z murów Rynku krakowskiego lub Wawelu, ale także z kart ksiąg napisanych w Krakowie roznoszących w najodleglejsze zaścianki kresowe krytyczne, głębsze rozumienie naszej przeszłości. A więc nie przeszłości poetycko pojętej, wyidealizowanej, legendarnej i wymuskannej, ale takiej, jaką pojmują umysł i serce uczonego czy artysty, opartych na poznaniu prawdziwych faktów. Na tem to właśnie zerwaniu z sentymentem a przejściu do realizmu historycznego polega wysokie znaczenie Krakowa jako ogniska pielęgnującego tradycję polską.

V.

K r a k ó w o g n i s k i e m z y c i a r e l i g i j n e g o .

Kraków nie przeszedł w wieku XVIII (jak Warszawa), ani z początkiem w. XIX (tak jak Wilno) przez okres Oświecenia. Zawiązano tu wprowadzić w r. 1815 łożę wolnomularską, ale trwała ona krótko, gdyż została w r. 1822 rozwiązana i na życie duchowe miasta nie wywarła głęb-

szego wpływu. Także i Józefinizm (z wyjątkiem okresu rządów administratora djezeczji ks. Gałęckiego wychowawca Uniwersytetu wiedeńskiego, którego o józefinizm posądzano), nie zapuścił nigdy głębszych korzeni w Krakowie. Natomiast na stolicy biskupiej w Krakowie zasiadali przez cały wiek XIX ludzie wielkiej żarliwości religijnej jak biskupi Woronicz, Skórkowski (od 1830), Łętowski (od r. 1840), kardynał Dunajewski (1880), a po jego śmierci (1894) ks. Puzyna. Były to wszystko oryginalne indywidualności, każda w innym typie, nieraz jak biskup Łętowski dziwnie oryginalne, ale wszystkim im było wspólne to, że umieli znakomicie zorganizować życie religijne Krakowa. Nawiązano do wielkiej pobożności ludu krakowskiego i do odwiecznych tradycji kościelnych małego Rzymu. Działano zarówno wśród prostego ludu podtrzymując misjami jego wiarę, wznawiając dawne bractwa, pilnując przepychu nabożeństw i procesji, jak też pracowano wśród inteligencji i t. zw. «wyższych» sfer osiedlonych w Krakowie. Duchowieństwo niższe, odgrywające w rewolucji 1846 i 1848 poważną rolę (w duchu radykalizmu patryjotycznego) postarano się ująć w karby i odwrócić od pracy politycznej ku religijnej (reorganizacja wydziału teologicznego i seminarjum duchownego). Ważną jest rzeczą, że w połowie wieku XIX zjawia się w Krakowie szereg ludzi świeckich natchniętych ówczesnym ruchem katolickim francuskim (Montalembert, Veuillot) — ruchem starającym się poddać rewizji stosunek wierzącego katolika do wszystkich spraw publicznych. Ludzie ci występują i u nas w sposób bojowy przeciwko oziębłości w wierze, przeciwko hasłom liberalnym, przeciw próbom wprowadzenia małżeństw cywilnych i rozwodów na teren Rzeczp. Krakowskiej (1844), a nawet przeszczepiają na grunt krakowski walkę o władzę świecką papieża i podejmują obronę nie-

omylności papieskiej. Do takich bojowników katolicyzmu należą: Walery Wielogłowski, Paweł Popiel, który przez pół wieku w tym duchu działa w Krakowie, Antoni Zygmunt Helcel twórca krótkotrwałego stowarzyszenia «Warownia krzyża», a przede wszystkim ks. Zygmunt Goljan, wymowny kaznodzieja, pociągający za sobą tłumy przedmieszczan i zwalczający na każdym kroku z prawdziwym fanatyzmem już nie tylko liberałów, ale i t. zw. «moderantów». Wskrzeszonych zostało lub powróciło do Krakowa kilka zakonów, a w pierwszej linii mądry i ruchliwy zakon Jezuitów, który około r. 1870 odbiera kościół św. Barbary i równocześnie zakłada na Wesołej główną swoją siedzibę, zanim się na nowo osiedli w starem swem Kollegjum na Małym Rynku. Jezuici wydają kilku pierwszorzędných kaznodziei i pisarzy, jak ks. Karol Bołoz Antoniewicz, twórca misji urządzonych wśród chłopów po rabacji, zmarły w r. 1852; jak wybitny filozof ks. Marjan Morawski, lub jak historyk zakonu ks. Stanisław Załęski.

Pod wpływem tych znakomitych działaczy katolickich staje się Kraków w drugiej połowie XIX wieku najwybitniejszym w Polsce ogniskiem życia religijnego. Najważniejszy organ krakowski «Czas» jest redagowany w duchu zdecydowanie katolickim przez P. Popiela, Maurycego Manna, Ludwika Dębickiego. W tymże duchu działa «Przegląd Polski» i założony w r. 1884 jezuicki «Przegląd Powszechny». Nie udaje się próba zaszczepienia w Krakowie liberalizmu religijnego, jaką podejmuje dziennik «Kraj», wychodzący w latach 1869—72 pod redakcją Gumpłowicza a nakładem ks. Jerzego Czartoryskiego. Sprawa Barbary Ubryk (1869), do dziś dnia popularna jeszcze w straganowej literaturze zagranicą, wywołała u ludności krakowskiej głośne rozruchy przeciwko przestarzałym pojęciom i urządzeniom klasztor-

nym, ale nie okazała się zdolną do podważenia wpływu duchowieństwa na gruncie krakowskim. Walka podjęta przez kilku profesorów uniwersytetu pod hasłem obrony zapastrywań monachijskiego prof. Döllingera, potępiającego dogmat nieomyślności papieskiej (1871), kończy się w opinii przegraną żywiołów liberalnych, a wpływ katolicyzmu wychodzi z niej zwycięsko. Podobnie jak niegdyś zamknął się Kraków przed hasłami Oświecenia, tak samo teraz w drugiej połowie wieku XIX zamyka się on przed hasłami agnostycyzmu i pozytywizmu, cieszącami się równocześnie ogromnem powodzeniem w Warszawie. Pozytywistami nie są w szczególności Stańczycy, pomimo że nie są także klerykałami t. zn. zwolennikami podporządkowania życia państwowego władzy kościelnej i dochodzą z tego powodu nieraz do scysji z t. zw. ultramontanizmem (X. Goljan określał ich jako «moderantów»). Najwybitniejsi przedstawiciele filozofji na uniwersytecie krakowskim jak Józef Kremer, Maurycy Straszewski, nie mówiąc już o ks. Stefanie Pawlickim, są wierzącymi katolikami i w tym duchu wywierają swój wpływ na kształcące się młode pokolenia.

Można też powiedzieć, że Kraków staje się istotną «warownią Krzyża», aby użyć wyrażenia Antoniego Zygmunta Helcla. Nawet stronnictwa bardziej radykalne, które w ostatniej ćwierci XIX wieku organizują się na bruku krakowskim, jak demokraci polscy lub socjaliści i ludowcy, nie podejmują na większą skalę walki z katolicyzmem jako beznadziejnej. Konflikty radykalnych ludowców (jak np. ks. Stojałowskiego) z episkopatem mają inne tło aniżeli religijne. Natomiast z Krakowa rozchodzą się hasła wierności Kościołowi i pielęgnowania tradycyj katolickich w narodzie po całej Polsce. Kardynał Dunajewski, mający szczególne zaufanie Stolicy Apostolskiej, jest przez kilkanaście lat nie nominowanym ale

faktycznym cichym legatem papieskim dla całej Polski, w którego ręku skupiają się nici prowadzące do Rzymu także i z zaboru rosyjskiego. Z Krakowa zostaje podjęta (głównie przez Jezuitów) heroiczna walka w obronie wiary chłopca podlaskiego, któremu rząd rosyjski brutalnym gwałtem narzuca prawosławie. Przesiedleni z Emigracji do Krakowa Zmartwychwstańcy — najpiękniejszy wykwit odrodzenia katolicyzmu wśród polskiego wychodźstwa — podejmują tu pracę wychowawczą i naukową (ks. Kalinka), poświęcając przedewszystkiem swą działalność sprawie Unii. W Krakowie osiedlają się wygnane z Królestwa Felicjanki, a z Wielkopolski Orszulanek (1876), ujmując w swe ręce pierwsze: opiekę nad ubogimi, drugie: wychowanie dziewcząt. W r. 1873 przybywają do Krakowa Pijarzy, wychowawcy młodzieży męskiej. W Krakowie osiadają i działają wygnane przez Rosję liczne ofiary prześladowań religijnych (biskup Krasiński, Hryniewiecki) podtrzymując nadal dawne swe stosunki z kresami Polski. Z Krakowa prowadzą XX. Misjonarze propagandę katolicką wśród wychodźstwa amerykańskiego. Z Krakowa wychodzi ruch mający na celu odrodzić katolicyzm wśród warstw wykształconych w całej Polsce (wiece katolickie od 1893, sodalicje, związki katolickich kobiet i tp.). Powstają tu również na nowo lub zostają odbudowane z ruin wielkie dzieła pobożności katolickiej, jak Towarzystwo dobroczynności, założone w r. 1818, Arcybractwo Miłosierdzia, nawiązujące do najpiękniejszych tradycji Skargi, zakład Helclów, zakład ks. Lubomirskiego, Józefitów (z fundacji znakomitego malarza Piotra Michałowskiego), stowarzyszenie św. Zyty i zgromadzenie t. zw. Pelczarek. Dla podniesienia dewocyjnego nastroju wprowadza tu ks. Goljan w latach sześćdziesiątych pierwsze w Polsce nabożeństwa majowe. Za śladem Ozanama zakłada się tu Towarzystwo św.

Wincentego à Paulo, skupiające w sobie «śmietankę towarzystwa» dla spełniania dzieł miłosierdzia. Tym dodatkowym stronom życia religijnego w Krakowie towarzyszyły oczywiście i pewne przywary ludzkie, idące stale w trop za cnotami, a przede wszystkim nadmierna skłonność do dewocji, którą podkreśla się trafnie w Polsce jako wadę specjalnie krakowską, a zwłaszcza jej sfer niewieścich. Na «dewocję» zjeżdżają chętnie do Krakowa (gdzie tak wiele kościołów i tak okazałe życie religijne!) kobiety z całej Polski, co wyciskało na towarzystwie krakowskiem pewne szczególne piętno. Nie była natomiast pobożność krakowska XIX w. ani fanatyczna ani wrogo usposobiona wobec innych wyznań. Przed fanatyzmem bronił jej wielki wpływ krytycyzmu właściwego ludności; a nawet tak gorący katolicy jak Paweł Popiel zajmowali wobec ludności żydowskiej, o ile ona szczerze wierzy w Jehowę i szczerze wiarę praktykuje (ortodoksi), stanowisko raczej wyrozumiałe, aniżeli prowokujące prześladowania. Temu to może należałoby przypisać, że ruch assymilacyjny żydowski, odgrywający w Warszawie w okresie 1850—1900 tak doniosłą rolę, ma w Krakowie w tym czasie dużo mniejsze powodzenie. Choć i tu trafiają się wyjątki (Oettinger, Warschauer).

W ten sposób stał się Kraków w ciągu XIX wieku najwybitniejszym ogniskiem życia religijnego w Polsce, oczywiście życia katolickiego. Brakło temu życiu większej miary teoretyka; ale w każdym razie oparte o wydział teologiczny uniwersytetu (ks. Pelczar, ks. Chotkowski) i o apolegtyczne prace Jezuitów krakowskich (zwłaszcza pisma O. Morawskiego) — było ono w Krakowie mimo tego braku głębiej rozwinięte jak we Lwowie lub w Warszawie; i było bardziej ekstenzywne jak w Poznaniu, skąd katolicyzm (zajęty wewnętrzną walką z protestantyzmem i germanizmem) nie mógł tak sku-

tecnie na całą Polskę promieniować jak z Krakowa mimo iż działała tam tak wybitna indywidualność, jak ks. Jan Koźmian. W tym ruchu katolickim Krakowa przewodniczyły rodziny zamożne i szlacheckie w Krakowie licznie osiadłe; stąd słusznie pomawiano często ten ruch o charakter «arystokratyczny», ekskluzywny. Dopiero pod sam koniec wieku (1897) pod grozą sukcesów socjalistycznych podjęte zostały w Krakowie pierwsze próby ożywienia ruchu katolickiego w warstwach rękodzielniczych i robotniczych — a to na podstawie hasel społecznych. Ale to już wykracza poza ramy wieku XIX, w którym (poza Leonem Rzewuskim) nikt w murach krakowskich o tego rodzaju syntezie nie przemysliwał. W każdym razie jeżeli w Konstytucji polskiej katolicyzm został uznany jako religja mająca pierwszorzędne w Polsce stanowisko, to w znacznej części jest to wynikiem tego faktu, że zdołano go z Krakowa skutecznie wzmocnić w całej Polsce i to w tym właśnie czasie, podczas którego pod zaborem rosyjskim i pruskim narażony był bądź na prześladowanie rządów, bądź na oziębłość własnych wyznawców.

VI.

Znaczenie szkolnictwa krakowskiego.

Uniwersytet Jagielloński.

Jednem z ważniejszych zadań Wolnego Miasta stało się od samego jego początku zorganizowanie szkolnictwa ludowego i średniego na tym małym obszarze ziemi, jaki do «Rzeczypospolitej» należał — zadanie w dużej mierze dobrze rozwiązane. Szkolnictwo to, z początkiem Wolnego Miasta nader nisko stojące, podnosi się znaczenie za czasów kuratorji Załuskiego (1826—30) a i po r. 1831 coraz wyżej się rozwija. Ciężej idzie małemu

miastu z rozwojem Uniwersytetu Jagiellońskiego — podniesienie jego poziomu natrafia bowiem na ogromne przeszkody tkwiące w sytuacji finansowej i politycznej. Uposażenie Uniwersytetu po ostatecznej stracie jego majątków jest nad wyraz nędzne, nie też dziwnego, że liczba katedr spada przez pewien czas do dwudziestu i kilku, a profesorowie muszą łączyć po kilka przedmiotów w jeden (jeden profesor np. dla zoologii, botaniki, mineralogii). Gorsze jeszcze są trudności natury politycznej. Uniwersytetowi aż do roku 1866 bezustannie grozi od strony politycznej dwojakie niebezpieczeństwo, które z wysiłkiem tylko stara się od siebie oddalić. Jednem jest germanizacja kilkakrotnie podejmowana (rok 1802, 1846, 1851—1856), nigdy jednakże do ostateczności nie doprowadzona. Drugiem był system rządów policyjnych, który dążył do tego w epoce Wolnego Miasta, aby Uniwersytet spadł do roli narzędzia rządowego: pozbawiono go autonomji, narzucono mu kuratorów, wydawano z góry rozkazy co do sposobów uczenia i co do powoływania nowych sił naukowych. Z tego rodzaju usiłowaniami prowadzi Uniwersytet w pierwszej połowie XIX wieku nieustanną walkę. Nie bywa ona wcale zwycięską. Uniwersytet przegrywa ją przy każdym starciu, co oczywiście jest hamulcem dla wszelkiego jego rozwoju. W epoce Bacha rząd austriacki pragnie szybko Uniwersytet zgermanizować i chwyta się w tym celu takich środków jak odebranie katedr czterem profesorom w r. 1851 (Małecki, Helcel, Pol, Zielonacki). W tym to czasie pojawia się wymierzony przeciw Uniwersytetowi pamflet Wal. Kalinki (*Listy o Krakowie Pęclawskiego*, 1850) malujący stan uniwersytetu w barwach nadzwyczaj czarnych — do jego autorstwa Kalinka w późniejszych swych latach bardzo niechętnie się przyznawał, — ale tkwiło w tym zjadliwym pamflecie ziarno prawdy.

Zmiana na lepsze nastaje dopiero w erze konstytucyjnej, kiedy najprzód faktycznie, a potem oficjalnie zostaje język polski w Uniwersytecie uznany za urzędowy i wykładowy, a autonomia chociaż na razie w szczerpłym zakresie ustawami określona. Odtąd też może Uniwersytet przystąpić zarówno do pogłębienia swojego polskiego charakteru jak do podniesienia swego poziomu.

W epoce Wolnego Miasta stan Uniwersytetu jest więc naogół niski. Także zasięg jego wpływu jest słaby. Jest on zamknięty w ciasnych graniach miasta, a wpływ młodzieży z zewnątrz jest bardzo utrudniony. Najprzód dlatego, że wychodzą zakazy (1822) aby młodzież z Królestwa studjowała w Krakowie; a powtórę studjum odbyte w Krakowie nie przysposabia do szukania kawałka chleba gdzieindziej. Był czas, że liczba uczniów nie przechodziła 200. Dopiero od połowy wieku Uniwersytet może przyciągać uczniów bez przeszkód przynajmniej z Galicji, a liczba katedr jego zaczyna rosnać. Zwłaszcza pod koniec wieku liczba katedr i uczniów jest bardzo duża (katedr około 100, uczniów ok. 3000).

Po r. 1870 staje już Uniwersytet na tej wyżynie, na jakiej nie stał może nigdy w swojej przeszło 500 letniej przeszłości.

Do grona profesorów bywają powoływane osobistości z całej Polski, a nie z samego Krakowa. Już w pierwszej bowiem połowie XIX wieku nauczono się w Krakowie przyciągania sił z zewnątrz (M. Wiszniewski był kresowcem wschodnim, Bandtkie przyszedł z Wrocławia) — ale teraz odbywa się to na wielką skalę.

Przyciąganie cudzoziemców, jak to czyniono z musu niegdyś w Wilnie, okazuje się z minimalnemi wyjątkami nie potrzebnem (ci, których na katedrę literatury niemieckiej sprowadzono, tj. Bratranek i Creizenach, szybko się zżyli z Krakowem i okazali wielkie do niego przywią-

zanie — Creizenach, powróciwszy na starość do Niemiec, zapisał wszechnicy całą swą cenną bibliotekę). Ogromną jest za to liczba uczonych polskich, których Uniwersytet powołuje z innych dzielnic. Można wskazać z pośród nieżyjących nazwiska licznych Wielkopolan (ks. Chotkowski, Kazimierz Morawski, Milewski, ks. Pawlicki), Królewian (Ulanowski, Potkański, Rostafiński, Marjan Baraniecki, Baudouin, Zakrzewski, Krzymuski, Malinowski, M. Sokołowski) lub kresowców (Cybulski, Mikulicz, Kopernicki, Tretiak, Zygmunt Wróblewski, Mańkowski, Janczewski). Jako normalny system powołania sił naukowych wprowadzony zostaje system habilitacji (i uczenia przez pewien czas w charakterze «docenta») przedtem niepraktykowany, a wydaje on jak najlepsze rezultaty. Tym to okolicznościom zawdzięcza w dużej mierze Kraków, że ówczesne pokolenie profesorów — elita z całej Polski — staje na tej wyżynie, jakiej nie widziano w Krakowie od wieku XV. Pokolenie to obfituje w pierwszorzędne talenty organizacyjne i naukowe, a charakterystyczną jego cechą jest humanizm w duchu zasady: nihil humani a me alienum esse puto. Pojawiają się uczeni ogarniający szerokie horyzonty, utrzymujący kontakt z całą Europą, żywiący ciekawość dla problemów całej kultury i podnoszący przez to nader wysoko poziom nauki, nauczania i debat towarzyskich w świecie profesorskim (do takich należy Niemiec Wilhelm Creizenach, organizator zebrań towarzyskich zwanych «Die Zeitgenossen»). Ale na pierwszy plan trosk i ambicji ciała profesorskiego wysuwa się wiedza polonistyczna, na co się składają obsadzone przez wybitnych profesorów katedry historii polskiej (Szujski, Smółka), literatury polskiej (Mecherzyński, St. Tarnowski), językoznawstwa (Malinowski, Baudouin) i prawa polskiego (Helcel, Bobrzyński, Ulanowski, Piekosiński). Z całej Polski ściągają się na katedry

wybitnych uczonych, a w ten sposób staje się Uniwersytet atrakcją dla wszystkich, którzy pragną wiedzę o Polsce studjować. Ale równocześnie i w innych działach nauki staje Uniwersytet bardzo wysoko. Ma wybitnych uczonych w zakresie nauk ścisłych i nauk przyrodniczych, którzy kontynuując tradycje XV i XVI w. odkrywają nowe prawdy i kształcą nowych pracowników. Licząc się z potrzebami życia wciąga Uniwersytet w obręb swego nauczania zupełnie nowe działy, jak nauki rolnicze, które organizuje się zrazu jako osobne studjum, potem jako osobny wydział. Podnieść należy także bardzo silny rozwój medycyny, która już w połowie XIX wieku posiadała kilku wybitnych reprezentantów, jak Birkowski, Sawiczewski, Majer, Skobel, Dietl, ale po r. 1870 przez pozyskanie całego szeregu zdolnych sił wykształconych w znakomitej szkole wiedeńskiej jeszcze wyżej się rozwija. Lekarze doktoryzowani w Krakowie osiadają niemal w całej Polsce, a mają opinię bardzo wybitnych.

System nauczania zostaje oparty nie tylko na wykładach, ale przede wszystkim na seminarjach humanistycznych i laboratorjach przyrodniczych, w których młodzież samodzielnie pracuje (pierwsze seminarja prowadzą Smolka i Zakrzewski w zakresie historii, potem Bobrzyński na prawie). Jest to ważna zdobycz dydaktyczna, gdyż powoduje młodzież do pisania prac naukowych, których coraz więcej po r. 1870 się ukazuje. Seminarja i laboratorja otrzymują swoje lokale, biblioteki podręczne, asystentów. Powstają gabinety archeologiczny i historii sztuki z pierwszorzędnej wartości zbiorami.

Ważną rzeczą jest rozwój Biblioteki Jagiellońskiej, którą wiek XIX zastał w ruinie, a zostawił przywróconą do znaczenia najbogatszej i najzasobniejszej w druki i rękopisy ksiąźnicy polskiej pracą Bandtkiego, Muczkowskiego, K. Estreichera, Wisłockiego i innych. Zreorgani-

zowano także drukarnię uniwersytecką i oparto na tem źródle dochodu liczne i ważne wydawnictwa naukowe. Odnowiono podupadłą Bursę akademicką i powołano do życia przy jej boku dzięki ofiarności społeczeństwa pierwszy Dom akademicki. Dla młodzieży studjującej w Krakowie potworzono dużo stypendjów, które pozwoliły ukończyć Uniwersytet niejednemu zdolnemu a ubogiemu.

Podkreślić należy, że Uniwersytet nie odcinał się od społeczeństwa, lecz zajmował się także pracą naukową, społeczną i narodową poza swojemi murami. Z łona jego wyszła inicjatywa do stworzenia ogólnopolskiej organizacji naukowej, tak świetnie urzeczywistniona w r. 1873 przez stworzenie Akademii Umiejętności. Zastąpiła ona dawne «Towarzystwo Naukowe», niegdyś ściśle z Uniwersytetem związane, ale mające lokalny charakter. Udało jej się podnieść naukę polską nie tylko w murach Krakowa, ale i w całej Polsce na europejski poziom, skoro postawiła odrazu wysoką skalę wymagań dla swych wydawnictw. Na polu pracy społecznej należy wskazać na szeroki udział członków Uniwersytetu w pracach samorządowych (prof. Dietl był pierwszym burmistrzem miasta), w pracach sejmu krajowego i w pracy parlamentu w Wiedniu. Zarzucano nieraz, że zbyt wielu profesorów krakowskich odrywa się od zajęć naukowych dla posłowania do Lwowa i do Wiednia, ale byli oni tam niezbędni, przynosząc krajowi pierwszorzędny pożytek a chlubę wszechnicy (Dunajewski był najznakomitszym ministrem skarbu w Austrii 1880—91; Helcel, Tarnowski, Szujski, Bobrzyński, Milewski, Zoll, Zatorski, Jordan, ks. Chotkowski, Madeyski i inni brali czynny udział w życiu politycznem — wszyscy w szeregach stronnictwa zachowawczego).

Można śmiało powiedzieć, że nie było żadnej akcji społecznej, humanitarnej, narodowej w ciągu ostatniej

ćwierci stulecia, w którejby członkowie Uniwersytetu Jagiellońskiego nie zajmowali przodującego stanowiska. Opieka nad młodzieżą, rozwój szkolnictwa, sprawy higieny publicznej, reformy administracyjne i prawne — to wszystko znajdowało w murach Uniwersytetu jeżeli nie swój początek, to przynajmniej silną podniętę. Także i młodzież akademicka okazywała w sprawach publicznych zainteresowanie i ruchliwość. Ona to podjęła i rozpowszechniła w społeczeństwie kult trzech wieszczów (słynne «Wieczory Mickiewiczowskie» w Krakowie w latach 1880—1900) i jej to głównie staraniem stanął na Rynku krakowskim pomnik wieszczki filareckiego. Czytelnia akademicka i inne stowarzyszenia młodzieży były wprawdzie terenem zaciętych walk politycznych, w których ścierały się prądy radykalne i zachowcze, antysemitkie i liberalne, socjalistyczne a nawet komunistyczne (tak jak w okresie 1860—3 «biali» i «czerwoni»), ale zato młodzież wychodziła z Uniwersytetu z dużą rutyną w sztuce życia publicznego i z dużym uświadomieniem co do dalszych dróg politycznych. Uniwersytet stawał się w ten sposób szkołą życia politycznego i społecznego.

W ostatnich 30-tu latach tj. od czasu polonizacji Uniwersytetu lwowskiego rywalizuje Lwów z wszechnicą krakowską, ale mimo to Kraków posiada nadal pierwszorzędą siłę atrakcyjną dla młodzieży dwóch innych zagłębi. Znaczna jej liczba przybywa dla studjów do Krakowa, kończy tu nauki i albo osiada w Galicji już na stałe, albo też powraca do miejsca urodzenia z dyplomem uniwersyteckim.

Uniwersytet nie jest więc wcale szkołą galicyjską ale ogólnie polską. Ale nie on sam jeden ściąga do Krakowa młodzież z całej Polski. Obok niego także i szkoły średnie krakowskie posiadają dużą siłę atrakcyjną, a przede wszystkim gimnazjum św. Anny (czyli jak je w pierw-

szej połowie wieku XIX nazywano «Liceum»). Taksamo Instytut Techniczny (przemianowany w r. 1875 na Szkołę przemysłową) cieszy się wielką frekwencją młodzieży pochodzącej z Królestwa i z kresów polskich. Studjujący tu młodzi chłopcy muszą figurować często w katalogach szkolnych pod fałszywemi nazwiskami (np. litwin Stolychwo musiał się nazywać Stoliński).

Wreszcie i Szkoła Sztuk Pięknych założona 1818, reorganizowana kilkakrotnie, odkąd jej kierownictwo objął Matejko (1872) przyciąga do siebie młodzież z całej Polski i odgrywa tem samem pierwszorzędną rolę w rozkwicie malarstwa i rzeźby polskiej na całym obszarze naszych ziem. Specjalne znaczenie ma założona w r. 1870 przez wybitnego kresowca szkoła Adryana Baranieckiego (przy «Muzeum» otwartem dwa lata przedtem), w której wybitni profesorowie krakowscy wykładają dla panien, pochodzących przeważnie z kresów wschodnich. Dużo rodzin kresowych zjeżdża w ostatniej ćwierci stulecia do Krakowa specjalnie na to, aby w szkole Baranieckiego (popularnie «Baraneum») kształcić swoje córki, a wychowanki tej szkoły wracając na kresy szerzą tam znajomość przeszłości, wyższą kulturę umysłową, przywiązanie do życia narodowego, jakie zaczerpnęły wśród murów Krakowa na całe życie. Podobną rolę — choć w mniejszym zakresie — odgrywają niektóre pensjonaty (np. p. Sew. Górskiej w latach 1870—1897).

W ten sposób promienieje kultura krakowska na całą Polskę za pośrednictwem młodzieży, tutaj kształconej. Żadne inne miasto w Polsce nie może się pod tym względem równać w drugiej połowie XIX w. z rolą, jaką odegrał w tej mierze Kraków. Wychowanców Krakowa spotyka się jeszcze i dzisiaj rozsianych po całej Polsce, a mało który z nich nie uznaje tego wpływu, przez jaki

przeszedł w murach krakowskich i nie wspomina chętnie swych lat szkolnych przebytych pod Wawelem.

VII.

Znaczenie Krakowa jako środowiska naukowego.

W ciągu XIX wieku kilka miast polskich rywalizuje kolejno ze sobą, aby stać się centrum naukowego życia polskiego. Początkowo dzięki szczególnemu zbiegowi okoliczności puls życia naukowego bije najsilniej w Wilnie, dokąd ks. Adam Czartoryski ściąga cały szereg wybitnych sił (między innymi i z Krakowa). Później punkt ciężkości przenosi się do Warszawy. Przez jakiś krótki czas (w latach 40-tych) jest Poznań bardzo poważnym ogniskiem naukowym. Także i Lwów w epoce Szajnochy i Bielowskiego odgrywa na niektórych przynajmniej polach rolę pierwszorzędną.

Jednakowoż od chwili polonizacji Uniwersytetu, a zwłaszcza od chwili założenia Akademii Umiejętności w Krakowie, niewątpliwie Kraków chwyta w swoje ręce przewodnictwo w polskim ruchu naukowym. Są to czasy, w których w Poznaniu i w Warszawie (od czasu upadku powstania) nie można nawet myśleć o systematycznym uprawianiu nauki, gdyż rząd pruski i rosyjski nie dopuszczają do tego. Naukę mogą tam tylko uprawiać entuzjaści, którzy w inny sposób mają zabezpieczony swój byt, a nauka nie jest dla nich środkiem do życia. Liczba takich jest spora zwłaszcza w Warszawie i można między nimi spotkać nazwiska bardzo wybitne zarówno na polu nauk humanistycznych jak przyrodniczych; ale bądź co bądź Kraków ma warunki daleko bardziej sprzyjające i wskutek tego góruje w ostatniej ćwierci wieku nad Warszawą. Uczeń zamieszkał w Krakowie są

w znacznej większości profesorami uniwersytetu, kierownikami muzeów i bibliotek, a więc mają być zabezpieczeni. W Bibliotece Jagiellońskiej, na której wzrost składa się ofiarność całej Polski, uważającej ją za najbezpieczniejsze schronienie dla zabytków przeszłości, mają taką pomoc, jakiej nie daje wówczas żadna biblioteka polska. Dla korzystania z Bibl. Jag. spieszy do Krakowa co roku zwłaszcza w miesiącach letnich szereg przyjezdnych. Przybywa obok niej Muzeum Czartoryskich (1874), Narodowe (1880), Czapskich, Akademii Um., i Baranieckiego (1868), szereg bibliotek fachowych, zakładów i laboratoriów przyrodniczych. Mało w którym europejskim mniejszem mieście istnieją tak dogodne warunki dla studjów. Co prawda głównie dla studjów polonistycznych.

Takie przesunięcie się Krakowa z ostatniego na pierwsze miejsce w ruchu naukowym Polski nie przychodzi nagle ale ewolucyjnie, a więc powoli. W pierwszej połowie stulecia dzieła wychodzące w Krakowie nie mogą się równać swoją doniosłością z pracami profesorów wileńskich ani z pracami uczonych warszawskich, pracujących za czasów Księstwa i Królestwa, ani nawet z doniosłymi pracami naukowymi, podjętymi w tym czasie na Emigracji. Twórczość Krakowa jest w tym czasie skromna, a znaczenie jego naukowe polega raczej na tem, że jest on ogniskiem księgarskim, stosunkowo dość wolnem od nadzoru i od szykan cenzury, z którego rozchodzą się różne zakazane książki po Galicji, Wielkopolsce i Królestwie. Księgarnie Greblów, Czecha, Ambr. Grabowskiego, Cypcera, Mateckiego, Friedleina (od r. 1829) sprowadzają kontrabandą książki poświęcone przeszłości polskiej (tak samo jak sprowadzają dzieła Mickiewicza lub Słowackiego) utrzymując stały kontakt z Bobrowiczem w Lipsku, z Kornem we Wrocławiu, z Januszkiewiczem

w Paryżu, i przyczyniają się do rozszerzania ich nakładów w Polsce. Kraków ma więc w nauce i literaturze stanowisko raczej pośredniczące między Emigracją a resztą kraju, aniżeli twórcze. Usiłowania, aby stworzyć w Krakowie własną literaturę naukową, są niesłychanie trudne wobec szczupłości Wolnego Miasta i zamknięcia go granicami. «Rocznik Tow. Naukowego» wypełniony bywa pracami o bardzo skromnej wartości, nawet po reformie tego Towarzystwa dokonanej w r. 1851 przez Józefa Majera, która poziom tego ciała naukowego niewątpliwie podniosła (za staraniem Wężyka wzniesiono dla niego własny dom). «Kwartalnik naukowy», założony przez Helcla i próbujący skupić poważne prace naukowe z całej Polski, wychodzi zaledwo przez dwa lata (1835—6). Ten sam los czeka inne podobne próby.

Zmiana na korzyść rysuje się dopiero około połowy wieku. Zdobywa się w tym czasie naukowy Kraków na kilka dzieł wielotomowych, próbujących dać syntezę wiedzy w pewnej dziedzinie: w r. 1856—59 wychodzi «Historja wymowy» Mecherzyńskiego; w r. 1840—51 «Historja literatury» Wiszniewskiego — odznaczająca się gruntownością (z jaką nie można równać bezładnego «Piśmiennictwa» Maciejowskiego) a krytycyzmem górująca nad «Literaturą» Mickiewicza; ukazuje się w r. 1849—52 «Wykład filozofji» Kremiera, a w r. 1843—56 tegoż słynne «Listy z Krakowa». Ale mimo tych dzieł bądź co bądź wyjątkowych nie wybija się jeszcze Kraków na pierwszy plan naukowości polskiej. Staje się to dopiero po r. 1870.

Uczeni krakowscy zaczynają teraz stosować naukowe metody wyrobione od dawna na Zachodzie, ale dotychczas niemal nie znane w Polsce. Historycy kształceni na uniwersytetach w Niemczech (Smolka uczeń Waitza, Bobrzyński uczeń Sohma, Zakrzewski uczeń Rankego) — analogicznie do Liskego i Kętrzyńskiego we Lwowie —

szerzą pracami swemi dążność do docierania do źródeł, umiejętność krytycznego ich wydawania, rozbijania problemów naukowych na monografie i stronienia od zbyt szybkich choć efektownych uogólnień. Rolę jaką w naukach historycznych grają «źródła», gra w naukach przyrodniczych «eksperyment», kryterjum prawdy. Typ monografji, opracowującej wyniki oparte na źródłach lub na eksperymentach, — i to monografji możliwie szczegółowej — zaczyna odgrywać odtąd w nauce polskiej pierwszorzędną rolę. Oczywiście byłoby przesadą twierdzić, że poza Krakowem i przed r. 1870 metoda monograficzna w Polsce nie była znana; owszem, monografie zjawiały się ale sporadycznie. Uznanie monografji jako równowartościowej z pracami o ogólnej treści i rozpowszechnianie typu monografji naukowej jest pierwszorzędną zasługą uczonych krakowskich, a także Akademji skupiającej elitę uczonych polskich. Nie osłabia tego wcale fakt, że ukazują się w Krakowie także i dzieła syntetyczne, starające się ująć w całość wiedzę w pewnej dziedzinie oraz liczne podręczniki naukowe — ale gruntowne monografie i krytyczne wydawnictwa źródłowe są mimo to najcharakterystyczniejszym składnikiem tego dorobku, jaki do skarbnicy naukowej ogólnie polskiej dorzucił Kraków.

Ognisko naukowe, jakim jest Kraków, stara się być ogniskiem nie lokalnem, ale ogólnie polkiem. Akademia powołuje do siebie uczonych z całej Polski, a także Polaków pracujących poza jej granicami. Organizuje się często zjazdy naukowe (historyczne, przyrodnicze itp.), które mają na celu świat naukowy polski zbliżyć i podnieść na jednakową wyżynę; także niezliczone fachowe towarzystwo naukowe, związane w Krakowie, starają się pilnie o kontakt z resztą Polski i skutecznie rolę jednoczącą odgrywają.

Nikt nie może zaprzeczyć, że na rozwijającą się w ognisku krakowskiem naukę wywiera nader silny (przez pewien czas dominujący) wpływ nauka niemiecka i to zarówno historyczna jak i przyrodnicza. Nie bierze się jednak stamtąd gotowych «teorii» i «poglądów» (jak w epoce, gdy Kremer, Trentowski lub Cieszkowski przetwarzali filozofję Hegla na nasz domowy użytek), ale tylko technikę pracy. Do Strasburga, Lipska, Berlina, Monachjum jeżdżą niemal wszyscy początkujący pracownicy, szukając u wielkich firm naukowych niemieckich dopełnienia fachowego wykształcenia. — Mniejszą siłę atrakcyjną wywiera Wiedeń poza naukami medycznymi. Stosunkowo rzadkiem zjawiskiem jest zrazu kształcenie się sił naukowych polskich w Paryżu (ale i tu są wyjątki np. M. Sokołowski); a dopiero w wieku XX staje się ono wypadkiem normalnym (i to najpierw dla nauk przyrodniczych). Dzięki założeniu stacji naukowej w Rzymie, potem w Paryżu kontakt naukowy Krakowa z dwoma krajami łacińskimi bardzo znacznie się ożywia. Wyjątkowym objawem jest wpływ nauki angielskiej zwłaszcza w dziedzinie nauk humanistycznych (ale już Wiszniewski był uczniem Oxfordu i Londynu). W dziedzinie nauk przyrodniczych wpływ nauki angielskiej staje się dopiero pod koniec stulecia coraz silniejszy.

W ten sposób emancypuje się Kraków z pod długo ciężącej supremacji nauki niemieckiej, której coprawda bardzo wiele zawdzięcza.

Z nauką zagraniczną utrzymuje Akademia żywą styczność przez wymianę wydawnictw, przez drukowanie «Bulletinu» w kilku obcych językach, przez reprezentowanie nauki polskiej na różnych kongresach światowych. Po raz pierwszy fachowa polska nauka zaczyna sobie zdobywać pewne imię w Europie.

Gorzej jak zawodowa nauka stoi w Krakowie po-

pularyzacja wiedzy. Pod tym względem Warszawa przewyższa w drugiej połowie wieku bardzo widocznie Kraków. Miał wprawdzie Kraków ładne tradycje w «Wydawnictwie dzieł tanich i pożytecznych» Franciszka Trzcieskiego (od r. 1867), ale tych tradycyj nie rozwinął. Ten brak zapelniają po części dwa miesięczniki «Przegląd polski» (od r. 1866) i «Przegląd powszechny» (od r. 1884), ale pierwszy kładzie główny nacisk na politykę, a koło jego współpracowników jest bardzo wyłącznie pod tym kątem dobierane; zaś drugi — wydawany przez Jezuitów — na życie religijne społeczeństwa. Popularyzacji poświęcone są zresztą liczne «odczyty publiczne», mające w latach 1870—1890 swoją świetną epokę.

W każdym razie stoi Kraków na czele ruchu naukowego polskiego i jego to głównie (choć oczywiście nie wyłącznie) zasługą jest, jeśli nauka polska w całej Polsce, mimo ucisku panującego poza Galicją, nie tylko się w drugiej połowie w. XIX nie cofnęła, ale owszem stanęła na nieznanej przedtem wyżynie. Zrozumienie dla wielkiej roli nauki w społeczeństwie rozchodzi się z Krakowa po całą Polskę. Warszawa, Poznań, Lwów, nawet niektóre mniejsze ośrodki (Toruń, Przemyśl, Tarnopol) organizują u siebie na nowo lub wskrzeszają z popiołów «Towarzystwa naukowe». Niektóre z nich rozwijają pod koniec wieku działalność bardzo doniosłą, starając się nieustępować poziomem swoich prac poziomowi przyjętemu przez Akademię.

VIII.

Znaczenie Krakowa jako ogniska literackiego.

Na ogół poziom literatury pięknej w Krakowie jest w pierwszej połowie XIX w. nader skromny. Kraków jest

raczej środowiskiem receptywnem niż wywierającym jakikolwiek wpływ na zewnątrz. W r. 1815 zostaje wprawdzie biskupem krakowskim Woronicz, ale wpływu swoją twórczością tu nie wywiera. Prąd romantyczny przechodzi w Krakowie bez większego echa, przynajmniej przez dłuższy czas, a Kraków odgrywa w ruchu romantycznym tylko tę rolę, że księgarnie krakowskie otrzymują kontrabandą dzieła wieszczów drukowane na Emigracji i rozszerzają je, korzystając z przywilejów Wolnego Miasta, w Galicji i w Królestwie. Wielkich talentów poetyckich Kraków nie wydaje. Pisarze działający tu przed r. 1850, nie wykluczając Edmunda Wasilewskiego stosunkowo najwybitniejszego, nie są znani reszcie Polski i nie wywierają na nią wpływu. Jedyne może Wężyk, który po r. 1831 osiada w Krakowie, cieszy się wielkiem uznaniem w kołach klasyków i jest wśród nich znanym, ale właściwie twórczość poetycką (a wśród niej «Okolice Krakowa») ma już za sobą. Dopiero w drugiej połowie XIX w. stosunki się polepszają. Osiada w Krakowie Wincenty Pol, stojący wówczas na szczycie swojej popularności, przybywa z Francji Lucjan Siemieński i tutaj tłumaczy Horacego i Odyseę, przesiedla się z Paryża Wielogłowski, wyrastają z gleby krakowskiej Szujski, Bałucki, W. L. Anczyc, Lubowski, Ad. Bełcikowski i cały szereg małych talencików, próbujących w latach 1860—1870 skupić się około kilku efemerycznych pism literackich. Ale Kraków jest za ubogi, żeby ich móc wyżywić: znaczna ich część jak Lubowski przenosi się do Warszawy. Wreszcie po r. 1870 osiada i tworzy w Krakowie najświetniejszy ówczesny liryk polski Adam Asnyk. Wywiera on silny wpływ na młodszych poetów krakowskich.

W ten sposób ożywia się ruch literacki w Krakowie, chociaż życie literackie nie dochodzi mimo to ani w przybliżeniu do tej świetności, jaką osiąga w tym czasie

w Warszawie, gdzie działają wówczas poeci jak Konopnicka, Faleński, Gomulicki — oraz świetna plejada wielkich polskich powieściopisarzy z Henrykiem Sienkiewiczem na czele. Ani Sewer-Maciejowski, ani Gruszecki, ani Mieczysław Pawlikowski (wielki choć mało płodny talent), ani inni powieściopisarze, działający pod koniec stulecia przejściowo lub stale w Krakowie, nie wywierają tego wpływu co pisarze warszawscy. Bliziński, kiedy osiedla się w Krakowie jest już starcem, a twórczość jego jest mała.

Niema też sił ani do stworzenia towarzyskiego ugrupowania literackiego (nie jest niem «Koło artystyczne i liter.») ani dla stworzenia poważnego pisma literackiego. Dwukrotnie podejmowana próba wydawania «Przeglądu art. i literackiego» (1882—5 i 1896—99), którego redaktorem jest K. Bartoszewicz, nie ma powodzenia wobec dość niskiego swego poziomu.

Dopiero około r. 1890 ruch literacki w Krakowie bardzo znacznie się ożywia. Powstaje «Świat» (1888—1895) pismo literackie bardzo starannie redagowane przez przybyłego do Krakowa Zygma. Sarneckiego, gdzie debiutuje dużo piór młodych, które z czasem mają zdobyć sobie poważne stanowisko bądź to w poezji bądź to w krytyce literackiej. Zostaje w nim otwarte okno ku współczesnej literaturze (Maeterlinck, skandynawcy, poezja parnasistów i impresjonistów francuskich), co tem większe ma znaczenie ile że oficjalny przedstawiciel krytyki literackiej w Krakowie, Stan. Tarnowski, nie miał nigdy dla współczesnej, właściwej końcowi wieku literatury głębszego zrozumienia. I to ani dla polskiej, ani też dla zagranicznej. Jego recenzje zamieszczane w «Przeglądzie polskim» stały też albo w ostrej sprzeczności z tem, co znajdowało powodzenie w oczach młodszej generacji, albo ważniejsze objawy pomijały milczeniem. «Przegląd

polski» był w ten sposób odcięty od związku z młodszymi pokoleniami. Tymczasem po r. 1890 zjawiają się specjalnie w Krakowie liczne talenty poetyckie: przedewszystkiem Kaz. Tetmajer, obok niego K. M. Górski, L. Rydel, L. Szczepański, J. Żuławski, M. Szukiewicz, K. Zawistowska. Są to albo lirycy, albo lirycy i dramato-pisarze. Prawie każdy próbuje sił swych w zakresie teatru: Tetmajer i Rydel, Szukiewicz i Żuławski, Kisielewski i Konczyński. Sukces sceniczny zaczyna być wielką ambicją młodych autorów.

Drogą przez Paryż (Vogüe) napływa do Krakowa zainteresowanie i znajomość wielkich arcydzieł rosyjskiego powieściopisarstwa (Dostojowski, Turgieniew, Tołstoj). Szerzy się znajomość francuskich romansopisarzy nowszych (Goncourtowie, Zola, Maupassant) i starszych, ale nowo odkrytych (Barbey d'Aureville, Stendhal). Z Paryża też przychodzi kult dla francuskich poetów lirycznych (Beaudelaire, Leconte de Lisle) starających się zerwać z romantyzmem Musseta, W. Hugo, Lamartina. Młodzi czytują ze zdumieniem Maeterlincka, oburzającego na siebie starszych. Szerzy się kult Ibsena i innych autorów skandynawskich (Knut Hamsun), jako twórców najgłębszych bo «symbolistycznych» (Budowniczy Solness). Mniejszem uznaniem cieszy się literatura niemiecka z epoki schyłku wieku, ale i ta ma swych wyznawców. W pojęciach panuje pewne wrzenie i krytycyzm wobec tego stanu naszej literatury, jaki charakteryzują dzieła Asnyka, Sienkiewicza, Prusa i innych koryfeuszy epoki pozytywizmu, społecznictwa i historycyzmu w literaturze. Toczą się między nami, wówczas bardzo młodymi, na ten temat namiętne dysputy na przyjacielskich zebraniach; a w Uniwersytecie na posiedzeniach «Kółka literackiego» staramy się daremnie i beznadziejnie przekonać Stan. Tarnowskiego o walorach współczesnej zagra-

nicznej literatury. Zaznaczył on to zresztą potem w swoich «Próbach rozstroju».

Wszystko to wskazuje na przygotowujący się zwrot. Inny jest jednak charakter tego zwrotu w Warszawie (Żeromski), inny w Krakowie. W Krakowie dokonał on się u schyłku wieku przez wystąpienie t. zw. «Młodej Polski», grona młodych pisarzy, skupiających się dookoła «Życia», zmieniającego kilkakrotnie swą redakcję, ale zawsze ogniskującego młode siły poetyckie, malarskie i krytyczno-literackie. Nie jest to żadna «szkoła» połączona wspólnym programem albo wspólnym rodzajem talentu czy choćby wspólnym przewódcą. Hasło «sztuka dla sztuki», jakie głoszone w «Życiu», przekreślił swoją twórczością sam Wyspiański, najwybitniejsza w tem kole indywidualność.

Łączy pisarzy «Młodej Polski» co innego: wielki kult dla sztuki i piękna, wielka pogarda dla podporządkowania ich kryterjom utylitarnym, oraz dążenie do nadrobienia w literaturze polskiej tego dystansu, jaki ją dzieli od współczesnej kultury literackiej zagranicą.

Stanisław Przybyszewski przywozi z Berlina i ze Skandynawji — obok swego talentu fascynującego młodych i obok swojej błyskotliwej oryginalności — różne efektowne hasła literackie (między innemi «nagą duszę», «kult szatana», «sztukę mydlarzy» itp.) i on to staje się przez czas pewien bojowym pisarzem młodej grupy. Toczy ona walkę zarówno z filisterstwem mieszczańskim (które zresztą niemal wcale się nie broni) jak i ze starszem pokoleniem, wychowanem na literaturze podporządkowanej idei patryjotycznej lub społecznej. W restauracji u Turlińskiego naprzeciw teatru, w ostatnich latach stulecia, potem w cukierni «Michalika» zbiera się liczna gromada poetów, malarzy, dziennikarzy — w dużej mierze o charakterze bohemji — w pośród której jak najjaśniej-

sza gwiazda świeci nazwisko Stanisława Wyspiańskiego, najwyższego i z pod wszelkich wpływów wyłamującego się talentu.

Wyspiański jest najznakomitszym wykwitem literackiej kultury krakowskiej ostatnich trzydziestu lat. Jego kult dla zabytków krakowskich, jego stosunek do przeszłości narodowej, jego pojmowanie terażniejszości i przeszłości nie dadzą się wytłumaczyć bez komentarza zaczerpanego z atmosfery krakowskiej. Ale najważniejsze jego dzieła (*Wesele*, *Wyzwolenie*) przypadają dopiero na początek wieku XX, a więc wykraczają poza omawianą epokę.

Cechą nowej literatury jest związek z współczesnymi prądami zagranicznymi, ale nie z przeżytym już realizmem i pozytywizmem literackim, lecz ze znajdującym się wówczas u szczytu powodzenia impresjonizmem, a potem neoromantyzmem. Niektórzy z pisarzy szukają kontaktu z literaturą skandynawską; inni z Maeterlinckiem (jak np. w niektórych swoich utworach Kazimierz Tetmajer i Rydel); inni wreszcie z nowymi pisarzami francuskimi. W każdym razie Młoda Polska stara się oderwać od dawnego romantyzmu, który podziwia, ale którego dorobku nie chce dalej przetrawiać.

Inną jej charakterystyczną cechą jest szukanie kontaktu z ludowością polską, a zwłaszcza z ludem krakowskim i podhalańskim. Wirtuoz formy Rydel odświeża swój język w gwarze ludu krakowskiego, tak samo i Wyspiański; Kazimierz Tetmajer pisze swoje świetne powieści i nowele góralskie gwarą podtatrzańską. Są to pierwsze śmielsze próby wprowadzenia gwary ludowej do literatury na większą skalę. Wiek XX idzie tą drogą coraz śmielej i nie myśli zaniechać pomnażania tego dorobku naszej literatury.

Dzieła Młodej Polski, a zwłaszcza Wyspiańskiego,

wnoszą do literatury dużo nowych elementów: nowy język i nową formę, nowy stosunek do wielkich pytań metafizycznych; poruszają też stosunek do idei niepodległości w sposób nowy i śmiały, wstrząsający uczuciem całej Polski; budzą wskutek tego u jednych podziw a u drugich krytykę — stają się też najważniejszym w Polsce wydarzeniem literackim z końca ubiegłego a początku bieżącego stulecia. Na twórczość krakowską zwraca uwagę cała Polska, a Kraków staje jako równoprawny wobec Warszawy, mimo, że działają tam w tym czasie Żeromski, Reymont i Sieroszewski, obok innych starszych talentów. To górujące stanowisko Krakowa trwa aż do wielkiej wojny, która nakazała literaturze na pewien czas zamilknąć; zaś po jej ukończeniu Warszawa odzyskuje jako stolica państwa swoje kierownicze stanowisko w literaturze. W pewnej mierze dzięki talentom wyszłym bezpośrednio lub pośrednio z krakowskiej «Młodej Polski».

IX.

Znaczenie teatru krakowskiego.

Znaczenie jego w życiu polskim XIX wieku można charakteryzować z dwojakiego punktu: jako placówki patriotycznej i jako placówki artystycznej. I pod jednym i pod drugim względem zajął teatr krakowski odrębne od innych polskich teatrów stanowisko. Warunki, jakie posiadało «Wolne Miasto», były bądź co bądź dla teatru lepsze, aniżeli w Warszawie (po r. 1831), Poznaniu, Wilnie, Lwowie. Cenzura starała się wprowadzić szyszanować repertuar zbyt narodowy, ale potrafiła to czynić tylko w ograniczonych rozmiarach. Sztuki na narodowych motywach oparte, gdzieindziej nie grywane albo rzadko gry-

wane Dmuszewskiego, Majeranowskiego, Kamińskiego mogą na scenie krakowskiej dość łatwo się ukazywać (Dmuszewskiego *Król Łokietek*, Wanda; Kamińskiego *Zabobon*, *Skalmierzanka*, *Pan Twardowski*, *Listopad*; Majeranowskiego *Kościuszkę nad Sekwaną*, *Kazimierz Wielki*, *Rej z Nagłowic*). Nie są to sztuki «patriotyczne» w naszym tego słowa pojęciu; bywają to nawet często przyswojenia ze sztuk niemieckich; wartość ich artystyczna jest żadna — ale już to samo, że wprowadzają na scenę kontusze i sukmany polskie, Napoleona i żołnierzy Napoleona, królów i pisarzy polskich — budzi wielkie wrażenie i działa patriotycznie. Tak samo działa wielki repertuar Fredry, bez przerwy w Krakowie pielęgnowany.

W jeszcze o wiele wyższym stopniu aniżeli za czasów Wolnego Miasta staje się scena ogniskiem patriotycznego repertuaru w drugiej połowie XIX w. Dyrektorowie teatru Skorupka, Koźmian, Glickson, Tad. Pawlikowski wystawiają sztuki przemawiające do uczucia narodowego zarówno z poczucia obowiązku jak i z dobrze pojętego własnego interesu; mogą one liczyć na sukces u Krakowian i u przejezdnych. Dramaty Słowackiego dotąd nie grywane, bo w Warszawie wszystkie zakazane, wchodzi po raz pierwszy na deski sceniczne w Krakowie (a wyjątkowymi tylko są ich premjery we Lwowie). Zwłaszcza wielka artystka krakowska Ant. Hoffmannowa chętnie je na swoje benefisy wprowadza; tak jak później Kotarbiński dramaty mesjaniczne. «Konfederaci» Mickiewicza w doskonałym przekładzie Olizarowskiego są po raz pierwszy grani w Krakowie. Dostawcami sztuk polskich są Józef Szujski (*Halszka z Ostroga* 1866 i inne), Wincenty Rapacki (*Wit Stwos* 1879), J. Tuszuwska (*Przeor Paulinów* 1874), Leop. Starzeński (*Gwiazda Syberji* 1881), Małecki (*List żelazny* 1854) i Kraszewski

(Miód Kasztelański 1868); lecz przedewszystkiem Wł. L. Anczyc (Kościuszko pod Raławicami 1883, Emigracja chłopska 1876). «Kościuszko» budzi entuzjazm, wzrusza do łez, gromadzi tysiące widzów przejezdnych, nawet urzędników rosyjskich z Królestwa. Pod koniec wieku niektóre sztuki Zapolskiej, wizje Wyspiańskiego (Warszawianka), dramaty Rydla — oto podstawa repertuaru «patriotycznego». Odgrywa on ogromną rolę w podtrzymaniu uczuć narodowych w całej Polsce. Jego pielęgnowanie jest wielką zasługą teatru krakowskiego.

Jako szkoła gry aktorskiej odgrywa Kraków zrazu drugorzędną rolę wobec Warszawy, która mając zamożniejszą i kilkakrotnie większą ludność, a dotego niezwykle miłującą teatr — skupia u siebie najznakomitsze polskie talenty aktorskie. Podział ról między obu miastami układa się od połowy wieku na tej podstawie, że zwykle aktor początkujący dostaje się z prowincji na deski teatru krakowskiego, a dopiero wyrobiwszy się w Krakowie (a często zestarzawszy się nawet) zostaje angażowany do Warszawy. Rzadka jest kolejność odwrotna, ale bywa (Wład. Szymanowski, Lubicz, Kamiński, Kotarbiński). Kraków zmuszony grać co tydzień premjerę, jest znakomitą szkołą dla aktorów; chętnie odbywają tu oni swoje lata wędrówki lub uczniostwa. Łatwo i często dostają dobre role, o co w Warszawie trudno. Jest kilku dyrektorów teatru w drugiej połowie XIX wieku, mających opinię znakomitych reżyserów, kształcących talenty: Meciszewski, Skorupka, Koźmian, Tad. Pawlikowski. W ten sposób z Krakowa do Warszawy i na inne sceny wychodzą po odbyciu terminu całe szeregi doskonałych aktorów, z genialną H. Modrzejewską na czele: Chomińscy, Bendowie, Rychter, J. Królikowski, Ładnowscy, Aszpergerowa, Rapacki, Wojnowska, Żelazowski, Frenkiel, Stachowiczówna, Solski, Rygier. Jedna Hoffmannowa, godna

i zacięta rywalka Modrzejewskiej, nigdy desek krakowskich nie opuściła. Znakomici aktorzy powracają nieraz lub zjeżdżają na gościnne występy do Krakowa.

Najznakomitszym z krakowskich dyrektorów jest niewątpliwie Koźmian, niezwykle ostry i stanowczy w stosunku do aktorów, ale dający im pierwszorzędną «szkołę». Z Paryża, gdzie przebywał kilkakrotnie za III cesarstwa, przywiózł do Krakowa nietylko znajomość tamtejszego repertuaru (Augier, Sardou, Pailleron, Feuillet), ale i rozmiłowanie się w nowoczesnym sposobie gry. Jest on przeciwnikiem gry pseudo romantycznej, krzykliwej, przesadnej, a zwolennikiem gry dyskretnej, realistycznej, spokojnej. W tym duchu urabia swój personal — a przez wprowadzenie na scenę wielkich arcydzieł naszej i obcej literatury dostarcza mu sposobności wydoskonalenia się. Mniej wybitną jest w tym kierunku działalność Pawlikowskiego, ale i on wyrobił lub należycie umiał wyzyksać kilka talentów (Siemaszkowa, Bednarzewska, Trap-szówna, Kamiński).

Wreszcie wartość repertuaru! Po epoce grywania lichych sztuczydeł, wodewilów, melodramatów, komedjoper, fars, jakiemi jest zapełniony codzienny repertuar w epoce Wolnego Miasta (Fredro i Korzeniowski dawani są od święta), przychodzą w ostatnich 30 latach świetne czasy repertuaru krakowskiego. Skorupka i Koźmian wprowadzają na scenę Szekspira, Schillera, Słowackiego, Mickiewicza; grywają wszystkie współczesne nowości francuskie; pielęgnują tradycje sztuk Fredry. W l. 1870—1879 ogłaszane bywają w Krakowie przez Dyрекcję teatru konkursy dramatyczne (funduszków dostarczają dzięki stosunkom Koźmiana członkowie krakowskich arystokratycznych rodzin). Na konkursy te napływają z całej Polski interesujące sztuki. Nagrody biorą Narzyski, Bliżiński, Faleński, Zacharjasiewicz, Świętochowski (Okon-

ski), Bałucki, Anczyc, Tuszowska (Juljan z Poradowa), Starzeński, Mellerowa. Ich dzieła wchodzą na stały repertuar sceny krakowskiej i stanowią nieraz jej chlubę. Komediopisarzami polskimi epoki Koźmiana są po części pisarze warszawscy (Zalewski, Lubowski), ale przede-wszystkiem Michał Bałucki, Krakowianin z krwi i kości. Jego komedje (Emancypowane, Radcy pana radcy, Dom otwarty, Klub kawalerów, Grube ryby) nie są dziełami wyższego i subtelnego humoru, ale zjednują sobie sukces śmiechu, a nadto przemawiają swojskością typów do publiczności krakowskiej. Potem sukcesy jego maleją, wreszcie zanikają.

W ostatnich dziesięciu latach stulecia nastaje w repertuarze zasadniczy zwrot: Tad. Pawlikowski nie jest zwolennikiem ówczesnej dramaturgji francuskiej, lecz przekłada nad nią repertuar skandynawsko-belgijsko-niemiecki, a więc jak wówczas mówiono «modernistyczny»: Hauptmana, Schnitzlera, Maeterlincka, Ibsena, Björnsona. Obok tego wprowadza na scenę chętnie poetów polskich od Wyspiańskiego poczynając (Kasprowicz, Rydel, Tetmajer, Zapolska, Żuławski i inni). Na żadnej z ówczesnych scen polskich nie gra się tak różnorodnego i tak nowoczesnego repertuaru. Pojawiają się także pierwsze próby wprzągnięcia talentów malarskich do pracy nad dekoracją teatralną.

W ten sposób Kraków — jeśli nie doborem aktorów, to doborem repertuaru — wyprzedza wówczas wszelkie inne sceny polskie. Z dwóch dzienników krakowskich ma N. Reforma bardzo słabego i banalnego recenzenta, ale za to krytyki zamieszczane w «Czasie» w latach 1890—1900 stoją na nader wysokim poziomie. Pisują je stale K. M. Górski, Ignacy Rosner, Tad. Pawlikowski (przed objęciem dyrektury), Rudolf Starzewski, L. Rydel. W dawniejszych latach (1850—1870) pisywał

recenzje w «Czasie» Lucjan Siemieński, do tej więc dobrej jego tradycji nawiązaną zostaje sztuka recenzji teatralnej obecnie. Żałować należy, że niewydano tych recenzji osobno, jak to potem uczynił ze swojemi recenzjami drukowanemi w «Czasie» Boy. Premjery krakowskie są przez kulturalną publiczność licznie uczęszczane; w antraktach toczą się dyskusje estetyczne; poziom wymagań jest wysoki, ale też i teatr czyni im zwykle zadość. Publiczność krakowska na oko chłodna i nie tak zapalna jak warszawska «jaskółka» (zastępuje ją aż do r. 1893 «parter stojący», gromadzący studentów) — oklaskuje sztuki poważniejsze i umie trafnie wyczuć ich wartość. Zmienia się to na niekorzyść dopiero w latach wojennych. Bardzo licznie uczęszczają do teatru krakowskiego zwłaszcza na sztuki «modernistyczne» żydzi.

Jest więc chwila, gdy Kraków przoduje innym polskim miastom pod względem rozwoju teatru. Rozwój powojennego teatru w Polsce nawiązuje do wielu jego tradycji. Znaczna część aktorów tu się rozwinęła. Stary repertuar krakowski bywa dotąd chętnie wznawiany w Warszawie. Sztuka dekoracyjna niewątpliwie wyszła z Krakowa. Nawet spory zastęp «ludzi teatru» krakowskich robił karierę i robi ją w Warszawie. Nie mam wcale zamiaru twierdzić, że cała dzisiejsza kultura teatralna Polski zawdzięcza swój początek Krakowowi, ale twierdzę, że stąd wyszła bardzo wielka, może nawet przeważna jej część. Trudno mi także nie podkreślić, że z Krakowa wyszła kilkotomowa historia scen polskich pióra Karola Estreichera, owoc erudycji i gorącego entuzjazmu dla artystycznego i narodowego znaczenia, jakie teatr w życiu Polski posiada.

X.

Wpływ Krakowa jako środowiska artystycznego.

Świetne tradycje artystyczne Krakowa z epoki gotyku i renesansu uległy zupełnemu zapomnieniu; nowych dzieł artystycznych w Krakowie w ciągu wieku XVIII nie przybywało; po barbarzyńsku natomiast restaurowano dawne albo burzono. Z trudnością przychodzi rodmuchać z początkiem XIX w. spopielale ognisko. Nie może tego uczynić ani skromna szkoła rysunku istniejąca przy gimnazjum św. Anny ani nawet Szkoła sztuk pięknych, w r. 1818 założona. Malarze, rzeźbiarze i architekci krakowscy są w tym czasie naśladowcami i epigonami wymierających gdzieindziej prądów (pseudoklasycyzm, neogotyk, nazarenizm etc.) Wpływu na resztę Polski nie wywierają.

Dopiero około połowy wieku zachodzi w Krakowie zmiana na lepsze. Założone z inicjatywy Wal. Wielogłowskiego Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych (1854) urządza w Krakowie stałą wystawę, sprowadza dzieła polskich i obcych malarzy i szerzy kulturę artystyczną wśród publiczności. Osiada w Krakowie Piotr Michałowski i przynosi ze sobą wielki talent malarski i znajomość malarstwa francuskiego.

Ale przede wszystkim zjawia się około r. 1860 samorodny, żywiołowy genjusz Matejki, wychowany w murach Krakowa — (wpływ Monachjum nie ma u niego większego znaczenia) — a potężna jego indywidualność wyciska przez lat trzydzieści kilka († 1893) swoje piętno na artystycznej kulturze miasta. Matejko przesiąkł historycyzmem krakowskim i z niego czerpie swoje soki artystyczne. W technice jest malarzem-realistą, nie mniej w twórczości jego jest dużo romantycznej skłonności do

pomysłów historjograficznych. Cała Polska podziwia dzieła «Mistrza» nie tylko dla ich malarskiego przepychu, ale i dla gloryfikacji lub potępienia przeszłości, które Matejko stara się w obraz włożyć (Rejtan, Kazania Skargi, Hold pruski, Raclawice). Dzięki temu, że Matejko przez lat dwadzieścia stoi na czele Szkoły sztuk pięknych popycha na swoje własne tory kilka pokoleń uczniów, fascynując je swoim wpływem nawet gdy nie mają jego talentu. Nie wszyscy oczywiście ulegają wpływowi temu bez reszty; ale to są wyjątki (Pochwalski, Stachiewicz). Zresztą obok Matejki i niezależnie od niego działają w Krakowie po r. 1870 Juliusz i Wojciech Kossakowie, podziwiani częściowo dla swych zalet malarskich, częściowo dla tematów podejmowanych — ale do wpływu, jaki ma w Polsce Matejko nie dorastają. Niemniej dzieła Kossaków zdobywają ogromną popularność w innych zaborach Polski. Stachiewicz w latach 1880—1900 cieszy się pierwszorzędnem uznaniem w Warszawie jako ilustrator; Pochwalski osiada w Wiedniu i zdobywa sobie tam sławę jako portrecista. Z tem wszystkiem przed r. 1893 nie dochodzi w Krakowie do poważniejszej reakcji przeciwko kierunkowi Matejki.

Dopiero około r. 1893 rodzi się u niektórych wychowanców krakowskiej «Meisterszuli», silna przeciwko wpływowi Matejki opozycja. Przykład kilku nader utalentowanych malarzy pochodzących z Królestwa, którzy wpływowi Matejki nie ulegli, oddziaływa i na Kraków (Chelmoński, Gierymscy, Witkiewicz). Malarze krakowscy po ukończeniu szkoły Matejkowskiej spieszą zamiast do Monachjum coraz częściej do Paryża i tutaj otwierają się im oczy na nowe prądy artystyczne. Do Krakowa przybywa po roku 1871 Tadeusz Stryjeński, propagując z właściwym mu zapalem kult sztuki francuskiej i dopomagając w latach 1888—1898 młodym talentom (Wyspiański, Me-

hoffer, Hendel) do wyzwolenia się z realizmu i historjofizmu krakowskiego. Podobną rolę odgrywa po r. 1898 F. Jasiński (Mangha), zapalony kolekcjoner i wielbiciel arcydzieł sztuki europejskiej i egzotycznej. W wielu kierunkach, piórem i słowem, stara się on przewietrzyć atmosferę artystyczną, która za czasów Matejki nie miała okien otwartych do Europy.

Od śmierci Matejki (rok 1893) nastaje też — w dużej mierze pod wpływem sztuki francuskiej — niespodziewany wielki rozkwit sztuk plastycznych w Krakowie. Młodzi artyści powołani przez Fałata na katedry w Szkole sztuk pięknych przynoszą ze sobą manierę pleneryzmu i impresjonizmu, przedtem na bruku krakowskim nie znaną. Są to prawdziwie wielkie talenty, jakimi żadne miasto polskie, a mało które w Europie, nie może się wówczas pochwalić: Fałat, Malczewski, Axentowicz, Stanisławski, Wyczółkowski, Mehoffer, Wyspiański, Laszczka, Ruszczyc — oto niektóre tylko nazwiska. Powtarza się tu znowu to samo zjawisko, co w dziejach uniwersytetu: Kraków przyciąga artystów ze wszystkich dzielnic, a oni odpłacają mu się stworzeniem w Krakowie kultury artystycznej, której zasięg obejmuje całą Polskę.

Każdy z tych artystów posiada własną twórczą indywidualność i o «szkole» krakowskiej w ścisłym znaczeniu tego słowa niema mowy. Jest tylko szereg oryginalnych talentów, połączonych ze sobą przekonaniem, że sztuka to «wielka rzecz» i że jej nie można sądzić leżącemi poza nią kryterjami, choćby to nawet był patryjotyzm. Z tego punktu widzenia jest to analogia do krakowskiej «Młodej Polski» w literaturze — a Wyspiański należy istotnie i tu i tam.

Stowarzyszenie artystów «Sztuka» podejmuje z Krakowa organizację elity artystycznej w Polsce; urządza też w kraju i za granicą szereg znakomitych wystaw (od

r. 1897); i budzi nieraz zgorszenie w kołach rozumiejących jedynie artyzm epigonów Matejki — dość przytoczyć krytyki twórczości malarskiej Wyspiańskiego. Na ogół podnosi się ogromnie poziom sztuki w całej Polsce. Tylko krytyka i teorytyka na miarę Witkiewicza cały ten ruch nie wydaje. Najgłębiej stara się go ująć Mehoffer w kilku swych artykułach.

Impresjoniści polscy, jeśli można cały ten ruch tak określić, nie wyrzekają się bynajmniej stworzenia narodowej sztuki polskiej, tylko nie chcą jej zwięzać do tematów patriotycznych. Niektórzy z nich są zdania, że «bajeczna kolorowość» i temperament nacji polskiej zachował się najlepiej wśród warstwy chłopskiej i jej motywy uważają za źródło, w którym artysta polski powinien odświeżać swoją twórczość. Do skrajności doprowadza to Włódz. Tetmajer, chłopoman w szlachetnem tego słowa znaczeniu — idący zresztą pod względem motywów chłopskich już za wzorem Chełmońskiego. Jest on malarzem życia chłopskiego tak jak J. Kossak lub Brandt byli przeważnie malarzami obyczaju szlachty. Kult dla kolorowości i zamaszystości chłopskiej rozchodzi się odtąd z Krakowa po całą Polskę. Dwa małżeństwa «bronowickie» Wł. Tetmajera i L. Rydla, oba będące wątkiem mistrzowskiego «Wesela», są zarazem symbolicznym ślubem sztuki polskiej z włościąństwem polkiem. Oba wywołują głębokie wrażenie w całej Polsce.

Wielką zasługą tego ruchu jest stworzenie polskiego malarstwa witrażowego i dekoracyjnego, przedtem w Polsce XIX w. niemal zamarłego. Już Matejko dał przykład polichromji w kościele Marjackim, za nim rozwijają niebawem tę sztukę Mehoffer i Wyspiański — a próbuje także kilku innych (Wł. Tetmajer). Dążność ta rozchodzi się w szerokiem od Krakowa promieniu. Wskrzeszone zostają różne rodzaje techniki i polska grafika, bardzo

slabo dotąd rozwinięta w Warszawie, a w Krakowie prawie całkiem nie uprawiana. Za podniętą pism Ruskina i za przykładem Francji podjęte zostają starania właśnie wówczas o rozwój przemysłu artystycznego («Sztuka stosowana») przygłuszonego wiedeńską tandetą «secesyjną». Wspomnieć należy w tym względzie wielkie zasługi J. Warchałowskiego oraz niebawem potem K. Frycza. W krakowskim Muzeum Technicznym znajdują te usiłowania swoje ognisko i swe warsztaty. Podnosi się do wysokiego poziomu artystycznego sztuka drukarska w Krakowie (drukarnia Uniw. i drukarnia Anczyca).

Tylko rozwój architektury w Krakowie, mieście małym i niezamożnym, nie może dotrzymać kroku malarstwu, choć i pod tym względem nie brak pewnych usiłowań wyzwolenia się od banalnej i brzydkiej architektury wiedeńsko-berlińskiej (styl polskiego dworku). Rozwija się natomiast sztuka restauracji zabytków architektury (Stryjeński, Hendel).

Całym tym ruchem artystycznym góruje Kraków w końcu stulecia nad wszystkimi innymi ośrodkami kultury w Polsce. Zarzucano nawet wówczas, że pojawił się w Krakowie przerost estetyzmu i snobizmu artystycznego. Z murów krakowskich rozchodzi się ta kultura zwolna po całej Polsce, a szerzą ją wychowawcy szkoły krakowskiej bądź to jeszcze z epoki Matejkowskiej, bądź to z czasów Fałata, którym otworzyło się pole działania w innych środowiskach artystycznych, zwłaszcza po r. 1918.

XI.

Kraków jako ognisko polityczne.

Przez cały czas egzystencji W. Miasta wrą w nim mimo jego małości bardzo ostre walki polityczne. Przyczyna

tego uezny w ustroju miasta, który dzieli władzę między senat i demokratycznie złożoną izbę reprezentantów i to w ten sposób, że ta druga izba ma tylko małe i pozorne prawa. Wywiązuje się przeto pomiędzy niemi naturalny antagonizm. Senat stara się prowadzić politykę bardzo ostrożną, liczącą się ze słabością małej krainy i jej zależnością od rezydentów państw obcych. Natomiast radykalniejsza izba reprezentantów z faktem tym nie chce się liczyć.

Na tem tle przychodzi do ostrych konfliktów. Można je ująć jako ten sam spór, który równocześnie toczy się w Królestwie Kongresowem, a niebawem będzie się ciągle powtarzał w całej Polsce, a mianowicie spór, co jest dla «sprawy» lepszem: Czy pogodzić się z istniejącymi stosunkami, a natomiast starać się krzepić omdlałe społeczeństwo, szerzyć oświatę, wzmacniać zamożność? Czy też lepiej jest walczyć na każdym polu zacięcie o niepodległość Polski, konspirować i budzić nienawiść do zaborców, a po cichu gotować się do bliskich wypadków europejskich i do powstania, które będzie musiało przecież dać Polsce wolność? Zrazu walka ta toczy się głównie na terenie Królestwa Polskiego, a to co się dzieje w Krakowie, jest tylko zupełnie ubocznym jej epizodem. Ale po upadku powstania 1831 r. Kraków, choć mały, wyrasta do roli bardzo doniosłego ogniska walki. Podczas gdy senat prowadzi nadal swoją ostrożną politykę pracy organicznej i stara się jak najmniej drażnić rezydentów trzech obcych dworów, to u dołu, wśród mieszczaństwa i wśród studentów, wre. Zawijazują się tajne stowarzyszenia patrijotyczne, których główne ogniska są bądź to w Galicji, bądź to nawet na Emigracji (Zwiazek węglarzy, Zwiazek Synów Ojczyzny, Stowarzyszenie ludu polskiego). Przyjeżdżają do Krakowa emisariusze z zewnątrz na dłuższy lub krótszy pobyt czasu (Jan Alcjato,

Sew. Goszczyński, Szymon Konarski, Ludwik Mierosławski, Gorzkowski). Osiadają w Krakowie oficerowie z armji 1831 roku (Patelski), którzy agituja w duchu wznowie-
nia walk o niepodległość. Zarówno wśród mieszczaństwa jak i wśród okolicznego ziemianstwa (np. Wład. i Z. Jordanowie) jest pełno osób należących (jak wówczas mówiono) do «stronnictwa ruchu»; a ponieważ wszędzie poza Krakowem panuje daleko większy nadzór i ucisk, przeto Kraków staje się ważnym terenem jego działalności. Stronnictwo to — za hasłem rzuconem z Emigracji — pragnie pozyskać chłopą dla sprawy narodowej; idzie więc bardzo daleko w swej ludowości, to znaczy pragnie emancypacji włościanina i zniesienia przywilejów szlachty — słowem przedstawia się społecznym jako radykalne zarówno politycznie jak społecznie (Edward Dembowski, który zginął od kuli austriackiej w wypadkach 1846 r.). Błędnie sądzą emisariusze, że z Krakowa będzie można niebawem rozpałić w całej Polsce pożar powstania.

Dwukrotnie w krótkim odstępie czasu, bo w r. 1846 i 1848 przychodzi istotnie w Krakowie (za wzorem współczesnych wypadków europejskich) do wybuchu lilipucich i z góry skazanych na niepowodzenie rewolucji. Przygotowanie obu rewolucji jest słabe, siły ich żadne, to też po kilkudniowych powodzeniach zostają one opanowane i udaremnione. Miasto wraca do dawnego bytu, ale w dużo gorszych warunkach, gdyż resztki wolności oszczędzone jeszcze po r. 1831 zostają mu odebrane, a na to miejsce zaprowadzone rządy policyjne. To wielkie fiasco ruchów rewolucyjnych i upadek przekonania, że można liczyć na pomoc innych ludów w walce z zaborcami, sprowadzają za sobą w opinji krakowskiej zwrot na korzyść programu pracy organicznej. Zwolennicy jego rekrutują się wśród przedstawicieli patrycjatu miejskiego,

zamożnego ziemiaństwa osiadłego w Krakowie i najwyższej inteligencji skupionej w murach Uniwersytetu krakowskiego. Przez przeciwników charakteryzowane jest jako arystokratyczne. Demokratyczne stronnictwo «ruchu» pracuje wprawdzie pod ziemią nadal, ale znacznie traci na siłach. Wpływ na opinię i kierownictwo losami miasta dostaje się odtąd na długie lata do rąk żywiołów umiarkowanych, zachowawczych i katolickich.

Narodziny stronnictwa zachowawczego w Krakowie, stosunek do Emigracji, udział Popiela, Helcla i Aleks. Wielopolskiego w jego utworzeniu (około r. 1850) i w pierwszym sformułowaniu jego programu, a wreszcie pierwszy jego krok polityczny w r. 1860 — opowiedziałem pokrótce w broszurze p. t. «Konserwatyzm» (1927). Ponieważ Kraków jest już w tym czasie złączony stale z Austrią, przeto jedyną szerszą polityką, jaką można w Krakowie prowadzić, jest polityka w ramach państwa austriackiego. Zachowawcy krakowscy, jak Antoni Zygmunt Helcel, znakomity historyk prawa, jak ks. Jerzy Lubomirski, Adam Potocki i inni, próbują oprzeć ją w r. 1848—9 na występujących podówczas silnie tendencjach federalistycznych i narodowych w Austrii. Biorą udział w zjeździe ogólno-słowiańskim w Pradze w r. 1848, gdzie towarzyszy im długoletni przyjaciel Helcla Aleksander Wielopolski. Biorą też udział w sejmie kromieryskim i w innych usiłowaniach wprowadzenia do Austrii ustroju federalistycznego.

Niestety usiłowania te na dłuższy czas zawodzą i dopiero od r. 1860 tj. od chwili wydania patentu październikowego przez Agenora Gołuchowskiego zjawiają się znowu lepsze widoki dla rozwinięcia polityki polskiej w ramach państwa austriackiego. Kraków staje się głównym ogniskiem politycznym, w którym program tej polityki zostaje obmyślony i na długie lata całemu zaborowi

austriackiemu narzucony. (Tylko rok 1863 jest epizodem, który odwraca uwagę od tego programu politycznego i skierowuje ją ku walce, jaka się toczy pomiędzy beznadziejnym powstaniem a pomiędzy państwem rosyjskiem). Po upadku powstania «stronnictwo ruchu» traci jednak niemal zupełnie na znaczeniu, a wszelkie próby konspiracji i organizowania walki zbrojnej wśród warunków nie dających żadnej gwarancji powodzenia, są z Krakowa stale zwalczane i to bardzo skutecznie.

Natomiast program polityki narodowej, polegający na pogodzeniu się z Austrią, zapuszcza w Krakowie głębokie korzenie. Wypracowują ten program pierwsi Antoni Zygmunt Helcel i Adam Potocki. Broni go zwłaszcza najwplywowszy i najpoważniejszy z pomiędzy ówczesnych dzienników politycznych wychodzących pod zaborem austriackim «Czas», dookoła którego są skupieni w latach 60-tych utalentowani publicyści i politycy (Paweł Popiel, M. Mann, L. Siemieński, Chrzanowski). W przeciwstawieniu do hałaśliwej prasy lwowskiej, radykalnej na punkcie «niepodległości», demokratycznej pod względem społecznym, i sympatyzującej z liberalizmem — jest «Czas» organem obozu zachowawczego, głoszącego hasło pracy organicznej. Demokracji nie sprzyja; jest wybitnie katolicki. Próba wydawania w Krakowie dziennika liberalnego i demokratycznego, jaką był «Kraj» nie powiodła się, a «Czas» aż do r. 1881 jest jedynym organem politycznym Krakowa. O ile mieszczaństwo lwowskie, pod wpływem «Gazety narodowej» jest gotowem narzędziem do wszelkich demonstracji i manifestacji patriotycznych, to mieszczaństwo krakowskie pod wpływem programu organicznego zwraca swą uwagę w kierunku wyzyskania samorządu miasta, zorganizowania szkół, restaurowania zabytków, uporządkowania warunków higienicznych, bruków, oświetlenia, wodociągów.

Dwaj pierwsi znakomici burmistrzowie Krakowa (Dietl i Zyblikiewicz 1866—1881) przeprowadzają ten program znakomicie, a Kraków staje się przykładem, jakie program pracy organicznej przynosi korzyści. Niemal równocześnie rozwijają się w Krakowie liczne instytucje gospodarcze, mające służyć idei pracy organicznej, założone częścią przez sfery ziemiańskie częścią handlowo-przemysłowe (Towarzystwo rolnicze założone 1845, Tow. Wzaj. Ubezp. 1861, Izba handlowa i przemysłowa 1850, Miejska kasa oszcz. 1873, Bank galicyjski 1869). Wielki krach wiedeński (1873), w którym i mieszkańcy Krakowa ponieśli znaczne straty, zachwiał chwilowo, ale nie zdołał zahamować gospodarczego rozwoju ludności miasta.

W ten sposób wysuwa się Kraków na czoło tego kierunku politycznego, który upatrywał najbliższy etap życia politycznego w wyzyskaniu porozumienia z Austrią dla podniesienia społeczeństwa. I poza Krakowem również ma ten kierunek w społeczeństwie galicyjskiem licznych przedstawicieli. We wschodniej części kraju reprezentują go t. zw. «Podolacy» z Kaz. Grocholskim na czele, nie mówiąc już o tem, że jest to program znakomitego męża stanu Agenora Gołuchowskiego, który zaczął go realizować jako minister stanu w r. 1860 a zwłaszcza jako namiestnik Galicji. Jeżeli Kraków wysunął się pod tym względem na czoło, to dzięki szkole «Stańczyków» tak nazwanej od «Teki Stańczyka» (pamfletu pióra Szujskiego, Tarnowskiego i Koźmiana), wymierzonego przeciw ostatnim ale bardzo wpływowym mohikanom «stronnictwa ruchu» w Galicji (1866).

«Stańczycy» byli zrazu jedną grupą w krakowskim stronnictwie konserwatywnem, ale później rozszerzono tę nazwę na wszystkie odcienia konserwatyzmu w Krakowie. Zaczęto obejmować tą nazwą i Pawła Popiela, który z właściwymi Stańczykami w wielu kierun-

kach się różnił, na Mik. Zyblikiewicza i na innych. Biorąc tę nazwę w tem obszerniejszem znaczeniu można scharakteryzować program stańczykowski w następujących punktach: 1) Potępienie konspiracji, demonstracji i zbrojnych powstań w warunkach, jakie istnieją dla Polski w końcu XIX wieku. 2) Dążenie do rozbudowania autonomji Galicji celem urzeczywistnienia najpilniejszych zadań pracy organicznej. 3) Porozumienie polityczne z Austrią i poparcie jej polityki wymierzonej przeciw panslawistycznej Rosji (gdyż od tej strony grozi żywiołowi polskiemu największe niebezpieczeństwo). 4) Zabezpieczenie stanowiska Polaków w Galicji przez szukanie kontaktu z dynastją, z Węgrami, z zachowawczami i katolickimi żywiołami niemieckimi (Hohenwart), z partją Staroczechów; natomiast ostra walka z biurokracją niemiecką i liberałami austriackimi, tak samo z ideą panslawistyczną. 5) Oparcie się na katolicyzmie a nie liberalizmie w rozwoju życia umysłowego narodu (t. zw. wówczas «klerykalizm»). 6) Sceptycyzm wobec idei demokratycznej ze względu, że warstwy mniej wykształcone nie są przygotowane do decydującego wpływu na tok wypadków politycznych; natomiast wiara w pomyślne skutki rządów t. zw. elity (warstwa magnacka, zamożniejsze ziemiaństwo, najwyższe sfery inteligencji). 7) Liberalizm gospodarczy polegający na powolnych reformach społecznych w przeciwstawieniu do socjalizmu i etatyzmu. 8) Oparcie patriotyzmu na tradycji ale zarazem na prawdzie historycznej, a więc zaniechanie przez naukę gloryfikowania polskich błędów w przeszłości (t. zw. «pessymizm» historyczny). 9) Wpajanie społeczeństwu potrzeby silnej władzy u góry, zamiast kultu indywidualnej wolności. 10) Pojednawczy stosunek do innych narodowości i wyznań, a więc niechęć do antysemityzmu i nacjonalizmu.

Program ten był oczywiście daleki od abnegacji z niepodległości Polski — w ferworze polemicznym bardzo jednak często podnoszono ten zarzut, posądzając jego twórców o osobisty oportunizm (ruble rosyjskie, orderzy austriackie itp.). Należy to wyjaśnić.

Główną cechą taktyki polityków krakowskich jest realizm: nie podnosić postulatów nie dających się urzeczywistnić; nie kierować się nigdy maksymalizmem politycznym; nie dbać o powodzenie wśród mas i nie chwytąć się dlatego hasel popularnych, ale przynoszących w danej chwili szkodę; dążyć do celu stopniowo, nie cofając się przed kompromisem. Wszystkie te zasady były nowością w naszej taktyce, kroczącej dotąd z zamięłowaniem wprost przeciwnymi drogami. Żywioły emocjonalne, nie wyrobione politycznie, a taką była olbrzymia większość polskiej inteligencji, nie rozumiały takiej realistycznej taktyki i stąd płynęły posądzenia, że to jest polityka wyrzekająca się Polski. Dużo trzeba było czasu, zanim kultura polityczna się podniosła.

Program stańczykowski w kilku ważnych swoich punktach zwyciężył około r. 1880 w społeczeństwie galicyjskiem, w Sejmie i w Kole polskiem na całej linii i dlatego uważano, że to Stańczycy rządzą Galicją, co dosłownie biorąc było zupełnie błędne. Nie przestano jednak nigdy w większości społeczeństwa protestować przeciwko pewnym jego punktom: stronnictwo podolskie burzyło się przeciwko szukaniu porozumienia z Rusinami; w wielu kołach oburzenie wywołało potępienie powstań (1863 r.) i krytyka przeszłości; zwalczanie wszelkich demonstracyj patriotycznych nazywali przeciwnicy «gaszeniem ducha» narodowego; ale przede wszystkim zarzucano z wielu stron programowi wychodzącemu z konserwatywnych kół krakowskich jego antydemokratyczność i klerykalizm. W ścisłym tego słowa znaczeniu,

oznaczającym «rządy kleru», Stańczycy nigdy nie byli klerykałami — mówiąc więc o ich klerykalizmie trzeba rozumieć to słowo bardzo obszernie (podporządkowanie życia społecznego i oświaty etyce katolickiej). Mimo wszystko zalecana przez Stańczyków taktyka realizmu politycznego odniosła sukces; przyswoili ją sobie nawet tak gorący przeciwnicy Stańczyków jak demokraci (a później i socjaliści) krakowscy — co ich nieraz doprowadzało do pewnych starć z innymi członkami swoich grup. Sztuka realizmu w polityce polskiej jest w dużej mierze dzieckiem Krakowa.

W r. 1881 powstaje w Krakowie dziennik «Reforma» (potem «Nowa Reforma»), wychodzący przez lat trzydzieści kilka, którego naczelnym publicystą jest Tad. Romanowicz ze Lwowa (nadto M. Pawlikowski, Ad. Asnyk, M. Konopiński, Rotter). Romanowicz polemizuje z temperamentem lwowskim z głównymi publicystami stańczykowskimi z Szujskim, Tarnowskim i Koźmianem (Polityka Stańczyków 1882; Dwie opinie 1891); sekunduje mu jako lekka kawalerja Kaz. Bartoszewicz (Historja na usługach ludzi i stronnictw 1895; Polityka galicyjska 1888). Około «Nowej Reformy» grupuje się stronnictwo demokratyczne i zdobywa w sferach inteligencji i mieszczaństwa silny grunt. Nie jest to już demokracja konspiracyjna, jak jej poprzedniczka z pierwszej połowy XIX wieku. Przyjmuje ona program pracy organicznej; świetnym jego wykonawcą staje się nawet sam Romanowicz, wszedłszy do Wydziału Krajowego; ale ze Stańczykami toczy ona zaciętą walkę o gaszenie ducha, o stosunek do powstań, o demokratyczne rozszerzenie systemów wyborczych do ciał reprezentacyjnych, o większe uwzględnienie żywiołu miejskiego w rządach krajem, o liberalizm w wychowaniu, o taktykę na terenie wiedeńskim, o stosunek do emancypującego się coraz wyraźniej z pod przewagi zie-

mianstwa chłopa. Walki te trwają lat dwadzieścia a prowadzone są na gruncie krakowskim z dużą ostrością.

Zwolna jednak walka ta łagodnieje. Stare pokolenie Stańczyków i stare pokolenie demokratów ustępuje z pola. Spór o r. 1863 przestaje być aktualny. Młodzi Stańczycy (neokonserwatyści, czyli tak zwany Klub Społeczny, założony w r. 1895), którzy wstępują w życie pod hasłem kładzenia większego nacisku na reformy gospodarcze i społeczne, niż to czyniło starsze pokolenie Stańczyków, oraz młodszy demokraci zbliżają się do siebie na punkcie zrozumienia dla pracy organicznej. Zwłaszcza, że obie partje zagrożone zostają równocześnie ze strony socjalistów, którzy około r. 1890 wstępują na widownię w Krakowie, zakładają «Naprzód» (1892), organizują robotnika i odnoszą poważne sukcesy wyborcze (od chwili wprowadzenia głosowania powszechnego 1897). Także założenie antysemitckiego «Głosu Narodu» (1893) — a antysemityzmowi są przeciwni i Stańczycy i demokraci — musi ich skłaniać do stworzenia wspólnego frontu na tym odcinku problemów polityczno-społecznych.

Przez cały czas trwania ostrych starć między Stańczykami a demokratami, między «Czasem» a «Nową Reformą», mają te walki dla życia politycznego pod zaborem austriackim pierwszorzędne znaczenie. One to nadają charakter polityczny Krakowowi a przez to i reszcie Galicji. Wprawdzie Lwów góruje politycznie nad Krakowem przez to, że jest siedzibą rządu i sejmu oraz Wydziału Krajowego; ale mimo to Kraków ma przeważną w rzeczach politycznych inicjatywę. Stąd wychodzą projekty ważniejszych reform (wniosek Dunajewskiego względnie Zatorskiego o reformę gminy i powiatu; akcja o uprzemysłowienie kraju; walka z lichwą; budowa szkół; sprawa indemnizacji; rozwinięcie Rady szkolnej Krajowej; uporządkowanie budżetu krajowego; podniesienie

rolnictwa i chowu bydła; pośrednictwo pracy; uregulowanie emigracji, zreformowanie parcelacji i drobnej własności itp.).

Politycy, którzy wyszli ze szkoły krakowskiej (Dunajewski, Zyblikiewicz, Kaz. Badeni) zajmują przez długie lata pierwszorzędne stanowisko w rządzie wiedeńskim i krajowym. Także kontakt Krakowa z Warszawą i Poznaniem jest bliższy aniżeli Lwowa; w Krakowie zazwyczaj szukają schronienia emigranci, którzy z rządem pruskim i rosyjskim są w politycznej kolizji (konspiratorzy, organizatorowie oporu, działacze na polu tajemniczego nauczania, niepodległościowcy). Stąd prowadzi się nielegalną agitację, tu drukuje i przemycą «bibułę». Tu odbywają się zjazdy działaczy narodowych pod różnemi pozorami (jubileusze, kongresy naukowe, rocznice itp.). Tu szukają porady i oparcia wybitni działacze Królestwa i Wielkopolski u doświadczonych w życiu politycznem jednostek i stronnictw. Tu w «Czasie» i w «N. Reformie» ujawnia się fakta ucisku i prześladowań (korespondencje baronowej X. Y. Z. tj. Antoniego Zaleskiego w «Czasie»; listy Stan. Krzemińskiego w «N. Reformie»). Z tego punktu widzenia można nazwać Kraków lat 1880—1900 obozem gromadzącym siły narodu.

Natomiast wszelkie próby przeszczepienia choćby zmodyfikowanego programu stańczykowskiego na grunt Wielkopolski (J. Kościelski 1892) i Królestwa (realiści 1898), wobec zupełnego braku odpowiednich przesłanek, okazują się zgóry skazanemi na niepowodzenie (t. zw. szyderczo «trójlojalizm»). Ani z Rosją ani z Prusami do porozumienia na tej podstawie dojść nie można.

Rola polityczna Krakowa, jaką w Polsce w tym czasie odegrał, polega przeto na tem, że tu został najlepiej sformułowany i konsekwentnie rozwinięty zarówno przez konserwatystów jak demokratów program «pracy orga-

nicznej» i że stąd rozszedł się po Galicji, a częściowo po całej Polsce, zastępując program konspiracji, manifestacji i powstań. Około r. 1900 mało ma on w Polsce przeciwników. Dopiero potem atakują go neosławiści (zjazd w Pradze 1908) za jego austrofilizm, gdyż widzą warunki zdobycia autonomji dla Królestwa za cenę lojalności państwowej, — oraz niepodległościowcy, propagujący krzewienie zbrojnego ruchu narodowego na wypadek wojny europejskiej jako rzeczy ważniejszej od pracy organicznej. Zmienione przez wybuch wojny widoki narodowej przyszłości nakazują istotnie chwycić się drogi zbrojnego ruchu — tym razem już nie beznadziejnego — a sporną może być tylko kwestja, czy w oparciu o mocarstwa centralne czy o Rosję? Względnie, w jakiej chwili należy temu ruchowi zbrojnemu oderwać się od jednej i od drugiej grupy zaborców.

W każdym razie Kraków staje się punktem przygotowania i punktem dla wypadu do walki zbrojnej przeciw Rosji (Oleandry); a biorą w tem zgodny udział — po raz pierwszy od r. 1863 — wszystkie grupy polityczne działające na terenie krakowskim. Niema tu prawie pod tym względem przeciwnieństw, jakie się zarysowują w tym czasie we Lwowie, Poznaniu, Warszawie, gdzie orjentacja szerokotorowa ma o wiele silniejsze oparcie. Wieloletnia polityczna tradycja antyrosyjska, obawa przed dostaniem się w obręb prawosławia i bizantynizmu, nieufność do sławizmu we wszystkich jego postaciach — są w Krakowie tak silne, że Kraków staje się głównem może w Polsce ogniskiem propagandy legionowej przed wojną i w czasie wojny. Jest to naturalny epilog jego rozwoju politycznego przez przeciąg XIX wieku.

XII.

Oddziaływanie Krakowa na kresy, Podlasie i Śląsk. Rola Zakopanego.

Polskość, która w Krakowie ma tak silne swoje ognisko, promieniuje nietylko w najbliższe okolice Krakowa, ale sięga także i na dalsze kresy i to zarówno wschodniej jak i zachodniej Polski. Cały szereg rodzin kresowych osiada w Krakowie bądź to dla kształcenia swoich dzieci w tutejszych szkołach (z których niektóre są specjalnie na kresowców obrachowane), bądź też z innych powodów. W ten sposób osiadają w Krakowie w ostatnich kilkudziesięciu latach stulecia liczne rodziny kresowe, jak np. Orłowscy, Buszczyńscy, Czetwertyńscy, Konst. Potoccy, Lipkowscy, Giżyccy, Kwaśniccy, Pietraszkiewiczze, Radziwińscy, Pruszyńscy, Beauprowie, Brzozowscy, Baranieccy.

Ale są i inne związki z kresami. Kraków staje się ogniskiem propagandy religijnej na ziemiach przez prawosławie zagrożonych. Nie są dziś jeszcze znane szczegóły tej pracy misjonarskiej prowadzonej z Krakowa zwłaszcza na Podlasiu. Dużo o nich będą mogły powiedzieć archiwa OO. Jezuitów, gdyż oni przedewszystkiem pracy tej się oddawali. Niemal każdy jezuita, przyjąwszy święcenia kapłańskie, w przebraniu świeckiem apostołował na Podlasiu, chrzczył dzieci w obrządku katolickim, udzielał sakramentu małżeństwa i krzepił w wierze. Apostołowi takiemu groziło niesłychane niebezpieczeństwo, gdyż prawosławie na Podlasiu było pilnie strzeżone przez rząd rosyjski i przez popów schyzmatycznych.

Na kresach zachodnich głównym przedmiotem propagandy płynącej z Krakowa jest życie polskie Śląska a to zarówno pruskiego jak austriackiego. Odrodzenie

narodowe Śląska, które rozpoczęło się około połowy XIX w. bardzo wiele Krakowowi zawdzięcza. Ślązaków zaczyna na nowo przyciągać Uniwersytet Jagielloński, a Śląsk dostarcza mu nawet kilku wybitnych sił naukowych. Już pierwsi działacze narodowi na Śląsku zarówno pruskim (J. Lompa) jak i austriackim (Stelmach) utrzymują z Krakowem potajemne stosunki w połowie XIX w., a «Gwiazdka cieszyńska» (od 1852) zamieszcza dużo prac nadsyłanych jej z Krakowa. Ambasadorem sprawy śląskiej na bruku krakowskim jest profesor archeologii Józef Łepkowski, który na Śląsku pewien czas przebywa i redaguje «Dziennik górnośląski» (1848). On też popularyzuje w licznych swoich korespondencjach do «Czasu» sprawę śląską («Wiadomość o Szląsku» 1849). Jego dworek, naprzeciw dzisiejszego Coll. Novum położony, gromadzi bardzo wielu Ślązaków.

W drugiej połowie wieku organizują działacze polscy z obu ŚląskóW nieustanne gromadne wycieczki do Krakowa o cechach przez pół religijnych przez pół narodowych, namiętnie zwalczane przez prasę niemiecką i policję pruską. Ale i na odwrót wysyłani bywają misjonarze religijni na Śląsk («Z wycieczki na Górny Śląsk», napisał «ksiądz z Krakowa» 1889). Pierwszym takim apostołem galicyjskim na Górnym Śląsku (Opole) jest jezuita ks. Karol Antoniewicz w r. 1851 i 1852.

Oczywiście związek ze Śląskiem cieszyńskim jest dużo bliższy; chłopca i robotnika górnośląskiego zbyt dużo od Polski przedziela. Z Krakowa zostają jednakże podjęte pierwsze naukowe badania nad gwarą i obyczajem ludu górnośląskiego (Lucjan Malinowski, Zarys 1877).

W r. 1894 powstaje w Krakowie Towarzystwo Szkoły Ludowej, na którego czele staje najwybitniejszy z ówczesnych poetów polskich Adam Asnyk i bierze sobie za

cel zakładanie szkół polskich zwłaszcza na kresach. Utrzymuje ono gimnazjum polskie w Białej, obliczone na młodzież ze Śląska, dla której samo gimnazjum polskie w Cieszyńsku, założone w r. 1895, nie wystarcza.

Towarzystwo to zakłada przedewszystkiem liczne szkoły ludowe we wschodniej części Galicji tj. tam, gdzie grozi dzieciom wynarodowienie w szkołach ruskich.

Również z Polakami w Ameryce utrzymuje Kraków żywe stosunki. Pośrednikiem jest przez dłuższy czas Erazm Jerzmanowski, wybitny przedstawiciel Polonii amerykańskiej, który pod koniec życia osiada pod Krakowem, a umierając tworzy dla Akademji Umiejętności hojną fundację. Życiem religijnem Polaków amerykańskich opiekuje się głównie zakon Misjonarzy, mający w Krakowie na Stradomiu główną swą siedzibę.

Obraz tego wpływu, jaki Kraków wywiera na bliższe i dalsze kresy polskie, byłby niekompletny, gdyby go nie uzupełnić wspomnieniem o roli Zakopanego. Po r. 1870 staje się Zakopane niejako filją Krakowa na czas miesięcy letnich. Gromadzi się tam inteligencja z całej Polski i szuka ze sobą porozumienia w sprawach politycznych, społecznych i artystycznych. Odbywają się tam narady i układają plany co do różnych wspólnych przedsięwzięć narodowych, w czem nad wyraz żywy udział bierze zwłaszcza inteligencja Warszawy z dr. Chałubińskim i drem Baranowskim na czele. Zamożna a gorąco czująca Warszawa dostarcza nie tylko inicjatywy, ale najczęściej także (ona i Królestwo) finansuje koszty różnych wspólnych przedsięwzięć. Jednak i udział Krakowa jest w tych sejmikach polskich odbywanych w Zakopanem bardzo żywy, choćby z tego powodu, że inteligencja krakowska z powodu bliskiego sąsiedztwa przeważa liczebnie nad mieszkańcami innych miast i okolic. W przejeździe lub w powrocie z Zakopanego zatrzymuje się publicz-

ność, która tam zdąży lub stamtąd wraca, dłuższy lub krótszy czas w Krakowie, zwiedza zabytki, rozkoszuje się sztukami patrijotycznymi, granami w Krakowie (jak dramaty Słowackiego, jak «Kościuszko pod Racławicami» Anczyca, «Tamten» Zapolskiej), oraz przywozi do siebie cały szereg podniet artystycznych i politycznych, które działają zapładniająco na podległe uciskowi dzielnice.

XIII.

Rola Krakowa w przyszłości.

Kraków rozwijał się w ciągu wieku XIX wśród bardzo niepomysłnych dla siebie warunków gospodarczych. Położony na pograniczu w ciasnym kącie był od zaboru rosyjskiego i pruskiego odcięty granicami politycznymi, a z Małopolską był tylkołączony niezbyt licznymi linjami komunikacyjnymi. Najbogatsza jej część ciążyła zresztą do Lwowa, który był siedzibą władz i sejmu i miał wskutek tego w sobie wielką siłę atrakcyjną. Nie miał więc Kraków warunków, aby wytworzyć u siebie ani przemysłu na wielką skalę, ani handlu z okolicznymi prowincjami. Jedynym jego przemysłem, jak dowcipnie powiadano, były obchody narodowe.

Natomiast miał Kraków korzystne warunki moralne i polityczne. Cieszył się przez cały wiek względną swobodą polityczną, bo właściwie tylko w epoce Bacha podlegał surowym rządóm policyjnym. Mógł też rozwijać życie polityczne, naukę, artyzm, szkolnictwo w znacznie wyższym stopniu niż wszystkie inne miasta polskie — i rozwinął. Pod koniec stulecia tętno nauki i sztuki bije w Krakowie tak silnie, jak może w żadnym innem mieście polkiem, nie wyłączając bogatej i ludnej Warszawy. Mimo, że liczy tylko stokilkadziesiąt tysięcy ludności, po-

ziom jego kultury jest wysoki, a jego znaczenie dla życia narodowego pierwszorzędne.

Wielka wojna i powstanie państwa polskiego przez nią spowodowane zmieniły gruntownie warunki życia Krakowa. Warunki gospodarcze niewątpliwie się polepszyły, przynajmniej w zasadzie. Znikło bowiem wciśnięcie Krakowa pomiędzy granice trzech państw rozbiorowych. Odzyskał możność komunikacji z południowymi częściami dawnego Królestwa. A choć one narazie jeszcze nie zostały rozbudowane (ani w formie kolei ani w formie gościńców) ale niebawem powstać muszą. Stał się także siedzibą osobnego województwa i siedzibą kilku innych władz. Wszystko to są przesłanki pozwalające przypuszczać, że będzie się mógł rozrastać gospodarczo w tej samej mierze jak inne ośrodki prowincjonalne, a więc Poznań, Lwów i Wilno.

Na niekorzyść zmieniły się natomiast inne podstawy jego rozwoju. Punkt ciężkości życia umysłowego musiał się przenieść z chwilą powstania państwa i coraz bardziej się przenosi do Warszawy. Tam jest siedziba władz centralnych i parlamentu i tam zapadają decyzje o losach Polski. Tam wychodzi największa ilość książek, tam ciągną literaci i artyści jako do najłatwiejszego źródła zarobku i sławy, tam wychodzą pisma jako tako płacące, tam są najlepsze i najliczniejsze teatry, tam powstają bogato uposażone szkoły stołeczne. Warszawa staje się fabryką obyczajów, poglądów, mody, dowcipów, tak jak nią była za Stanisława Augusta, a znaczenie miast położonych na prowincji jak Krakowa, Wilna, Poznania i Lwowa nie może się z nią równać.

Zjawiają się też głosy, że znaczenie Krakowa dla Polski jest już przeżytkiem, który musi być zlikwidowany, a nawet dobrze byłoby temu dopomóc. Bywa Kraków

przedmiotem paszkwilów, urągów i krytyk, przeciwstawiających mu bądź to Lwów bądź to Poznań bądź to zwłaszcza Warszawę jako ogniska patriotyzmu, wszechpolskości, nowożytności, podczas gdy on miał być zawsze i ma być dzisiaj rzekomo bagnem małomiejskiem. Nie mam wcale zamiaru ani brać tych głosów więcej serjo niż zasługują ani tem mniej polemizować. Zdaje się, że na te paszkwile czy krytyki można patrzeć z dużym spokojem i ze zrozumieniem, że rola Krakowa w Polsce ani nie powinna ani nawet nie może być przez żadne czynniki zlikwidowana.

Ma on jeszcze zawsze ważne zadania do wypełnienia, których żadne inne miasto polskie spełnić nie może. Jego wysoka atmosfera umysłowa posiada pewne wartości, których w całej Polsce bardzo brakuje, a więc rozagę, krytycyzm, równowagę w sądzie — i dużo wody upłynie, zanim te przymioty Krakowa staną się w polityce i w gospodarce przymiotami całej Polski. Wysokie kulturalne wartości tkwią w jego atmosferze historycznej i religijnej, których żadne miasto nasze nie posiada w tym stopniu. Przedewszystkiem kresy zachodnie, świeżo z Polską złączone, potrzebują silnego kontaktu z Krakowem, jako ze źródłem patriotyzmu i polszczyzny. Kto chce Śląsk złączyć węzłem wspólnej kultury z Polską, musi zbliżyć Śląsk do Krakowa.

Ma też Kraków dotychczas nietylko dawne zabytki, świątynie, Wawel, których nikt nigdy «zlikwidować» nie potrafi, ale ma także muzea, biblioteki, szkoły, stowarzyszenia i instytuty, których siła atrakcyjna sięgać będzie zawsze na całą Polskę, a więc daleko poza granice województwa i nadawać mu charakter ogniska ogólnopolskiego. Zapewne możnaby je pozabierać, pokonfiskować, poprzenosić w całości lub częściowo — i pomysłów takich nie brakuje. Ale byłoby to równoznaczne z ich

zatraceniem i trudno pomyśleć, aby zjawił się szaleniec, któryby poszedł za tego rodzaju projektami.

Nie jest zresztą nigdzie powiedziane i niema żadnej potrzeby, aby Polska była krajem zcentralizowanym, jednakowo umundurowanym moralnie i umysłowo, o bogatym życiu umysłowym w stolicy, a o wysychających jego źródłach na prowincji. Wprost przeciwnie: jest ona złożona z krajów, a nawet można powiedzieć z plemion, mających za sobą długą charakterystyczną dla nich odrębność, która dawała się zawsze w historii wyczuwać i której niema żadnej potrzeby niszczyć. Ślązacy, Wielkopolanie, Pomorzanie, Kujawianie, Małopolanie, Mazurzy, wszystko to plemiona polskie, ale bardzo niejednakowe. Każda z prowincyj polskich ma wskutek tego pewien własny charakter i każde miasto musi reprezentować pewien odmienny typ życia. Kraków posiada swój wybitny typ psychiczny, posiada swoje własne tradycje umysłowe i bardzo trudno przypuścić, aby to wszystko znikło pod niwelującym wpływem Warszawy. Jako ośrodek dużej prowincji ma wszelkie warunki do tego, aby koncentrować jej życie umysłowe, dawać wyraz jej potrzebom, zasilać ją swoją oświatą — słowem grać rolę stolicy regionalnej. Należę do tych, którzy wierzą, że przyszłość Polski nie pójdzie po drodze centralizacji ale decentralizacji i że Polska ze swoim różnolitym składem narodowym i wyznaniowym musi posiadać nie jedno wspólne ale kilka środowisk rozwijającej się kultury. Do stanowiska jednego z takich polskich środowisk kulturalnych, będzie miał zawsze Kraków słuszne i ugruntowane prawa.

Dlatego też nie ma potrzeby wątpić, że mając wielką przeszłość, ma także piękną przyszłość przed sobą; a będzie ona zależeć od gospodarczego jego podniesienia przez wciągnięcie w jego sferę południowych okolic dawnego

Królestwa, od pielęgnowaniu dawnych jego tradycji w zakresie życia duchowego i intelektualnego, od promieniowania z jego murów przeszłości narodowej na całą Polskę, a przede wszystkim tam, gdzie ta przeszłość była dotąd najmniej silnie działającą. Nie sądzę, abym tak ujmując rolę, jaką Kraków powinien odegrać w ciągu wieku XX, pozostawał w sprzeczności z faktami zebrałymi powyżej, a charakteryzującymi rolę Krakowa odegraną w przeciągu wieku dziewiętnastego *).

*) Charakterystyka znaczenia Krakowa, jaką podałem powyżej, obejmuje okres czasu aż po r. 1900. Zaznaczyłem to wyraźnie w tytule mego odczytu. Dlatego nie mówiłem o zjawiskach politycznych, naukowych, literackich, artystycznych późniejszych niż r. 1900 — chyba że stanowiły one epilog zdarzeń XIX wieku. Taksamo nie wspominałem o ludziach, którzy wystąpili dopiero po r. 1900. Podkreślam to wyraźnie, aby nie dać sposobności do ewentualnych zarzutów, że o pewnych ważnych faktach lub wybitnych osobistościach z początku w. XX nie wspomniałem.

ADAM CHMIEL

USTRÓJ MIASTA KRAKOWA W XIX WIEKU (W ZARYSIE)

Wielki Sejm czteroletni wprowadził w ustrój i urządzenie miast polskich, na prawie niemieckiem wytworzonych, nowego ducha i nową organizację. Nowe te idee objęte są prawem, uchwalonem dnia 1 kwietnia 1791 r.: «Miasta nasze królewskie wolne w państwach Rzeczypospolitej» i przepisami szczegółowemi tegoż Sejmu z dnia 24 czerwca 1791 r.: «Urządzenie wewnętrzne miast wolnych Rzpltej w Koronie i w W. Ks. Litewskiem. Zasadą przynależności do miasta «wolnego» było przyjęcie t. zw. «prawa miejskiego», t. j. zgłoszenie się do magistratu miejskiego osobiście lub przez plenipotentą i złożenie oświadczenia wierności królowi i Rzpltej, posłuszeństwa prawom i ustawom Sejmu, zwierzchności miasta. Po złożeniu takiego zaręczenia tak za siebie jak i swoich następców (t. j. dzieci) wpisany ma być w księgę obywateli miasta. «Wszyscy obywatele miasta bądź szlacheckiego, bądź miejskiego urodzenia ludzie, którzy chcą prowadzić handle — mający posesję, albo, gdy ją nabędą, jakiegokolwiek są dostojenstwa, profesji i kunsztu, prawo miejskie przyjmować i pod nim zostawać są obowiązani». Szlachta wogóle mogła przyjmować również «pra-

¹ Artykuł niniejszy jest krótkiem streszczeniem pracy mojej przygotowanej do druku p. t. «Ustrój miasta Krakowa od r. 1791—1866.

wo miejskie» i być przez to obywatelami miasta. Obywatelami miasta i w księgę miejską zapisanemi mogą zostać także «uczciwi cudzoziemcy, rzemieślnicy i ludzie wolni i z prawa nikomu niepodlegli, ale tylko chrześcijanie. «Wolność» miasta — autonomia — zasadzała się na obieraniu przez obywateli miasta własnego magistratu, t. j. burmistrzów, wójtów i wszelkich urzędników, wydawaniu rozporządzeń co do wewnętrznych porządków w mieście za uwiadomieniem Komisji Policji O. N. Obierać i być wybranemi do wszelkich urzędów miejskich («większością zdań») mogli być tylko obywatele, zapisani «w księgę miejską» i mający dziedziczną posesję. Mieszczanin posesjonat, który dojdzie do pewnego stopnia urzędu publicznego, w sądzie, wojsku, lub ci, którzy zakładają fabryki przemysłowe i prowadzą handel z produktów krajowych mogą być przez króla nobilitowani. Podniesienie mieszczan za tę działalność do stanu szlacheckiego wchodziło w t. zw. «prerogatywy mieszczan», do których należał także wybór z obywateli posesjonatów dziedzicznych: plenipotenty miasta Krakowa — jako siedziby sądu apelacyjnego. Plenipotenci takich miast, zwani «komisarzami miejskimi», mieli wobec opieki rządowej zastępować interesa miast w asesorych, komisjach skarbowych i policji, postulaty miast w sejmie donosić i za zgłoszeniem się do marszałka sejmowego podczas sejmowych obrad przemawiać.

Zakres władzy Komisji Policji O. N. względem miast był następujący: Przedewszystkiem miała nakazać zwierzchności miejskiej przeprowadzenie lustracji miasta we wszystkich stosunkach i potrzebach miejskich, ażeby uzyskać dokładny obraz miasta. Dalej Komisja Policji, «zniósłszy się z magistratami miejscowemi, podzieli miasto nieodwłocznie na cyrkule, a cyrkule na

wydziały, stosownie do przepisów prawa: «Urządzenie miast». Do zadań Komisji Policji należało: czuwać nad bezpieczeństwem mieszkańców miasta od pożarów, powodzi, ciężarów kwaterunkowych wojsk, epidemij. Miała także pilnować sprawiedliwości nie tylko w miarach i wagach, ale też w cenie i gatunku rzeczy i towarów», znieść lub urządzić wszystkie koszta i trudności w przyjmowaniu do cechów, oraz wszelkie zwyczaje i uchwały cechów przemysłowi i pospolitej korzyści przeciwnie, dając wolność sprzedaży, roboty i przemysłu tak tuziemcom, jak i «każdemu przychodzącemu człowiekowi z zagranicy». Komisja Policji O. N. czuwała także nad całością majątku, dobrami, funduszami i dochodami miejskimi, ażeby one tylko na «publiczną miast potrzebę, wygodę i ozdoby były obracane». Według prawa o miastach z 18 kwietnia 1791 r. w granice miasta wchodziły: «jurydyki świeckie i duchowne, tudzież drobne miasteczka w obrębie lokalnym gruntów początkowie miastom nadanym», to znaczy, że w okręg terytorjalny miasta Krakowa i jego administrację weszły teraz: miasto Kazimierz, miasto Kleparz, wszystkie jurydyki około tych trzech miast powstałe i sąsiednie wsie, wszystko, wyrosłe na terytorjum, naznaczone lokacją miasta na prawie niemieckiem przez Bolesława Wstydliviego w r. 1257.

W tym «Wielkim Krakowie» z r. 1791 było domów murowanych 841, drewnianych 1107, pustych 72, czyli razem domów (posesyj) 2020, wyłączając z tych domów t. zw. domy publiczne, t. j. ratusze, kolegia, szkoły, szpitale i t. p., pozostawało domów przez obywatelów różnego stanu dziedzicznych 1910. W stosunku do tej liczby posesyj Kraków podzielony był na cztery cyrkuły: I cyrkuł: krakowski: obejmował miasto Kraków z Zamkiem, II cyrkuł kazimierski: miasto Kazimierz, Stradom, Siedliska żydowskie, Podbrzezie, III cyrkuł garbarski:

obejmował jurydyki i przedmieścia: Garbarze, Piasek, Biskupie, Retorykę, Smoleńsko wielkorządowe i duchowne, Krowią ulicę, Zwierzyniec, Wygodę, Groble, Podzamcze, Czarną Wieś, Nową Wieś i Łobzów, IV cyrkuł kleparski: miasto Kleparz z jurydykami: Błonie, Pędzichów, Szlak, Wesołą, Lubicz, Brzeg i wieś Krowodrzę.

Terytorjalny podział miasta na 4 cyrkule był zarazem podziałem politycznym na t. zw. Zgromadzenie, do którego należeli wszyscy «osiadli obywatele» posesjonaci. Zgromadzenie posesjonatów w cyrkule z prawem biernej i czynnej elekcji, po ukończeniu 18 roku życia, zbierało się co 2 lata na «elekcją miejscową szczególną», i wybierało większością głosów: 1) jednego wójta i sześciu ławników cyrkulowych, jednego burmistrza i 4 sędziów do «sądu miejscowego cyrkularnego», 15-tu gminnych na «Zgromadzenie miejscowe ogólne» i deputatów na t. zw. Zgromadzenia wydziałowe. Z wyboru więc wszystkich posesjonatów czterech cyrkulów wychodziło 60 gminnych i 12 deputatów z mandatem na przeciąg 2 lat. Ci 60 gminni wybrali na t. zw. «elekcji miejscowej ogólnej» w ratuszu krak. dnia 14 kwietnia 1792 r. prezydenta, wiceprezydenta, ośmiu radnych i kasjera, który jednak należał do oficjalistów, czyli: «Magistrat ogólny miasta wolnego Rzeczypospolitej stołecznego i wydziałowego Krakowa». Magistrat ogólny «wybrał» i zamianował oficjalistów (urzędników) swego magistratu. Oprócz Magistratu ogólnego była w każdym cyrkule miasta magistratura z wójtem na czele, której zwierzchnią władzą w zakresie administracyjno-policyjnym był «magistrat ogólny».

Prezydent Magistratu ogólnego zwoływał Magistrat na sesję, miał zwierzchność nad milicją miejską, urzędnikami i służbą miejską, nadto: mógł słownie godzić i sądzić ostatecznie wszelkie w mieście sprawy potoczne, których wartość nie przenosiła 50 zł., a kara zł. 12, to

samo i w tymże zakresie z odwołania się w sprawie przez wójta cyrkulowego potocznie osądzonej. Do ważniejszych spraw, podlegających władzy Magistratu ogólnego należało: wybór urzędników i sług miejskich, przestrzeganie całości praw miasta i jego funduszków, wyznaczanie opiekunów i kuratorów sierotom, rozkładanie podatków przez Sejm postanowionych i składek przez «Lud miejski» uchwalonych.

Magistrat ogólny krakowski był także t. zw. «sądem magistratu miejskiego», orzekającym w przypadku zgwałcenia bezpieczeństwa osób i oficjalistów magistratowych w miejscu ich urzędowania. Od wyroku magistratu w tych wypadkach wolno było stronie apelować do asessorji. Również do tego «sądu magistratu miejskiego» należały sprawy dyscyplinarne miejskich urzędników ekonomicznych i policji. Odwołanie się od wyroku sądu miejskiego w tych sprawach następowało na piśmie do Komisji Policji O. N. Wspomniany poprzednio «Lud miejski», który był niejako reprezentacją miasta, stanowiło owych 60 gminnych, których Magistrat zwoływał na t. zw. «Zgromadzenie ludowe». Uchwalało ono propozycje Magistratu, przede wszystkim w sprawach nowych opłat miejskich. «Lud miejski» nie był jeszcze autonomiczną «radą miejską», ponieważ nie mógł stawiać i uchwalać wniosków, tylko głosował nad propozycjami postawionymi przez Magistrat.

Urzędem wykonawczym i pomocniczym Magistratu ogólnego m. Krakowa był urząd cyrkulowy, który się składał z wójta i 6 ławników. Każdy urząd cyrkulowy — w Krakowie było 4 — działał tylko w obrębie swego cyrkulu. W każdym cyrkule był: sąd wójtowski potoczny, w którym zasiadał tylko wójt, godząc i sądząc wszelkie w cyrkule sprawy potoczne, których wartość nie przenosiła 50 zł., a kara 12 zł. Odwołanie od wyroku sądu wójt-

towskiego szło do sądu prezydenta Magistratu ogólnego. Ławnicy cyrkularni byli organem wykonawczym i pomocniczym sądu miejscowego miejskiego.

Prawa z r. 1791, zarządzające miasta, oddzieliły jurysdykcję sądową od magistratu miejskiego. Rozdzielenie to nie było zupełne, pozostała jeszcze, jak to widzieliśmy, pewna łączność i analogja z judykaturą urzędzeń miejskich przedkonstytucyjnych roku 1791. Sądem pierwszej instancji był w Krakowie: «sąd miejski miejscowy ordynaryjny», nazywano go także «sądem cyrkularnym», ponieważ był w każdym cyrkule miasta, lub «sądem burmistrzowskim», gdyż prezydujący tegoż sądu zwał się «burmistrzem». Skład sądu stanowił: burmistrz — prezydujący, czterech sędziów i tyluż zastępców. Wszyscy wybierani byli w każdym cyrkule na elekcji miejscowej szczególnej na przeciąg 2 lat; personal urzędniczy sądu stały, nominowany przez sąd, składał się z pisarza, instygatora i woźnych. Sędziowie sądów miejskich miejscowych, tudzież ich oficjaliaści i słudzy pobierali pensje z funduszu «z opłat papieru stemplowego». Sąd miejski miejscowy był sądem dla spraw cywilnych i osądzał sprawy 1) ostatecznie, 2) z dopuszczeniem apelacji do sądu apelacyjnego wydziałowego, lub do asessorji kor.

Kraków, jako miasto wydziałowe, miał jeszcze Sąd apelacyjny, t. j. sąd wyższy i karny, do którego należały miasta województwa krakowskiego i powiatów: wiślickiego i chęcińskiego. Sąd ten miał urzędową nazwę: «Sąd apelacyjny i kryminalny ordynaryjny wydziału krakowskiego». Pozwy do tego sądu, dekreta i t. p. wydawane były w imieniu króla. Składał się z 5 sędziów i tyluż zastępców wybranych przez deputatów miast na zgromadzeniu wydziałowem na 2 lata. Przy sądzie apelacyjnym był t. zw. adwokat wydziałowy, mianowany przez króla na 2 lata. Obowiązkiem adwokata

wydziałowego było: «dogłądać powinności syndyków miejskich, donosić adwokatowi generalnemu, przy asesorji będącemu, o sprawowaniu się magistratów i sądów *primae instantiae*, stawać w obronie sierót, ubogich i t. p. Sąd apelacyjny był zarazem sądem ordynaryjnym *primae instantiae* do spraw kryminalnych i to tylko dla osób jurysdykcji miejskiej, z mocą skazywania na więzienie czasowe do 3 lat i na inne kary prawem kryminalnem przepisane. Jeżeli szło o skazanie przestępcy na dłuższe, lub «wieczne» więzienie, albo na śmierć, sąd apelacyjny przysyłał dekret sądowi asesorskiemu do rezolucji. Sąd apelacyjny odbywał swe sesje na ratuszu krakowskim w izbie t. zw. kupieckiej. Najwyższą instancją sądową dla spraw miast był Sąd najwyższy apelacyjny, czyli asesorski, lub krótko asesorją zwany, dla Korony w Warszawie, dla Litwy w Wilnie. W skład asesorji wchodziło obok senatorów i asesorów ze stanu rycerskiego także po czterech asesorów z miast każdej prowincji. Asesorja załatwiała ostatecznie wszystkie sprawy w drodze apelacji od sądów miejskich pochodzące, tudzież «sprawy officii o złe sprawowanie się sądów: ordynaryjnych miejskich i apelacyjnych wydziałowych, magistratów i wójtów. Asesorja sądziła sprawy urzędników miejskich z magistratami, sprawy o rozwiązanie żądanej nieważności elekcji osobom magistrat składającym, sędziom apelacyjnym i wszelkie przestępstwa przy «elekcjach» miejskich.

Asesorja wydawała także wyroki jako sąd ordynaryjny — lecz ostateczne — w sprawach o własności miasta, jego przywilejach i t. p. Egzekucję wyroków asesorji przeprowadzały organa miejskie.

Organizację i urządzenie miasta według prawa z r. 1791 przeprowadzono w Krakowie w ciągu jednego roku, bo już od 14 (16) kwietnia 1792 r. Kraków miał

w całej pełni zorganizowane władze i urzędy magistratu ogólnego i magistratur cyrkulowych. Wszystkie osoby magistratualne, urzędnicy i służba miejska pobierały płacę, wynoszącą w sumie 86.536 Złp. W nową organizację miasta na prawie z r. 1791 nie weszli tylko żydzi, którym nie przyznano praw obywatelskich i jak dawniej pobyt ich ograniczony był do m. Kazimierza w t. zw. Siedlisku żydowskiem, chociaż Magistrat Krakowa przedkładał, że żydzi w Krakowie powinni koniecznie podlegać jurysdykcji miejskiej. Zresztą samo miasto Kazimierz starało się wyłączyć od wcielenia go do Krakowa.

Nowa organizacja m. Krakowa, funkcjonująca od 14 kwietnia 1792 r., zniesioną została d. 12 września tegoż roku przez konfederację województwa krakowskiego w imieniu konfederacji Generalnej koronnej t. j. konfederacji targowickiej. Przywrócono natychmiast (12 września) wszystkie dawniejsze magistraty m. Krakowa, Kazimierza i Kleparza, nie mniej wszystkie urzędy i jurysdykcyje przyległych oraz wójta wyższego prawa magdeburskiego. Trwały one od 12 września 1792 r. do dnia 4 marca 1794 r. W międzyczasie konfederacja targowicka wydała na sejmie w Grodnie d. 23 listopada 1793 r. nowe prawa urzędzenia miast, wprowadzone w Krakowie 4 marca 1794 r. Na razie urządzenie miasta według prawa Sejmu grodzieńskiego trwało blisko dwa miesiące t. j. do d. 24 kwietnia 1794 r. Wypadki polityczne w Polsce, t. j. insurrekcja województwa krakowskiego i przysięga Tadeusza Kościuszki na rynku krakowskim d. 24 marca oddziaływały bezwzględnie. Tadeusz Kościuszko, «najwyższy naczelnik siły zbrojnej narodowej», wydał rozporządzenie, dnia 14 kwietnia w obozie pod Bosutowem, w którym ogłasza: «Chcę natychmiast w dniu dzisiejszym mieć przywrócony Magistrat prawnie na dniu 14 kwiet-

nia w r. 1792 obrany, który aby zaraz w tym dniu jurysdykcję swoją rozpoczął i aby wójtowie w owym czasie wybrani także po cyrkulach swoje jurysdykcje rozpoczęli wyraźnie przykazuje». Przywrócił tedy Kościuszko organizację i urzędy w Krakowie według prawa sejmu czteroletniego z r. 1791 a «magistrat ogólny miasta stołecznego i wydziałowego» załatwiać musiał przeważnie agendy, które w czasie powstania kościuszkowskiego wydawała Komisja Porządkowa województwa krakowskiego w celu ubezpieczenia miasta okopami, przygotowania obywateli Krakowa do obrony i t. p. Czas wojenny wymagał też nieraz, że magistrat odbywał sesje nadzwyczajne w nocy, załatwiając bezzwłocznie polecenia Komisji.

Z upadkiem powstania przestała istnieć organizacja i władza magistratu Krakowa na podstawie prawa z r. 1791 dnia 15 czerwca 1794, t. j. w dzień zajęcia Krakowa przez wojsko pruskie i podpisania przez Magistrat kapitulacji miasta. Po podpisaniu kapitulacji generał wojsk pruskich von Elzner zarządził, że rząd miejski ma być znowu wprowadzony taki, jaki przed insurekcją zostawał, to też Magistrat, z mocy Sejmu grodzieńskiego wybrany, rządy i obrady swoje tegoż dnia rozpoczął.

Ustawa Sejmu grodzieńskiego z 23 listopada 1793 r. p. t. «Miasta wolne Rzeczypospolitej» uznała wszystkie miasta, prócz dziedzicznych — za wolne, zachowując je przy wszystkich przywilejach, otrzymanych przed konstytucją z r. 1791 i, tak co do własności nieruchomości, jak i intrat wszelkiego rodzaju tymże miastom nadanych i służących. Dzieląc te «równo wolne» miasta na trzy klasy, Kraków zaliczony był do klasy I., jako t. zw. główne miasto. Miał tytuł: «główne miasto Kraków wolne Rzeczypospolitej». Z terytorjum Krakowa odpadło mia-

sto Kazimierz, zaliczone do II klasy miast. Pozostały przy Krakowie tylko miasto Kleparz, przedmieścia i jurydyki. Ludność miasta stanowili mieszczenie. (Konstytucja z r. 1791 nazywała ich obywatelami). Mieszczaninem jest ten, który z miasta przez jakikolwiek sposób bądź handlu, bądź rzemiosła użytki ciągnie i rotę przysięgi mieszczanina złoży. Podstawą dla mieszczanina krak. były dawne przywileje; tylko obowiązki, które przywileje nań wkładały, wypełniać był obowiązany i «do żadnych robót ani posług prywatnych innych nie mógł być pociągany, prócz elementarnych wypadków, jak ognia i powodzi. Wróciły w Krakowie do życia: cechy rzemieślnicze ze swojemi przywilejami i organizacją, które ustawa z r. 1791 bardzo ograniczyła przez wprowadzenie wolności swobody przemysłu i handlu. Sejm grodzieński przyznawał tylko wolność propinacji każdemu. Mieszczanin płacił podatki do skarbu Rzpltej, uchwalone przez Sejm, a do Kasy miejskiej tylko podatki zwyczajne, na które Komisja Policji (Narodów) dała przyzwolenie. Komisja Policji miała teraz kontrolę nad dochodami i wydatkami miejskimi, oprócz nadzoru nad bezpieczeństwem własności dóbr nieruchomych mieszczanina i dóbr miejskich. Urzędy miejskie tak ekonomiczne jak i sądowe mogli obejmować tylko mieszczenie — chrześcijanie, «aktualnie przysięgli i posesjonaci zarazem», powołani do tych urzędów drogą wyboru (elekcji).

Kraków podzielony był teraz terytorjalnie na trzy wydziały, co stanowiło zarazem 3 okręgi wyborcze, obejmujące co najmniej 500 domów każdy. Posesjonaci trzech wydziałów, zebrani razem, wybrali 5 mieszczan posesjonatów, którzy zwali się Gminnymi. Pięciu gminnych, zebrawszy się na ratuszu krak., wybrało 12 ławników (po 4 z każdego wydziału). Pięciu gminnych i 12 ławników wspólnie zgromadzeni pod przewodnictwem ławnika,

najwięcej wotów mającego, obrało 12 radców, prezydenta miasta i wójta, t. j. przewodniczącego sądu ordynaryjnego. Były więc w «głównem i wydziałowem wolnem m. Rzpltej Krakowie», trzy urzędy miejskie 1) magistrat złożony z prezydenta i 11 radców, i 1 wójta, 2) Ława czyli 12 ławników i 3) Gminni. Te urzędy nazywały się także «trzema porządkami», które zgromadzone razem dokonywały z pomiędzy siebie wyboru do: ekonomji miasta, a z pomiędzy obywateli mieszczan, znajomość praw mających, obierali 3 burmistrzów wydziałowych. Elekcja tych wszystkich, zwanych: «urzędnikami w mieście», odbywała się co cztery lata, tylko «ekonomja» obierana była co dwa lata z pośród mieszczan posesjonatów, mających co najmniej 24 lat skończonych.

Z trzech «Porządków» — gminni byli «umocowanemi reprezentantami wszystkich obywateli miejskich. Gminni «imieniem obywateli miasta na t. zw. «publikach czyli na zgromadzeniu «Porządków» wraz z magistratem i ławnikami (Ławą) uchwalali składki i one jako też i podatki, od sejmu postanowione, rozkładali, tudzież strzegli funduszków miasta i nowe postanawiali. Gminni przydowali także w konfraternjach i cechach, dezyderata tychże, jako i od «Ludu» sobie podane na publikach (miejskich) proponowali i przy tych propozycjach i dezyderatach, o ile z prawem i sprawiedliwością zgodne było, obstawali». W praktyce wytwarzał się między trzema «Porządkami» taki stan, że Gminni wraz z Ławą byli niejako «radą miejską» a magistrat, t. j. prezydent i 11 radców utrzymywać się starał na równi i na wspólnej z nimi władzy — częstokroć jednak magistrat wysuwał swoją pewnego rodzaju samodzielność w rozwiązywaniu spraw miejskich. W takich wypadkach Gminni wraz z Ławą wnosili do magistratu od siebie memorjały, czując się być ukrzywdzonymi w swoich

prawach, żądając w zaszłych wypadkach zwołania «Zgromadzenia Porządków», a nieraz uchylając na nich zarządzone poprzednio przez sam Magistrat postanowienia. — Te trzy «Porządki» mianowały także oficjalistów (dożywotnio) tak przy magistraturze, jak i w sądzie ordynaryjnym miejskim. Prawo sejmu grodzieńskiego polecało, by z zaprowadzeniem tej nowej organizacji oficjaliści, dotąd na urzędach zostający, byli zatwierdzeni w tym nowym składzie magistratu.

Wspomniana «ekonomja miasta», przeprowadzała wszelkie sprawy budżetu miejskiego z dochodów i wydatków miejskich. Urząd podskarbiego w niej sprawował jeden z radców magistratu, do ekonomji m. wchodziło nadto 2 ławników i 3 gminnych, razem t. zw. 5 ekonomów.

Magistrat Krakowa: ekonomiczno-policyjny, miał także kompetencję t. zw. sądu magistratu: 1) w sprawach cechowych i konfraternij, 2) do rozsądzania spraw policyjnych jako instancja apelacyjna od sądu burmistrzów wydziałowych i 3) do spraw o zgwałcenie bezpieczeństwa osób i oficjalistów magistratowych.

Na czele każdego wydziału miasta stał burmistrz wydziałowy, który w obrębie swego wydziału sądził sprawy potoczne wartości zł. 100, a kary 20 zł., wykonywał wszelkie rozporządzenia od magistratu, zwoływał posesjonatów swego wydziału na elekcje gminne. Do tych czynności miał t. zw. dozorców wydziałowych, mianowanych przez Magistrat z obywateli posesjonatów, którzy zarazem spełniali funkcje bezpieczeństwa publicznego i porządku.

Osobną instytucją miejską był: «Sąd ordynaryjny głównego i wydziałowego m. Krakowa», inaczej zwany: sądem wójtowskim i ławniczym. W skład tego sądu wchodził jako przewodniczący t. zw. wójt, którym mógł

być jeden z 12 radców Mgtu i 12 ławników. Kancelarję sądu stanowili: pisarz, regent i instygator, obrani przez Trzy Porządki i płatni z kasy miejskiej. Sąd ordynaryjny krakowski sądził 1) wszystkie sprawy potoczne i uczynkowe oprócz tych, które należały do kompetencji Magistratu, i 2) sprawy kryminalne tak z samego Krakowa jak i innych miast województwa krakowskiego. Organem egzekucyjnym Sądu byli ławnicy, którzy pełnili raz tę funkcję, to znowu funkcję sędziów.

Kraków mógł wysyłać na sejmiki województwa swego lub ziemi swoich delegatów, a w Sejmie, w Radzie Nieustającej i Komisjach rządowych miał swojego t. zw. agenta, który przedstawiał tam sprawy miasta.

Organizacja miasta, dokonana na podstawie ustaw Sejmu grodzieńskiego, doznała zmiany od d. 15 czerwca 1794 r. przez to, że po wtargnięciu Prusaków tegoż dnia do Krakowa, najwyższą władzę cywilną sprawował pełnomocny komisarz króla pruskiego Ludwik de Hoym. Wykonawcą rozporządzeń komisarza był generał von Rüks. Władza obu wysilała się do jak największego wydobywania z miasta i mieszczan na kwaterunek i utrzymanie załogi pruskiej. Z wejściem Prusaków zaczęli napływać do miasta żydzi — jako liweranci, handlarze i szynkarze, chociaż nie mieli oni i teraz praw obywatelskich i prawa osiedlania się w Krakowie. Rządy pruskie trwały do 5 stycznia 1796 r., w którym to dniu, po trzecim podziale Polski, Kraków przeszedł pod panowanie Austrii.

Od tego dnia nastąpiły powolnie dokonywane zmiany w organizacji miasta, które trwały do d. 1 września 1802 r., w którym to dniu objął urządowanie zreorganizowany Magistrat m. Krakowa, miasta obejmującego w swoim terytorjum także m. Kazimierz. Reorganizację, której dokonywało Gubernium Galicji Zachodniej, przed-

stawiamy najogólniej. I tak Sąd wójtowsko-ławniczy miejski przestał istnieć, w jego miejsce utworzono t. zw. Senat Sądowy magistratualny, zwykle zwany: Magistratem Sądowym (Judicial-Magistrat, Judicial-Senat) krakowskim według «Ustawy cywilnej» austriackiej z r. 1798, który orzekał w sprawach spornych i niespornych mieszczan. Funkcjonował do 1 września 1802 r.

Magistrat ekonomiczno-policyjny, wybrany w r. 1794 (na lat 4) zajmował się drobnymi sprawami ekonomiczno-administracyjnymi, ważniejsze bowiem sprawy załatwiała Gubernjum, a zakres władzy «Porządków» t. j. Ławy i Gminnych objęła właściwie c. k. Komisja nadworna, chociaż urzędów tych nie usunięto. Z «Gminnych i Ławników — w liczbie 15 członków utworzono t. zw. «Radę ces. król. m. Krakowa» (Bürgerlicher Wahl-Ausschus). Obok Magistratu sądowego był Magistrat polityczny (Politischer Magistrat, polit. Senat) do spraw policyjno-ekonomicznych, złożony: 1) z prezydenta miasta, 5 radców magistratu i 8 urzędników, 2) Ekonomji i kasy m. (10 osób), dozorczy i słudzy (38 osób), 3) garnizon miejski (z 23 żołnierzy) (Stadtsoldaten). Cały zarząd miasta wraz ze służbą w r. 1798 liczył 127 osób, z pensją roczną 21.567 flr. na ludność Krakowa wraz Kazimierzem około 22.000 wynoszącą.

Organizacja urzędów miejskich w Krakowie, na podstawie ustaw Sejmu z r. 1791, i ostatnio na podstawie ustaw Sejmu grodzieńskiego z r. 1793 przeprowadzona była drogą wolnego wyboru przez obywateli-posesjonatów Krakowa. Urzędnicy pełnili swe funkcje przez pewien określony okres kilkuletni. Od 1 września 1802 Magistrat krakowski powstał przez bezpośrednią nominację Gubernjum lwowskiego, w drodze konkursu ubiegających się o posady na urzędników miejskich, które były dożywotnie». Również wyznaczenie wysokości pensji

rocznej dla urzędników i służby miejskiej ustanawiało Gubernjum. Kwalifikacje wymagane do osiągnięcia posad urzędników magistratu były: fachowe (prawnicze) uzdolnienie i znajomość języka niemieckiego, łacińskiego i polskiego lub zamiast niego, języka «słowiańskiego» i dekret obieralności. Skład tego Magistratu stanowili: Burmistrz czyli prezydent, podburmistrz, 10 konsyljarzów, 3 sekretarzy, protokoliści Rady, rewizor rachunków sierocińskich, regent gruntowych aktów (Grundbuchshändler), inspektor budowniczy, lekarz miejski (Stadtphysicus), chirurg, 3 sędziów gruntowych (Grundrichter), 10 woźnych (Gerichtsdienner) i kilkunastu urzędników niższych kancelaryjnych. Na naczelne stanowiska tego Mgtu zamianował rząd austriacki osoby dla niego odpowiednie, pościągane z innych miast i urzędów austriackich, jak radców sądowych, adwokatów. Równocześnie z zamianowaniem nowego Mgtu Gubernjum wydało normy postępowania Mgtu i instrukcje regulaminowe, jedne i drugie bardzo szczegółowe. Magistrat krakowski, zwany teraz: «Der Magistrat der k. k. Provinzial Hauptstadt Krakau», miał podwójny zakres działania: 1) w sprawach politycznych miasta (die politischen Geschäfte) i 2) sądownictwo cywilne (Civilgerichtsbarkeit) w obrębie miasta (wraz z Kazimierzem) i przedmieść: Stradomia, Kleparza i Garbar. Władza «polityczna» Mgtu t. j. w sprawach ekonomicznych miejskich rozciągała się do tego zakresu, który wyznaczała miastu ustawa sejmu grodzieńskiego, podlegała jednak w tych sprawach c. k. Gubernjum, które wydawało rozkazy, polecenia i t. p. magistratowi do wykonania. Sprawy policyjne: bezpieczeństwa publicznego, porządków, sanitarne i t. p. przeszły teraz do urzędu państwowego: c. k. Dyrekcji policji w Krakowie, której zakres władzy, określony w r. 1802, pozostał przez cały w. XIX niezmienny.

W skład Magistratu wchodziło — jak wspomniano — 3 «sędziów gruntowych» (Grundrichter), którymi byli burmistrzowie wydziałowi (Stadtviertelbürgermeister), urzędujący w przyłączonych do właściwego Krakowa terytorjach, t. j. w m. Kazimierzu, Kleparzu i przedmieściu Piasek (Garbary). Mieli oni naprzód podawać do wiadomości w swoich wydziałach, t. j. obwodach (Bezirke) rozporządzenia władz państwowych, otrzymywanych od Mgtu, czuwać nad porządkiem i spokojem publicznym w obwodzie, kontrolować miary i wagi na targach, rozmieszczać kwaterunek wojskowy, śledzić przestępców i donosić o nich Magistratowi i policji.

Językiem urzędowym Magistratu był język niemiecki, a m. Kraków musiało używać na swoich pieczęciach urzędowych godła państwowego, t. j. dwugłowego orla austriackiego. Nowozaprowadzony Magistrat nie pozostał w sprawach miasta bez współudziału obywateli. Był to tak zwany: «Bürgerlich-ökonomisch Krakauer u. Casimir Ausschuss», także zwany: Bürgerlicher Wahlausschuss — po polsku zwałby się: Wydział miejski, pochodzący z wyboru obywateli krakowskich, a złożony z 40 członków. Wybory tego «Wydziału» odbyły się w r. 1803. Każda część miasta wybierała odpowiednią ilość owych «Wydziałowych» (Ausschussmänner), stosownie do ilości posesyj; Piasek 6, Kleparz 8, Kazimierz i Stradom 10, a c. k. stołeczne m. Kraków 16, razem 40 członków. Ten «Wydział miejski», czy też jakby nazwać można «Gminni», miał poruczone przedewszystkiem sprawy ekonomiczne miasta w zakresie: kontrolowania dostaw do miasta i przedkładania potrzeb dla miasta. Wydział miejski nie decydował ostatecznie w tych sprawach. Kontrola dochodów i wydatków miejskich należała do rządowej Buchalterji (Staatsbuchhaltung), którą

z czasem wykonywał t. zw. kalkulator miejski, zależny od Buchalterji.

Pierwsze «rządy austriackie» w Krakowie od 5 stycznia 1796 r. skończyły się dnia 14 lipca 1809 r. Z tym dniem skończyło się urzędowanie w języku niemieckim, a przywrócony został język polski. Nastąpił teraz V okres organizacji miasta, trwający od r. 1809—1816, w którym Kraków zwał się «wolno-handlowem miastem». Część Polski bowiem, zajętej przez Austrię wraz z Krakowem, przyłączoną została w r. 1809 do «Księstwa warszawskiego», czego widomym znakiem było wejście wojska polskiego pod wodzą ks. Józefa Poniatowskiego do Krakowa 15 lipca 1809 r. i złożenie przez Magistrat krakowski przysięgi wierności cesarzowi Napoleonowi. Faktyczne przyłączenie kraju do Ks. warszawskiego nastąpiło 14 paźdz. 1809 r., w który wchodziło także m. Kraków wraz z «zaokrągleniem naokoło Krakowa na prawym brzegu Wisły poza Podgórzem». Ta nowa część kraju, włączona do Księstwa warszawskiego, otrzymała w r. 1810 obowiązujący w Księstwie kodeks prawa cywilnego Napoleona i kodeks handlowy. Przez wprowadzenie «kodeksu cywilnego» władza sądownicza oddzieloną została od magistratu, dotychczasowy też «senat sądowy magistratu krak.» przestał wykonywać swoje czynności 15 sierpnia 1810 r. Osobnym dekretem z 9 czerwca t. r. miasto Kraków uznane zostało za miasto «wolne handlowe». Wolność handlowa rozciągała się «na miasto Kraków z całym swoim obwodem i przedmieściami, zajmując także Podgórze», które tem samem przyłączone zostało do Krakowa. Wolność handlowa polegała na tem, że wszelkie towary, wprowadzane z zagranicy do Krakowa, wolne były od cła, te zaś, które zagranicę przez Ks. warszawskie przechodzić będą, płacić mają zwykle

cło i transytowe. Wszelkie towary, które m. Kraków nie zagranicę, lecz wgląb kraju Księstwa warszawskiego wysyłać będzie, ulegają opłacie przepisanej.

Według konstytucji Ks. warszawskiego administracja miasta była przy burmistrzu, czyli prezydencie municypalnym, obok niego była rada municypalna, składająca się z 30 członków. Prezydenta municypalnego w Krakowie mianował Książę warszawski bez poprzedniego sobie przedstawienia. Książę panujący mianował także członków rady municypalnej z podwójnej liczby kandydatów, których wybierały «Zgromadzenia gminne». Członkowie rady municypalnej odnawiali się w połowie co dwa lata. Rada municypalna mianowała prezydenta Rady z pośród siebie wybranego.

Obywatele gminy municypalnej wykonywali prawo polityczne na t. zw. Zgromadzeniach gminnych, a mianowicie: każdy obywatel — właściciel, nieszlachcic, każdy rękodzielnik i przełożony nad czeladzią warsztatową, każdy kupiec, mający własnego towaru w wartości 10.000 złp., wszyscy plebani i wikariusze, każdy artysta i obywatel znakomity z talentów i t. p., czyli inteligent, podoficerzy i żołnierze ranni lub odbywszy kilka kampanij, uwolnieni od służby, podoficerowie i żołnierze w czynnej służbie, lecz odznaczeni ozdobą honorową, oficerowie w czynnej służbie, o ile nie należeli do załogi stojącej w mieście. Na Zgromadzeniach gminnych prezydował obywatel, mianowany przez księcia panującego. Zgromadzenia gminne wybierały tylko deputowanych do Izby poselskiej, oraz podawały podwójną listę kandydatów do Rady municypalnej.

Kraków podzielony był na 4 Zgromadzenia gminne (według ilości domów), z których jedno Zgromadzenie stanowiło miasto Podgórze.

Według tego podziału na Zgromadzenia gminne, był podział na 4 gminy miejskie administracyjne w mieście dotychczasowego podziału miasta na wydziały.

Prezydent municypalny Krakowa sprawował całą władzę administracyjną w mieście pod bezpośrednią dykcją prefekta departamentu — więc władzy rządowej i miał dozór policyjny przy pomocy intendentów policji. Do pomocy prezydenta municypalnego w sprawach administracyjnych przydani byli 3 ławnicy, mianowani przez ministra spraw wewnętrznych. Ławnicy nie mieli przydzielonego sobie żadnego resortu, gdyż za decyzje i zarządzenia odpowiedzialnym był tylko prezydent. Dodać trzeba, że prezydent municypalny kierował wszystkimi urzędnikami miejskimi, których liczba i zakres spraw był teraz zwiększony.

Rada municypalna w liczbie 30 członków zbierała się tylko 3 razy do roku, t. j. 1 grudnia w sprawie dotyczącej finansów miasta: ułożenie budżetu i propozycyji co do «miejscowych składek» czyli opłat i podatków miejskich. Budżet miejski i propozycyie «składki» przysyłała Rada municypalna na ręce prefekta departamentu ministrowi spraw wewn., tudzież wszelkie rachunki «do wyższej ostatecznej rewizji». Na 2 terminach: 1 kwietnia i 1 października Rada municypalna naradzać się miała: względem potrzebnych robót na utrzymanie własności municypalnej, na zaprowadzenie i utrzymywanie dróg, ulic, bruków i t. p., porządków ogniowych, szkółek publicznych. Uchwalone przez radę roboty, rada municypalna rozdzielała między siebie do nadzoru. Również rada municypalna mogła podawać prefektowi departamentu zażalenia względem dostrzeżonych wad w postępowaniu prezydenta municypalnego. Do kompletu Rady municypalnej potrzeba było 2/3 członków. Przewodniczył jej prezes Rady, wybrany z pośród członków, a obo-

wiązki sekretarza spełniał członek Rady, do tej czynności z pośród Rady wybrany. Oprócz 3 stałych terminów posiedzeń Rady municypalnej, zbierała się Rada na wezwanie prefekta departamentu — w razie potrzeby rozkładu ciężarów publicznych przedłożonych przez Radę powiatową.

Pierwsze posiedzenie Rady municypalnej wolno-handlowego m. Krakowa na starym ratuszu w izbie sądowej odbyło się 13 kwietnia 1812 r.

Administracja wewnętrzna miasta wolno-handlowego Krakowa, której zarys najogólniejszy przedstawiono, funkcjonowała bez przerwy aż do r. 1816, t. j. do organizacji Rzpltej krakowskiej — mimo, iż na horyzoncie krakowskim odbijały się dziejowe wypadki, związane z imieniem Napoleona I i wyprawą jego na Moskwę. Zawiązanie się Sejmu Księstwa warszawskiego w «Konfederację Generalną Polski» 18 czerwca 1812 r., do której przystąpił także Książę warszawski, wywołało w mieście entuzjastyczną uroczystość na cześć «wskrzesiciela narodu polskiego» Napoleona I. Słońce Napoleona zaczęło jednak zachodzić, możliwość wtargnięcia wojsk rosyjskich się zbliżała. Rozwiązanie się «Rady Generalnej Konfederacji Królestwa Polskiego», która, opuściwszy Warszawę, ostatnie posiedzenie odbyła w Krakowie 30 kwietnia 1813 r., zamianowanie przez cesarza Aleksandra I «Najwyższej Rady tymczasowej» w miejsce rządu Księstwa warszawskiego wprowadziło departament krakowski i «municypalne wolno-handlowe miasto Kraków» pod «rządy rosyjskie»: naczelnego urzędnika departamentu krakowskiego: radcę stanu Aweryna. Równocześnie (13 maja 1813 r.) zjawily się wojska rosyjskie w Krakowie, które wkrótce wyruszyły na Śląsk, jednak odtąd ciężary kwaterunkowe dla wojsk rosyjskich tak przechodzących

przez Kraków, jak i tych, które stanowiły załogę w mieście, były dla Krakowa ciężkie i rujnujące. Stan finansowy miasta był zły i tem się tłumaczy rozporządzenia z r. 1814, że urzędnicy, biorący urlop na czas dłuższy niż miesiąc, nie pobierali pensji, tudzież nałożenie kaucyj pieniężnych na urzędników więcej za majątek miejski odpowiedzialnych, jak: inspektora budownictwa, kasjera i kontrolora miejskiego, ekonoma.

Po ostatniej zmianie politycznej w Krakowie, zwanej «rządami rosyjskimi», nastąpiła niebawem nowa, której miano urzędowe: «Wolne, niepodległe i ściśle neutralne miasto Kraków i jego okręg», t. j. Rzeczpospolita Krakowska, utworzona na Kongresie wiedeńskim 1815 r., a przytem manifest cesarza Aleksandra I do Polaków, którego końcowy ustęp mówił: «Dla ugodzenia trudności, które wzniosły się o posiadanie Krakowa, podaliśmy myśl, aby to miasto zostało wolnem i neutralnem. Kraj ten, umieszczony pod ochroną trzech przyjaznych mocarstw tarczą, używać będzie szczęścia spokojnego, poświęcając się jedynie naukom, kunsztom i handlowi. Stanie się on pomnikiem wielkomyślnej polityki, postawionym w tem właśnie miejscu, nad którem unoszą się pamiątki pięknych epok dziejów polskich i gdzie spoczywają popioły najlepszych królów waszych». — Piękne słowa, które w rezultacie pozostały tylko: słowami.

Po urzędowem ogłoszeniu Rzpltej krakowskiej, które nastąpiło d. 22 października 1815 r., dotychczasowa administracja wewnętrzna miasta Krakowa nie została odrazu zmieniona. Władzą zwierzchniczą magistratury miejskiej był teraz Senat rządzący Rzpltej krak. Personalny urzędniczy miasta zmniejszał się, niektórzy bowiem przeniesieni zostali na inne urzędy, inni, t. j. Niemcy

i Czesi, których rząd austriacki wprowadził na urzęda miejskie, opuścili swoje posady. Dotychczasowy prezydent municypalny Krakowa Stanisław Zarzecki i pierwszy ławnik Walenty Bartsch zamianowali zostali senatorami Rzpłtej krakowskiej. Dnia 11 kwietnia 1816 r. administracja wewnętrzna miasta przeszła do Senatu rządzącego, w imieniu którego senator Grodzicki objął zastępczo władzę i obowiązki prezydenta, wszystkie akta, rachunki kasy miejskiej i t. d. Od tego dnia senator Grodzicki kierował wszystkimi działaniami urzędowymi i w miejsce prezydenta podpisywał. Tok czynności w mieście został w swym dotychczasowym biegu utrzymany, dopóki cała administracja w porządku systematycznym nie została rozdzielona i do Wydziałów w Senacie rządzącym Rzpłtej wcielona. Państwko, zwane Rzpłtą krakowską, obejmowało 20⁷/₈ mil kwadratowych z 3 miastami, t. j. Krakowem, Chrzanowem, Nową Górą i 224 wsiami o ludności ogółem 96.438 głów według zestawienia z r. 1816 (m. Podgórze odpadło z terytorjum Krakowa w r. 1815, gdyż leżało po drugiej stronie Wisły i należało do austriackiej Galicji zachodniej). Rząd tego «wolnego m. Krakowa i jego okręgu» spoczywał w t. zw. «Senacie rządzącym», złożonym początkowo z 12 członków, czyli senatorów, i jednego prezesa. Senat rządzący miał władzę wykonawczą i administracyjną, do czego były dwa urzędy: Wydział spraw wewnętrznych i Wydział dochodów publicznych i Policji. Władzę ustawodawczą w zakresie prawodawstwa cywilnego, karnego i finansowego, obiór w części senatorów, wybór sędziów sprawowało: «Zgromadzenie reprezentantów» czyli Sejm Rzpłtej. Stolicą był Kraków, w którym mieściły się wszystkie władze i przebywali rezydenci Trzech Najjaśniejszych Dworów, t. j. Austrii, Prus i Rosji, jako opiekunów państw nad Rzpłtą.

Zgromadzenie reprezentantów składało się 1) z deputowanych od gmin, których każda gmina wybierała 1, 2) z 3 członków delegowanych z Senatu, 3) z 3 prałatów z kapituły krak., 4) z 3 doktorów fakultetów od Uniwersytetu Jagiell. i 5) z 6 urzędników pojedynczych.

Całe terytorjum Rzpltej krak. podzielone było politycznie na gminy, w których samo miasto Kraków miało t. zw. 12 gmin miejskich, w tem dwie gminy żydowskie, które nie miały praw politycznych, liczących w zasadzie po 2000 dusz. Reszta terytorjum poza Krakowem podzieloną była na gminy wiejskie.

Nie możemy tu rozstracać szczegółowo podanych poprzednio głównych zasad ustroju Rzeczypospolitej krakowskiej, ani zmian po oktrojowaniu pierwotnej jej konstytucji w r. 1833, ponieważ tematem naszym jest ustrój samego Krakowa. Organizacja naszego miasta w ścisłem słowa znaczeniu nie istniała, była to organizacja państwowa. Budżet n. p. Rzpltej obejmował całą Rzpltę i nie był odrębnie dla Krakowa ani zestawiany, ani uchwalany. Z poprzednich urzędów miejskich pozostały wprowadzić niektóre, jak wójtci gminni — zniesieni zresztą w r. 1838, a zakres ich czynności w mieście objęła Dyrekcja Policji, ekonomja miejska, lecz te zatrzymano tylko dla lokalnej potrzeby miasta. Zaprowadzenie Dyrekcji Policji (po zniesieniu wójtów gminnych i t. zw. sądu podsędkowskiego) spowodowało inny podział miasta: na cyrkule, a reszty kraju na: dystrykty.

W miejsce dotychczasowych IX gmin miejskich, podzielono Kraków na pięć cyrkulów, biorąc za podstawę pewną ilość domów.

Wspomnieć jeszcze trzeba o żydach, zamieszkujących terytorjum Rzeczypospolitej. Konstytucja nie przyznawała im praw politycznych, ponieważ wyznanie mojżeszowe należało do wyznań «tolerowanych» tylko. Rząd

Rzpltej dopuszczał żydów pod pewnemi warunkami do uzyskania prawa politycznego i wydał w r. 1817 «Statut urządzający Starozakonnych w wolnem m. Krakowie i jego okręgu». Prawa polityczne obywateli wolnego m. Krakowa, a zarazem prawo nabywania wszelkich własności i nieruchomości, mogli uzyskać żydzi, poświęcający się umiejętnościom, jako to: profesorowie publiczni, doktorowie uniwersytetu, b) artyści, oddający się pięknym sztukom i umiejący czytać w języku polskim i niemieckim, jeżeli za zezwoleniem Senatu zamieszkali 6 lat pomiędzy obywatelami chrześcijańskimi w Krakowie lub jego przedmieściach, c) ci, którzy odkryciem jakim lub szczególnie użytecznym wynalazkiem przyłożyli się do ogólnego dobra, d) kupcy i fabrykanci, którzy otrzymali pozwolenie zamieszkiwania w Krakowie i w przedmieściach przez lat 6, umiejący czytać i pisać po polsku i niemiecku. W mieście Krakowie i jego przedmieściach nie wolno było mieszkać żydom od r. 1495, w którym usunięto żydów z Krakowa i przeznaczono im na pobyt część m. Kazimierza t. zw. Siedlisko żydowskie, lub «Kazimierzem żydowskim» zwane. W większej części Kazimierza, t. zw. Kazimierzu chrześcijańskim, mogli żydzi — wskutek zwiększonej ich liczby — mieszkać, wykonywać handel i nabywać domy w oznaczonych paru ulicach. Do zamieszkania w samem mieście Krakowie musieli żydzi uzyskać pozwolenie Senatu i to przedewszystkiem żydzi, którzy uzyskali obywatelstwo wolnego miasta, o czem dopiero co wspomniano. Możliwość osiedlania się w Krakowie, nabywania nieruchomości i używania praw obywatelskich w tej gminie, miała właściwie inteligencja żydowska, ogół zaś żydów ograniczony był w prawach do części m. Kazimierza. Stan taki i walor Statutu dla żydów z r. 1817 trwał do r. 1868 mimo zmienionych stosunków politycznych po wcieleniu Rzeczypospolitej kra-

kowskiej do Austrii, a zniesiony był dopiero na mocy konstytucji austriackiej z dnia 21 grudnia 1867 r., zrównującej wszystkich obywateli bez różnicy wyznania i narodowości. Zrównanie to dla żydów w Krakowie nastąpiło 18 lutego 1868 roku.

Wypadki lutowe roku 1846 dopełniły kresu bytu Rzpltej krakowskiej, a zarazem przynależności Krakowa do niej. Dnia 18 lutego konsystujący na Podgórzu generał austriacki Collin wkroczył na czele wojska do Krakowa, zboczył krwią powstańców polskich rynek i ulice miasta, zgasił krótki poryw i działalność Rządu narodowego pod dyktaturą kilkunastodniową Tysowskiego i jednodniową Michała Wiszniewskiego i dnia 4 marca wraz z wojskami rosyjskimi Paniutina zajął Kraków wraz z okręgiem w imieniu «Trzech Opiekuńczych Dworów», które na mocy ugody, zawartej między sobą w Wiedniu 6 listopada 1846 r., zniosły traktat wiedeński z r. 1815, a miasto Kraków wraz z okręgiem wróciło do Austrii, jak należało do niej w r. 1809. Akt inkorporacji cesarza Ferdynanda I z dnia 11 listopada ogłaszał: «Zajmujemy niniejszem miasto Kraków z jego dotychczasowym okręgiem w nasze posiadanie, połączamy je na wieczne czasy z naszą koroną i deklarujemy je jako nierozdzielną część naszego cesarskiego państwa, do którego je niniejszem wcielamy».

Do zarządu Krakowa i reszty terytorjum b. Rzpltej krak. naznaczył cesarz nadwornego komisarza. W trakcie zaprowadzania nowych władz austriackich w Krakowie, jak: Urzędu cyrkularnego, Dyrekcji Policji i innych w stolicy państwa w Wiedniu, wybuchła rewolucja marcową 1848 r., która odbiła się silnem echem w Krakowie, wywołując tu ruch rewolucyjny, zakończony w kwietniu bombardowaniem Krakowa przez wojsko austriackie.

Nadanie w r. 1848 konstytucji krajom, należącym do Austrii, sprowadziło dla Krakowa cywilny zarząd czyli władzę komunalną, t. j. Radę miejską, pochodzącą z wolnego wyboru osiadłych obywateli miasta d. 19 sierpnia 1848. Od tego czasu Kraków wyłączony został z pod wspólnych rządów jego okręgu t. j. c. k. Komisji nadwornej. Prawo wyboru czynnego do tej Tymczasowej Rady miejskiej krak. mieli wszyscy tu osiedli obywatele krajowicpli męskiej bez różnicy wyznania, mający lat 24 i w zupełnem używaniu praw cywilnych będący: a) właściciele domów i gruntów w obrębie rogatek miasta leżących, b) promowani doktorami i magistrowie wszystkich fakultetów, mieszkający od 2 lat w Krakowie, c) przełożeni, profesorowie i nauczyciele, d) członkowie kapituły krak., przełożeni i proboszczowie wszystkich chrześcijańskich wyznań, pastor gminy ewangelickiej i rabin gminy izraelickiej, e) odpowiedzialni wydawcy (redaktorowie) czasopism, tudzież ci, którzy przez wydane drukiem dzieła literackie złożyli dowody literackiego i naukowego wykształcenia, f) wreszcie wszyscy inni, którzy opłacali podatku osobisto-klasyczno-przemysłowego do skarbu publicznego zł. 7 gr. 15 od jednego roku.

Prawo biernego wyboru do Rady miejskiej miał każdy mieszkaniec, prawo głosowania mający, od 2 lat w Krakowie osiadły, dostateczny dochód do niezawisłego utrzymania posiadający, tudzież czytać i pisać po polsku umiejący.

Rada miejska składała się z 40 członków (między nimi było 30 chrześcijan i 10 izraelitów) i 12 zastępców (9 chrześc. i 3 izrael.). Wybory były tajne. Lista uprawnionych do głosowania wynosiła wówczas 1071 osób. Wybory odbyły się 25 września 1848 r., a po zatwierdzeniu wybranych przez gubernatora Galicji, którym był wówczas Wacław Zaleski, Rada miejska ukonstytuowała się

6 października. Na czele Rady stał prezes i wiceprezes, do jej składu należały dwa wydziały: 1) wydział do spraw politycznych i 2) wydział do spraw ekonomicznych. W każdym wydziale zasiadało 2 radców płatnych i 3 radców niepłatnych. Prezes Rady, wiceprezes i 4-ej radcy (po 2 z każdego wydziału) byli płatni. Mogli oni być wybrani z poza grona 40 członków Rady miejskiej, kandydatów wybranych przedstawiała Rada gubernatorowi do zatwierdzenia. Gubernator Zaleski zamianował w r. 1848 na te urzędy osoby nienależące do Rady, nadto 4 radców wydziałowych. Radcy wydziałowi niepłatni byli wybierani z pośród członków Rady, nie potrzebując zatwierdzenia na te godności. Płacę uskutecziano z funduszków miasta i z funduszu policyjnego, który płynął przeważnie z dotacji rządowej. Zakres bowiem dotychczasowej Dyrekcji Policji przeszedł na nową Radę miejską, Dyrekcja Policji została zniesiona.

Jak wspomniano Rada miejska miała dwa Wydziały: I Wydział porządku i bezpieczeństwa publicznego i II Wydział Administracji i Skarbu. Do każdego z tych wydziałów należały podporządkowane biura. Był jeszcze w Radzie m. wydział sądowy. Wprawdzie Rada miejska nie miała władzy sądownictwa cywilnego, wykonywała jednak sądownictwo w przypadkach przestępstw i przekroczenia. W sprawach kryminalnych należały do Rady miejskiej pierwsze dochodzenia popełnionej zbrodni lub występku — jak to było w zakresie władzy Dyrekcji Policji wolnego m. Krakowa, poczem bez roztrząsania sprawy przekazywała ją sądowi. W zakresie tych czynności Rady miejskiej nadała Komisja gubernjalna 16 kwietnia 1849 szczegółowe przepisy, obejmujące «tymczasowe urządzenie Rady miejskiej w Krakowie».

Na początku r. 1849 — 10 stycznia zaprowadził rząd w Galicji i w terytorjum Krakowa stan wojenny, Radzie

miejskiej odebrano zakres władzy Wydziału I, t. j. porządku i bezpieczeństwa publicznego. Komisja gubernjalna w porozumieniu z Komendą wojskową ustanowiła w tym celu t. zw. «Komitet bezpieczeństwa publicznego», do którego należało: wykonywanie policji wyższej w m. Krakowie, kierunek policji lokalnej, przewodnictwo biura paszportowego, meldunkowego i obcokrajowych. Komitet ten podlegał Komendzie wojskowej i c. k. Komisji gubernjalnej, i objął urzędowanie w gmachu dawnej Dyrekcji Policji. W lipcu 1849 Komitet bezpieczeństwa publicznego przemieniony został na c. k. Starostwo grodzkie. Z polecenia Komisji gubernjalnej Rada miejska opracowała w miejsce tymczasowego statutu, Statut urządzenia wewnętrznego Rady miejskiej i t. zw. projekt do prawa gminnego. W zakresie tego statutu wprowadziła Rada m. liczniejszy personal urzędniczy w biurach, które podlegały: Wydziałowi Administracji i Skarbu: jak Kasa miejska, Ekonomja, waga m., biuro kwaternicze, budownictwo miejskie, inspektorat dochodów niestających, biuro rachuby, inaczej Izba obrachunkowa. Przedstawia to dokładnie: pierwszy budżet na rok etatowy od 1. XI. 1849 do 1. XI. 1850, ułożony przez Radę miejską, w której rękach — jak wiemy — spoczywał cały zarząd miasta. Budżet wynosił w rozchodach 156.331 złr., a w dochodach 124.940 złr., deficyt 31.391 złr.

Tymczasowa Rada miejska z r. 1848 wybraną była na lat 4, t. j. do 17 października 1852, jednak po dwóch latach miała ustąpić połowa Rady, losem wybrana. Na miejsce wylosowanych mieli być wybrani nowi członkowie; wylosowani radcy mogli być ponownie wybrani. Rząd centralny w Wiedniu nie miał zamiaru jednak wykonać postanowień gubernatora Zaleskiego z r. 1848, dotyczących odnawiania Rady miejskiej co 2 lata, ani też nadania stałego urządzenia gminie m. Krakowa. Nie prze-

prowadzono bowiem wylosowania połowy Rady w roku 1850, ani też Rząd nie nadał stałej organizacji gminnej w Krakowie. Czteroletni okres rządów Tymczasowej Rady miejskiej kończył się 17 października 1852. Przed tym jednak terminem Komisja gubernjalna (13 lipca 1852) ogłosiła rozporządzenie, że pozostawia nadal w urzędowaniu i w dotychczasowym składzie Radę miejską.

W Krakowie istniał wciąż stan wojenny, zniesiony dopiero z początkiem r. 1854. O usposobieniu politycznym mieszkańców Krakowa szły do rządu nieprzychylne opinie, odkąd (1853) prezesem rządu krajowego został Franciszek hr. Mercandin, komendantem wojska w Krakowie generał-major Ripp, a dyrektorem policji Neusser. Donosili oni do Wiednia, że «frakcje rewolucyjne znajdują wciąż sympatje w Krakowie, że Rada miejska z niemi się łączy, ponieważ wielu najwplywowszych radców i urzędników do nich należy». Tego rodzaju relacje do rządu centralnego w Wiedniu sprawiły, że minister spraw wewnętrznych Bach wydał reskrypt d. 19 maja 1853 r., którym zawiadomił, że według Najwyższego postanowienia z d. 13 maja t. r.: 1) Tymczasowa Rada miejska Krakowa ma być bezzwłocznie zniesiona, 2) przewodniczący jej, tudzież 4 płatni radcy, dalej 40 radców niepłatnych i dwóch zastępców sekretarza jeneralnego urzędów swoich pozbawieni, 3) zamiast Rady miejskiej obejmie rządu Magistrat, również tymczasowo, dopóki miasto nie otrzyma statutu gminnego.

Rządy Magistratu w Krakowie od r. 1853 do 1866 są ósmą z rzędu zmianą organizacji miasta, licząc pierwszy okres tych zmian od r. 1791, t. j. od ustawy Sejmu Czteroletniego.

Nowy Magistrat zwał się urzędowo: Magistrat król. głównego miasta Krakowa i składał się z 1) burmistrza, czterech radców magistratu, 2 sekretarzy, z personalu

urzędników i służby, wreszcie z «Wydziału miejskiego» (Bürgerausschuss). Rząd mianował burmistrza i cały personal urzędniczy. Magistrat zaczął urzędować 1 lipca 1853. Językiem urzędowania wewnętrznego Magistratu, tudzież w stosunku do władz rządowych był język niemiecki. Dla języka polskiego, który uznany był w r. 1848 jako język urzędowy w władzach miejskich, zezwolił rząd, że strony mogły udawać się w swoich sprawach do Magistratu tak ustnie jak i pisemnie w języku polskim albo niemieckim i w tych także językach magistrat obowiązany był wydawać rezolucje w odnośnych sprawach. Magistrat podlegał bezpośrednio c. k. Komisji Gubernjalnej, był pierwszą instancją w sprawach polityczno-administracyjnych, lecz tylko w szczupłym zakresie, gdyż w ważniejszych postanawiała w pierwszej instancji Komisja Gubernjalna. Przyjęcie do gminy obcokrajowców mogło nastąpić tylko po uzyskaniu obywatelstwa austriackiego. Skład urzędników i biur miejskich: «przydzieleni pomocniczy referenci (Zugetheilte Aushilfs-Referenten), dziennik podawczy, registratura, ekspedyt, kasa miejska, urząd budownictwa miejskiego, urząd konskrypcyjny, kwaterniczy, kantor służących (Dienstboten Bureau), areszta miejskie, komisarjat targowy, ekonomja miejska, nadzór dochodów niestałych, rzeźnia miejska, waga m., urząd zdrowia, straż ogniowa, komisarjat policyjny (Grundamt, Grundrichter) z inspektorami obwodowymi, których było wówczas w Krakowie 3 — w miejsce dotychczasowych 5 obwodów. W sprawach wewnętrznego podziału czynności Magistratu nastąpił od 1 października 1855 r. podział na 4 departamenty, z których np. departament I miał przydzielone: personalja urzędników, sprawy dotyczące Wydziału miejskiego, procesów miasta, przyjęcia do gminy, sprawy szkolne i wyznaniowe.

Zmniejszenie na 3 obwody powstało z tego powodu, że w r. 1855 odpadły z pod zarządu miasta gminy: Zwierzyniec, Łobzów, Nowa Wieś i Krowodrza. W obwody wchodził drugi podział miasta, t. j. na gminy miejskie w liczbie 11 od r. 1815. W r. 1859 Rząd krajowy wprowadził podział miasta na 8 dzielnic i kazał przeprowadzić nowe ponumerowanie domów z powodu, że wiele domów znikło przez rozebranie mianowicie przy starych murach miejskich — co, jak to wiadomo, nastąpiło za «wolnego m. Krakowa» w celu «upiększenia i regulacji» miasta.

Wspomnimy teraz o «Wydziale miejskim» (Bürgerausschuss). W miejsce zniesionej Rady miejskiej w liczbie 40 członków, pochodzącej, jak wiemy, z wyboru obywateli, prezydent kraju Mercandin zamianował t. zw. «Wydział miejski» z 20 członków złożony (15 chrześcijan i 5 żydów), nie pobierających pensji, tak samo jak poprzedni członkowie Rady miasta. Mercandin bowiem rozstrzygnął, że 20 obywateli w miejsce dawniejszych 40 radców najzupełniej wystarcza, a nadto łatwiej jest do tej liczby (20) dobrać odpowiednie osobistości z grona obywateli miejskich. Nominację «Wydziału miejskiego» podpisał Mercandin 3 października 1853 r. Do tego «Wydziału» zamianował on 10 członków z rozwiązanej Rady miejskiej.

Zakres «praw i obowiązków» Wydziału miejskiego dotyczył spraw prawnych i majątkowych miasta. Przewodniczący «Wydziału miejskiego», zwany senjorem, mianowany był także przez Mercandina (był nim Ignacy Paprocki). Prezydent kraju Mercandin zalecił burmistrzowi miasta, ażeby nie obarczał zbyt pracą członków Wydziału. Wydział miejski też, hamowany w swych czynnościach przez rząd, dekompletował się, bądź to przez zrzekanie się godności niektórych członków, bądź

też przez opuszczanie posiedzeń. Nie pomogło zamianowanie przez rząd zastępców Wydziału (t. zw. Ersatzmänner) — Wydział miejski mimo to nie funkcjonował, a przewodniczący jego zrezygnował z godności. Wnieśnienie rezygnacji wypływało z tego powodu, że zakres działania Wydziału miejskiego i jego stosunek do rządzącego w mieście Magistratu i jego burmistrza nie był unormowany. «Rząd krajowy dla Galicji zachodniej» polecił w r. 1860 Magistratowi krak. wypracowanie odpowiednich przepisów co do zakresu władzy i czynności Wydziału miejskiego i Magistratu, polecając w tym względzie kierować się przepisami, wydanymi dla m. Lwowa. Magistrat krak. przez swojego referenta radcę dra Strzeleckiego wypracował 3 projekty, dotyczące: 1) tymczasowego urządzenia i zakresu działania Wydziału miejskiego, 2) tymczasowego urządzenia Rady miejskiej i 3) przepisów zakresu czynności Magistratu i przesłał (1860) do zatwierdzenia Ministerstwu Stanu.

W tym czasie wyszedł t. zw. dyplom październikowy (20 paźdz. 1860 r.), który zapowiadał dla ludów, składających monarchję austriacką, nową erę: nadanie ustaw, opartych na ich prawie historycznem. Minister Stanu Goluchowski wydał też do ludów «polecenie», by wyraziły swe życzenia. Kraków był pierwszy, który upomniał się o swe prawa polskości i prawo samorządu. Dnia 9 listopada zjawia się w Wiedniu deputacja Uniwersytetu Jag., domagająca się wprowadzenia języka polskiego do wykładów uniwersyteckich. Za Uniwersytetem idzie gmina m. Krakowa, którą «reprezentował» ów Wydział miejski. Na posiedzeniu dnia 27 grudnia 1860 r. Wydział miejski składa na ręce burmistrza Mgtu swoją rezygnację, oświadczając, że po wydaniu patentu październikowego członkowie Wydziału nie mogą się uważać za reprezentację obywateli, nie mając mandatów, pochodzących z wyboru,

i będąc pozbawieni tego prawa, które już w r. 1849 otrzymali. Żądali, aby reprezentacja gminy wychodziła z wolnego wyboru obywateli i chcieli uznać Wydział miejski tą rezygnacją za rozwiązany i przedłożyli swe żądanie władzy rządowej, która jednak nie spieszyła się z rozwiązaniem Wydziału. Gdy na tej drodze nie mogli osiągnąć skutku, chwycili się zbiorowej prośby i wysłania deputacji do ministra stanu Gołuchowskiego. Prośba napisana dnia 1 listopada 1860 r., a podpisana przez niektórych członków Rady z r. 1848 i setki właścicieli domów i obywateli krakowskich, zamykała się rezolucją: Ażeby Ministerjum Stanu, zważywszy nagłość rzeczy, jeszcze przed uchwaleniem ustawy gminnej, powszechnie obowiązującą mającej, w mieście Krakowie, podobnie, jak się to stało we Lwowie, zezwolić raczyło na zaprowadzenie Reprezentacji miejskiej z Rady miejskiej i burmistrza złożonej, na wolnych wyborach obywateli opartej i atrybucjami odpowiedniami opatrzonej». Minister stanu odpowiedział, że Rząd nie może przepisać ustawy gminnej dla Krakowa, gdyż toczą się rozprawy nad projektem rządowym do ustawy gminnej na drodze konstytucyjnej.

Nieco przed daniem tej odpowiedzi Ministerstwo Stanu zatwierdziło projekt Magistratu z r. 1860 o rozszerzenie zakresu władzy Magistratu i wprowadzeniu jawności obrad Wydziału miejskiego, jego zakresu działania i regulaminu obrad.

Magistrat był urzędem gminnym we wszystkich sprawach gminy, a zarazem organem wykonawczym Wydziału miejskiego. Na czele Magistratu stał teraz «Naczelnik Magistratu» (Magistratsvorsteher), który miał być mianowany przez Ministra Stanu na przedstawienie namiestnika kraju. Wszystkie czynności Magistratu i urzędów pomocniczych miejskich rozdzielone były na 5 departamentów. Stosownie do tego podziału Mgtu także

Wydział miejski dzielił się na 5 sekcji, odpowiadających 5 departamentom. Do każdej sekcji Wydział wybierał po 4 członków Wydziału. Sekcje Wydziału zajmowały się sprawami, odnoszącemi się do zarządu majątkiem gminy i do zaspokojenia potrzeb mieszkańców miasta, które nie ulegają decyzji Wydziału miejskiego na pełnem posiedzeniu, ani nie należą do zakresu działania Naczelnika Magistratu. Każda sekcja mogła dzielić się na «Komisje», które załatwiały czynności poruczone jej przez sekcje. Podział Wydziału miejskiego na sekcje, mające pełnić czynności wraz z departamentami Magistratu nastąpił d. 12 grudnia 1861 r. Na tem samem posiedzeniu Wydział postanowił, że obrady Wydziału są jawne, oraz, że zwyczajne posiedzenia odbywać się będą w pierwszy czwartek każdego miesiąca. Te postanowienia co do Magistratu i Wydziału miejskiego weszły w życie od 1 stycznia 1862 r.

Chociaż Wydział miejski uzyskał teraz prawo zajmowania się wszystkiemi sprawami gminy, to przecież nie mógł tej pracy wykonywać. Część bowiem Wydziału odsuwała się od tej pracy, nie uznając, że są do tego uprawnieni i dążyła do uzyskania reprezentacji gminnej, nie z nominacji rządu, lecz z wolnego wyboru obywateli krakowskich. Wydział miejski, zdekompletowany do 13 członków, nie mógł dla braku większości ani spraw załatwiać, ani też uchwalić budżetu na r. 1863. Pozostali członkowie Wydziału — oddani więcej rządowi, aniżeli dobru miasta i jego obywateli, chcieli nakłonić pewną ilość obywateli, ażeby raczyli przyjąć urząd radcy gminnego i z nimi się zespolic. Zaproszeni obywatele odpowiedzieli odmownie, że jedynie w takiej Radzie miejskiej pokładają zaufanie, któraby wyszła z wolnych wyborów współobywateli, a nie przez kooptację dowolną. Zdekompletowany Wydział miejski zrzekł się wkońcu piastowanej godności d. 16 paźdz. 1863 r. Prezydjum c. k. Komisji

namiestniczej w Krakowie przyjęło tę rezygnację i zatwierdziło propozycję naczelnika Mgtu (Andrz. Seidlera): że sprawy gminne załatwiane odtąd będą na posiedzeniach, złożonych z radców Magistratu. Jest to ostatni okres w organizacji miejskiej przed uzyskaniem autonomji na podstawie Statutu gminnego i obejmuje czas od 17 października 1863 do 16 sierpnia 1866 r.

Sejm Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, w które weszło terytorjum dawniejszej Rzpłtej krakowskiej, uchwalił 20 lutego 1866 r. «Tymczasowy Statut gminy dla stołecznego, królewskiego miasta Krakowa, zatwierdzony 1 kwietnia tegoż roku. Statut ten, z pewnemi zmianami, lecz nie zasadniczemi, zatwierdzony został d. 6 października 1901 roku. Według tego statutu rządzi się gmina m. Krakowa od 1 sierpnia 1866 r., t. j. z chwilą wybrania Rady miejskiej. Do pierwszej Rady miejskiej z trzech kół (inteligencji, właścicieli domów, przemysłu i handlu) wybranych zostało dnia 1 sierpnia 1866 r. sześćdziesięciu radców: 1) Dr. Józef Majer, 2) Dr. Teofil Żebrawski, 3) ks. Leopold Górnicki, kanonik kapit., 4) Dr. Józef Dietl, 5) Dr. Konstanty Hoszowski, 6) Hipolit Seredyński, 7) Dr. Mikołaj Zyblikiewicz, 8) Dr. Feliks Szlachetowski, 9) Stefan Muczkowski, 10) Dr. Józef Oettinger, 11) hr. Henryk Wodzicki, 12) Dr. Michał Koczyński, 13) Dr. Szymon Samelson, 14) Ludwik Helcel, 15) Dr. Maksymilian Machalski, 16) hr. Adam Potocki, 17) Dr. Andrzej Rydzowski, 18) Marceł Jawornicki, 19) Wincenty Wolff, 20) Dr. Jonatan Warschauer, 21) Lipiński Leopold, 22) Baranowski Teodor, 23) hr. Piotr Moszyński, 24) Jul. August John, 25) Wincenty Kirchmayer, 26) Florjan Leiter, 27) Jan Kosch, 28) Antoni Chmurski, 29) Teodor Mirowski, 30) Jan Zieliński, 31) Dr. Szymon Wróblewski, 32) Ka-

rol Lange, 33) Jan Bętkowski, 34) Jan Hanicki, 35) Albert Mendelsburg, 36) Stanisław Feintuch, 37) Hirsch Mendelsohn, 38) Ludwik Zieleniewski, 39) Ferdynand Baumgardten, 40) Löbl Landau, 41) Salomon Deiches, 42) Abraham Gumpłowicz, 43) Jozue Fink, 44) Dr. Jakób Blatteis, 45) Wolff Schönberg, 46) Leon Chrzanowski, 47) Jan Federowicz, 48) Józef Friedlein, 49) Fortunat Gralewski, 50) Dr. Jan Harajewicz, 51) Józef Kuhn, 52) Andrzej Kurkiewicz, 53) Antoni Marfiewicz, 54) Stanisław Mieroszewski, 55) Dr. Józef Schönberg, 56) Siwecki Jan, 57) Antoni Schwartz, 58) Dr. Marcin Strzelbicki, 59) Aleksander Szukiewicz, 60) Dr. Ferdynand Weigel. Ta Rada miejska wybrała dnia 13 września 1866 r. prezydentem miasta Dra med. Józefa Dietla, em. profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, który po zatwierdzeniu wyboru, objął z Radą miejską rządy w Krakowie dnia 16 sierpnia 1866 roku. Na podstawie statutu Gmina ma dwójaki zakres działania: własny i poruczony. We własnym zakresie uchwała gmina i rozporządza niezawisłe i samodzielnie, w zakresie poręczonym ma obowiązek do współdziałania w sprawach publicznej administracji. Gminę miasta reprezentuje Rada miejska, względnie prezydent miasta. Rada m. jest w sprawach gminnych organem uchwalającym i kontrolującym, zastępuje gminę w wykonywaniu jej praw i obowiązków, jest obowiązana strzec dobra gminy i starać się o zaspokojenie jej potrzeb. Uchwały Rady miejskiej wykonywa prezydent miasta, Magistrat i urzędy miejskie. Rada miejska wybierana jest na lat 6, co trzy lata ustępuje połowa Rady losem do ustąpienia przeznaczona, w miejsce ustępujących są wybierani nowi. Rada m. wybiera prezydenta miasta, bądź z grona swego, bądź z grona wyborców, który jest zarazem przewodniczącym Rady i wiceprezydentów z grona radców. Prezydenta potwierdza ce-

sarz. Początkowo ilość radców miejskich wynosiła 60, od r. 1901 powiększona na 72, po przyłączeniu zaś gmin podmiejskich i Podgórza do Krakowa, co nastąpiło w latach 1909—1915 liczba radców m. wynosi 127. Prawo wyboru radców m. służy bez względu na płeć tylko obywatelom państwa i członkom gminy, podzielonych na 3 koła wyborcze, t. j. inteligencji, właścicieli domów, przemysłu i handlu, dla których statut gminny podaje szczegółowe warunki. Wybieralnymi na członków Rady m. są wszyscy własnowolni mężczyźni, prawo głosowania mający, którzy 30-ty rok życia ukończyli. Członkowie Rady urzędują bezpłatnie, prezydent i wiceprezydenci pobierają płace, które uchwała Rada miasta.

Magistrat składa się z prezydenta miasta, wiceprezydentów (4), dyrektora Magistratu, radców Magistratu, oraz innych urzędników. Wszystkich urzędników gminy i zakładów gminnych mianuje Rada miejska na przedstawienie prezydenta, z wyjątkiem dwóch najniższych stopni, których mianuje sam prezydent. Również Rada m. orzeka na wniosek prezydenta m. o uwolnieniu ze służby (emeryturze i pensjonowaniu) urzędników gminy i zakładów gminnych.

Magistrat jest w prawach własnego zakresu organem wykonawczym gminy, oraz pierwszą instancją administracyjną w sprawach zakresu poruczonego; zarządza pod kierownictwem prezydenta i pod jego odpowiedzialnością sprawami gminy i wykonywa pieczę nad zakładami, pod nadzorem gminy zostającymi, oraz załatwia bieżące czynności w sprawach sobie przekazanych». Magistrat podzielony jest na wydziały (departamenta), które mają przydzielone sprawy według ich rodzaju.

Tymi kilku głównymi rysami znaczymy organizację gminy m. Krakowa według ostatniego statutu gminnego,

według którego miasto Kraków rządzi się także w odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej. Niema bowiem uchwalonej jeszcze ustawy o gminach samorządowych miejskich i wiejskich.

Dla uzupełnienia ustroju m. Krakowa do ostatnich czasów dodajemy, że rozporządzenie Polskiej Komisji Likwidacyjnej z dnia 19 listopada 1918 r. a potem ustawa z 14 czerwca 1921 r. wprowadziły jeszcze czwarte koło wyborcze do samorządu miejskiego. Koło to obejmowało mieszkańców płci męskiej, zamieszkałych więcej niż dwa lata w Krakowie, a nieposiadających dotychczas prawa wyborczego, nie mających więc reprezentantów w Radzie miejskiej w trzech kołach. Do Rady miejskiej wchodziłi wybrani przez 4 koła w liczbie 96, a nadto 36 członków wybieranych przez ludność przyłączonych dzielnic. Rada miasta wybrana w r. 1911 na podstawie dawnego statutu gminy, powiększona potem po przyłączeniu gmin i Podgórze, nie mogła być odnawiana wskutek wojny, a powtórne wskutek braku polskich ustaw samorządowych. Luki, jakie powstawały w Radzie przez zgon wielu członków Rady uzupełniano, powołując na ich miejsce tych, którzy przy ostatnich wyborach otrzymali największą ilość głosów (nawet kilka lub jeden głos) po wybranych i t. p. Nie była to więc pełna reprezentacja obywateli krakowskich, przy tem mająca w swem gronie ludzi starszych, wprawdzie dla miasta zasłużonych, lecz z powodu podeszłego wieku mniej już czynnych. Te stosunki sprawiły, że województwo krakowskie z polecenia Ministerstwa spraw wewnętrznych rozwiązało dawną Radę miejską rozporządzeniem z dnia 18 lutego 1931.

W skład tej Rady niezupełnie już kompletnej wchodziłi: 1) Inż. Adelman Aleksander, przemysłowiec, 2) Dr. Bajda Andrzej, urz. państw., 3) Batko Józef, przemysłowiec,

4) Bieleś Jan, nauczyciel, 5) Dr. Bobrowski Emil, lekarz, 6) Breuer Karol, właśc. realn., 7) Chwastek Jan, rolnik, 8) Czubryt Piotr, przem., 9) Inż. Czunko Adam, budowniczy, 10) Daszyński Ignacy, poseł, 11) inż. Drobniaś Franciszek, prof. Akademii górniczej, 12) Drozdowski Stanisław, przem., 13) Ehrenpreis Ignacy, przem., 14) Dr. Emilewicz Józef, adwokat, 15) Epstein Tadeusz, prezydent Izby handl., 16) Dr. Ferber Edward, adwokat, 17) Dr. Gross Adolf, adwokat, 18) Haecker Emil, redaktor, 19) Holeksa Karol, redaktor, 20) Jaworski Jan, 21) Kar-ton Stanisław, urzędnik tramwaju, 22) Ks. Kasprzyk Ludwik, senator, 23) Kęsek Jan, rolnik, 24) inż. Kleinberger Władysław, budowniczy, 25) Dr. Klimecki Stanisław, adwokat, 26) Kluczka Teodor, em. urz. kol., 27) Koso-budzki Piotr, rękodzielnik, 28) prof. Dr. Kostanecki Kazimierz, 29) Dr. Krzetuski Karol, urzędnik bank., 30) Ku-stowski Ludwik, 31) Kuźniar Wiktor, prof., 32) Kweciński Julian, przemysłowiec, 33) Dr. Landau Ignacy, adwo-kat, 34) Dr. Landau Rafał, adwokat, 35) Dr. Lauer Ignacy, adwokat, 36) Liebling Władysław, przem., 37) Łuczko Karol, aptekarz, 38) Marski Józef, urzędnik, 39) Ks. Ma-sny Jan, proboszcz, 40) Matula Dyonizy, aptekarz, 41) Dr. Merz Ludwik, adwokat, 42) inż. Mianowski Henryk, prof. szkoły przem., 43) Migdziński Franciszek, przem., 44) Mi-klasiński Józef, robotnik, 45) Mitasiński Józef, przem., 46) Dr. Muczkowski Józef, sędzia, 47) inż. Nitsch Leon-ard, przem., 48) Dr. Julian Nowak, prof. U. J. i senator, 49) Nowak Stanisław, profesor i senator, 50) Dr. Ober-laender Salomon, adwokat, 51) Oplustil Jan, robotnik, 52) Ostrowski Witold, urzędnik., 53) Pachonński Henryk, dyrektor semin. naucz., 54) Packan Jan, robotnik, 55) inż. Peltz Jan, urzędnik, 56) inż. Peroś Jan, budown., 57) Po-tuczek Wacław, urzędnik kol., 58) Przybyś Kazimierz, robotnik, 59) Puchałka Jan redaktor, 60) inż. Rolle Ka-

rol, 61) inż. Romanowski Artur, profesor szkoły przem., 62) Dr. Rosenzweig Józef, adwokat, 63) Dr. Rowiński Stanisław, adwokat, 64) Rymar Stanisław, profesor, 65) Schechter Samuel, kupiec, 66) Schenker Henryk, kupiec, 67) Dr. Schneider Ludwik, lekarz, 68) Dr. Schreiber Henryk, adwokat, 69) Siemek Zygmunt, krawiec, 70) Sławiński Karol, przem., 71) inż. Sperro Wilhelm, 72) Srokowski Konstanty, redaktor, 73) Stankiewicz Wojciech, rękodzielnik, 74) Dr. Starzewski Marjan, dyrektor P.K.O., 75) † Dr. Starzewski Tadeusz, notariusz, 76) Stączek Stanisław, b. minister, urzędnik, 77) Szarek Stanisław, dyrektor szkoły, 78) Szklarski Ludwik, rękodzielnik, 79) Dr. Szolayski Alfred, adwokat, 80) Szulc Ignacy, dyr. szkoły, 81) Tilles Samuel, adwokat, 82) Dr. Tomasik Leon, urzędnik, 83) † inż. Turski Władysław, 84) Wajda Wincenty, przem., 85) Wasserberg Norbert, kupiec, 86) Dr. Wielgus Piotr, sędzia, 87) Woyczyński Roman, public., 88) Wójcik Józef, robotnik, 89) Ziffer Henryk, 90) Dr. Zoll Fryderyk, prof. U. J.

Oprócz tych radców ostatniej Rady miejskiej, należeli jeszcze następujący, którzy w ciągu trzech lat ostatnich (1928—1930) (przez śmierć lub ustąpienie) ubyli z Rady: 1) Dr. Aronsohn Jakób, adwokat, 2) Dr. Doboszyński Adam, adwokat, 3) Dutkiewicz Marceli, kupiec, 4) Dr. Ehrenpreis Zygmunt, adwokat, 5) Englisch Jan, urzędnik Kasy Chorych, 6) Godzicki Jan, przemysłowiec, 7) Dr. Kaplicki Miecz., lekarz, 8) Klemensiewicz Zygmunt, prezes Związku Kasy Chorych, 9) Inż. Krzepowski Wacław, 10) Dr. Lang Marjan, sędzia, 11) Lauer Daniel, dyrektor banku, 12) Łapiński Kazimierz, robotnik, 13) Matejko Adam, nauczyciel, 14) Dr. Meisels Adolf, adwokat, 15) Dr. Müller Adam, urzędnik, 16) Popiel Florjań, adwokat, 17) Rakisz Szczepan, budowniczy, 18) Rock Łazarz, przemysłowiec, 19) inż. Sare Józef, wiceprezydent miasta,

20) Tabaczyński Tadeusz, urzędnik, 21) Dr. Zarzycki Leopold, sędzia, 22) Zawojski Władysław, przemysłowiec.

Równocześnie z rozwiązaniem Rady miejsk. w myśl dotychczasowego statutu gminnego, wojewoda krakowski porucił rządy miasta: prezydentowi inż. Karolowi Rollemu i czterem dotychczasowym wiceprezydentom: Dr. Schneidrowi Ludwikowi, Dr. Wielgusowi Piotrowi, Witoldowi Ostrowskiemu i Dr. Landau'owi Ignacemu, dodał im tak zwaną «Radę przyboczną», złożoną z 60 członków, powołanych przez wojewodę. W Radzie tej zasiadają także po raz pierwszy — jako członkowie: trzy kobiety. Rada przyboczna ma tylko zakres opiniodawczy w kontroli spraw miejskich magistratu i wszystkich zakładów miejskich, bez kompetencji dawnej Rady miejskiej. Rada przyboczna jest oczywiście tymczasową aż do nastania normalnych ustawowych stosunków w samorządzie miasta.

W przyszłym urządzeniu samorządów (miejskich i wiejskich) ma nastąpić na mocy rozporządzenia Prezydenta Rzpltej Polskiej z dnia 13 grudnia 1927 r. (O godłach i pieczęciach Rzeczypospolitej) zmiana co do używania herbów miejskich. Gminy bowiem i instytucje samorządowe miejskie i wiejskie mają na swych pieczęciach używać godła państwowego i herbu województwa. Wedle tego rozporządzenia miał więc z wszelkich pieczęci m. Krakowa zniknąć historyczny jego herb, którego miasto używało od końca XIII w. Historyczny herb miasta mógł być tylko używany w połączeniu z herbem państwowym tylko na t. zw. «oznace». Za staraniem tak prezydium miasta, jak i instytucyj kulturalnych, do rozporządzenia z r. 1927 o godłach i pieczęciach wydano uzupełniające rozporządzenie Prezydenta z dnia 24 listopada 1930 r., które, co się tyczy używania herbów swoich przez

miasta, zezwala, że historyczny herb miejski — po wykazaniu przez miasto, że posiadało i używało takiego herbu, może za zezwoleniem Ministerstwa Spraw wewn. w porozumieniu z Ministerstwem W. R. i O. P. być umieszczony obok herbu państwowego w miejsce herbu wojewódzkiego, a w drodze wyjątkowej obie te władze mogą «zezwoić miastom, posiadającym herby historycznie uzasadnione na używanie w swych *odznakach* wyłącznie herbu miejskiego». Odznaka, znaczy tu znak, który mogą nosić «prezydenci i burmistrzowie miast» przy wykonywaniu czynności służbowych i przy wystąpieniach reprezentacyjnych.

W sprawie więc pozbawienia miast używania swych własnych herbów na pieczęciach miejskich, rozporządzenie z r. 1930 nie zmieniło zasadniczo rozporządzenia z roku 1927.

* * *

Do powyższego szkicu o «Ustroju miasta Krakowa w wieku XIX» dodajemy krótkie przedstawienie działalności jego prezydentów miasta.

I. DR. JÓZEF DIETL. (1866—1874)

W księdze ku uczczeniu 50-tej rocznicy śmierci Dra Józefa Dietla (Józef Dietl, Kraków 1928, staraniem i nakładem Gminy m. Krakowa) powiedziano (str. VII), że «jedną ze znakomitych postaci naszej historii porzbirowej jest piękna, niezwykła w swej indywidualności postać Józefa Dietla, *pierwszego* po wprowadzeniu autonomji *prezydenta miasta Krakowa*, znakomitego lekarza, profesora i rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, ojca

balneologii polskiej, nieustrudzonego bojownika o prawa języka polskiego».

Dla miasta Krakowa pozostanie w zawsze trwałej wartości to, co Dr. Dietl zdziałał jako prezydent miasta, na stanowisku lekarza, profesora i rektora Uniwersytetu, dla narodu polskiego: jego walka o przywrócenie praw języka polskiego w urzędach, sądzie, a w pierwszym rzędzie w szkołach, — praw, których germanizacja austriacka w tych czasach w Galicji starała się nie uznawać i dążyła do ich uszczuplenia. Józef Dietl, urodzony d. 24 stycznia 1804 r. w Podbużu (pow. drohobycki) z matki Polki, a ojca pochodzenia niemieckiego, odbył studja lekarskie na uniwersytecie wiedeńskim. Jako młody lekarz (r. 1829) przygotowany niezwykle teoretycznie i praktycznie praktykował w Wiedniu, zyskując sobie coraz więcej uznania, oddając się przy tem pracom naukowym, które w świecie lekarskim i naukowym zjednały mu niepoślednie uznanie. W r. 1851 Uniwersytet Jagielloński powołał Dietla na katedrę chorób wewnętrznych i dyrektora kliniki. Od tego czasu, znakomity lekarz i pedagog oddał się w Krakowie pracy zawodowej i naukowej z największym zapalem. Znalazłszy się na gruncie polskim, oprócz swego zawodu stał się pionierem sprawy polskiej, której do końca życia był najwierniejszym, roztropnym i nieustępliwym rzecznikiem. Rozpoczął z męską odwagą w r. 1854 walkę o przywrócenie Uniwersytetowi Jagiellońskiemu języka polskiego jako wykładowego — w tej sprawie brał udział w deputacji do Wiednia po wydaniu t. zw. dyplomu październikowego z r. 1860, wskutek czego częściowo dozwolonem było używać języka polskiego w wykładach, gdy od listopada 1853 r. rząd wprowadził język niemiecki, tak w wykładach trzech wydziałów (na w. teologicznym wykładano po łacinie) jak i w urzędowaniu. Starania i walkę o autonomję szkolną w Galicji



Jan Matejko

Aula Uniw. Jag.

PROF. DR. JÓZEF DIETL
I. Prezydent m. Krakowa
1866—1874

i o wprowadzenie do niej języka polskiego roztoczył Dietl na arenie publicznej, odkąd został wybrany (w r. 1861) z większej własności w obwodzie bocheńskim posłem na Sejm galicyjski, a zaraz potem do Rady państwa w Wiedniu. Na obu tych arenach wskutek starań i umotywowania rzeczowego w tych sprawach w książce p. t. «O reformie szkół krajowych», w artykułach dziennikarskich i w przemówieniach na Sejmie i Radzie państwa, uzyskał pełny sukces, gdy z końcem r. 1866 sejm uchwalił utworzenie «Rady szkolnej krajowej», proponowanej przez Dietla, a w myśl jego żądań projekt ustawy językowej (opracowany przez E. Czerkawskiego).

W tym czasie przypada działalność J. Dietla, zapisana stale w dziejach Uniwersytetu Jagiellońskiego, jako rektora w r. 1861/2. Okazał on tu gruntowną znajomość spraw uniwersyteckich, a co do organizacji i rozwoju uniwersytetu wiele zainicjował i przeprowadził w myśl trzech programów, które miały zaprowadzić uniwersytet na to stanowisko, jakie mu przeszłość i obowiązek nakazywały, t. j. «autonomja, karność i praca», a przytem wprowadził Uniwersytet Jagielloński do tego, czem być powinien — siewcą cywilizacji polskiej i najwyższem ogniskiem oświaty dla wszystkich ziem polskich. Za ledwie tylko jeden rok szkolny dzierżył berła uniwersyteckie. Rząd austriacki nie pozwolił na powtórny i trzeci wybór Dietla na rektora, a w końcu przeniósł go niespodziewanie na emeryturę w r. 1865 (21 sierpnia). I teraz następuje najszczytniejszy okres działalności Dietla jako prezydenta m. Krakowa, pierwszego po otrzymaniu autonomji miejskiej, na którą to godność wybrany został przez Radę miejską d. 13 września 1866 z pośród jej członków. Działalność i zasługi niepożyte dla rozwoju miasta Krakowa, tego starożytnego i tak drogiego sercu każdego Polaka, przedstawiłem obszerniej w pracy:

«Dietl, jako prezydent m. Krakowa (1866—1874)», umieszczonej w księdze pamiątkowej ku czci Dr. J. Dietla, wspomnianej tu na początku. W niniejszym krótkim artykule nie sposób jest skreślić działalność tego wielkiego dla Krakowa prezydenta. Odsyłając do wspomnianej pracy, możemy tu podać tylko w najslabszym streszczeniu i wyliczeniu, to, co prezydent Dietl zakreslił w swym programie dla podniesienia z upadku m. Krakowa, w jakim go poprzednie rządy pogrążyły i to, co przez okres swojej prezydentury z programu tego wykonał, oczywiście wśród wielkich trudności, jakie piętrzyły się na drodze do urzeczywistnienia.

Przedewszystkiem Kraków ma być miastem polskim i polską stolicą duchową — a zatem największy i stały rozkwit uniwersytetu, szkół średnich i co od gminy bezpośrednio zależało, powiększenie ilości szkół niższych gminnych, szkół żeńskich, szkół dla potrzeb rękodziela, przemysłu i handlu i t. p., ażeby przez te ostatnie podnieść stan rzemieślniczy drogą zawodowego wykształcenia. Piekącą potrzebą była reorganizacja magistratu, tego urzędu administracyjnego, który sprawnie i gorliwie powinien przystosować się do nowego zarządu autonomicznego, stać się częścią składową wielkiej instytucji obywatelskiej w mieście i Rady miejskiej, gdyż, jak Dietl określał: Rada miejska bez magistratu, jest organizmem bez rąk, a magistrat bez Rady organizmem bez głowy.

Za bardzo doniosłą sprawę wysuwał Dietl co do uporządkowania miasta tak pod względem budowlanym przez zarządzenie brakowi mieszkań, czystości i zdrowotnym. Nie małą pieczę należy zwrócić na ratowanie i konserwowanie zabytków budowlanych Krakowa, a między niemi Sukiennic, w których proponował utworzenie Muzeum Narodowego. Na tak rozległy plan inwestycyj miejskich nie wystarczały oczywiście szczupłe dochody

miasta, Rada miejska nie zawahała się zaciągnąć pożyczkę w kwocie półtora miliona złr., uznając za konieczne do zrealizowania programu swego prezydenta, programu opartego na ugruntowanych studjach i obliczeniach. Dla rozwoju miasta miała pożyczka służyć do przeprowadzenia kanalizacji, bruków, rzeźni, budynków szkolnych, własny zakład gazowni i t. p.

Po sześcioleciu urzędowania Dra Dietla, mógł on wykazać, że dochody miasta zwiększyły się podwójnie, majątek i nieruchomości miasta również wzrosły, wiele z projektowanych spraw zostało dokonanych, inne zaczęte, w sprawie oświaty ludowej i szkół budżet miejski z chwilą objęcia prezydentury przez Dietla wykazywał sumę 1.029 złr., po sześciu latach już 33.817 złr. Wydatki te wzrosły wskutek tego, że miasto wzięło w zarząd szkoły początkowe św. Florjana i św. Szczepana. W miejsce szkoły wyznaniowej izraelskiej ustanowiono szkołę publiczną na Kazimierzu, otworzono własnym kosztem szkołę w pałacu biskupim i czteroklasową szkołę żeńską.

Co do zdrowotności miasta zrobiono wiele co do trwałości i czystości domów, wystawiono sześć nowych studzien publicznych, pobudowano kanały i t. p. Ogrom zamierzeń prezydenta Dietla nie przysparzał mu przyjaćiół. Drugi wybór na prezydenta (7 października 1872 r.) przyjął Dietl, żeby jeszcze choć w części dalszy swój program urzeczywistnić. Piętrzyły się jednak trudności. W tym drugim okresie nastąpiła z inicjatywy Dietla, organizacja straży pożarnej, która przyczyniła się do zmniejszenia tej klęski elementarnej miasta, w którym wiele budynków było drewnianych, a prawie wszystkie pokryte materiałem nieogniotrwałym. Gdy miasto nawiedziła epidemia cholery, Dietl walczył z tym wrogiem przez pół roku (zapadło na cholerę w mieście 4.222 osób, a wydatki wyniosły przeszło 40.000 złr.), bo — jak po-

wiedział — nie wolno było lekarzowi i naczelnikowi gminy opuszczać swoich współobywateli wśród tak smutnej doli». Gdyby nie to smutne zdarzenie, Dietl byłby już dawniej zrezygnował z chwilą, gdy jego zamierzenia nie znajdowały takiego zrozumienia w Radzie miejskiej, z jakim przyjmowała je Rada na początku jego prezydentury.

Zrzekł się tej godności d. 18 czerwca 1874 r., a Rada miejska, przyjmując tę rezygnację, wyraziła mu na piśmie głęboki żal z powodu ustąpienia, a zarazem gorące uznanie wielkich jego zasług około dobra gminy, wkońcu uchwaliła: zawiesić portret Dra Józefa Dietla, kosztem gminy sprawić się mający, w sali posiedzeń Rady miejskiej. Rada m. uważała to za wyrażenie największego hołdu uznania swemu prezydentowi, tem osobliwsze, że salę tę zdobiły jedynie popiersia królów polskich, których panowanie z losami miasta ściśle się wiązało. — I zasłużył sobie Dr. Dietl na to, gdyż nie tylko podniósł wewnętrzne gospodarstwo miasta, ale «swojem imieniem dodawał znaczenia i powagi nazewnątrż także wobec najwyższych władz».

Na czasy prezydentury Dra Dietla, tego wielkiego orędownika nauki, kultury i sztuki, przypadło powstanie najwyższej instytucji naukowej: Akademji Umiejętności, licznych Towarzystw kulturalnych i artystycznych i naukowych. Dr. Józef Dietl umarł d. 18 stycznia 1878, a pogrzeb jego, sprawiony kosztem miasta, był manifestacją żywiołową nie tylko miasta Krakowa, ale obywateli ze wszystkich dzielnic Polski, aby «oddać hołd pracy, sercu, nauce i patriotyzmowi» Zmarłego.

Następcy Dra Dietla na krześle burmistrzowskim krakowskim wykonywali jeszcze przez długi szereg lat myśli i programy Józefa Dietla, które on zakreslił dla rozwoju i stanowiska miasta.

II. DR. MIKOŁAJ ZYBLIKIEWICZ.

(1874—1881)¹

Rada miasta Krakowa, nadając na posiedzeniu w dniu 1 lutego 1881 r. opuszczającemu krzesło prezydenta miasta Dr. Mikołajowi Zyblikiewiczowi, powołanemu dnia 27 stycznia tegoż roku do piastowania najwyższej godności kraju: urzędu marszałka, obywatelstwo honorowe miasta Krakowa «za poświęcone miastu temu lata pracy, za oddane miastu usługi, a na wieczystą zasług położonych pamiątkę», skreśliła w dyplomie pergaminowym w prostych ale szczerych wyrazach jego pracę i zasługi jako drugiego po otrzymaniu samorządu miejskiego prezydenta miasta:

«Kiedy z najwyższego w mieście naszym miejsca, które z chlubą dla niego i dla siebie zajmowałeś postępujesz na najwyższy w kraju urząd marszałka, Rada miasta Krakowa, tracąc Cię z żalem, ale patrząc z pociechą i dumą, składa Ci imieniem miasta i swoim... dzięki za wszystkie miastu temu wyświadczone usługi.

Wystąpiłeś z zaszczytnego zawodu politycznego, żeby znakomite swoje siły i zdolność oddać na pożytek tej dawnej stolicy, przewodniczyłeś nam przez lat siedm blisko, ale też starania Twoje nie były daremne, a lata zwierzchnictwa Twego świecić będą zawsze w dziejach Krakowa jako pomyślne i piękne. Ta zdolność i siła, którą mu poświęciłeś, dokazały wiele: doprowadziły miasto do lepszego stanu wewnątrz i na zewnątrz, przypomniały pamięci ludzkiej i otoczyły nowym urokiem w oczach dawnej Polski, a w monarchji austriackiej dały miastu powagi. Zabiegliwość Twoja obejmowała wszystko zarówno: porządek i dobry byt miasta i jego

¹ Artykuł drukowany w «Dzienniku rozporządzeń» stol. król. m. Krakowa», nr. 12 z r. 1929.

umysłowe cywilizacyjne życie i znaczenie. Świadkiem te gmachy, do których imię i wspomnienie Twoje zawsze wiązać się będzie, jedno poświęcone porządkowi i bezpieczeństwu, inne wychowaniu i nauce, a kiedy szczęśliwym zrządzeniem miasto to stało się ogniskiem życia artystycznego, rozwinętego jak nigdy przedtem, Twoje staranie znowu wzniosło sztuce przybytek i szkołę. Z gruzów nieledwie dźwignąłeś zabytek Kazimierzowskich i Jagiellońskich czasów, ozdobę miasta i drogą mu pamiątkę; a kiedy gmach odbudowany stawał w nowej ozdobie, umiałeś odnowienie jego uczynić znowu piękną w dziejach miasta chwilą, kiedy Polskę całą, rzec można, zgromadziłeś tu na uroczystem poświęceniu Sukiennic. Rokiem później przyjmowałeś w murach naszych cesarza, zostawiłeś w umyśle i pamięci jego wrażenie, którego skutki i pod politycznym nawet względem mogą mieć wagę, a przynieść pożytki».

Takimi wyrazami i dokumentem oddawała Rada miejska imieniem całego miasta hołd i uznanie pracy i prawdzie swego prezydenta Mikołaja Zybkiewiczza.

Nie było to uznanie takiem wtenczas, gdy Dr. Mik. Zybkiewicz obejmował rządy miasta, mimo, że działalność społeczna Zybkiewiczza miała już piękne karty i znaczenie za sobą. Nie mogąc na tem miejscu tego wykazywać, ograniczyć się trzeba do suchego zarejestrowania, że Dr. M. Zybkiewicz jako poseł na sejm krajowy (galicyjski) od r. 1861 w tej pierwszej, poselskiej, erze swego życia oddawał się sprawom kraju, przede wszystkim sprawom indemnizacji i sprawom budżetowym, których był głównym referentem. Jaką wybitną działalność i uznanie w sejmie galicyjskim miał Zybkiewicz, świadczy ówczesna opinja, wyrażona w paradosie: «bez Zybkiewiczza niema sejmu». Zybkiewicz był posłem na sejm do r. 1887, w tem jako poseł z Kra-

kowa zasiadał od 5 lutego 1861 r. A na terenie Rady państwa w Wiedniu, do której wybrany był w r. 1873, wyrabia Zyblikiewicz swoją działalnością dla posłów polskich i dla kraju stanowisko «poważne i poważane». Nie bacząc na żadne względy, a mając tylko na myśli i sercu sprawę publiczną, sprawę narodu polskiego, Zyblikiewicz: «gente Ruthenus, natione Polonus», rozbijał ówczesny mur biurokracji austriackiej, zawsze po rycersku, jak «polski Bayard bez zmały i trwogi», według wyrażenia się o nim Niemców. Znaczenie, jakie miał Zyblikiewicz w Radzie państwa, wzrosło jeszcze więcej, gdy Koło polskie (posłowie polscy w Radzie państwa) wybrało go swoim prezesem po Grocholskim, który mianowany został ministrem dla Galicji, a który to urząd miał nawet przypaść Zyblikiewiczowi.

Drugą erę w życiu i działalności Mikołaja Zyblikiewicza stanowi czas prezydentury jego w mieście Krakowie. Ażeby temu miastu i najwyższej godności i urzędowi miejskiemu mógł niepodzielnie się oddać, Zyblikiewicz zrzeka się z chwilą wyboru na prezydenta mandatu poselskiego do Rady państwa.

W sprawach wewnętrznego stanu gminy miasta Krakowa nie był Zyblikiewicz, obejmując prezydenturę, homo novus. Znał ten stan daleko lepiej, niż Dr. Dietl, w chwili wyboru jego na prezydenta miasta. Dr. Zyblikiewicz bowiem, jako adwokat krajowy w Krakowie, oprócz spraw, z zawodu jego płynących, był od r. 1856 aż do czasu wyboru na prezydenta syndykiem miasta, czyli jak wówczas mówiono: «rzecznikiem sądowym miasta Krakowa», «rzecznikiem gminnym spraw miejskich». Czasy to jeszcze aż do r. 1866 rządów burmistrza Andrzeja Seidlera, mianowanego przez rząd austriacki, czasy przygotowywania nowej organizacji magistratu, czasy wydania t. zw. dyplomu październikowego 1860 r.,

gwarantującego rozwój swobodny różnych narodowości, nadania ustaw, opartych na ich prawie historycznem.

A miasto Kraków, jak określono słusznie, «miało jeszcze woń starości, jakąś pleśń, która od murów przechodziła do ludzi, pewną wyłączość, nieufność i bierny konserwatyzm». Było to «urbs polskie», zamknięte zbyt szczelnie w granicach rogatek», dodam miasto na poły w ruinie, o lichych warunkach mieszkaniowych, uporządkowania, ekonomicznych, przemysłowych i t. d. W takim położeniu miasta objął rządy jego w r. 1866 niezwyklej indywidualności Dr. Józef Dietl, który w pełnej poświęcenia pracy zbadał cały niepomyślny stan miasta, zakresił i wyznaczył program pracy i wykonania, aby podnieść miasto z upadku. Część programu zdołał Dietl przeprowadzić, resztę musiał pozostawić swemu następcy.

I tu szczęśliwy los zdarzył, że następcą Dietla na krześle prezydenta miasta Krakowa został Mikołaj Zyblikiewicz, bezpośredni uczestnik prac Dietla jako syndyk miasta i jako radca miejski, wybrany do Rady dnia 16 sierpnia 1866 r., a więc do Rady pierwszej po otrzymaniu autonomji przez miasto. Powiedziałem, że szczęśliwy los powołał Zyblikiewicza na prezydenta miasta, gdyż przy wyborze dnia 2 lipca 1874 r. dopiero za trzecim razem Zyblikiewicz uzyskał absolutną większość głosów (28 na 53 głosujących, przyczem 3 radców wstrzymało się od głosowania). Zwalczała go ta sama partja radców, która sprowadziła ustąpienie Dra Dietla z prezydentury. Zyblikiewicz, ten doświadczony parlamentarysta w Sejmie i Radzie państwa, oddany zupełnie sprawie publicznej a teraz miastu, zdołał usunąć wkrótce wszelkie zapory, zagrażające mu pracę dla dobra miasta; ujął silną dłoń rządy magistratu, a Rada miejska również uległa jego stanowczości. Nie tworzył Zyblikie-



Jan Matejko

Muzeum Narodowe w Krakowie

DR. MIKOŁAJ ZYBLIKIEWICZ

II. Prezydent m. Krakowa

1874—1881

wicz, jak wspomniano, nowego programu działalności w mieście, lecz przystąpił odrazu do wykonania zamierzeń swego poprzednika, który oprócz szerokiego programu przygotował na to fundusze.

Rozpoczął Zyblikiewicz dnia 3 sierpnia 1875 r. pracę restauracji Sukiennic, którą doprowadza w r. 1879 do końca. Poprzedni prezydent Dr. Dietl z pomocą syndyka m. Dra Zyblikiewicza miał wiele trudów w uwolnieniu Sukiennic od tylu prywatną własnością będących budynków, domków, kramów, ruder murowanych, które jak grzyby i pleśń otaczały i rujnowały ten średnio-wieczny zabytek. Następny prezydent Dr. Zyblikiewicz niemniejszej energii dołożył, by pozyskać odpowiednie plany restauracji (T. Prylińskiego) i od tyługłowej Rady m. zatwierdzenie na ćwierć miljona złr. przedłożonego kosztorysu, a ostatecznie zamkniętego w sumie pół miljona złr. Lecz stanęły odnowione Sukiennice w sercu Krakowa, — w tym najwspanialszym rynku — jako ozdoba miasta i jako obiekt, przynoszący dochód dla miasta, i jako miejsce na «Muzeum narodowe sztuki plastycznej» w myśl prezydenta Dietla. Mógł Zyblikiewicz być dumnym z dokonanego dzieła, nie mniej miał zasługę i w tem, że prace nad odnowieniem Sukiennic wykonali rzemieślnicy krakowscy, polscy, czem Zyblikiewicz przyczynił się do ocknięcia i podniesienia z upadku rzemiosła krakowskiego, które miało w nim troskliwego orędownika. Ten też monumentalny budynek w nowej szacie, którą otrzymał, był tłem dla portretu prezydenta Zyblikiewicza pendzla Juljusza Kossaka w roku 1881, który zawieszono w sali Rady miejskiej na mocy uchwały tejże Rady z dnia 1 lutego 1881 roku, równocześnie z nadaniem Zyblikiewiczowi obywatelstwa honorowego m. Krakowa. Portret ten wraz z innemi portretami pre-

zydentów m. Krakowa spalił się w pożarze sali Rady miejskiej dnia 26 maja 1926 r.

Zybkiewicz, doprowadziwszy do skutku odnowienie Sukiennic, powziął niebawem myśl odzyskania i restauracji świętości narodowej, zamku królewskiego na Wawelu. Wypełniając dalej program Dra Dietla, przeprowadza Zybkiewicz budowę szkół miejskich, a więc szkoły na Kazimierzu wraz z odnowieniem ratusza Kazimierskiego, budynek szkoły na placu Bernardyńskim, szkoły św. Florjana na Kleparzu i przerobienie klasztoru i kościoła św. Scholastyki na dwie szkoły, męską i żeńską i rozpoczęcie budowy szkoły na Smoleńsku. Miasto, wystawiając wspaniałe naówczas, dwupiętrowe duże budynki szkolne, daje szerokie podwaliny pod oświatę, toteż budżet m. w ostatnim roku (1881) rządów Dra Zybkiewicza na oświatę szkolną przewiduje kwotę 69.332 złr.

Wznoszą się jedne po drugich miejskie budowle użyteczności publicznej: koszary dla straży m. pożarnej (1877—79), (zaczem idzie powiększenie tej straży), rzeźnia miejska na Grzegórkach (1878), której urządzenie było wówczas jedynem w całym kraju, dom na cmentarzu na pomieszczenie służby i kapelana, wystawienie budynku wspaniałego na szkołę sztuk pięknych (otwarcie 17 lipca 1879) na placu, który otrzymał Jan Matejko, a który w tym nowym budynku tworzy teraz swe wiekopomne dzieła malarskie, stojąc zarazem na czele tej kulturalnej placówki. Za podniętą miasta i jego prezydenta M. Zybkiewicza nastaje okres zabudowywania przez właścicieli prywatnych (w r. 1874 stanęło np. 102 domów na przedmieściu Piasek i w ulicy Karmelickiej), gdy już przeprowadzono niwelację miasta, której dotąd, tak potrzebnej dla uporządkowania miasta, brakowało. Następuje też regulacja, a raczej zasypanie koryta Starej Wisły, gdzie tworzy się wkrótce rozległa ulica «Dra Józefa

Dietla», dalej budowa kanalizacji na kilku ulicach miasta i poza poprawieniem bruków z kamienia wapiennego, pokrycie asfaltem chodników większych ulic. Rząd buduje w tym czasie (1878) wielkie koszary dla wojska przy ul. Szlak i ul. Warszawskiej, przy tejże ulicy zarząd kolei żelaznej północnej wznosi dla bezpieczeństwa publicznego wysoki wiadukt nad linią kolejową.

Nie schodzi także z uwagi prezydenta Zyblikiewicza i Rady miasta sprawa zaprowadzenia wodociągów w mieście, których domagała się zdrowotność mieszkańców i rozbudowujący się przemysł. Pożyczka na wodociągi, zaciągnięta za czasów Dietla, w wielkiej mierze poszła na wystawienie wyżej wspomnianych budowli, trzeba było myśleć o nowych funduszach na wodociągi i stąd budowa ich przeciągnęła się jeszcze w następne lata. Mimo to budżet miasta w dochodach ciągle wzrasta i na rok 1879 ma w projekcie budżetu kwotę 495.116 złr.

Już za prezydentury Dietla, a coraz więcej za Zyblikiewicza piękny wieniec ogrodu wokoło śródmieścia, czyli t. zw. «planty», ulega uporządkowaniu, przyłączeniu przyległych rowów ściekowych; włączono miejsce między rondlem bramy Florjańskiej a ulicą Sławkowską, służące dotąd za targowisko, do plant. Działa w tem intensywnie «Komisja plantacyjna» miejska pod przewodnictwem prezydenta miasta i kurator plant (od roku 1879) prof. Maurycy Straszewski wraz z powołanym w tym czasie zarządcą ogrodów miejskich: Bolesławem Maleckim. Plan plantacyj krakowskich z r. 1880, wykonany przez Budownictwo miejskie, wykazuje już przestrzeń zajętą przez plantacje prawie tę samą, którą i dzisiaj zajmują; zmienił się tylko w nim w następnych latach rozkład ścieżek, kwietników i t. p. Dla uczczenia zasług około rozwoju i upiększenia plant krakowskich ofiarnego obywatela Florjana Straszewskiego, odsłonięto w 1874 obe-

lisk z polerowanego granitu tatrzańskiego, wykonany według projektu rzeźbiarza E. Stehlika kosztem składek publicznych i dotacyji miasta. W r. 1880 miasto nabywa obszar dwumorgowy przy ul. Lubicz pod «ogród miejski», t. j. na utrzymywanie tam szklarni ogrodowych, skrzyń inspektowych, na mieszkanie zarządu, służby plantacyjnej i t. d.

Z innych spraw miejskich, któremi za czasu prezydentury Zyblikiewicza Rada miejska się zajmowała, była w r. 1874 uchwała nieprzyjęcia propozycji Sejmu, iżby szpitale krajowe w Krakowie: św. Łazarza i św. Ducho stały się zakładami gminnymi; Rada m. jedynie żądała, aby w tych szpitalach było 80 bezpłatnych łóżek dla mieszkańców Krakowa z tego powodu, że majątek tych szpitali powstał głównie z zapisów obywateli krakowskich. Zaprowadzenie w kraju w roku 1877 ustawy przeciw pijaństwu i ustawy o lichwie — poprzedził wniosek prezydenta Zyblikiewicza na Radzie m. o zmniejszenie w Krakowie ilości szynków, kawiarni i t. p. lokalów, które, rozpajając ludność, były w skutkach ogniskiem zepsucia. Rada m. na wniosek Fel. Szlachetowskiego (późniejszego prezydenta miasta) uchwaliła 6 czerwca 1877 r. podniesienie opłaty akcyzowej od napojów spirytusowych, co wprawdzie podnosiło dochód z opłat akcyzy, dzierżawionej przez miasto od rządu, lecz poskramiało także powstawanie szynków. W tymże roku (1877) Rada m. zajmuje się na wniosek r. m. Rzewuskiego sprawą budowy nowego teatru, która dopiero za następcy Zyblikiewicza przybiera realniejszy obrót.

Podnosił się Kraków gospodarczo, oświatowo i kulturalnie za rządów Zyblikiewicza, rósł w swoim dostojęństwie zabytków. Do nich dorzucił «jedną z najpiękniejszych pereł» książę Władysław Czartoryski, przenosząc do Krakowa swoje znamienite muzeum, bibliotekę

i archiwum, umieszczając je nie w jakimś współczesnym gmachu, lecz w dawnym arsenale krakowskim, darowanym mu przez miasto i w klasztoru nabytym od XX. Pijarów, by tylko dawne perły jego zbiorów miały w duchu Krakowa — dawną oprawę.

Splendor Krakowa odnawia się, gdy w r. 1879 przywrócono biskupstwu krakowskiemu godność książęcą, którą objął 8 czerwca Ks. Albin Dunajewski, później wyniesiony do godności kardynalskiej. Kraków coraz więcej staje się «stolicą duchową» Polski, rozdzielonej trzema zaborami. Mógł też prezydent Zyblikiewicz tej Polsce pokazać już Kraków. W październiku 1879 r. przyspieszył poświęcenie odnowionych Sukiennic, aby równocześnie odbył się w nich jubileusz 50-lecia pracy literackiej Józefa Ignacego Kraszewskiego, który pierwszy miał wstąpić pod sklepienia odnowionych Sukiennic, aby nawiązać na nowo tradycje przeszłości. Uroczysty obchód zgromadził wówczas w Krakowie tysiące ludzi z całej Polski i z poza Polski, którzy składali hołd temu mocarzowi pióra i kolosowi pracy, uważanemu jednak przez sfery rządowe i konserwatywne za reakcjonistę, dlatego też sfery te nie miały wziąć udziału w uroczystości jubileuszowej. Prezydent Zyblikiewicz zdołał ten odruch przełamać, bo gdy cesarz austriacki telegraficznie nadał Kraszewskiemu odznaczenie orderowe, sfery urzędowe wraz z innymi przyłączyły się do chóru hołdowniczego dla wielkiego pisarza. Pamiętni pozostaną w dziejach miasta Krakowa XIX w. hołd i uczczenie Kraszewskiego w dolnej hali Sukiennic. Pozostanie pamiętnem i przez to, że wśród tych uroczystości mistrz Henryk Siemiradzki oświadczył uczestnikom: «Ponieważ pan prezydent był tyle łaskaw, że mi odstąpił jednej ściany w Sukiennicach (na I p.), przeto zawieszę na niej moje «Pochodnie Nerona» (Świeczniki chrześcijaństwa), ofiarując je krajowi

z tem przeznaczeniem, aby w Sukiennicach były umieszczone». Ten królewski dar, jako zawiązek muzeum narodowego w Sukiennicach, o którym myślał już prezydent Dr. Dietl, wzbudził entuzjazm w Krakowie, a artyści współcześni pospieszyli w ślady Siemiradzkiego i przyrzekli do muzeum swoje dzieła. Na uroczystem posiedzeniu dnia 7 października (1879) Rada miasta złożyła podziękowanie Siemiradzkiemu i uchwaliła: 1) «przeznaczyć połowę piętra Sukiennic od ulicy Brackiej na założenie galerji obrazów, a ewentualnie także na założenie Muzeum Narodowego, 2) obowiązuje się do utrzymania tak galerji, jak i muzeum kosztem miasta i całego kraju».

Uznanie działalności prezydenta Zybkiewiczza ujawniło się naprzód przez ofiarowanie mu karabeli z napisem na klindze: «Obywatele Krakowa swemu Prezydentowi, dzielnemu obrońcy praw narodowych Drowi M. Zybkiewiczowi w dowód uznania Jego wysokich zasług dla miasta — 1879», którą obywatelstwo krakowskie wręczyło Zybkiewiczowi 25 maja 1880 r., t. j. w kilka dni po zjeździe uczonych polskich na kongresie historycznym, jaki odbył się w Krakowie w czterechsetną rocznicę śmierci historyka polskiego Jana Długosza. W sali I p. odrestaurowanych Sukiennic powitał imieniem miasta prezydent Dr. Zybkiewicz, mówiąc: «Z dawien dawna jest Kraków dumny z tej tradycji, która go łączy z cywilizacją zachodnią tu na północy, od czasów, jak Uniwersytet Jagielloński został założony. Po różnych kolejach losu Kraków szczyti się tem, że znowu stał się siedliskiem nauk i sztuk pięknych, i dlatego w imieniu miasta wyrażam radość, że po raz pierwszy odbywa się tu kongres». Posiedzenia zjazdu poprzedziło złożenie prochów Jana Długosza do sarkofagu w krypcie kościoła Paulinów na Skalce, odnowionej kosztem kraju i przeznaczonej odtąd na «Grób zasłużonych» Polaków.

Wiadomo też, że młodzież uniwersytecka w roku 1872 podniosła myśl wystawienia w Krakowie pomnika wieszczowi narodu Adamowi Mickiewiczowi. Fundusze na pomnik gromadziły się powoli. Dopiero w czasie jubileuszu J. I. Kraszewskiego wzrosły do znacznej wysokości, zwłaszcza odkąd prezydent Zyblikiewicz stanął na czele obszerniejszego Komitetu. Zyblikiewicz «z właściwą sobie energją», zajmwszy się sprawą pomnika, zdołał uzyskać pozwolenie zbierania składek w Królestwie.

Gdy okres sześćciolecia prezydentury Dra Zyblikiewicza się skończył, wybór jego ponowny na prezydenta miasta 7 czerwca 1880 r. odbył się już znaczniejszą większością głosów, niż wybór przed sześciu laty. Prezydent Zyblikiewicz zaznaczył to w mowie, wyrażając nadzieję, że w następnym okresie pozyska sobie wszystkich, gdyż dewizą jego życia i pracy jest: wszystko dla narodu, nic dla siebie.

Wspomnieliśmy poprzednio o tej umiłowanej przez Zyblikiewicza myśli, by zabytki architektury Krakowa podnieść z ruiny. Oprócz dokonania restauracji Sukienic Zyblikiewicz zamierzał zwrócić narodowi i Krakowowi największą świętość narodową, zamek królewski na Wawelu. Gdy tedy postanowionem już było, że cesarz austriacki Franciszek Józef I. przyjedzie w r. 1880 do kraju i do Krakowa, prezydent Zyblikiewicz jako poseł m. Krakowa postawił na posiedzeniu Sejmu krajowego nagły wniosek, którego niewątpliwie oddawna oczekiwał kraj cały, aby Sejm wybrał deputację celem zanieśienia prośby do cesarza podczas pobytu jego w kraju, iżby zamek krakowski na Wawelu na rezydencję monarszą przeznaczyć raczył. Była to forma, wskazana ówczesnem położeniem politycznem kraju (Galicji), ażeby pod tą «rezydencją monarszą» siedziba królów polskich, zamek krakowski, zajęty od roku 1847 na koszary wojska

austrjackiego, mógł z powrotem stać się własnością narodu polskiego. I kiedy w drugim dniu pobytu (od 1—3 września 1880 r.) cesarza austrjackiego w Krakowie deputacja sejmowa, prowadzona przez marszałka kraju hr. L. Wodzickiego, przedłożyła tę prośbę, cesarz przychylając się do niej, wyraził się temi słowy: «Cieszyć się będę, gdy ujrzę starością omszały zamek wawelski w odmłodzonej postaci do dawnej świetności przywrócony». — Zrządzenie Opatrzności sprawiło, że zamek królów polskich na Wawel nie stał się «rezydencją» obcego panującego, lecz Prezydenta wolnej, niepodległej Rzeczypospolitej polskiej.

Prezydent Zybkiewicz z swym nieugiętym zapalem dla sprawy narodowej, który go cechował, przeprowadził, że Sejm krajowy polecił zaraz architektowi Tomaszowi Prylińskiemu, który jak wiemy, przeprowadził restaurację Sukiennic, zająć się zbadaniem stanu zamku wawelskiego dla przyszłej jego restauracji.

Ośm miesięcy tylko sprawował Dr. Zybkiewicz ponownie godność prezydenta miasta. Dnia bowiem 27 stycznia 1881 r. cesarz austrjacki mianował go marszałkiem kraju. Nominacja Dra Zybkiewicza na najwyższy urząd w kraju spotkała się z pełnem uznaniem, gdyż oddaną była w ręce męża silnej energii, znającego stosunki i potrzeby kraju, męża, który «umiał ze siłą, ale i z roztropnością, nabytą doświadczeniem, bronić swobód narodu i urzędzeń samorządowych».

Urząd prezydenta miasta złożył Dr. M. Zybkiewicz na tajnem posiedzeniu Rady miasta dnia 7 lutego 1881 r., rozpisując jeszcze tylko wybór nowego prezydenta na dzień 17 lutego. W dniu tym Rada m. wybrała prezydentem dotychczasowego I-go wiceprezydenta, adwokata Dra Ferdynanda Weigla.

Po ustąpieniu Dra Zybkiewicza z prezydentury

miasta, Rada miejska, jak wspomniałem na początku, w uznaniu jego zasług obdarzyła go honorowem obywatelstwem m. Krakowa, a dyplom tego obywatelstwa wręczył nowy prezydent Dr. Weigel wraz z członkami wszystkich sekcij Rady m. marszałkowi Zyblikiewiczowi dnia 28 lutego. Dzień ten pozostanie także na kartach historii Krakowa. Dra Zyblikiewicza żegnali obywatele Krakowa wszystkich stanów owym słynnym (historyczno-kostjumowym) balem w górnych salach Sukiennic, a Rada miasta w imieniu całego Krakowa przesłała mu słowa: «Wiemy, że nie przestaniesz nigdy kochać tego miasta, któremu wiele dobrego zrobiłeś». Kraków też «ze swej strony nigdy Cię za swego uważać nie przestanie, tak, jak wizerunek Twój w jego sali Rady zawieszony, nam i naszym następcom przypominać zawsze będzie dobre dla Krakowa czasy Twojego nad nim zwierzchnictwa». Obywatelstwo krakowskie ofiarowało Dr. Zyblikiewiczowi łaskę marszałkowską z napisem: «Mikołajowi Zyblikiewiczowi — Krakowianie», miasto uczciło jeszcze jego zasługi i pamięć, nazywając jedną ulicę jego nazwiskiem i ustawieniem brązowego popiersia na kwietniku przed ratuszem.

Marszałek Dr. M. Zyblikiewicz po zrzeczeniu się urzędu marszałka krajowego (17 listopada 1886 r.) powrócił do Krakowa i tu zakończył swój żywot dnia 16 maja 1887 roku.

III. DR. FERDYNAND WEIGEL. (1881—1884)

Trzecim z kolei prezydentem m. Krakowa od czasu uzyskania autonomji był Dr. Ferdynand Weigel. Pochodził z dawnej mieszczańskiej krakowskiej rodziny. Uro-

dzony w r. 1826 odbywał studja prawnicze we Lwowie, ukończywszy je, pracował naprzód w kancelarji adwokackiej, następnie w r. 1850 wstąpił do Prokuratorji Skarbu. Przeniesiony do Krakowa w r. 1853 miał zamiar poświęcić się karierze naukowej. A były to czasy rektoratu Uniwersytetu Jag. Dra Józefa Dietla (1861/2), który usilnie starał się wzmocnić stanowiska naukowe uniwersytetu nowemi siłami naukowemi. Dr. F. Weigel pełnił wówczas obowiązki Sekretarza Uniwersytetu (od roku 1855—1865) i jako sekretarz prowadził protokół wyboru Dr. Dietla na rektora. Weigel katedry uniwersyteckiej nie otrzymał, otworzył natomiast kancelarję adwokacką. Przy wyborach do pierwszej autonomicznej Rady miejskiej, która składała się w wielkiej mierze z ówczesnej elity inteligencji krakowskiej, został wybrany 16. VIII. 1866) i zasiadał w niej aż do swojej śmierci w r. 1901. Dra F. Weigla zajmowały szczególnie sprawy ekonomiczne i handlowe. Krakowska Izba handlowa powołała go też w r. 1866 na urząd sekretarza, a potem szefa biura, a w r. 1869 wybrany został z m. Krakowa do Sejmu galicyjskiego, a potem (1873) do Rady państwa w Wiedniu. Do sejmu posłował przez lat 32 (t. j. do swojej śmierci, z przerwą 1881—84), co świadczy, o niezwyklej pracowitości, wziętości i szacunku, jakiego zażywał Dr. Weigel, dzięki swej pracy, działalności i uczynności. Na obu tych terenach politycznych Weigel zajmował się przedewszystkiem sprawami ekonomicznymi miejscowemi krakowskiemi, jakoteż sprawami handlu i t. p. w kraju. Władając dobrze językiem niemieckim przy wrodzonej wymowie występował w Radzie państwa w obronie spraw krajowych i politycznych, które poruczało mu Koło polskie w Wiedniu. Jego staraniom zawdzięcza Kraków założenie fabryki tytoniu i zatrzymanie starostwa górniczego dla Galicji. Były to postulaty — jedno z wielu —



DR. FERDYNAND WEIGEL
III. Prezydent m. Krakowa
1881—1884

które pierwszy prezydent Dr. Dietl zakreslił w programie potrzeb dla podniesienia Krakowa. Program Dietla starali się jego następcy na krześle prezydenta miasta przeprowadzić każdy z nich w większej lub mniejszej mierze, zależnej od stanu finansowego miasta.

Tą troską kierował się także Ferdynand Weigel, kiedy objął po M. Zyblikiewiczu (mianowanym w r. 1881 marszałkiem kraju) berło burmistrzowskie Krakowa. Zasiadając, jak wspomniano — od r. 1866 w Radzie miejskiej, zapoznał się jeszcze lepiej ze sprawami i potrzebami miasta, będąc wiceprezydentem miasta od dnia 13 listopada 1873 r. aż do wyboru na prezydenta, t. j. do 24 listopada 1881 r. Część członków Rady miejskiej stawiała poprzednio jego kandydaturę przy każdorazowym wyborze prezydenta, teraz otrzymał tę godność, którą sprawował krótko, bo nie przez całe sześćciolecie, lecz niespełna lat trzy, zrzekając się tego zaszczytu dnia 17 listopada 1884 roku, w którym to dniu Rada miasta wyraziła mu «podziękowanie i uznanie za sumienną i nieustraszoną pracę, jakiej zawsze około dobra miasta dawał dowody». Godność prezydenta złożył, «pragnąc gminie zaoszczędzić szkodliwych następstw z rodzących się w gronie Rady nieporozumień». Za prezydentury Dra Weigla Rada miejska zajmowała się dalej sprawami tak żywotnymi a rozległymi i wymagającymi wielkich kosztów — jak budowy wodociągów, przeprowadzenia należytej kanalizacji miasta, zasypanie koryta starej Wisły, ubezpieczenie miasta od ciągłej powodzi, — która znów w r. 1884 w dniach 20—25 czerwca dotknęła z bardzo wielu stratami Kraków. To znowu usiłowania prowadzenia gazowni w swoich zakładach, a z tego długi proces z Tow. dessauskiem, które dostarczało oświetlenia gazowego dla miasta. Ze spraw użyteczności publicznej, które doszły do skutku za Dra Weigla wymienić należy: zapro-

wadzenie kolei konnej (tramwaju) o jednej linii z dworca kolei do mostu podgórskiego, którą puszczono w ruch (koniec października 1882), założenie sieci telefonicznej (1884), budowa odwachu. Ze spraw kulturalnych wysuwa się na pierwsze miejsce: budowa nowego teatru, budowa nowego gmachu (Collegium novum) dla Uniwersytetu, odnowienie Wawelu, wystawienie pomnika A. Mickiewicza, sprowadzenie zwłok jego do Krakowa i t. p. Sprawy szkolne mają głównie w prezydencie Weiglu orędownika w kierunku gospodarczo-handlowym: założenie szkoły handlowej, utworzenie kursów robót kobiecych i handlowych przy szkole ośmioklasowej (1881), umocowanie statutem dla czterech kół początkowych dla młodzieży rzemieślniczej, nie mniej starania miasta o utworzenie w Krakowie III-go gimnazjum męskiego, które uwiecznione zostało, gdy rząd postanowił otworzyć pełne gimnazjum na r. szk. 1883/4. Łączyło się to z uroczystym obchodem 200-ej rocznicy (12 września 1883 r.) odsieczy wiedeńskiej przez Jana III Sobieskiego. Pamiętny był ten obchód w Krakowie i w Polsce, miasto na pamiątkę tego umieściło wielką spiżową tablicę utworu Piusa Welońskiego na ścianie kościoła N. Panny Marji. W r. 1882 Rada miasta nadaje obywatelstwo honorowe Janowi Matejce za dar jego królewski, t. j. ofiarowanie obrazu «Hołd pruski» do Muzeum Narodowego i daje nazwę rynku kleparskiego: «placu Matejki» (1882). Z wewnętrznej administracji miasta należy podnieść, że prezydent Dr. Weigel przeprowadza dalszą organizację Magistratu, stwarza przy nim «Biuro statystyczne miejskie» (1884), przygotowuje i przeprowadza na Radzie miejskiej szereg przepisów (statutów): ustawy przemysłowej (1883) i rzeźni miejskiej, i ustawy budowlanej dla miasta, pragmatykę służbową dla urzędników i służby miejskiej, dla Muzeum techniczno-przem., komisji sani-

tarnej, czystości w mieście, fundacji Dyzny Chromego na cele oświaty ludowej i t. d.

Owoce tej krótkiej prezydentury miasta przez F. Weigla, jest więc wykończanie w szczególach kilkunastu spraw ważnych dla rozwoju miasta — zakreszonych programem niezapomnianego ich twórcy, t. j. Dra Józefa Dietla.

Dr. Ferdynand Weigel zmarł d. 28 czerwca 1901 r. we Lwowie, bawiąc tam jako poseł na Sejm. Pochowany jest w grobie rodzinnym na cmentarzu krak. Miasto Kraków sprawiło mu swoim kosztem pogrzeb — a portret jego malowany przez Józefa z Męciny Krzesza zawieszony był w sali Rady miejskiej, aż do spalenia się tej sali dnia 26 maja 1926 r.

IV. DR. FELIKS SZLACHTOWSKI. (1884—1893)

Czwarty z rzędu prezydent autonomiczny Krakowa: Feliks Szlachkowski urodził się we Lwowie d. 20 listopada 1820 r. i tu odbył wyższe studia prawnicze, wstępując potem do służby sądowej. Po r. 1851 przeniósł się do Krakowa, otworzył kancelarię adwokacką, w r. 1862 wykładał na wydziale prawniczym Uniw. Jagiel. jako docent i profesor honorowy (1862—1871). Od tego czasu nazwisko jego związane zostało z miastem. Wybrany w r. 1866 do pierwszej Rady miejskiej, zajął w niej wybitne znaczenie, tem większe, że dnia 11 października 1869 Rada miejska wybrała go I wiceprezydentem miasta, a więc zastępcą prezydenta Dra J. Dietla. Szlachkowski jako prawnik wytrawny pomagał wielkim zamiarom Dietla, a jako wiceprezydent przewodniczył komisji do opracowania statutu gminnego, gdyż statut nadany mia-

stu w r. 1866 — jako tymczasowy, wymagał rewizji prawa wyborczego i oznaczenia sposobu wyboru radców miejskich, określenia stosunku prezydenta do Rady miejskiej i obu tych czynników do Magistratu, a wreszcie określenia kwalifikacji urzędników miejskich. Komisja statutowa, pod przewodnictwem Szlachtowskiego pracowała od r. 1869—1873, ułożyła projekt statutu w r. 1873, który wszedł dopiero w r. 1885 pod obrady Rady miejskiej, t. j. w czasie gdy Szlachtowski był prezydentem miasta. Za czasu prezydentury Zyblikiewicza, Szlachtowski był referentem «Komisji uporządkowania miasta», a więc najważniejszej sprawy co do finansów i rozwoju miasta, sprawy stojącej na pierwszym miejscu za prezydenta Dietla. W tej sprawie pozostawił Szlachtowski gruntownie opracowane i ogłoszone drukiem: «Sprawozdanie Komisji uporządkowania miasta o dotychczas postawionych budynkach, uczynionych wydatkach i pozostałych funduszach». Obznajomiony wszechstronnie z potrzebami miasta, powołany został Szlachtowski na najwyższy urząd miejski, prezydenta dnia 17 listopada 1884 r.

Prezydent Szlachtowski, przedkładał corocznie Radzie m. szczegółowe sprawozdania o czynnościach Rady m. i Magistratu. Z roku 1885 wymienić należy z ważniejszych spraw dalsze badania sprawy założenia wodociągu miejskiego, własnego zakładu gazowego (na co zaciągnięto pożyczkę w kwocie 550.000 złr.), sprawę rozpoczęcia budowy teatru, rozpoczęcia budowy dwóch szkół, — nabycie dla Muzeum Narodowego zbioru kamei i gem od Schmidta-Ciążyńskiego i cały szereg wykonanych prac w zakresie komunikacji, czystości i zdrowotności miasta. Wielkiego znaczenia dla miasta sprawę, t. j. gazownię objęło miasto dnia 1 marca 1886 r. we własny zarząd, a w drugiej sprawie: wybudowania teatru uchwaliła Rada m. w r. 1886 zaciągnąć pożyczkę w sumie 450.000

złr., nadto w tymże roku zakupiono dwa place pod budowę szkół miejskich. Rozrost Krakowa wzmógł się znacznie, gdy w r. 1886 wybudowano w nim przeszło 100 nowych domów. Środki komunikacyjne znacznie się poprawiły przez urządzenie nowych szos i naprawę starych. Gmina m. Krakowa dla rozwoju i zbytu wyrobów przemysłu krajowego założyła t. zw. «Bazar wyrobów krajowych», a ofiarność prywatna ozdobiła planty krakowskie dwoma pomnikami: «Grażyny» (Dauna), postawionej kosztem Dra Henryka Jordana i «Bojana» (Piusa Welońskiego), kosztem Konstantego Wołodkowicza.

Z działalności w r. 1887 przytoczymy budowę nowych dróg, między temi drogi bitej i regulacji Rudawy z Łobzowa do Zwierzyńca i połączenia jej z ulicą Wolską, nowych szos i bruków. Wybudowano własny Zakład desinfekcyjny i dokończono budowy szkoły m. na Dajwórze. Dla większego zabezpieczenia miasta od pożarów, założono w mieście sieć telegraficzną pożarną (alarmy). Sprawa budowy teatru weszła w ostatnie stadjum, gdy Rada m. postanowiła wystawić budynek na miejscu zburzyć się mających zabytkowych budowli po t. zw. szpitalu św. Ducha. Wywołało to protest wszystkich kulturalnych czynników, pragnących zachować dawne zabytki Krakowa, a bardzo stanowczy głos ze strony Jana Matejki. Niestety jednak sprawa ta została przesądzona i rozpisano konkurs na budowę teatru.

Rok 1887 prezydentury Szlachtowskiego obfitował zarówno w smutne obrzędy jak i uroczyste obchody. Kraków sprowadził i pochował 18 kwietnia zwłoki najznakomitszego pisarza polskiego, krzewiciela języka polskiego i mocarza pióra: Józefa Ignacego Kraszewskiego, składając jego szczątki w krypcie «Zasłużonych» na Skalce — ten sam Kraków, który przed ośmiu laty (1879) z niezwykłą uroczystością obchodził w odnowio-

nych Sukiennicach 50-lecie pracy literackiej Kraszewskiego. Niebawem (23 maja) pochował Kraków uroczystym pogrzebem swego dawnego prezydenta i marszałka kraju Dra M. Zyblikiewicza, któremu miasto (18 września) postawiło skromny pomnik (z popiersiem) przed ratuszem.

Dnia 14 czerwca nastąpiło poświęcenie nowego gmachu uniwersyteckiego «Collegium novum», budynku o wielkim znaczeniu dla nauki kraju i miasta. Niebawem po tej uroczystości nastąpił przyjazd do Krakowa następcy tronu arcyksięcia Rudolfa z małżonką. — Nie małe znaczenie dla miasta i dla kraju miało otwarcie wystawy krajowej dnia 1 września w Krakowie. Wystawa obejmowała dział rolniczo-przemysłowy na obszarze 13 morgów łąk miejskich a dział sztuki w Sukiennicach. W czasie trwania tej wystawy odbyło się w Krakowie kilka zjazdów: Ślązaków, Kółek rolniczych, towarzystw rolniczych galicyjskich, kupców i przemysłowców, notarjuszów, wreszcie przyjazd Węgrów, którzy zjechali, odwdzięczając się za wycieczki obywateli Krakowa z prezydentem Szlachtowskim na wystawę w Peszcie w r. 1885. Sprawozdanie prezydenta za r. 1888 obejmuje przebieg spraw w poprzednich latach zaczętych i prowadzonych, między niemi, wybudowano szkołę na Dajworze, urządzono targowicę końską na Groblach. Gmina wzięła udział w wystawie higienicznej we Lwowie, na której otrzymała dyplom honorowy za urządzenia asanizacyjne.

Inwestycje przeprowadzone za poprzednich lat prezydentury Szlachtowskiego wywołały u niektórych czynników w Radzie miejskiej zarzut, że zaciąganie pożyczek niekorzystnie wpłynęło na finanse miasta. Atoli prezydent Szlachtowski, podobnie jak prezydent Dietl, w obszernym referacie «Pogląd na stan majątku miasta Krakowa z końcem roku 1888», wykazał że majątek gminny

w ciągu lat dwudziestu (od r. 1866) powiększył się o 1.234.621 złr. 29 ct. (w r. 1866 wynosił 592.521 złr. 71 ct.), a bilans miasta przedstawia się tak, że majątek miasta we wszystkich obiektach ruchomych i nieruchomych wynosił 4.024.523, długi miasta 2.197.300 złr., zatem stan czynny przedstawiał się sumą: 1.827.142 złr.

Rok 1889 przyniósł dla Krakowa nowy splendor, mianowicie przywrócenie godności książęcej biskupstwu krakowskiemu. Gmina ofiarowała 7 morgów gruntu dla powstać mającego oddziału rolniczego, przy wydziale filozoficznym Uniw. Jag., przez co ułatwiła powstanie nowej naukowej placówki, tak potrzebnej dla podniesienia rolnictwa w kraju. I w kierunku: wychowania fizycznego i zdrowotności młodego pokolenia, gmina zezwoliła Dr. Jordanowi na obszarze powystawowym na błoniach na założenie parku ćwiczeń gimnastycznych i gier dla młodzieży szkolnej i rękodzielniczej, obejmując go od 1 lipca 1891 r. w swój zarząd i opiekę. Ostatni rok prezydentury Szlachtowskiego zaznaczył się budową dwóch szkół: przy ul. Studenckiej i Dietla, sprowadzeniem zwłok wieszczki narodu, Adama Mickiewicza, uchwaleniem funduszu 5.000 złr. na restaurację Wawelu, zorganizowaniem na instytucję naukową: Archiwum aktów dawnych m. Krakowa i t. d., wreszcie nowym splendorem dla miasta: nominacją księcia biskupa krakowskiego Albina Dunajewskiego, kardynałem.

Kraków, wszedłszy za prezydentury Szlachtowskiego na tak rozległy teren inwestycji, gospodarczych, kulturalnych, zdrowotnych, szkolnictwa i t. p., uznał za sługi swego prezydenta, gdyż Rada miejska wybrała Szlachtowskiego d. 3 grudnia 1890 r. ponownie prezydentem miasta. Programem przyszłej swej działalności objął prezydent sprawy wielkiej wagi dla miasta, t. j. doprowadzenie do końca budowy wodociągów, wystawienie

teatru, rozwój i rozszerzenie gazowni miejskiej, szkolnictwa najniższego: (miasto miało 14 szkół etatowych popolitych z równoległymi oddziałami, dla których należy wybudować przynajmniej 3 nowe szkoły) sprawę zużycowania łąk miejskich o przestrzeni przeszło 200 morgów. Większą troskę zwrócił prezydent sprawom dobroczynności. Powstały w tym czasie dwie miljonowe fundacje: Zakład dla nieuleczalnie chorych im. Helclów, Schronisko dla biednych, moralnie zaniedbanych chłopców w Krakowie a dla dziewcząt w Łagiewnikach, fundacji ks. Aleksandra Lubomirskiego, ale były to fundacje prywatne i przeznaczone dla całego kraju.

Pierwszy rok drugiego sześćciolecia prezydentury Szlachtowskiego zaznaczył się ważną sprawą inwestycyjną, t. j. zaciągnięciem pożyczki półtora miliona złr. na pokrycie nadzwyczajnych potrzeb miasta jako to: mostu zwierzynieckiego na Rudawie, mostu na Smoleńsku i szkoły barakowej przy ul. Miodowej; dalej dwóch szkół: przy ul. Dietlowskiej i przy ul. Studenckiej, budowy nowego teatru, koszar obrony krajowej, targowiska na bydło i kontumacji, muzeum techniczno-przemysłowego, dwóch szkół przy ul. Topolowej i dwóch szkół barakowych. Do ważniejszych inwestycji zaliczono restaurację wieży wyższej i kościoła N. P. Marji, kupno od rządu budynku starego teatru, restaurację kościoła św. Krzyża. Te wszystkie sprawy są przedmiotem obrad i zabiegów w latach 1891—93, napotykać jednak u pewnych czynników w Radzie miejskiej na niezadowolenie, skierowane przeciw polityce finansowej prezydenta. I powtórzyła się tutaj znowu historia z drugiego sześćciolecia prezydenta Dra Dietla, bo dnia 10 maja 1893 r. wniósł Szlachtowski swą rezygnację. Na posiedzeniu Rady m. radca m. Dr. Fryderyk Zoll, prof. Uniw. Jag. wniósł: «aby Rada przez deputację z trzech członków uprosiła prezydenta o cof-

nięcie rezygnacji». Odpowiedź Szlachtowskiego była odmowna, głównie z powodu nadwątłego stanu zdrowia. Rada miejska rezygnację przyjęła, uznając, że nie było w ostatnich 30 latach sprawy w zarządzie miasta, z którą imię Szlachtowskiego nie było związane. I rzeczywiście: w zabiegach i staraniach o rozwój miasta zbliżał się prezydent Szlachtowski do pierwszego prezydenta Dra Dietla, nie posiadał atoli jego osobistej powagi i tego autorytetu, ani wykwintnej wymowy i siły argumentacji, którym odznaczał się pierwszy prezydent, ale w niezmordowanej pracy dla dobra miasta z pewnością mu dorównywał.

Za zasługi, położone dla miasta przez Dra Szlachtowskiego, Rada miejska uchwaliła kosztem gminy zawiesić portret jego (malował J. Krzesz) w sali obrad i nadała mu obywatelstwo honorowe (1 II. 1894 r.), a po jego śmierci (zmarł w Wojsławiu pod Rzochowem dnia 11 marca 1896 r.) pochowała zwłoki jego kosztem miasta na cmentarzu krakowskim.

V. JÓZEF FRIEDLEIN. (1893—1904)

Piąty z kolei prezydent miasta Krakowa należał do grona Rady miejskiej, wybranej w r. 1866. Pochodził z rodziny krakowskiej, tu osiadłej, a był właścicielem znanej księgarni w Krakowie. Urodził się dnia 4 lutego 1831 r. w Krakowie, a ukończywszy studja uniwersyteckie, objął po swoim ojcu księgarnię. Wybrany w r. 1866 do Rady miejskiej, oddał się pracy dla dobra miasta przez lat niespełna 40, gdyż zasiadał w Radzie miejskiej od r. 1866—1905 (z przerwą trzyletnią (1879—1881). Będąc I wiceprezydentem miasta od 22 grudnia 1894 do 24 maja

1893, wreszcie prezydentem od 24 maja 1893 do 7 lipca 1904 r., t. j. do dnia swej rezygnacji. Przyjmując tę rezygnację Rada miejska, uznała pracę i zasługi, jakie prezydent Friedlein w ciągu swej 40-letniej działalności położył dla miasta i uchwaliła złożyć mu podziękowanie za poniesione trudy dla dobra miasta, portret jego wykonać się mający na koszt gminy m. Krakowa umieścić w sali obrad, przyznać mu dożywotnią dotację (8.000 kor. rocznie). Okres dziewięcioletni prezydentury J. Friedleina był dalszym ciągiem prac, zaczętych przez jego poprzedników, teraz ukończonych, które znacznie podniosły rozwój miasta. Do nich należy wystawienie budynku teatru miejskiego (teatr m. im. Juliusza Słowackiego), którego otwarcie nastąpiło d. 21 października 1893 r. Przeprowadzenie budowy teatru, sprawa wydzierżawienia go prywatnemu kierownikowi i czuwanie nad poziomem repertuaru teatralnego było usilną troską Rady miejskiej i jej prezydenta.

Najważniejszym jednak zdarzeniem dla Krakowa było ukończenie za prezydentury Friedleina budowy wodociągu miejskiego i otwarcie go dnia 14 lutego 1900 r. Zaprowadzenie wodociągu było już postulatem naczelnym prezydenta Dietla w r. 1866 i od tego czasu przez 30 przeszło lat pracowała nad tą sprawą komisja wodociągowa, badając kwestję, skąd ma być woda dostarczana, a następnie dalsze zagadnienia z tą sprawą związane.

Zasadniczego znaczenia dla Krakowa była reforma statutu gminnego z r. 1866, zwłaszcza w kierunku wydzielania egzekutywy z ciała reprezentacyjnego (Rady m.), rozszerzenia prawa wyborczego i t. p. Prace nad zmianą statutu, prowadzone już dawniej, wzięły szybszy i skuteczny obrót za prezydentury J. Friedleina (od r. 1895) i za jego rządów, zmieniony statut otrzymał zatwierdzenie 20 grudnia 1901 r. Prawo wyborcze do Rady m. otrzy-

mało t. zw. czwarte koło, t. j. ci obywatele, którzy nie mieli prawa wyborczego w 3-ch pierwszych «kołach». Liczba radców miejskich powiększoną została z 66 na 72. Nowe wybory na podstawie tego statutu odbyły się w maju 1902 r. W tymże roku (1902) nastąpiło puszczenie w ruch kolei elektrycznej, wybudowanej przez Tow. akcyjne w Brukseli, obejmującej dwie trasy: Dworzec kolejowy—Most Podgórski, i do Parku krakowskiego, w miejsce dotychczasowej jednej linii kolei konnej.

W sprawie oświaty ludowej nastąpiło za prezydentury J. Friedleina dalszy jej rozwój. Zamieniono cały szereg szkół ludowych (pospolitych) na szkoły wydzielone (7-klasowe), zorganizowano na nowo szkołę wydz. żeńską im. św. Scholastyki z kursami handlowymi dla kobiet, odstąpiono grunt pod budowę państwowej szkoły przemysłowej. Wspomnieć też trzeba odstąpienie gruntu na placu Szczepańskim pod budowę nowego gmachu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w zamian za ofiarowane miastu przez Towarzystwo 6 kartonów «Lituanji» A. Grottgera, znaczne subwencje miasta na konserwację zabytków budowlanych Krakowa: na restaurację katedry na Wawelu, krużganków klasztoru OO. Dominikanów, fasady kościoła św. Piotra, kościoła Bożego Ciała, wreszcie restaurację najwyższej części wieży wyższej kościoła NPMarji, którą miasto swoim kosztem, jako właściciel wieży, przeprowadzić było zobowiązane.

Gdy gmina wstąpiła za poprzednich prezydentów na drogę wielkich i do rozwoju miasta potrzebnych inwestycji, nie mogła o nich i teraz zapomnieć. Są one też przedmiotem narad t. zw. komisji inwestycyjnej, powołanej w r. 1897 z Rady miejskiej, która jednak wobec finansów miasta, wskutek niedostatecznego życia ekonomicznego nie mogła przyspieszyć ich wykonania. Dopiero w połowie r. 1901, przewodniczący tej komisji, wicepre-

zydent miasta Dr. Juljusz Leo przedstawił program inwestycyj na przeciąg lat pięciu, t. j. 1901—1905, a między niemi budowli w rzeźni miejskiej, chłodni i jatek, dwóch hal targowych, własnej stacji elektrycznej, regulacji placu św. Ducha (po wystawieniu na nim nowego teatru), aresztów miejskich, kursów dla kobiet im. Dra A. Baranieckiego, regulacji Rudawy (dla zapobieżenia częściowego powodzi w mieście). Dalej wydatków: na przybudowanie dwóch nowych pawilonów do gmachu Magistratu, oraz przebudowa domu po ś. p. Dr. Rydzowskim, ofiarowanego miastu na mieszkanie każdorazowego prezydenta m. (uchwalone już w r. 1897), przebudowę Starego teatru na placu Szczepańskim na sale koncertowe i dla instytucyj muzycznych, tudzież na ubikacje dochodowe, wystawienie trzech nowych szkół wydziałowych, jednej pospolitej i przebudowa trzech innych szkół, Muzeum przemysłowego, szpitala epidemicznego, Akademji handlowej, a wreszcie łaźienek ludowych, kanałów, bruków, regulacji ulic, magazynów na skład dekoracyj teatru.

Wydatki te obliczono na 5 milionów koron. Oczywiście, miasto mogło wykonać te inwestycje tylko z pożyczki, którą wiceprezydent Dr. Leo określał w wysokości 7 milionów koron.

Za prezydentury J. Friedleina zarząd miasta nie ustawał w usiłowaniach ku szybszemu rozwojowi miasta. Atoli sfinansowanie tych zamiarów przypadło dopiero następcy Friedleina, Dr. J. Leo, który już za prezydentury Friedleina, jako I wiceprezydent sprawy te postawił na właściwym gruncie, w myśl wskazań prezydenta Dietla, żeby nieobawiać się obciążyć chwilowo finansów miasta pożyczką, gdyż zły stan finansowy mija, a budynki i poczynione inwestycje pozostaną.

Z ogólnych zdarzeń, które zaszły za prezydentury

J. Friedleina wspomnieć należy: udział miasta w pogrzebie mistrza Jana Matejki (1 listopada 1893) i kardynała biskupa A. Dunajewskiego (1894), udział prezydenta na wiecu miast w Wiedniu (1895), odsłonięcie pomnika Adama Mickiewicza na rynku krakowskim (1898), obchód 500 rocznicy odnowienia Uniwersytetu krak. (1900), złożenie hołdu księciu biskupowi krak. Janowi z Koziełska Puzynie, po otrzymaniu purpury kardynalskiej (1901).

Wysłużony weteran w służbie dla miasta, prezydent J. Friedlein, człowiek nieznużonej pracy, całkowicie oddany miastu — a z uszczerbkiem nawet dla swego zawodu, charakter czysty i uczynny, dożył sędziwego wieku, 86 lat. Zmarł dnia 25 maja 1917 roku i kosztem miasta pochowany, spoczął na ziemi krakowskiej, tak mu zawsze drogiej i umiłowanej.

VI. DR. JULJUSZ LEO. (1904—1918)

Działalność szóstego z rzędu prezydenta stoł. król. miasta Krakowa prof. Dra Juljusza Leo, która objęła w okresie lat trzynastu wszystkie dziedziny zarządu miasta, była niezwykle wielka i doniosła dla miasta. W tym krótkim artykule możemy ją tylko najogólniej zaznaczyć. Niewątpliwie, że w przyszłości zasługi prezydenta Lea, jego wielkie reformy i dzieła, dokonane za jego prezydentury, będą szczegółowo przedstawione. Pracował on w czasach pod względem finansowym miasta bardzo trudnych, a od r. 1914 niezwykle trudnych, gdyż w czasie wojny światowej.

Dr. Juljusz Leo urodził się 1 lutego 1862 w Wieliczce. Po ukończeniu studiów prawniczych był docen-

tem (1888—1891), a następnie profesorem skarbowości i ekonomji na Uniwersytecie Jag. Do Rady miejskiej wybrany d. 7 listopada 1893 r., powołany został wyborem tejże Rady d. 10 stycznia 1901 r. na godność I wiceprezydenta miasta, a z niej dnia 11 lipca 1904 roku na najwyższy urząd obywatelski w mieście — na prezydenta, który sprawował do śmierci, 21 lutego 1918 roku. Juljusz Leo piastował także godność posła na Sejm krajowy z miasta Krakowa od 11 września 1901 r. i do Rady państwa w Wiedniu od r. 1911. Jako wybitnemu politykowi, Koło Polskie w Radzie Państwa powierzyło naczelne kierownictwo, wybierając go (1912) swoim prezesem. Obejmując urząd prezydenta miasta dnia 12 września 1904 r., przedstawił Leo program prac, jakie czekają odtąd zarząd miasta. Za najważniejszy postulat uważał «wprowadzenie ładu i porządku w gospodarstwo finansowe Gminy. Skutecznym środkiem wzmocnienia finansów miejskich będzie zdobycie dla naszego miasta w najkrótszym czasie ulg w podatku domowo-czynszowym, oraz zniesienie lub przynajmniej gruntowna reforma akcyzy, ażeby mieszkańcy mniej odczuwali ciężary gminne. Obok tego dążyć należy do podniesienia dochodów z własnego majątku i przedsiębiorstw gminnych. Uchwalona już przez Radę m. konwersja długów gminnych, ułatwi miastu zaciągnięcie pożyczki na wykonanie najniezbędniejszych dla miasta robót i budowli publicznych. Obok sanacji finansów i koniecznych inwestycji — przeprowadzić trzeba w najbliższej przyszłości kilka wielkich zadań — od których przyszły ekonomiczny rozwój Krakowa zależeć będzie. Zadania te są: «sprawa zabezpieczenia miasta od powodzi, sprawa budowy portu i kanału wodnego, wkońcu ściśle się z nią wiążąca sprawa: rozszerzenia terytorjum miasta czyli stworzenia t. zw. «Wielkiego Krakowa».



DR. JULIUSZ LEO
VI. Prezydent m. Krakowa
1904—1918

Do wykonania tak rozległych i różnorodnych zadań muszą dołożyć wyteżonej i umiejętnej pracy wszystkie czynniki zarządu gminnego — głównie organa wykonawcze, t. j. Magistrat». Zapowiedział też prezydent Leo reorganizację Magistratu, jako rzecz nader pilną i wielkiego znaczenia dla miasta tak pod względem sprawności urzędowania jak i podniesieniu godności i honoru urzędu. Podniósł wreszcie, że «Kraków po świetnej przeszłości wziął w spuściźnie wielkie zadania i wielkie wobec całego narodu obowiązki. Nam przypadło w udziale stać na straży najdroższych pamiątek narodowych, nam czuwać troskliwie, by nie wygasło najświetniejsze ognisko polskiej sztuki i nauki, nam wreszcie wysoko dzierżyć sztandar niezawisłej polskiej myśli i prastarego polskiego obyczaju. To najdroższe dziedzictwo — to jednak prawdziwy ogrom zadań i obowiązków zarządu miejskiego».

Już poprzednio wspomniano, że prezydent Dr. Leo przedłożył dnia 14 czerwca 1901 r., jako ówczesny wiceprezydent i przewodniczący komisji inwestycyjnej, program prac i zadań inwestycyjnych na pięciolecie. Po objęciu rządów prezydenta, komisja inwestycyjna przedłożyła Radzie m. d. 3 listopada wniosek, żeby gmina zaciągnęła pożyczkę komunalną w kwocie 7.670.000 koron dla spłaty poprzednich zaliczek i pożyczek i dla wykonania budowli i robót publicznych, i pokrycie kosztów budowy wodociągów, budowy trzech szkół i t. d., adaptacji Magistratu, rozszerzenia rzeźni i targowicy na bydło, uporządkowania placów i ulic i budowę zakładu czyszczenia miasta, rozszerzenie sieci kanałowej, budowę domów robotniczych i t. d. Energja prezydenta sprawiła, że w krótkim czasie wiele z tych zadań zostało wykonanych. Na początku r. 1907 można było już stwierdzić, że rozszerzono znacznie sieć kanałów, zbudowano dwa kolektory, rozszerzono rzeźnię, zbudowano osiem gmachów

szkolnych kosztem 1.200.000 k., zreorganizowano Akademię handlową i Muzeum techniczno-przemysłowe; urządzono wzorową opiekę nad ubogimi, przebudowano «Stary teatr». Dla asanizacji miasta wykupiono koryto Młynówki, biegnącej przez ulice miasta, rozpoczęto przy udziale rządu przełożenie koryta Rudawy na błoniach. Za staraniem prezydenta u czynników rządowych w Wiedniu mogło miasto nabyć t. zw. grunta pofortyfikacyjne w obszarze 100 morgów, na których utworzyła się dla miasta sposobność rozparcelowania na wystawienie domów mieszkalnych, obniżenie opłaty dla Skarbu państwa za dzierżawę akcyzy o 50.000 k. i t. p. Tempo w przeprowadzaniu wznoszenia nowych budynków i użyteczności inwestycyjnych wywołało w Radzie m. głosy opozycji, że «zapominamy pracować, jeżeli prezydent wszystko chce sam robić», ale prezydent był zdania, że nie można zaniechać prac już podjętych około kulturalnego i sanitarnego rozwoju miasta. Do bardzo ważnych spraw należała budowa kanału wodnego postanowionego przez rząd i budowa portu pod Krakowem. W tej sprawie prezydent Dr. Leo robił wszelkie wysiłki u sfer decydujących, ażeby Kraków nie był pominięty. Pożyczki na inwestycje, zaciągnięte dotychczas przez miasto, uznał prezydent za niewystarczające, dlatego w obszernym wywodzie zaproponował ich skonwertowanie i zaciągnięcie ogólnej jednej wielkiej pożyczki na sumę 23½ milionów koron. Gdy w czerwcu 1908 prezydent przed nowo zbierającą się Radą miejską wykazał, co już zrobiono za poprzedniej Rady, wymienił także program prac i inwestycji na najbliższe trzecie, a mianowicie: rozszerzenie Krakowa, rozszerzenie sieci tramwajowej do nowych dzielnic, zakupienie dalszych kompleksów terenowych naokoło miasta, reformę statutu miejskiego, nad którym od szeregu lat trwała praca, co do zmiany w duchu zdro-

wej demokracji, zmiany ordynacji wyborczej przez powołanie szerokich mas ludności do współrzędów i reprezentacji w mieście, reformy administracji miejskiej w duchu nowoczesnym, reorganizacji służby sanitarnej miejskiej, rozszerzenia i rozwoju wodociągu, elektrowni, gazowni, kanalizacji, bruków, kupno niejednej parceli dla regulacji ulic, reformy, względnie zniesienie akcyzy, zabezpieczenie Krakowa od powodzi, łącznie z projektem kanału wodnego Wiedeń—Kraków, postanowionego przez rząd i t. p. Z wielkimi temi planami związane jest ściśle nazwisko Lea, ale największe jego dzieło, rozszerzenie starego Krakowa zapisze na zawsze jego imię w dziejach naszego miasta. Z końcem r. 1908 Sejm krajowy uchwalił ustawę o t. zw. Wielkim Krakowie. Pracę nad rozszerzeniem granic Krakowa prowadził J. Leo niezmordowanie, przewyciężając bardzo wiele trudności i wątpliwości (nawet w Radzie miejskiej). Kierowało nim głębokie przekonanie, że «wcielenie nowych gmin do Krakowa nie jest rzeczą formalną, ale wcieleniem żywych organizmów do żywego organizmu zdolnego do życia, posiadającego warunki jak najpełniejszego rozwoju na przyszłość». Widzimy dziś (1931), że słowa prezydenta, wypowiedziane w r. 1908, najzupełniej się ziściły. Rozszerzenie granic Krakowa z r. 1908, utworzyło z miasta o 6½ klm. kwadr. obszaru, miasto o powierzchni 40 klm. kwadratowych. Oczywiście prezydent Dr. Leo zarządził po przyłączeniu dzielnic sąsiednich przygotowanie i opracowanie planu regulacji przyłączonych gmin. Tu dodamy, — co nastąpiło dopiero w r. 1915 — że za jego staraniem i dzięki nieutrudzonej pracy do obszaru W. Krakowa włączone zostało miasto Podgórze, leżące po drugiej stronie Wisły, Po włączeniu Podgórza Kraków powiększył swój obszar do 43 km. kw., a ludność swoją do przeszło 200.000.

Nowy, rozszerzony Kraków wymagał też jeszcze większych wysiłków i pracy u wszystkich czynników zarządu miasta — a głównie jego twórcy, prezydenta Leo. Przed ukończeniem kadencji sześcioletniego okresu prezydentury, przeprowadza on pożyczkę emisyjną z 26 maja 1908 r. na sumę 24.600.000 k., miasto nabywa dwie realności na powiększenie budujących się skrzydeł ratusza (1909), nabywa grunta (9 morgów) na Zwierzyńcu i Woli Justowskiej, organizuje miejski urząd zdrowia itd.

Zapisać także należy, że w tym okresie zapadła decyzja cesarza o przywróceniu do dawnej świetności zamku królewskiego na Wawelu, tego czcigodnych wieków otaczanego zabytku. Na wniosek ówczesnego radcy m. Stanisława Wyspiańskiego, powstaje w Radzie miejskiej w r. 1907 komisja artystyczno-budowlana, mająca na celu ochronę zabytków architektonicznych Krakowa oraz dostosowania nowych budowli do zabytkowego charakteru miasta pod nazwą: «Rady artystycznej». Niestety nie było danem Wyspiańskiemu brać udziału w tej Radzie, wkrótce bowiem śmierć (28 listopada 1907 r.) jego poogryżyła w cieniu żałoby całą Polskę, a miasto Kraków pochowało uroczystym pogrzebem zwłoki tego wielkiego patrioty, artysty i poety-wieszczą narodu w Grobie Zasłużonych na Skałce.

Podniosłą uroczystością nietylko dla Krakowa, lecz także narodu polskiego był obchód 500-ej rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem (1910). Kraków gościł w swych murach kilkanaście tysięcy uczestników (Zjazdu Sokółów) i otrzymał pomnik króla Władysława Jagiełły, wspinały — iście królewski dar Ignacego Paderewskiego.

Pokrótkie tylko zaznaczona działalność prezydenta Leo w pierwszym sześcioleciu jego urzędowania, postawiła Kraków na niebywałym dotąd rozmachu i rozroście, któremu w dalszym ciągu mogła sprostać tylko spręży-

sta, energiczna i patrząca w przyszłość osoba prezydenta. To też przy wyborze prezydenta po upływie sześćciolecia (1910 r.) Rada miejska jednomyślnie wybrała Dra J. Leo na dalsze sześćciolecie prezydentem, dając tem świadectwo uznania dla jego pracy nad rozwojem Krakowa, mimo, że w łonie Rady miejskiej miał prezydent Leo stronnictwo polityczne, które niejednokrotnie hamowało myśli i zamiary prezydenta. W tym drugim okresie chodziło przedewszystkiem o uporządkowanie stosunków miejskich z powodu przyłączenia gmin podmiejskich, a w latach 1910—1915 przyłączenia obszarów dworskich i t. p. Przeprowadzić trzeba było regulacje ulic, budowę szkół w gminach przyłączonych, wykonać przyjęte przez Kraków zobowiązania co do świadczeń gospodarczych, wprowadzić administrację miejską, objąć ją jednym budżetem gminy, który z 3 milionów koron w r. 1902 wzrósł w r. 1914 do 14 milionów. Dla przyszłego rozwoju i znaczenia Krakowa była sprawa kanału spławnego, sprawa niezmiernej wagi. Prezydent Leo zrozumiał wielki w tem interes dla Krakowa, zabiegał u czynników rządowych, zwłaszcza gdy w r. 1912 był prezesem Koła polskiego w Radzie państwa w Wiedniu.

Gdy program inwestycyjny w miarę środków finansowych, z każdym rokiem przybierał realny wyraz, Kraków miał już w r. 1914 urządzone wspaniałe nawierzchnie dróg i ulic w śródmieściu i inne urządzenia, które stawiały go na poziomie współczesnych urządzeń zagranicznych.

Dalsze wykonanie przerwał wybuch wojny światowej w sierpniu 1914 r. i zahamował całą gospodarkę miejską, a co gorsza cztery lata tej strasznej wojny zniszczyły ekonomicznie, gospodarczo i finansowo miasto i mieszkańców.

Prezydent Dr. J. Leo nie doczekał się końca zawie-

ruchy wojennej i po długiej chorobie zmarł d. 21 lutego 1918 r., gdy już zdawała się świtać «Jutrzenka swobody», ogłoszenie Niepodległej Polski, dla której Kraków d. 6 sierpnia 1914 r. wystawiał pierwsze Legjony polskie.

VII. JAN KANTY FEDEROWICZ.

(1918—1924)

Następcy prezydenta Dra Lea przypadło dopiero wzniesić na krześle prezydjalnym miasta Krakowa okrzyk na cześć Białego Orła i Niepodległej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. Na tę godność wybrany był Jan Kanty Federowicz, d. 6 marca 1918 r. W sprawach miasta Krakowa brał już dawniej udział, zasiadając w Radzie miejskiej od 15 czerwca 1896 roku, będąc zarazem posłem z m. Krakowa na Sejm krajowy od r. 1901 do 1914. Za czasów prezydentury Dra J. Leo wybrany był jego zastępcą, t. j. I wiceprezydentem miasta od 27 lipca 1916 roku. Jako radca miejski był J. K. Federowicz referentem na Radzie miejskiej corocznych budżetów gminy, będąc obznajamionym z gospodarką miejską. Objąwszy obowiązki prezydenta miasta w chwili przełomowej i bardzo ciężkiej dla miasta, nie mógł z przyczyn od siebie niezależnych spełnić ich tak, jakby tego ówczesne położenie polityczne wymagało. Jako poseł ziemi krakowskiej do Sejmu ustawodawczego od r. 1919—1922, brał Federowicz udział w jego pracach konstytucyjnych. Niespodziewana śmierć dnia 13 lipca 1924 r. przerwała pasmo jego życia.

★

★

★

Po śmierci J. K. Federowicza nie nastąpił wybór nowego prezydenta, któryby w tak ważnych i ciężkich dla miasta czasach objął rządy, ponieważ Województwo krakowskie rozwiązało dotychczasową Radę miejską, a do zarządu miasta mianowało komisarza rządowego: wicewojewodę Dr. Zdzisława Wawrauscha (24 lipca 1924 r.), dodając mu Radę przyboczną, a następnie w lipcu r. 1925 powołało na komisarza rządowego: radcę Województwa i członka Rady m. Dr. Witolda Ostrowskiego.

Rozwiązana Rada miejska wniosła rekurs przeciw jej usunięciu. Najwyższy Trybunał administracyjny uchylił rozwiązanie Rady, poczem w czerwcu 1926 Ministerstwo spraw wewn. przywróciło Radę, która d. 19 czerwca 1926 r. wybrała prezydentem miasta inż. Karola Rollego, dotychczasowego swego I wiceprezydenta miasta, który za prezydentury Dra J. Leo zasłużył się bardzo w przyłączeniu m. Podgórze do Krakowa.

KLEMENS BĄKOWSKI

ROZWÓJ GOSPODARCZY KRAKOWA W OSTATNICH STU LATACH

Kraków zniszczony wojennymi wypadkami, rekwizycjami i kwaterunkami, został jako zubożałe prowincjonalne miasto wcielony po trzecim rozbiórze Polski do Austrii i zajęty 5 stycznia 1796 roku — przeznaczony na stolicę nowej zabranej Polsce prowincji, nazwanej Zachodnią Galicją i na siedzibę gubernatora i wszelkich władz rządowych. Miasto nie miało żadnych budynków na cele publiczne, administracyjne i sądowe prócz zrujnowanego Ratusza na Rynku, domu wagowego między kościołem św. Wojciecha a Sukiennicami, zrujnowanych przybudówek przy Sukiennicach, pustego arsenału, domu na Podelwiu i przy kościele św. Scholastyki. Austriacy umieścili wojsko na zamku, sąd znalazł dobre pomieszczenie w gmachu pojezuickim przy kościele św. Piotra, urząd tabaczny i stemplowy ulokowano w klasztorze Franciszkanów, fiskalny w Collegium Juridicum, probierczy u św. Ducha, magazyny u św. Katarzyny, a sąd karny w klasztorze św. Michała, po przeniesieniu stamtąd Karmelitów do innych klasztorów zamiejscowych. Na mieszkanie i biura gubernatora najęto Krzysztofory i Pałac Spiski w Rynku.

Stan budynków publicznych i prywatnych był roz-

paczliwy. Wiele kościołów stało pustką, mury i wieże otaczające miasto w ruinie, fosy zasypane częściowo śmieciem, częściowo stanowiące bajora, bruki istniały tylko w niektórych głównych ulicach, zresztą były to szosy rumowiskiem wysypane.

Rząd zreorganizował zarząd miejski, połączył Kraków z Kazimierzem i wydał rozmaite zarządzenia porządkowe co do utrzymania większego porządku, oświetlenia, zabezpieczenia od ognia i przepisy budownicze, gdyż w poprzednich latach z powodu zubożenia, policja budowlana zupełnie była nieprzestrzegana i budowano bezładnie domki i kramy na placach i pod murami miasta. Zniesiono cmentarze przy wszystkich kościołach w mieście.

Dla uporządkowania finansów miejskich wprowadzono dodatek szynkarski miejski i myto, ustalono wydatki stałe na 60.137 florenów a dochody na 78.200 florenów, uzyskaną zaś nadwyżkę przeznaczono na naprawy bruków i drobne inwestycje. Zarządzony spis ludności w roku 1797 wykazał 23.698 głów.

W mieście nie było żadnych fabryk ani większego przemysłu, kupcy i rzemieślnicy byli niezamożni, zaledwo kilku było nieco zamożniejszych bankierów i kupców win.

Ponieważ ani miasto nie miało funduszu na odbudowę, ani Skarb austriacki nie był wcale zasobny i hojny, abyłożyć na ten cel, przeto dalsze porządkowanie ograniczono do tańszej metody, mianowicie do burzenia ruder i plantowania terenu. Zburzono więc na zamku kościoły św. Michała i św. Jerzego, w mieście św. Szczepana i obok położoną kaplicę św. Macieja, przed Nową bramą kościół św. Gertrudy, św. Sebastjana, św. Marji Magdaleny koło Collegium Juridicum, na Kleparzu św. Filipa i Jakóba, św. Walentego, św. Krzyża, na Piasku

św. Piotra Małego, dalej mury zewnętrzne przed bramą Florjańską i ratusz kleparski, a rozpisano licytację na burzenie reszty murów miejskich.

Zwolna osiedlali się kupcy niemieccy, ale niezbyt licznie, a wśród czysto polskiej ludności spolonizowali się już w drugim pokoleniu, niemczyzna panowała tylko urzędowo u władz i wojska.

W owej Napoleońskiej epoce zmieniała się często karta Europy. W roku 1807 wyrosło pod egidą Napoleona Księstwo warszawskie, a gdy Austriacy roku 1809 podjęli nową wojnę przeciw Napoleonowi, wkroczyli także do Księstwa warszawskiego, jako sprzymierzeńca Napoleona, lecz początkowe sukcesy austriackie nie trwały długo, a 15 lipca 1809 r. zajęły Kraków wojska księstwa warszawskiego pod wodzą Ks. Józefa Poniatowskiego.

Nowe rządy 1809—1816 usunęły naleciałości niemieckie, język polski wrócił do urzędu i szkoły, Kraków otrzymał nazwę «wolno handlowego miasta» z powiększeniem terytorjum na prawem brzegu Wisły poza Podgórze i przywilejem wolności od cła dla towarów sprowadzanych z zagranicy, które dopiero w razie dalszego wywozu miały cła opłacać. Z upadkiem potęgi Napoleona popadło miasto znowu pod okupację wojsk rosyjskich, a Kongres Wiedeński w r. 1815 rozparcelował Polskę ponownie między Austrię, Prusy i Rosję, znikło Księstwo warszawskie, a powstało okrojone Królestwo Polskie pod berłem Aleksandra I. Wobec braku zaś zgody, któremu państwu ma przypaść Kraków, zdecydował Kongres utworzenie z tegoż wraz z 20 milowym przyległym obszarem, wolnej, niepodległej i ściśle neutralnej Rzeczypospolitej, która dostała się pod kuratelę trzech rządów rozbiorczych, jako opiekuńczych, a rządy te przez swych rezydentów węszyły ciągle za rzekomymi spiskami i dręczyły Rzeczpospolitą zupełnem nieposza-

nowaniem jej Konstytucji, arbitralnemi nakazami, śledztwami i okupacjami, zaprowadzeniem cenzury i ograniczeniami swobody sejmu.

Natomiast pod względem materialnym miała Rzeczpospolita zapewnione poważne warunki rozwoju, gdyż Kongres w traktacie dodatkowym z 3 maja 1815, zabraniając rządowi krakowskiemu ustanawiania cła wchodowego na jakiebądź towary, przeznaczał wolne miasto na wielki skład handlowy i rzeczywiście zawiązały się stosunki z zagranicznymi kupcami i tak się rozwijały, że były powodem do starań o połączenie z koleją górnośląską. Art. X. traktatu dodatkowego przyznawał Krakowowi wszystkie przywileje, które w myśl osobnych umów między Rosją, Austrią i Prusami służyły dawnym poddanym Księstwa warszawskiego, które to umowy dawały wolność handlu przewozowego. Art. XVIII. między Prusami i Rosją wymagał jedynie, aby towary, pochodzące z prowincji Księstwa warszawskiego, w razie przewozu z jednego do drugiego kraju zaopatrzone były w certyfikaty pochodzenia — z czego wynikało, że z 3-ch państw ościennych do Krakowa i z Krakowa do tychże wolno było wywozić produkta miejscowe, skutkiem czego dla Krakowa otwarł się obszerny teren zbytu zwłaszcza do Królestwa, a naodwrot obywatele Królestwa znajdowali w Krakowie najbliższe źródło zaopatrzenia, przez co Krakowowi przybywało konsumentów i pozwalało rozrastać się handlowi i rzemiosłu. Tu także było centrum handlu zbożowego i licznych zjazdów obywatelstwa, zwłaszcza na «kontrakty świętojańskie». Przez wolne miasto przechodziły wielkie partje zboża z Królestwa i Galicji na Śląsk i do Hamburga, oraz Wisłą do Gdańska. Dlatego to było w mieście 13 większych hoteli a 170 domów zajezdnych.

Korzystne dla Krakowa traktaty nie były wpraw-

dzie w zupełności dopełnione, zwłaszcza przez Austrię, jednakże mimo tego rozwijało się miasto, podnosił dobrobyt, a skutkiem tego mogło miasto znaleźć pewne fundusze na cele uporządkowania. Główną podstawą był zbył do Królestwa i przywóz stamtąd.

Obok korzystnych warunków handlowych, traktatowych przyczyniało się do dobrobytu osiedlenie się wielu rodzin arystokratycznych, b. wojskowych polskich, zamożnych dzierżawców dóbr okolicznych, skutkiem czego rozwinęło się życie towarzyskie, ściągające tu także obywateli z poza granic wolnego miasta i w dalszym ciągu mnożyły się interesy handlowe, nieco ruchu budowlanego i zamówienia u rękodzielników. To też budżet wzrastał, a rząd uzyskał przez to środki do podjęcia robót porządkowych i inwestycyjnych. Z początku szedł torem rozpoczętym przez poprzedni rząd austriacki, a więc burzył dalej mury miejskie i niepotrzebne, a zrujnowane kościoły, jak: WW. Świętych przed pałacem Wielopolskich, Bernardynów na ul. św. Jana, inne na razie zamknął, jak: św. Scholastyki, św. Ducha, św. Rocha, kościół św. Marcina oddał gminie ewangelickiej, a wreszcie zburzono na Rynku i ratusz, z którego tylko wieża pozostała. Jednakże obok tej burzycielskiej roboty dokonano restauracji Biblioteki Jagiellońskiej i Koll. prawniczego, Bramy Florjańskiej, Barbakanu, rozpoczęto restaurację kościoła św. Katarzyny.

Zaopiekowano się też nieco zamkiem na Wawelu, odrestaurowano bramę pod katedrą, bramę z dziedzińca głównego ku Bernardynom, odrestaurowano Kurzą Stopkę i wmurowano w nią znalezione w gruzach ziemi herby oraz kulę armatnią, naprawiono dachy i dano nowe wiązania strychowe, a w ten sposób zabezpieczono budynek na długie lata. Wnętrze zdezelowane za poprzednich rządów austr. uporządkowano co do drzwi, okien,

tynków i pomieszczono w salach milicję, a w jednej części ubogich Towarzystwa Dobroczynności.

Z nowych budowli na potrzeby publiczne wspomnieć trzeba dobudowanie nowego skrzydła Kolegium fizycznego ku ulicy Gołębiej, budynku sądowego, zwanego Inkwizytorjatem o pięknym portalu, na rogu ul. Senackiej i Kanoniczej.

Odkupiono od Kluszewskiego stary budynek teatralny, który on przy placu Szczepańskim zbudował, i dokupiwszy sąsiednią kamienicę, przebudowano go w 1841—1843 na odpowiedniejszy teatr, który spełniał swoje zadanie aż do roku 1893. Rozpoczęto też budowę stałego mostu do Podgórza. Ponadto wybrukowano dużo ulic, bodaj brukowcem, a bruk ten dotąd nam służy w większej części Rynku krakowskiego i placu Szczepańskiego. Zrobiono też wiele dla higieny, rozpoczynając systematyczną budowę kanałów, którą przeprowadzono w znacznej części Śródmieścia, — oraz zakładając dokoła Śródmieścia spacery ogrodowe zwane plantami, które stały się perłą miasta.

Trzeba przyznać, że pod względem ekonomicznym Rzeczpospolita rządziła się dobrze, długów nie miała, a budżet wykazywał zawsze pewną nadwyżkę bez przeciążenia mieszkańców podatkami.

W roku 1833 podnieśli Hilary Meciszewski i Józef Haller w sejmie projekt założenia krajowego banku. Sejm wybrał «komitet, któryby się zastanowił, czy instytucja taka byłaby potrzebną i jakieby z niej mogły wyniknąć pożytki», a komitet wezwał w gazecie «wszystkich bliższą znajomość przedmiotu tego mających o podawanie wniosków». Jedynie wnioskodawcy i Juljusz Florkiewicz ogłosili drukiem broszury zachęcające do zakrzątnięcia się o podźwignienie bytu materialnego przez założenie banku publicznego na akcje. Pod wpły-

wem rezydentów, głównie austriackiego, rząd odmówił koncesji na taki bank. W r. 1835 wybił rząd według stopy Królestwa polskiego złotówki i dwu złotówki srebrne i ich ułamki z herbem Rzeczp. Krakowskiej, w roku 1844 założył kasę oszczędności, którą jednak austriacy w parę lat potem skasowali.

Połączenie Krakowa koleją żelazną z sąsiednim krajem było dawno przedmiotem życzeń mieszkańców. W r. 1840 Piotr Steinkeller, dyrektor drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, oświadczył się z gotowością połączenia drogą żelazną Krakowa z rzeczoną koleją, ale położył za uciążliwe warunki.

Przy końcu stycznia 1844 roku zgłosili się z Wrocławia dyrektorowie drogi żelaznej górnośląskiej z propozycją co do udzielenia im koncesji na przeprowadzenie drogi żelaznej z Krakowa do Mysłowic. W dniu 1 marca 1844 r. senat nadał dyrektorom wrocławskim, Fryderykowi de Löbbecke, Janowi Schillerowi i Teodorowi Reimannowi przywilej na założenie drogi żelaznej pod nazwą krakowsko-górno-śląskiej, pod warunkiem prowadzenia jej najbliżej Krzeszowic, Chrzanowa i Jaworzna i przyjęcia do Dyrekcji utworzyć się mającego towarzystwa akcyjnego czterech imiennie podanych obywateli wolnego miasta Krakowa, którzy łącznie z uprzywilejowanymi składać mają pierwszą dyrekcję. Zastrzeżono dalej dla osób miejscowych pierwszeństwo przy powoływaniu do posad kolejowych, jak niemniej transport dla skarbu publicznego każdorocznie tysiąca sąg kubicznych węgla z Jaworzna do Krakowa za połowę ceny taryfą objętej, i odstąpienie pewnej części akcyj tułtejszym obywatelom. Kolej tę podano pod przepisy królewsko-pruskie z d. 3 listopada 1838 r.

Dnia 12 października 1844 r. odbyła się uroczystość założenia kamienia węgielnego pod dworzec tej kolei

w Krakowie, rozpoczęto energiczną budowę, a ukończono ją w trzy lata, więc już po okupacji austriackiej z r. 1846.

(W r. 1851 rząd austriacki odkupił akcje tej kolei dla uniknięcia pewnej zawisłości od pruskiej dyrekcji we Wrocławiu, lecz niedługo odstąpił tę kolej Towarzystwu kolei północnej).

Pod koniec samodzielności W. Miasta popełnił Senat rządzący błąd w polityce handlowej, dopuszczając do zmiany stosunków handlowych z Król. Polskiem pod wpływem austriackim.

Mianowicie Rzeczpospolita miała traktat handlowy z rządem Królestwa Polskiego wcale korzystny, albowiem wszelkie wyroby z kraju w. m. Krakowa miały wstęp do Królestwa Polskiego bez opłaty cła. Wina i niektóre inne artykuły mogły być wprowadzone za cłem niżonem. W zamian za te koncesje rząd Królestwa Polskiego miał prawo utrzymać w Krakowie komorę celną i dzierżawić konsumcję soli w kraju Rzeczpospolitą stanowiącym, za opłatą rocznego czynszu dzierżawnego w sumie 330.000 Złp. Ponieważ ta konwencja handlowa kończyła się z dniem ostatnim maja 1842 r., przeto Kraków usiłował uzyskać zmianę niektórych warunków. Rząd Królestwa Polskiego zakomunikował nieco uciążliwsze warunki. Senat przyjął propozycję pod warunkiem, aby opłata wyżej przywiedziona od soli była podniesioną o sumę 68.000 Złp., dalej, aby Kraków był wolny od opłaty szosowego, pobieranego w Królestwie także od centnara przywożonego towaru i, aby rząd krakowski mógł mieć swą kontrolę przy pozbywaniu soli przez magazyn Królestwa Polskiego. Rząd Królestwa przystał wprawdzie na warunek kontroli przy podniesieniu opłaty od dzierżawy soli o 40.000 Złp. i przejął na siebie kon-

trakt kupna soli od rządu austriackiego, ale odmówił uwolnienia od szosowego.

Na tych warunkach zawarto układ na jeden rok.

Występowanie niektórych członków Senatu w sposób taki, jak gdyby nie interes Rzeczypospolitej, ale interes rządu Królestwa Polskiego wymagał przedłużenia konwencji handlowej, oziębiło dawniejsze stosunki handlowe z rządem Królestwa Polskiego, a gdy rząd ten postanowił zrównać cło na granicach Królestwa, przeto już dnia 23 marca 1843 rezydent rosyjski w odezwie do senatu oznajmił, iż cesarz nie może zezwolić na dalsze trwanie konwencji handlowej i dzierżawy soli. Chcąc zaś dać miastu Krakowowi dowód swej łaski, zniża cło wchodowe od win węgierskich do tej ilości, jaka w Austrii jest postanowiona. Senat spodziewał się widocznie większego zysku z objęcia monopolu soli, zawarł więc w tym czasie układ z rządem austriackim na lat dziesięć o kupno soli wielickiej 20 do 40 tysięcy centnarów po cenie z odstawą do Podgórza po 53 złr. m. k. za centnar wiedeński z dodaniem 12 funtów na centnarze tytułem ubytku soli, pod warunkiem, że cena soli w Krakowie nie może być niższa od ceny, jaka jest postanowiona w Austrii i po jakiej rząd Królestwa Polskiego sprzedawał sól w Krakowie, to jest po 21 złp. za centnar. W tym stanie rzeczy rząd Królestwa Polskiego, nie mogąc spodziewać się dochodu z soli, nie miał interesu przedłużać traktatu, który wygasł tem samem 31 maja 1843.

Z dniem 1 czerwca 1843 r. zamknięto komorę celną w Krakowie i odtąd ekspedycja lądowa zaczęła się odbywać w Michałowicach. Z dniem powyższym rozpoczęła się również sprzedaż soli na rachunek Skarbu wolnego miasta Krakowa.

W dniu 4 maja 1844 r. przyszedł do skutku układ z Austrią, mocą którego rząd austriacki zmniejszył cło

do połowy od 42 artykułów, a od 3 zupełnie opuścił, rząd zaś krakowski dozwolił za to na dochodzenie wszelkich defraudacji ze szkodą skarbu austriackiego, w tutejszym kraju popełnionych.

Wiadomość o tym układzie mocno obeszła stan kupiecki. Kupcy szukali protekcji u rezydenta pruskiego. Rezydent pruski zaprotestował w imieniu swego rządu przeciw powyższemu układowi, przywodząc, że taki układ sprzeciwia się konstytucji. Dwór pruski podobną protekcję zaniósł i do dworu wiedeńskiego, od której jednak za wdaniem się rządu rosyjskiego, odstąpił.

Wcielenie w r. 1846 Rzeczypospolitej do Austrii nie tylko pozbawiło Kraków jakich takich swobód i autonomji, ale poddało go pod policyjno-germanizacyjne rządy i od razu przez pierwsze zarządzenia zrujnowało wielu obywateli, mianowicie wszelkie towary nie austriackie, znajdujące się u kupców i przemysłowców uznano za obcokrajowe i nakazano opłacić od nich cło; jak gdyby je teraz wprowadzono na terytorjum austriackie, nakazano ich oclenie. Oclenie to przeraziło kupców krakowskich, większa bowiem część towarów u nich znajdujących się, ulegała wysokiemu cłu, którego by przy ogólnej stagnacji handlu opłacić nie byli w stanie. Przedstawienia kupców spowodowały rząd do przedłużenia terminu, najprzód do 14 lutego, a następnie do 1 maja 1847 r. Towary francuskie i angielskie, a w szczególności sukna i bławaty nie mogły unieść wysokiego cła austr. (60%), nie było nawet w obiegu handlowym tyle gotowych pieniędzy, ażeby cło zapłacone być mogło. W ostateczności, chwycono się więc drogi pośredniej, zarówno dla kupców, jak dla skarbu rządowego, szkodliwej. Ogłoszono i urządzono olbrzymie wysprzedaże, za cenę, jaką kto ofiaruje. Wszystko za bezcen i na kredyt było do nabycia. Mieszkańcy miasta na kilka lat odrazu zaopatry-

wali się w cukier, kawę, tytoń, tkaniny i sukna; nie było jednej spiżarni, strychu, lub sekretnego schowka, w którymby nie ukryto zagranicznego towaru. W dniu ostatnim wysprzedaży dawano już wiele towarów za darmo, z handlu tureckich tytoni, wyrzucono na ulicę beczkę tytoniu, który rozbierały do garnków spieszące na targ kucharki i kobiety wiejskie. Tak dla chwilowego zysku, jednych obywateli zupełnie zrujnował Skarb austriacki, drugich podkopał, a u wszystkich zmniejszył siłę podatkową.

Zaprowadzono monopol soli kuchennej, tytoniu, saletry i prochu strzelniczego, a obwieszczeniem z d. 9 maja, powszechną austr. akcyzę od dnia 1 sierpnia 1847 r. w miejsce dawniejszej krakowskiej opłaty konsumcyjnej, a jednocześnie przyznano gminie miasta Krakowa dodatek akcyzowy.

Z dniem 1 listopada 1851 r. ustał w W. Księstwie krakowskiem pobór wszystkich dawniejszych podatków, jak podymnego, podatku ofiary i osobisto-klasowego. W miejsce tych, po przeprowadzeniu pomiaru katastralnego, zaprowadzono podatek gruntowy, czynszowy, klasowy, dochodowy i zarobkowy, które były nierównie wyższe od dawniej płaconych.

Te rządy austriackie doprowadziły do tego, że gdy Kraków w r. 1844 liczył 43.923 mieszkańców, to w rok po zajęciu Krakowa naliczono ich tylko 40.310, a w r. 1850 nawet tylko 39.701. Po 15 latach rządów austriackich doszła liczba głów do 41.805, nie osiągnęła więc jeszcze cyfry z r. 1844.

Dalszem podkopaniem rozwoju, było uznanie Krakowa za twierdzę i opasanie jej wałami tuż na końcu ulic tak, że miasto nie mogło się rozbudowywać, a dokoła obłożono kilka miljonów sążni kw. zakazem zabudowania.

W zacieśnionych granicach wegetowało miasto aż do chwili nastania czasów konstytucyjnych, nie rozwijając się wcale.

Handel i przemysł służyły głównie potrzebom lokalnym i najbliższej okolicy. Rzemiosła odgrywały z początku dużą rolę i zatrudniały przeszło 3.000 głów, a utrzymywał się jeszcze długo średniowieczny system cechowy, utrudniający uzyskanie praw majsterskich, usiłujący uchylić się przed konkurencją obcego towaru ograniczeniem jego sprzedaży tylko na czas jarmarków, nie było wielkich warsztatów zdolnych do jakiej masowej fabrykacji. Ludwik Zieleniewski, rozwinięwszy warsztat kowalski, zaczął wyrabiać powozy i spotykał się z trudnościami, bo cechy rościły sobie prawo wykonywania robót siodlarskich i kołodziejskich. W kraju naszym rolniczym zadowalano się prymitywnymi pługami i bronami wyrobu wiejskiego kowala, a jeżeli gdzie w większych dobrach była maszyna rolnicza, to sprowadzano ją za drogie pieniądze z zagranicy. Zieleniewski pierwszy rozpoczął fabrykację maszyn rolniczych. Towarzystwo Rolniczo Gospodarskie poparło te usiłowania. Po wielu staraniach otrzymał Zieleniewski w r. 1853 koncesję na fabrykę maszyn pod nazwą: «C. k. uprzywilejowana fabryka maszyn rolniczych i narzędzi Ludwika Zieleniewskiego» z prawem przyjmowania czeladników ze wszystkich potrzebnych przemysłów pomocniczych. Już w r. 1851 zainstalował u siebie pierwszą maszynę parową w Krakowie, poruszającą tokarnie, cyrkularkę i wiertarki — w dziesięć lat potem buduje już sam maszynę parową dla kopalni w Tenczynku, poczem fabryka ta coraz więcej się rozwija, zamienia w towarzystwo akcyjne i jest największym zakładem przemysłowym Krakowa z warsztatami w kilku miejscowościach, budując wszelkie maszyny, mosty, kotły, wagony i t. d.

Jak za czasów Rzptej krak., tak i po przyłączeniu Krakowa do Austrii, długo jeszcze nie było mowy o kredycie dla handlu i przemysłu.

Było wprowadzie w Krakowie kilku bankierów (Kirchmajer, Wolf), ale czynności ich polegały głównie na wymianie monet austriackich, pruskich i królestwa polskiego, czem się także wszyscy kupcy trudnili, z drobnym zyskiem, czyli były to właściwie kantory wymiany. Dalej, trudnili się pośrednictwem w wypłacie weksli zagranicznych i przyjmowaniu weksli dla zagranicy, wszystko oczywiście w bardzo drobnych rozmiarach. U cieszących się zaufaniem bankierów składali obywatele depozyty, od których dostawali procent.

Kraków dał, choć w małej skali, pierwszy w Polsce przykład uzyskania kredytu długoterminowego drogą wypuszczenia obligacyj. Mianowicie Towarzystwo Strzeleckie rozsprzedało w r. 1837 między obywatelami 500 numerowanych obligacyj po 100 Złotych z kuponami 5% procentowemi, które według planu, co roku były losowane do wypłaty. Pożyczka ta zahipotekowaną została na pierwszym miejscu realności na Wesołej, dotąd do tegoż Towarzystwa należącej i została w całości posiadaczom obligacyj wypłaconą. Plan pożyczki ułożył kupiec krak. Józef Louis.

Atoli był to kredyt hipoteczny, przemysłowcy więc nie mający nieruchomości, nie mieli możności uzyskania drogą kredytu środków na założenie nowego warsztatu lub rozszerzenie, zresztą stosunki gospodarcze krajowe stały na takim poziomie, że nie odczuwały potrzeby większej konsumpcji wyrobów przemysłowych.

W roku 1850 powstała Izba Handlowo-Przemysłowa, która prowadzi fachową interwencję w swym zakresie. W r. 1859 wprowadził rząd nową ustawę, zaprowadzającą wolność przemysłową, zatrzymując tylko dla

pewnych przemysłów system koncesyjny. W roku następnym powstało świetnie potem rozwijające się Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń, które założyło Kasę Oszczędności, którą miasto przejęło w r. 1873. Instytucja ta odegrała nader ważną rolę, skupiając z drobnych oszczędności wielkie kapitały, pozwalające jej dostarczać długoterminowego kredytu hipotecznego, a dochody stąd osiągnięte przeznaczala kasa na cele publiczne wielkimi kwotami, bo np. 800.000 Kor. na wykupno Wawelu — 300.000 Kor. na budowę Muzeum Techniczno-przemysłowego — kilkaset tysięcy w ratach corocznych na odnowienie kościołów: Marjackiego, św. Krzyża, św. Piotra, Katedry, Kaplicy Zgmuntowskiej, starej Synagogi i t. d. Później powstała Powiatowa Kasa Oszczędności i osiadło kilka filji rozmaitych banków, zwłaszcza Banku Krajowego, które kredyt ułatwiały zarówno na budowy jak i na rozwój przedsiębiorstw. Skutkiem tego rozpoczął się po roku 1870 coraz wzrastający ruch budowlany, zaczęto zabudowywać dziedzińce, nadbudowywać domy, a po kilkunastu latach okazało się, że miasto poprostu dusi się w obrębie wału fortecznego. Z konieczności zaczęto budować także poza wałami, co jednak wyrządziło miastu pośrednią szkodę, gdyż jurysdykcja Magistratu tam nie sięgała, i obszary te stanowiły 14 gmin samodzielnych, a ich urzędy zezwalały na bezplanowe budowanie, które obecnie utrudnia uzgodnienie planu regulacyjnego dawnego miasta z regulacją gruntów przedmiejskich.

Zasadnicza zmiana stosunków na lepsze nastąpiła dopiero z erą konstytucyjną. W r. 1866 objęła rządy autonomiczne rada miejska na podstawie nadanego jej przez sejm galicyjski statutu, a obrany prezydentem Dr. Józef Dietl, człowiek wielkiego wykształcenia i szerokiego poglądu, zakreślił program prac do dziś aktualny

i kolejno wykonywany. Odtąd dopiero zaczął Kraków wybijać się ponad miasto prowincjonalne i europeizować się po prostu. W myśl programu Dietla uzyskało miasto kolejno kanalizację, bruki, potem wodociągi i wiele gmachów na cele publiczne, jak szkoły, Akademia Sztuk Pięknych, teatr, salę koncertową w przebudowanym starym teatrze, muzea, strażnicę ogniową, szpital epidemiczny, nowe domy rogatkowe i t. d., a równocześnie odrestaurowano dawne miejskie budynki, a zwłaszcza Sukiennice. Później powstały urządzenia użyteczności publicznej, jak gazownia, kolej elektryczna, rzeźnia, elektrownia, targowice i t. d., nowe skrzydło budynku Magistratu.

Prace te ułatwione były zmienionymi warunkami stosunku kraju do Austrii, polepszenie się finansów tejże i rozwój publicznego kredytu długoterminowego, nieznanego w poprzedniej epoce. Przedewszystkiem obsadzenie urzędów państwowych Polakami stworzyło pewne zaufanie, a sprawozdaniami do Wiednia kierowało zrozumienie potrzeb miejscowych. Galicja wysyłała tak znaczną liczbę posłów do parlamentu austr., że każdy rząd potrzebując ich głosów, musiał uwzględniać i ich postulaty, przez co uzyskiwano z funduszków państwowych kredyty na cele publiczne w Galicji. Kraków uzyskał więc subwencje na Muzeum Narodowe i na odnowę ważniejszych zabytków, dalej uzyskał budowę kilku klinik, nowych kolegów uniwersyteckich, 2 budynki na gimnazja, potem zasklepienie starej Rudawy i przeniesienie jej koryta pod Zwierzyniec, oraz budowy ochronne nad Wisłą, III-ci Most na tejże, nowy most na nowej Rudawie ku Mogile Kościuszki, podkop w ulicy Lubicz i t. d.

Ulepszone komunikacje i ułatwienie kredytu ożywiły handel i przemysł, podniosła się liczba pracowników kwalifikowanych i niekwalifikowanych, i ich za-

robki, a organizacje robotnicze przyszły do poważnego znaczenia i wpływu.

Uniwersytet Jagielloński, obsadzony najwybitniejszymi siłami naukowymi, rozszerzający kollegja, zakłady i seminarja — ściągał licznych uczniów z zaboru pruskiego i rosyjskiego, którzy czerpali tu wiedzę i patriotyzm, bo była to jedyna dzielnica Polski, w której swobodnie uprawiano naukę i krzewiono od najniższych szkół poczucie polskości i miłości ojczyzny, z tej też przyczyny był Kraków wielokrotnie miejscem wielkich zjazdów z całej Polski na uroczystości patriotyczne.

Ludność w roku 1900 wynosiła już 85.274 na obszarze 6.88 klm. kw., licząc w to i Błonia. Dr. Juljusz Leo, pracując od wielu lat jako radca miejski, a potem jako vice-prezydent, a w końcu prezydent miasta, poznawszy z gruntu gospodarkę miejską i jej potrzeby, obejmował szeroki horyzont przyszłego rozwoju miasta i z energją przeprowadził w r. 1906 zakupno gruntów pofortecznych i uzyskał posunięcie linii fortecznej, przez co przybyło za wałami 1.985.200 sążni kw. uwolnionych od zakazu budowania, znikła barjera wałów, odgradzająca dotąd zachodnio-północną część przedmieść od jądra miasta. W latach 1909—1914 mimo trudności i silnej opozycji, uzyskał uchwałę rady i wszystkich zwierzchności gmin okalających miasto na wcielenie tychże gmin do Krakowa, przez co obszar miasta wzrósł do 47 klm. kw.

Prez. Leo prowadził energiczną akcję inwestycyjną i pragnął skupić w ręku gminy jak najwięcej nieruchomości, przeprowadził więc zakupno dóbr Rybaki i Dębniaki, lasu wolskiego, różnych mniejszych kompleksów na obwodzie miasta, a w samym mieście kupno pałacu Larysza i pięciu kamienic na ul. Grodzkiej dla regulacji tej ulicy i przyszłego otwarcia wielkiego placu przed pałacem Wielopolskich, oraz kupno kilku innych nieru-

chomości i podjął przygotowanie planu regulacyjnego na daleką przyszłość, powołując do pracy nad tem prof. Rakowicza.

We wrześniu, następnie w listopadzie 1914 r. znalazł się Kraków bezpośrednio w sferze działań wojennych. Przez kilka tygodni huk dział oblężniczych i obronnych budził obawę mieszkańców o los miasta i jego pamiątek przeszłości, ustał wszelki handel i przemysł, bo zdrową ludność miejską zabrano do wojska, a młodzież poszła w szeregi legjonów. Przemarsze krociovych armij, olbrzymich trenów i artylerji zniszczyły zupełnie nawierzchnię dróg tak, że potem nawet w śródmieściu doszło do szutrowania ulic, jakby wiejskich gościńców.

Odzyskanie niepodległości położyło kres dręczącej niepewności losów i ciągłego naprężenia nerwów, ale postawiło ludność wobec trudnego problemu technicznej i gospodarczej odbudowy. Nie odnawiane przez szereg lat Zakłady miejskie z trudem funkcjonowały, budynki szkolne zabrane od paru lat na szpitale niszczały i zostały okradzione z wszelkich instalacyj, a w nielepszym położeniu były i domy prywatne, gdyż ogólne zubożenie ludności odjęło jej środki do odnowienia.

W chwili oficjalnego zakończenia wojny światowej państwo polskie było dopiero w epoce tworzenia się, konsolidacji rozdzielonych dotąd dzielnic, organizacji nowych władz i wojska, a to w obliczu walki z ukraińcami a potem bolszewikami na wschodzie i z Czechami na zachodzie. Kraków opierał przed wojną stosunki gospodarcze jak i cała zachodnia Galicja na sąsiadach zachodnich, z którymi stosunki musiały być na nowo regulowane, a z drugiej strony należało wyzyskać nowe warunki rozwoju w kierunku gospodarczym przez zniesienie granicy od naturalnego pola zbytu do Królestwa. Stan wojenny w latach 1919/1920 — a potem spadek waluty utrudniały

nietylko postęp, ale wogóle wszelką gospodarkę zwłaszcza publiczną, bo trzeba przypomnieć, że

za franka szw. w lipcu 1922	płacono	943 m. w grudniu	3.410 mp.
» » » » » 1923	»	6.375 » » »	1,135.000 »
» dolara » » 1922	»	4.940 » » »	17.825 »
» » » » » 1923	»	105.000 » » »	6,500.000 »

Ten stały nagły spadek marki polskiej uniemożliwiał wszelką kalkulację aż do stabilizacji waluty w r. 1924. Dewaluacja pochłonęła znaczny majątek miejski w kapitałach fundacyjnych. Na szczęście posiadało miasto przeważną część majątku w nieruchomościach, co mu dało silną i pewną podstawę do powolnej odbudowy. O zasobności Gminy w nieruchomościach świadczy fakt, że na 6089 domów posiada Gmina 255 domów, a Skarb państwa tylko 248 domów, a z tych państwowych posiadłości 80% służy celom wojskowym. Władze mieszczą się przeważnie w budynkach najętych prywatnych i zajmują około 1.000 ubikacyj mieszkalnych, przyczyniając się przez to do braku mieszkań. Ze stabilizacją waluty powstała przynajmniej możność realnego budżetowania i pewnej kalkulacji co do środków mających posłużyć do usunięcia wywołanych wojną braków i do dalszej rozbudowy miasta, którą na razie utrudnia współczesne ogólnoeuropejskie położenie gospodarcze.

Sumując w krótkości rezultaty rozwoju od 1867, widzimy, że samorząd rozpoczęto szczupłym kapitałem, bo majątek miejski, który zeszczuplał był w toku wojen i zmian politycznych tak, że w budżecie z r. 1867 oceniono go na 1.028.842 Kor. (obejmował głównie Błonia, planty, jatki, rzeźnię, domki rogatkowe i parę realności), wynosi obecnie: grunta (bez placów, ulic i plant) 80.000.000 Zł. — 172 budynków 36 milj. — przedsiębiorstwa i zakłady 65 milj. — udziały w przedsiębiorstwach

7 milj. — ponadto zbiory muzealne nie dające się ocenić. Długi miasta wynoszą około 25 milj. Zł. Ogółem posiada Gmina gruntów 1.215 ha. (według obliczenia z końca 1927 roku), z czego wydzierżawia około 640 ha, z których czynsz wynosi 67.053 Zł. Budynki miejskie obejmują 407 mieszkań o 928 ubikacjach, z czego 105 wynajęto personalowi miejskiemu o 262 ubikacjach. Przeciętny czynsz z 1 ubikacji wynosi 22 Zł. miesięcznie.

Budżet, który w r. 1867 wynosił 718.262 Kor., w r. 1928 doszedł do kwoty 21.692.038 Zł., oraz 19.272.118 Zł. z przedsiębiorstw miejskich, czyli razem przeszło 40 milj.

Ludność liczyła w r. 1867	około	48.000
» » 1869	»	49.835
» » 1880	»	59.830
(W cyfry te nie » » 1890	»	69.130
jest liczone woj- » » 1900	»	85.274
ska).	» » 1910	142.528
» » 1927	»	200.332
» » 1929	»	206.869

Z tej cyfry wypada na:

inteligencję pracującą	37%	ogóln.
robotników	23%	»
kupców i przemysł.	21%	»
niższych pracowników	5%	»
państw. i samorz.	7%	»
inne zawody	7%	»

Ten bijący w oczy rozwój miasta byłby oczywiście obecnie większy, gdyby wojna światowa nie była go podkopała. Obywatele i gmina ponieśli przez wojnę i następłą dewaluację pieniędzy olbrzymie szkody. Najdo-

tkliwszym jest brak mieszkań, gdyż pięć lat wojny i trudne położenie finansowe po wojnie zahamowały budowy, powstał deficyt w ilości domów, a równocześnie nastąpiło pomnożenie się ludności. Odrobienie tego deficytu i budowa koniecznych mieszkań dla wzrastającej ludności będzie jeszcze długo dolegać miastu, zwłaszcza, że wiele prywatnych budynków zajętych jest dotąd na pomieszczenie władz rządowych.

W miarę wzrostu ludności podnosiła się i liczba zakładów przemysłowych i handlowych. Do r. 1868 nie było wolno żydom handlować i nabywać nieruchomości, z wyjątkiem inteligencji żydowskiej, gdy zaś wskutek konstytucyjnego uznania równości obywateli odpadł ten zakaz, znalazła ludność chrześcijańska konkurencję w ludności żydowskiej.

Obok wzrostu handlu pośredniczącego w zaspokojeniu zwykłych potrzeb ludności, powstają liczne przedsiębiorstwa produkcyjne, na obrębie budują się liczne fabryki, a gdy z odzyskaniem niepodległości zniknęła barjera graniczna dzieląca Kraków od Królestwa, rozszerza się pole interesów ku północy. Pierwszym więc postulatem dalszego rozwoju jest budowa przez państwo magistrali kolejowej do Warszawy, kolei żelaznych w kierunku Miechowa, Kielc i Sandomierza, odpowiednia rozbudowa innych linii kolejowych, uszlusowanie Wisły i urządzenie dróg dla rozwoju komunikacji samochodowej.

Ci, co dziś zabierają głos w sprawach publicznych, przeżyli pięć ciężkich lat wojny wśród dotkliwych braków i ciągłego naprężenia nerwów, a pokój nie był wcale końcem niedoli, lecz dalszym jej ciągiem przez zubożenie ogólne i ruinę wprowadzoną przez dewaluację. Nic więc dziwnego, że przejścia tak ciężkie wywarły wpływ psychiczny rozgoryczający, niedowierzanie, a u wielu

pesymizm, ale te subiektywne opinie nie uprawniają wcale, aby ogół im ulegał. Rany goją się powoli. Widzieliśmy, że Kraków przechodził ciężkie chwile zastoju, a mimo to dźwigał się po każdym, rozwija się w każdym kierunku i ma wszelkie podstawy do rozkwitu, o ile państwo zrozumie i poprze dążenia gminy, co leży w interesie nie tylko miasta i okolicy ale i samego państwa — w każdym zaś razie pozostanie Kraków stolicą nauki, mieszcząc najwyższą naukową instytucję Akademii Umiejętności, utrwalonej sławy Uniwersytet z licznymi swymi zakładami, a miasto przechowało na szczęście tak liczne niepospolite zabytki sztuki, że pozostanie zawsze najwybitniejszym polskim ośrodkiem, ściągającym turystów nie tylko swoich ale i obcych.

ZOFJA ADAMOWA KRZYŻANOWSKA

DOBROCZYNNOŚĆ

Drobna garstka nawet wiele potrafi,
gdy serca nie straci.

Skarga.

I.

Do roku 1800 zorganizowana dobroczynność Krakowa posługiwała się przeważnie pracą ludzi poświęconych stanowi duchowemu, ogniskując się w zakonach, osadzonych przy szpitalach, i w bractwach kościelnych. Szpitale średniowieczne nie były jednak instytucjami w rozumieniu, jakie im dziś nadajemy, lecz przytułkami dla wszelkiej nędzy, dla chorych i kalek, starców, sierot i podrzutków. Intuicja artystyczna odtwarza nam taki przytułek, przystań wielkiej biedoty średniowiecza. «Wyobraźmy sobie «— opisuje Stanisław Wyspiański¹ najstarszy szpital św. Ducha —» miasteczko całe murem niskim opasane; dokoła rozległego podwórza szpitalnego, wąskie długie budynki, widać szeregi małych okienek celek zakonników-duchaków, jest wielki pielgrzymowski dom, osobne domki dla oddziału kobiecego pod dozorem duchaczek; są warsztaty wszelkie dla rzemiosł, kuźnie, stolarnie, kilka browarów, młyn, może i pralnia nad

¹ Wyspiański — Pisma Pośmiertne.

wodą bieżąca Rudawa, bo i Rudawa skądś się tam brała, tuż pod murami miejskimi płynąca. Kościół św. Ducha stał w środku i z przytykającą doń tablicą, a dominował nad całością św. Krzyż z wieżycą o hełmie warownym turm miejskich. Rojno tam musiało być od nędzy i jej patronów, od przybłędów, pątników, zaciekawiające i dziwne życie...»

Szpital św. Ducha ufundowany został w 1244 r. przez biskupa krak. bł. Prandotę z Białaczowa. Z biegiem wieków powstawały coraz to nowe szpitale, utrzymujące się z fundacji pobożnych i oddające początkowe rzetelne usługi biednym. Później jednak te instytucje szpitalne przy coraz uszczuplających się środkach nie mogły podjąć pracy charytatywnej jakiej zbiedzona ludność miasta wymagała.

Zasobne dawniej fundusze szpitalne stopniały prawie zupełnie wskutek kilkakrotnych konfiskat dobroczynnych majątków przez państwa zaborcze, a także z powodu drożenia towarów i robocizny, wywołanego wybijaniem coraz to podlejszych monet, a później pieniędzy papierowych t. zw. bankocetli, puszczonej w obieg z początkiem XIX w. przez Austrię. Także i niedbalstwo nadzoru, leżącego przeważnie w rękach zarządu miasta przyczyniło się do strat majątkowych fundacji.

Na skutek inicjatywy Prezesa Senatu Rządzącego byłej Rzeczp. Krakowskiej, Stan. hr. Wodzickiego Senat Krakowski upoważnił Komitet obywatelski do złączenia funduszków podupadających instytucyj szpitalnych celem utworzenia Towarzystwa Dobroczynności, udzielając równocześnie powstającemu Towarzystwu pozwolenia na urządzenie Schroniska w bocznem skrzydle Wawelu.

Po odpowiednich adaptacjach budynku, otwarto zakład w 1817 r. przy żywym współudziale obywatelstwa krakowskiego. Zakład obejmował 26 sal, zaś jego miesz-

kańcami byli biedni chroniący się dotąd w zwiniętych przez Senat szpitalach.

Każda z 26 sal miała swoich opiekunów i opiekunki, naczelną zaś opieka spoczywała w rękach Prezesa i Prezesowej Tow. Dobroczynności.

Pierwszy Prezes Tow., jeden z głównych jego założycieli, ks. biskup krakowski Paweł Woronicz, przez 13 lat z rządu piastował tę godność. Pracy jego, ofiarności, umiejętności zrzeszenia ludzi wielkim talentem kaznodziejskim, Towarzystwo zawdzięcza swój początkowo szybki rozwój.

Niemniejsze zasługi dla rozwoju i utrzymania Tow. Dobroczynności położyła pierwsza prezesowa dam, Tekla z Wodzickich hr. Małachowska, potrafiła bowiem zebrać Komitet pań, wprowadzając z jego pomocą po raz pierwszy w życie towarzyskie Krakowa imprezy dobroczynne. Udawały się one znakomicie. Pierwszy koncert amatorski (1817) przyniósł Towarzystwu 1.270 złp. W tym samym tygodniu urządzona loterja fantowa dała 4.500 złp. Również wielkie dochody przynosiły bale kostjumowe i teatru amatorskie, urządzone w gościnnych salonach hr. Arturowej Potockiej pod Baranami. Bawiono się wesoło, równocześnie zbierając dla biednych hojne dary. W poście zabawę zastępowano kwestami, a że kwestarki były uroczne i wytworne, więc i kwesty dawały duże dochody.

Upadek wolnego miasta Krakowa odbił się żałośnie na losie starców i dzieci, pozostających pod opieką Tow. Dobroczynności. Rząd austriacki wymówił Towarzystwu lokal zajmowany na Wawelu i Towarzystwo w najgorszych warunkach, wśród zimy, nie rozporządzając żadnym większym lokalem, musiało pośpiesznie opróżniać obszerne sale zamkowe i szukać dla swych pupilów przytułku po klasztorach krakowskich.

Nie łatwe to było zadanie. Tow. Dobroczynności

opiekowało się w owej chwili 477 osobami, starcami i dziećmi. Zachwiana i zahamowana przez częściowe rozmieszczenie po różnych klasztorach swych biednych, działalność Towarzystwa skonsolidowała się jednak na nowo w kilka lat później. Darowizna domu na Koletkach przez Ignacego Rotarskiego pozwoliła Tow. Dobroczynności w r. 1852 skupić znowu swe sieroty i staruszków w jednym gmachu i pod jednolitą opieką pełnych poświęcenia Sióstr Miłosierdzia, tak że obchód pięćdziesięcioletniego jubileuszu Tow. Dobroc. w r. 1866 odbył się już w normalnych stosunkach i we własnym zakładzie.

Działalność Tow. Dobroc. rozszerzyła się z biegiem lat na opiekę nad dziećmi nieślubnymi, albo dziećmi matek zmarłych w szpitalu podczas porodu lub urodzonych w szpitalach z biednych służących i wyrobnic. Towarzystwo opiekuje się niemi do lat 6-ciu, umieszczając je następnie w zakładach humanitarnych. Koszta spowodowane tą opieką pokrywa Tow. z osobnego funduszu w kwocie 60.000 K. austr. imienia Tomasza Kitowskiego.

Z chwilą objęcia przez Towarzystwo opieki nad opuszczonemi dziećmi, jeden już tylko ze szpitali krakowskich obowiązany był do przyjmowania podrzutków, a mianowicie szpital św. Łazarza, obsługiwany przez Siostry Miłosierdzia. Dzieci tam przyjmowane wychowywały się częściowo w szpitalu, a częściowo oddawane były na wieś pod opiekę zamożniejszych włościanek, znanych z moralnego prowadzenia się. Za każde dziecko płacił szpital 48 złp. na rok. Kontrolę wykonywali delegaci, uprawnieni w razie niedozoru i niedbalstwa do odebrania dziecka opiekunom.

Przed rewolucją roku 1848 lud wiejski chętnie brał sieroty na wychowanie, nawet często przyjmował je za swoje, uważając większą ilość dzieci za bogactwo. Po zniesieniu pańszczyzny stosunki te uległy zmianie, wło-

ściaństwo nie chcąc uszczuplać mienia swoim własnym dzieciom, rozpoczęło sieroty zwracać zarządowi szpitala. Sierot rozmieszczonych u rodzin wiejskich było wtedy około 600.

Wychowanków przetrzymywał szpital do lat dziecięciu, następnie dzieci te oddawano do majstrów na naukę rzemiosł lub też na służbę. Opuszczające zakład sieroty opatrywane były z zapisu imienia Jakóba Kirchmajera zostającego pod zarządem Arcybractwa Miłosierdzia w skromne, ale zupełnie wystarczające wyprawki.

Generalny szpital św. Łazarza powstał w końcu XVIII stulecia, z połączenia szpitala Sióstr Miłosierdzia i Szpitala akademickiego św. Barbary. Później, bo już w r. 1879, przyłączono do szpitala św. Łazarza szpital św. Ducha dla wenerycznych i umysłowo chorych.

Działalność humanitarną rozciągał szpital i na ozdrowieńców, rozporządzając na ten cel osobnymi fundacjami, jak zapisem z r. 1850 rodziny Wenzlów i innemi.

Zakłady kliniczne wyłączone zostały ze szpitala św. Łazarza częściowo w r. 1827, częściowo w 1870. Równocześnie z rozwojem nauki lekarskiej powiększyły się i rozwijały kliniki. Do każdej katedry zwyczajnego profesora wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego przydzielony jest odpowiedni dział kliniczny. Przy klinikach mieszczą się ambulatorja dla chorych przychodnich.

Klinika dziecięca umieszczona jest w szpitalu św. Ludwika dla dzieci.

Szpital Braci Miłosierdzia, zwanych potocznie przez Krakowian Bonifratrami czyli dobrymi braćmi, założony został przez Sebastjana Montelupiego w r. 1612 i dzielił odtąd z miastem jego dobre i złe losy. Ważną chwilą dla rozwoju szpitala był w r. 1891 obiór na przeora konwentu Ojca Laetusa Bernatka. Dzielny ten zakonnik, mając do rozporządzenia tylko grunt pod budowę, potrafił dzięki

niesłychanej wytrwałości wykołać pół miliona koron austriackich, potrzebnych na budowę lecznicy u Sejmu Galicyjskiego, Rady Miasta Krakowa, Kasy Oszczędności krakowskiej i składkami wśród Krakowian wzniesć wspólniały gmach szpitalny, odpowiadający swem urządzeniem najnowszym wymogom lekarskim i otoczyć najbiedniejszą ludność Krakowa wszelkich wyznań i narodowości staranną opieką i pomocą lekarską. Przy szpitalu otwartą są ambulatorja dla przychodnich chorych.

Szpital starozakonnych na Kazimierzu, Stow. Bikercholim, stawiające sobie za cel odwiedzanie chorych, utrzymywało od r. 1808 dom dla dziesięciu chorych.

Z tych nikłych szczątków powstał za czasów byłego Senatu rządzącego w 1817 r. szpital publiczny dla starozakonnych Kazimirskich, a dochody jego z czasem powiększały się zapisami. Szpital zreorganizowany został w r. 1860. Rozszerzono go przez przeniesienie do nowego, większego budynku, na budowę którego Salomon Deiches ofiarował 23.000 koron austr. W r. 1900 majątek zakładowy wynosił 160.000 kor. austr., utrzymywano go z repartycji rocznych, datków i kosztów leczenia za chorych do miasta Krakowa nieprzynależnych i dozwolono poboru 40% dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa koszerne.

W r. 1889 dla uczczenia jubileuszu panującego wówczas cesarza austriackiego, Franciszka Józefa I Zbór izraelski ustanowił fundację dla utrzymywania dziesięciu łóżek dla rekonwalescentów szpital opuszczających, a niezdatnych jeszcze do pracy.

Przy szpitalu znajdują się ambulatorja dla przychodnich chorych.

Szpital epidemiczny miasta Krakowa na Prądniku Białym, jak jego nazwa wskazuje, służy dla chorych zakaźnych.

Szpital dla dzieci chorych na gruźlicę przy ul. św. Filipa l. 19, założony został przez Czerwony Krzyż amerykański w r. 1920.

Zakłady leczniczo - wychowawcze, utrzymywane przez komitet Książęco-Biskupi dla dzieci jagliczych w Witkowicach i dla dzieci gruźliczych w Zakopanem, zostały przez tenże komitet po ukończeniu wojny zlikwidowane i przez ks. Biskupa krakowskiego przekazane Uniwersytetowi Jagiellońskiemu. Wydział Lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego przejął te agendy Komitetu Książęco-Biskupiego jako swoją pracę społeczną. Uniwersytet Jagielloński stworzył dla spraw Zakładu oddzielne ciało opiekuńcze pod nazwą «Kuratorjum Zakładów leczniczych Uniwersytetu Jagiellońskiego». Przewodniczącym Kuratorjum jest prof. dr. Emil Godlewski. W r. 1911 założoną została «Szkoła Pielęgniarek Zawodowych Stowarzyszenia Pań Ekonomek św. Wincentego a Paulo». Historia tego zakładu, to dzieje poświęcenia kilku niezwykłych jednostek kobiecych, które wbrew panującym wówczas przesądom towarzyskim, jako świeckie osoby oddały się bezinteresownie służbie samarytańskiej. Szkoła rozwinęła się z ambulatorjum i szpitalika SS. Miłosierdzia i Sekcji drugiej ambulatoryjnej Stow. Panien Ekonomek św. Wincentego a Paulo. Mimo wydatnej i pełnej poświęcenia pracy profesorów wydziału lekarskiego Uniw. Jag. i lekarzy krakowskich, szkoła po dziesięcioletniem istnieniu, z powodu absolutnego braku funduszków, zamknięta została w lipcu w r. 1921. Subwencja Fundacji Rockefellerowskiej pozwoliła na jej odbudowanie. Szkoła stała się własnością Wydziału lekarskiego Uniw. Jag. i pozostaje pod kierunkiem dawnych instruktorek, a zarazem i inicjatorek Szkoły, PP. Ekonomek: Marji Epstein, Anny Rydlówny i M. Wiszniewskiej.

Dzielami uzupełniającymi akcję leczniczą w Krako-

wie są Tow. Ratunkowe i Zakład szczepień przeciw wodowstrętowi. Pogotowie krakowskie jest najdawniejszem pogotowiem ratunkowem na ziemiach polskich. Powstało ono w r. 1891 dzięki inicjatywie dra Arnolda Banneta, Wincentego Eminowicza i prof. Uniw. Jag., dra Alfreda Obalińskiego przy wielkodusznej pomocy wiedeńskiego Pogotowia ratunkowego, ofiarowującego nowopowstałej Krakowskiej Stacji całe urządzenie ratunkowe oraz karetkę.

Pierwsza karetka ratunkowa wyjechała na ulicę naszego miasta 6-go czerwca 1891 r. Od tej chwili Pogotowie Krakowskie, czujne dniem i nocą, śpieszy niestrudzenie na każde wezwanie. Godło Pogotowia, biały krzyż na niebieskiem polu, znane jest ludności krakowskiej jako symbol prawdziwie samarytańskiej pomocy i ratunku w chorobie i nieszczęściu. Prezesem Tow. jest dyrektor Jan Krzyżanowski.

Zakład szczepień przeciwko wodowstrętowi założył w Krakowie w r. 1893 dr. Bujwid, prof. Uniw. Jag., ratując w swoim instytucie ze szpon groźnej i strasznej choroby tysiące istnień ludzkich.

II.

Prócz stale funkcjonujących szpitali otwierano i chwilowe, jeżeli tego potrzeba wymagała, a niestety w ubiegłym stuleciu nieraz zachodził ten wypadek. W latach 1831 panowała w Krakowie cholera, w r. 1846 i 1847 tyfus i znów w r. 1848 pokazała się cholera, a gdy ledwie w r. 1850 zwinięto te chwilowe szpitale, znów wielki pożar ciężką klęską zaciążył nad miastem.

Zawiązany z pośród obywateli miasta «Komitet pogorzezi» roztoczył gorliwą opiekę nad pogorzalcami. Pod przewodnictwem znanej ze swego miłosierdzia Zofji hr.

Potockiej, prezesowej dam Tow. Dobroczynności, zebrał «Komitet» w ciągu pół roku 179.678 złr. monety konwencyjnej, którą rozdał między poszkodowanych oraz na wsparcie dla dobroczynnych zakładów i na odbudowę kościołów.

Prócz działalności Komitetu wielką pomocą dla pogrzelców były bezpłatne obiady wydawane setkom biedaków u furt klasztorów OO. Kapucynów i OO. Reformatów, jak również pełna gorliwości praca charytatywna Arcybractwa Miłosierdzia.

Arcybractwo Miłosierdzia zawiązane zostało przez ks. Piotra Skargę w r. 1588. Prócz podstawowego zadania każdego Bractwa kościelnego, którem jest dążenie do udoskonalenia własnej duszy dla osiągnięcia żywota wiecznego, Bractwo postawiło sobie za cel wyszukiwanie i wspieranie ubogich wstydzających się zebrać. Za pośrednictwem wizytatorów, opiekujących się poszczególnymi dzielnicami miasta, dociera Bractwo do najbiedniejszych rodzin, niosąc im pomoc i pociechę.

Przy Bractwie założył ks. Piotr Skarga «Bank popobożny», czyli jak go wtenczas nazywano w Krakowie «Komorę potrzebnych». Bank kieruje się zasadami działania ustalonymi w Mons Pietatis we Włoszech przez Franciszkanina, błogosławionego Bernarda da Feltre, to znaczy, że bank wymaga od dłużnika 1) złożenia zastawu wyższego od wartości wypożyczonej sumy, 2) zarządza sprzedaż zastawu niewykupionego w oznaczonym terminie, oddając otrzymaną nadwyżkę właścicielowi i 3) na koszt administracji pobiera drobną opłatę.

Tworząc to wiekopomne dzieło miłosierdzia stał się Skarga dobroczyńcą i nauczycielem duchowym nie tylko współczesnych ale i wszystkich następujących pokoleń, podejmujących dalszy ciąg jego pracy, a praca ta nie ulegała przerwie, choć ludzie siłą rzeczy się zmieniali.

Trzechwiekowy jubileusz Arcybractwa Miłosierdzia obchodzony był uroczystie w r. 1854. W roku tym należało do Bractwa osób 231. Ogólna suma majątku wynosiła 669.049 zł. reńskich. Odsetki majątku Arcybractwa obracane są na jałmużny, na wychowanie podrzutków, na posagi dla biednych dziewcząt, na stypendja dla uczniów szkół średnich i dla terminatorów, na zasiłki dla rzemieślników zakładających własne warsztaty, na wsparcia dla rekonwalescentów opuszczających szpitale, na pogrzeby, ubogich, na nabożeństwa i na bezprocentowe pożyczki udzielane przez Bank pobożny.

W roku 1900 Arcybractwo składało się z 248 członków, wsparć udzielono 2183 osobom, wydatkując na ten cel 41.214 złotych reńskich austriackich. W 29 lat później Arcybractwo liczy 195 członków i dalej działa nieprzerwanie w duchu przekazanym mu przez założyciela. W wyżej podanym roku rozdano jałmużn na 31.997 zł. Rozdawano również stypendja i posagi i odprawiano nabożeństwa za zmarłych fundatorów. Bank pobożny wypożyczył na fanty sumę 23.489 zł. Protektorem Arcybractwa jest obecnie Ks. Metropolita Adam Sapieha.

Na podłożu bractw religijnych rozwinęły się w średniowieczu bractwa cechowe. Każdy poszczególny cech składał się z rzemieślników wykonujących to samo rzemiosło, zrzeszonych w celu obrony i ochrony swych praw zawodowych i schodzących się na wspólnych, przepisami ujętych, nabożeństwach, nakazanych regulaminem cechowym.

Humanitarna działalność cechów była bardzo dodatnia, chorym mistrzom dawano pomoc, przydzielając im towarzysza, prowadzącego za niego warsztat, wdowom pomagano, udzielając pozwolenia na dalsze prowadzenie warsztatów i przydając im zdolnych i doświadczonych pracowników, sierotom ułatwiano osiągnięcie mistrzow-

stwa. Chorych czeladników leczył i utrzymywał w ciągu pierwszych dwóch tygodni pracodawca, poczem koszt utrzymania obejmował cech. Pogrzeby biednych majstrów i czeladników również pokrywano ze «skrzynki» cechowej.

Austria zniosła cechy w r. 1846, wprowadzając równocześnie stowarzyszenia przemysłowe.

Pośród rzemieślników żydowskich byli zrzeszeni tylko krawcy i szewcy. Pierwsi w domu modlitwy i dobroczynności «Chajtim», drudzy w takimże domu i stowarzyszeniu «Chewra Sandlers». Działalność obu stowarzyszeń poza celami religijnymi polegała na udzielaniu członkom pożyczek, a w razie koniecznej potrzeby i jałmużny.

Instytucją humanitarną, przekazaną nam również przez średniowiecze, była Bursa Jerozolimska dla uczniów, ufundowana przez Zbigniewa Oleśnickiego w roku 1454, a odnowiona zupełnie w 200 lat później przez biskupa krakowskiego Zadzikę, wyrażającego tą ofiarą wdzięczność za przytułek i opiekę, jaką «Bursa» otoczyła jego młode lata. Bursa ta jednak wraz z połączoną z nią «Bursą filozofów» spłonęła doszczętnie w r. 1841 i przeniesioną została pod nazwą «Bursy akademickiej» do gmachu św. Barbary na Małym Rynku, a stamtąd znów na ul. Garncarską, gdzie się do dziś dnia mieści we własnym gmachu.

Fundusz Bursy składa się z pozostałych funduszków po dawnych Bursach i z zapisu Łukasza Jakubowskiego z r. 1886 w kwocie 120.000 koron austr. Fundusze te wystarczają na opędzenie potrzeb zakładu. Bursa akademicka i różne stypendja pozostające pod opieką Senatu Uniwer. Jag., a także Wydziału Krajowego były przez dłuższy czas jedyną formą pomocy starszego społeczeństwa wobec młodzieży akademickiej.

Wydatniejszą pomoc stworzyła sobie młodzież sama, zgrupowawszy się w Tow. wzajemnej pomocy uczniów Uniw. Jag. Stowarzyszenie, początkowo tajne, uzyskało w r. 1866 zatwierdzenie u władz austriackich. Już od pierwszego roku zapisali się do Towarzystwa wszyscy słuchacze Uniw. Jag., to jest 330 akademików.

Za pomocą odczytów, koncertów, przedstawień starała się młodzież zebrać fundusze, których używano w części na udzielenie pożyczek i zapomóg niezamożnym kolegom, a częściowo składano na fundusz żelazny.

W r. 1889 rozporządzało Tow. majątkiem 100.000 koron austr. Kapitał żelazny wynosił 30.000 koron austr. Z biegiem lat rozwijające się Towarzystwo rozszerzało coraz więcej swą działalność. Zajęło się chorym akademikiem, założyło fundusz stypendjalny, użyczający zwrotnych stypendjów, otwarło kuchnię akademicką, zbierając równocześnie bez przerwy fundusze na budowę własnego Domu Akademickiego, w czym mu dopomagała starsza część społeczeństwa, zebrana w «Obywatelskim Komitecie». Hojny dar Konstantego Wołodkowicza w sumie 118.000 koron austr. dozwolił Towarzystwu w r. 1901 przystąpić do budowy Domu Akademickiego.

Sposób i zakres pracy akademików zrzeszonych w Tow. Wzaj. Pom. Uczniów Uniw. Jag. najlepiej ilustruje wyimek z pięknego artykułu b. skarbnika prof. dra Jerzego Michalskiego, pod tytułem «Z dawnych wspomnień», zamieszczonego w jubileuszowym roczniku Tow. Wzaj. Pom. U. U. J.

«Było to w październiku 1888 r.» — pisze prof. Michalski. — «Byłem wówczas słuchaczem pierwszego roku na wydziale prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wpisałem się równocześnie na członka Towarzystwa Wzajemnej Pomocy U. U. J., koledzy zaś wybrali mnie do wydziału Towarzystwa.

Prezesem Towarzystwa był wówczas kolega Binder. Prowadził wydział doskonale. Na pierwszym posiedzeniu wydziału przedstawiałem wszystkie przez kolegów zgłoszone na moje ręce wnioski «pożyczkowe». Wśród nich — wyróżniał się szczególnie jeden: Kolega Wł. B. (dziś już nie żyjący) prosił o wszystkie możliwe pożyczki i pomoce: więc o udzielenie t. zw. «chwilówki», dalej pożyczki długoterminowej, o zapłacenie czesnego i o «pi-sarkę» lub «guwernerkę», motywując tę prośbę krótko — rozpaczliwem położeniem finansowem. «Nie mam co do ust włożyć» — mówił mi, — «żyję tak nędznie, jak zapewne nikt z kolegów». Kiedy wniosek ten przedstawiłem na posiedzeniu Wydziału, p. prezes Binder zadecydował: «Należy zbadać dokładnie istotny stan rzeczy. Jeżeli jest tak, jak kolega Wł. B. twierdzi, będziemy musieli zająć się nim w szczególniejszy sposób i wydatnie mu pomóc». W tym celu otrzymałem od p. Prezesa polecenie, by odwiedzić kolegę Wł. B. wczesnym rankiem, przed godziną 8 rano w jego mieszkaniu i rozglądać się gdzie i jak mieszka i t. d., następnie zasięgnąć informacji u kolegów bliżej go znających, pochodzących z tej samej, co on, miejscowości, zebrać wiadomości o położeniu materialnem jego rodziny i o jego stosunkach rodzinnych. Kolega Binder zalecił mi nader sumienne przeprowadzenie badań, motywując to polecenie tem, że podobnej prośby nikt inny z kolegów nie wniósł.

Pamiętam, że zaraz następnego dnia, w dżdżysty, posępny dzień jesienny udałem się do mieszkania kolegi Wł. B. Mieszkał na samym końcu ulicy Starowiśnej w izdebce pod strychem (wchodziło się po drabinie). W izdebce był tylko jeden jedyny sprzęt, stara paka z jaj. Wióry służyły za siennik, poduszkę i przykrycie. Przypraszam kolego — powiedział mi z humorem — nie mam Was na czym posadzić. Ale widzicie — ta paka — to moje

łóżko, stół, stółek, szafa, biurko, umywalnia i kanapa. Poruszony do głębi, stanąłem przy oknie, on zaś zaczął się ubierać. Na framudze okna zobaczyłem kałamarz, pióro i piękny sonet, który Wł. B. właśnie pisał. Pisywał bowiem wiersze, wcale udatne.

Nie potrzebuję dodawać, że po referacie moim na najbliższem posiedzeniu Wydziału (w czasie którego wielu kolegów wraz ze sprawozdawcą miało lzy w oczach) przyznano koledze Wł. B. prawie wszystkie żądane pozyczki».

Wojna zahamowała pracę Towarzystwa, ale z nastaniem pokoju i uzyskaniem niepodległości narodowej, młodzież znów wyteżyła swe siły i z pomocą starszego społeczeństwa zaczęła budowę drugiego domu akademickiego na gruncie pofortecznym, ofiarowanym przez gminę m. Krakowa. Dziś stoją już dwa skrzydła czteropiętrowego gmachu. Zadaniem zaś najbliższej przyszłości będzie wzniesienie dalszych dwóch skrzydeł budynku.

Nietylko jednak w tych dwóch domach akademickich znajduje młodzież uczęszczająca na wyższe uczelnie pomieszczenie; w Krakowie znajdujemy jeszcze kilka instytucyj o podobnym społecznym celu, a więc Dom Medyków, jak jego nazwa wskazuje, przeznaczony dla uczniów Wydziału lekarskiego, dalej Dom Sodalicji akademickiej im. ks. Bratkowskiego przy ul. Kanoniczej i Katolicki Dom akademicki przy placu Jabłonowskich, zbudowany w r. 1929 przez Towarzystwo kat. Domu akademickiego, pozostające pod protektoratem ks. Metropolity Sapiehy. Młodzież żeńska mieszka w «Jedności» przy placu Jabłonowskich. Młodzież żydowska ma dom akademicki (Ognisko).

III.

Obecnie należy nam powrócić wstecz do lat 1848—1850, lat wielkich klęsk, jakie spadły na Kraków. Na miasto już bardzo wycieńczone i zbiedniałe przez ciągle przechody wojsk i nakładane nań kontrybucje, nowe spadły nieszczęścia: groźna epidemja i raz wraz powtarzające się ogromnych rozmiarów pożary.

Wszelka niemoc społeczna najciężej uciska życiowo najsłabszych, kaleki, dzieci... Szczególniej dzieci, które opuszczone lub osierociałe, przez nikogo nie chowane, nędzą przymuszone do ciągłego żebrania, muszą wyraść na bezdomnych włóczęgów. Wyrastków opuszczonych zebrało się też w naszym mieście bez liku. Mieszkańcy, oganiając się od natrętnej żebraniny «pauprów» jak od much brzęczących, nic jednak nie czynili, aby zapobiec tej biedzie. Dopiero prezes ówczesny Rady administracyjnej Krakowa, Piotr Michałowski, poświęciwszy swoją pensję prezesa na utrzymanie sierot, zebrał sporą ich gromadkę, umieścił w salach domu Larysza i kazał je uczyć rzemiosł, czuwając wraz z ks. Hieronimem Kajsiewiczem nad ich wychowaniem. Wnet jednak sale pałacu Larysza okazały się za małe, bo zwabionych lepszą dolą dawnych współtowarzyszy, coraz to więcej chłopców przybywało. Michałowski, nie chcąc odtrącać nikogo, przeniósł całą tę niesforną gromadkę do majątku swojego, Krzysztoforzyce pod Krakowem, gdzie zajął ją pracą na roli.

Dobroczynnej akcji nie przerwała przedwczesna śmierć Piotra Michałowskiego (1855 r.), podjęła ją i poprowadziła dalej w myśl życzeń zmarłego, żona filantropa pani Julia z Ostrowskich Michałowska. Chłopcy zostali

przeniesieni do Krakowa, do, wielkim ogrodem otoczonego, domu przy ul. Karmelickiej. Ogród służył wychowankom za warsztat pracy, a dochód z jego produktów przyczyniał się do utrzymania zakładu, obejmującego swoją opieką 80 chłopców.

Tymczasem rozrastająca się wciąż ludność Krakowa starała się, aby tradycja włóczących się po ulicach «pauprów» krakowskich nie wygasła.

W latach siedmdziesiątych kapelan szpitala św. Łazarza, misjonarz ks. Kazimierz Siemaszko, idąc codzień do szpitala, spotykał zwykle koło ul. Lubicz i Pawiej, niedaleko składów węgla, obdartych wyrostków, czyhających na drobne węgle, spadające z wozów, lub napastujących podróźnych, idących od kolei, ofiarowując się do odnoszenia ich pakunków.

Misjonarz zwykle zaczynał z nimi rozmowę. Gdy się chłopcy spoufalili i zaczęli mu opowiadać o sobie, zauważył wtedy, że chłopcy nawet pacierza nie umieją. Zachęcił ich więc, by przychodzili do niego na katechizm. Chłopcy wprawdzie obiecywali księdzu, ale nie przychodzili, wreszcie jeden ze śmielszych zawołał: «Co mi tam po katechizmie, kiedy jestem głodny, jeszcze dziś nic nie jadłem».

Pouczony tak przez obdartusa, zaprosił ksiądz Siemaszko chłopców na podwieczorek, a gdy już siedzieli u niego w ciepłym pokoju, jedząc bułki, opowiadał im kapłan słowo Boże. Ucząc ich w ten sposób, przygotował ich do Komunii św.

Żadnej jednak stałej poprawy moralnej u uczniów swych nie spostrzegł. Nie zrażając się, zaczął poszukiwać przyczyny i wnet ją znalazł.

Mali włóczędzy, nie mając domu, wynajmowali sobie po szynkach na Kazimierzu noclegi, płacąc 3 centy, jeżeli decydowali się przesiedzieć w kucki całą noc, a 5

centów, o ile który chciał się wyciągnąć na podścielonej słomie. Dlaczego nie wynajmiecie sobie wspólnie jakiego pokoju? — pytał ks. chłopaków. A ktoby nas przyjął do porządnego domu — odpowiedzieli chłopcy. Że prawdę mówili, przekonał się ks. Siemiaszko, gdy zaczął dla nich szukać mieszkania, postanowił bowiem sam im wynajmować noclegi. Dopiero po dwóch latach starań, w bardzo biednej chałupinie na Kleparzu, zgodzono się przyjąć tych lokatorów. Niezwykły «hotel» miał z początku tylko czworo gości, z czasem jednak ilość ich zwiększyła się. Chłopcy, licząc na dobre serce opiekuna, często wypraszali się od zapłaty 3 centów, obiecując zapłacić na końcu miesiąca, a wiadomo, że na takie praktyki nie bardzo godził się szynkarz. Ksiądz, chcąc wypróbować chłopaków, zgodził się i z końcem miesiąca przekonał się, że wszyscy chłopcy mu uciekli.

Ale nie zrażając się obmyślił na nich nowy sposób. Obiecał każdemu płacącemu za nocleg z końcem miesiąca dać nową koszulę. Chłopcy sobie wyrachowali, że interes dobry, więc prawie wszyscy zapłacili komorne i wzięli koszule. Oczywiście niejeden koszulę sprzedał, ale większość coraz bardziej zaczynała się przyzwyczajać do pewnego porządku, tak, że ks. Siemiaszko mógł spróbować oddać ich do terminu. Z tymi to pierwszymi chłopcami zamieszkał ks. Siemiaszko na stałe, przyzwyczajając ich powoli do coraz większego rygoru.

W r. 1886 zakupuje ks. Siemiaszko za wypożyczone pieniądze dom przy ul. Długiej, a że gromadka wychowanków coraz się powiększała, dom ten już po kilku latach musiał przebudować przez dodanie 3 piętrowych oficyn z kuchnią, pralnią, dużą salą naukową i salą gimnastyczną.

Później dokupił jeszcze ks. Siemiaszko dziesięciomorgowy grunt w Czerny pod Krzeszowicami i w 1900 r.

ukończył tam budowę domu wakacyjnego. Dom ten stał się później zaczątkiem filjalnego zakładu dla najmłodszych chłopców, od lat 6—10.

Wielki dobroczyńca młodzieży nie doczekał się pięknego rozrostu zapoczętego przez siebie dzieła, nieubłagana śmierć w 56 roku jego życia, przepełnionego pracą ofiarną i troską o zdobycie potrzebnych funduszy na utrzymanie sierot, zabrała go społeczeństwu.

Ciężki spadek po ks. Siemiaszce objął najpierw ks. Binek, potem ks. Jan Rzymelko, a wreszcie ks. Jan Lorek. Zakład pod opieką, całem sercem oddanych tej pracy społecznej, ks. Misjonarzy rozwija się szybko, garnąc pod swój dach coraz liczniejszą ilość chłopców bez rodziny. Najmłodsi wśród nich chowają się w Zakładzie w Czerny, ks. Rzymelko bowiem przerobił w r. 1900 dom wakacyjny na zakład dla małych chłopaków. Zakład ma własną cztero-klasową szkołę, basen kąpielowy, taras opatrzone przyrządami gimnastycznymi i jednomorgowy ogród warzywny, który chłopcy w miarę swych słabych sił uprawiają. Ta umiarkowana praca w polu i w sadzie daje dzieciom nie tylko korzyść fizycznego rozwoju, ale i korzyść moralną, wynikającą z przeświadczenia wykonywania użytecznej pracy dla siebie i dla dobra ogółu współtowarzyszy. Zakład pomieścić może 140 dzieci. Po ukończeniu szkoły w Czerny przechodzą wychowankowie do Krakowa, do zakładu w Białym Prądniku.

Zakład zbudowany jest na 300 wychowanków¹. Na parterze znajdują się trzy sale warsztatowe dla praktycznej psychotechniki w czasie trzechletniej nauki szkolnej (V, VI, VII, kl.), izba harcerska, sala muzyczna i czytelnie wieczorowe dla terminatorów, dalej jest kuchnia, pralnia, sortownia bielizny i suszarnia. Pod halą jest kotłow-

¹ Chłopiec Sierota, broszura propagandowa Zakładu.

nia centr. ogrzewania, składy na opał, ziemniaki, jarzyny itd.

Wysoki parter obejmuje trzy sale wykładowe dla ostatnich trzech klas szkoły powszechnej a wieczorem dla uczniów doksztalcającej szkoły przemysłowej, gabinety profesorski i przyrodniczo-fizykalne, furkę, rozmownicę, mieszkanie dla Ks. Dyrektora. Wschodnie skrzydło zamyka ogromna sala jadalna. Pierwsze i drugie piętro przeznaczone jest na sypialnie, do których przylegają umywalnie i tuszownie. Nad jadalnią mieści się na wysokości 1-go i 3-go piętra kaplica. Wewnętrzne ściany budynku obiegają trzechmetrowej szerokości korytarze w formie krużganków, na których ustawione są szafy na ubrania chłopców, przez co unika się niepotrzebnego przebywania wychowanków w sypialniach w czasie dnia.

Przez nakrycie, utworzonego wewnątrz budynku, podwórza dachem szklanym, uzyskano wspaniałą salę gimnastyczną i zabawową, która skupia całe życie zakładu w swobodnej rodzinnej atmosferze.

Dom przy ul. Długiej zamieniony został na Hospicjum dla czeladników. W ten sposób Zakład im. ks. Siemiaszki jest jedyną instytucją w Polsce, która przygarńawszy osieroconego chłopca od 7-go roku życia, przeprowadza go przez cały młodociany okres wychowania i wykształcenia, dopóki nie pójdzie do wojska, względnie nie założy sam rodzinnego ogniska.

Siedm lat po otwarciu przytułku ks. Siemiaszki otrzymało miasto nowe Schronisko dla zaniedbanych i osieroconych chłopców. Zamieszkały w Paryżu, ks. Aleksander Lubomirski przesłał w r. 1885 na ręce ówczesnego namiestnika Galicji sumę dwóch miljonów franków, przeznaczając je na Schronisko dla opuszczonych chłopców od lat 8—18. Część tych pieniędzy użytą została na wybudowanie pięknego i celowo wzniesionego gmachu, oto-

czonego dużym ogrodem przy ul. Rakowickiej a obliczonego na pomieszczenie 150 chłopców. Zakład otwarty został w r. 1893 i zappełnił się sierotami, których utrzymanie opędzaly procenta żelaznego kapitału fundacyjnego w kwocie jednego miliona kr. austriackich. Początkowo wychowaniem zajmowały się SS. Szarytki; księża: ks. Dyrektor A. Lang, prof. J. Kaczmarczyk, ks. Dr. August Hlond, obecny kardynał Prymas. W r. 1911 Kuratorja powierzyła Schronisko ks. Salezjanom. W r. 1914 władze zamieniły Schronisko na szpital wojskowy. Sto osiemdziesiąt sierot musiało ten zakład opuścić. Rozesłano ich do zakładów salezjańskich. Nielitościwa wojna odebrała młodzieży nietylko śliczny Zakład, ale i kapitał fundacyjny, który przez nieszczęsną dewaluację stopniał do zera. Po wojnie Rząd zmartwychwstałej Rzeczypospolitej polskiej oddał na pewien czas cały gmach zakładowy do użytku władzom, wreszcie na interwencję posłów sejmowych zakład w większej części opróżniono i zwrócono młodzieży. We wrześniu r. 1925 objęli ponownie ks. Salezianie kierownictwo Zakładu i umieścili w nim terminatorów. Odtąd Zakład ma charakter Bursy. Do Bursy przyjmuje się chłopców po 14-ym roku życia, bo do terminu młodszych majstrowie nie przyjmują. Celem Bursy jest zabezpieczenie biedniejszych terminatorów, których szeregi wciąż rosną, przed niezdrowym wpływem ulicy i skierowanie ich na drogę cnoty i uczciwości, by kiedyś zappełnili szeregi dzielnych rzemieślników. W Zakładzie mieszczą się: a) Szkoła rzemieślnicza oddziału szewskiego, zatwierdzona Rozp. Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z d. 24 października 1928 r. Nr. 111—6524/28. Nauka trwa trzy lata i obejmuje, prócz fachowego wykształcenia rękodzielniczego także syste-

¹ «Echo» Salezjańskiej Bursy fund. Ks. Al. Lubomirskiego.

matyczną naukę według programu zatwierdzonego przez Ministerstwo W. R. i O. P. Do wyzwolin na czeladnika przyjęci są ci uczniowie, którzy nietylko w praktycznej nauce rzemiosła, ale i w przedmiotach teoretycznych wykazują postęp przynajmniej dostateczny.

b) Trzyletni kurs ogrodnictwa pod fachowym kierownictwem. W porze zimowej t. j. od listopada aż do końca marca pobierają uczniowie lekcje teorii.

c) Bursę rekodzielniczą, której uczniowie kształcą się u pp. majstrów w mieście i uczęszczają na trzyletni kurs wieczornej szkoły dokształcającej.

Zakład ma charakter dobroczynny. Z tego powodu utrzymuje bezpłatnie w miarę możliwości pewną ilość sierót, nadto czyni w opłatach jak najdalej idące ustępstwa chłopcom, którzy pilnością i dobrem sprawowaniem się na to zasłużą. Zakład kieruje się zasadą Błogosławionego ks. Bosko: Nie jest rzeczą słuszną by korzystał z cudzej dobroczynności, kto posiada coś swego.

W Bursie utrzymuje szereg chłopców Kat. Związek mieszczanek krakowskich, zawiązany w r. 1921 a stawiający sobie za zadanie stworzenie domu dla zaniedbanej i opuszczonej młodzieży. Związek utrzymywał od r. 1923 prowizoryczne Schronisko dla tejże młodzieży na Kazimierzu, w chwili uruchomienia Zakładu Lubomirskich umieścił chłopców tamże, dbając w dalszym ciągu o ich potrzeby.

Przewodniczącą Związku jest p. Justyniakowa.

Również wydatnie dopomaga Zakładowi «Komitet Wojewódzki Opieki nad Zakładami Sierocemi», zawiązany w r. 1926 a w którym niestrudzenie pracują p. Marja Siedlecka, p. Poprawska i p. F. Kowalewska.

Wychowankowie w wolnych od pracy i nauki godzinach mają sposobność czytać książki, grać na instrumentach muzycznych. Pomyślnie rozwijają się kółka

sportowe i kulturalno-oświatowe, które chlubnie świadczą o zmyśle organizacyjnym młodzieży. Z młodzieżą zakładową łączy się młodzież przyległych dzielnic w Stowarzyszeniu oratorsyjnym.

Dziewczętami sierotami opiekują się w Krakowie SS. Miłosierdzia w trzech swoich domach, w centralnym zakładzie przy ul. Warszawskiej 1, ufundowanym w r. 1866 przez ks. biskupa Łętowskiego, w domu pracy na Kazimierzu założonym w r. 1879 i który składem swoim przypomina archaiczne przytulki, ogarnia bowiem opieką i małą, ledwie zaczynającą chodzić dziewczynkę, zabawiając ją, ucząc i karmiąc aż podrośnie do lat szkolnych, i w ochronce, założonej przez Siostry przy pomocy ks. Marceliny Czartoryskiej już zaraz z początkiem powstania Zakładu. Po ukończeniu ochronki dziewczynki, pozostające w instytucji, chodzą do szkół powszechnych, ucząc się równocześnie pod kierunkiem zakonnic wyrobu guzików, szycia, haftu, krawieczyny, kilimkarstwa i trykotarstwa, aby móc później, jako wykwalifikowane robotnice znaleźć zarobek i utrzymanie. O ile pracy poza zakładem chwilowo brakuje, zatrudniają Siostry bezrobotne dziewczęta w swoich warsztatach a więc w szwalni, znanej w mieście z precyzyjnego wykonania powierzonych jej robót, w warsztatach kilimkarskich, tkających równie tanie jak ładne, na motywach ludowych skomponowane dywany, chodniki i poduszki. Zakład wyrabia również kołdry, materace, chodniki ze szmatek, dalej prowadzi pralnię, urządzoną według nowoczesnych wymagań, mającą kotły obrotowe do gotowania, wirówki do wykręcania bielizny, magiel mechaniczną, suszarnie sztuczne itd. Dom pracy obszerny a jednak za wiele za ciasny dla wszelkiej biedoty, szukającej u Córek św. Wincentego a Paulo pomocy, pociechy i opieki, mieści w jednym ze skrzydeł swego domostwa kaleki i staruszki

bezdomne i opuszczone. Biednie bardzo i skromnie, ale w prawdziwie duchem pogody i pracy św. Wincentego à Paulo prześwieconej atmosferze, żyją mieszkanki Domu pracy, utrzymując się prawie wyłącznie z dochodów swych pracowni i z niewielkiej subwencji miasta Krakowa. Domem pacy opiekuje się Komitet Pań, któremu przewodniczy obecnie drwa Schneidrowa.

Dom sierót pod wezwaniem Opatrzności Boskiej w Łobzowie, założony został w r. 1905. W kilka lat później w 1911 r. działalność wychowawcza zakładu rozszerzyła się przez umieszczenie w nim 20 dziewcząt na koszt fundacji im. Andrzeja hr. Potockiego, utworzonej przez dra Mikołaja Buzdygana, opiekującego się przez długie lata łobzowskim zakładem.

W r. 1898 powstał zakład Felicyty Żurowskiej na Półwsiu zwierzyńskim, przygarniający pod swoją opiekę najbardziej opuszczone biedne małeństwa. Zakład ten popierał bardzo gorliwie, jednając mu członków i żywczyliwych przyjaciół, przebywający wówczas w Krakowie ks. biskup Bandurski i O. Dominikanin, ks. Sadok Werberger.

Dzieci-kaleki znajdują umieszczenie w Miejskim Domu Kalek. Za część dzieci wychowujących się w zakładach dobroczynnych płaci koszt utrzymania gmina. Na gminy bowiem nałożyło państwo obowiązek żywienia i utrzymywania biednych nie mogących pracować, a więc także obowiązek żywienia i utrzymywania biednych dzieci pozbawionych opieki.

Koszta wynikające z wykonywania opieki płyną z funduszu ubogich. Fundusz ubogich ma następujące stałe wpływy: 1) Kary pieniężne sądowe, administracyjne i policyjne; 2) Taksy za pozwolenie odbywania muzyk z tańcami; 3) Taksy za pozwolenie niezamykania szynków po godzinie policyjnej; 4) Zapisy i fundacje dla ubogich;

5) $\frac{1}{3}$ część spadku po księżach zmarłych bez testamentu; 6) 1% od ceny kupna uzyskanej przy licytacjach dobrowolnych; 7) Datki dobrowolne zebrane w drodze składek zbieranych po kościołach miejscowych; 8) Gdy kwoty z tych źródeł zbierane nie wystarczą, pokrywa się niedobór z ogólnych funduszków.

Sądy również mają obowiązek czuwania nad sierotami. W każdym Sądzie Opiekuńczym powinna być księga czyli spis sierót, w niej każdy ważny fakt o osobie sieroty zapisany, dla każdej opiekun ustanowiony. Jeżeli sierota niema majątku, sąd powinien (§§ 291 kod. cyw.) wyszukać krewnych i skłonić ich do wychowania sieroty, a gdyby się to nie dało zrobić, na wniosek opiekuna postarać się o umieszczenie w zakładach dla ubogich. Oczywiście sąd ma prawo i obowiązek kontrolowania jak się z małoletnim obchodzą i jak go wychowują.

O sposobie wykonywania tej ustawy pisze dr Bronisław Olearski w artykule «Nędza dzieci», drukowanym w «Przeglądzie powszechnym» w 1900 r., co następuje: «w rzeczywistości dzieje się tak, że sądy nad-opiekuńcze tylko wtedy doglądają a nawet krępują opiekuna, gdy sieroty mają jakiś majątek, w przeciwnym razie sąd pro forma zamianuje opiekuna i dalej o sierotę się nie troszczy. Bywają nawet wypadki, że dzieci osierocone nie mają żadnych opiekunów a dopiero przy sposobności małżeństwa ustanawia się na prędcę opiekuna aby dał zezwolenie». Oto skutki przeciążenia sądów.

Opiekę nad sierotami wykonuje również Towarzystwo Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo przez umieszczenie i utrzymywanie bezdomnych dzieci w sierocińcach.

Stow. Pań Miłosierdzia zawiązane w Krakowie w r. 1855 przez kasztelanową Wężykową zajmuje się wspólnie z Pannami Ekonomkami i z Siostrami Miło-

sierdzia wspieraniem ubogich rodzin, prowadzeniem szpitala i ambulatorjum dla dochodzących chorych i odwiedzaniem chorych w ich domach i katechizacją. Ostatnio założyło Stow. Pań Miłos. Schronisko dla starców i staruszek.

Jedną z najgorliwszych członkiń Stowarzyszenia była trzecia z kolei jego prezesowa, księżna Marcelina Czartoryska, znana ze swej wielkiej dobroci jak i z wielkiego talentu muzycznego. Księżna opromieniona urokiem sławy najlepszej uczenicy Szopena, o nieprzeciętnem wykształceniu i wybitnych przymiotach towarzyskich, umiała uprzejmością swoją skupić koło siebie szerokie koła społeczeństwa krakowskiego i zachęcić swoim przykładem do pomocy i współdziałania w akcji dobroczynnej.

Współczucie księżny dla ubogich było czynne i pełne poświęcenia. Sposób, jaki pojmowała służbę dla biednych najlepiej charakteryzuje następująca anegdota:¹ «Księżna odwiedzała pewnego ubogiego starca i codziennie rano chodziła, aby posprzątać w jego mieszkaniu, spełniając najniższe posługi. Ponieważ wyjeżdżała na jakiś czas do Rzymu, musiała te osobiste usługi przerwać; nie chcąc wszakże staruszka pozbawiać zupełnej opieki, poleciła pannie służącej, aby ją przy chorym zastępowała. Po powrocie z Rzymu zastaje list od swego pupila z gorącą prośbą, aby księżna przysłała mu do obsługi poprzednią opiekunkę, bo ona o wiele była lepsza, niż ta, która obecnie nim się zajmuje. Biedak nie wiedział, że tą poprzednią opiekunką była właśnie sama księżna. Oczywiście prośbie Jakóba — bo tak się on nazywał — stało się zadość i dawna opiekunka wróciła do sprzątnia w jego mieszkaniu».

¹ Gaworowski: 75 lat pracy Pań Miłosierdzia.

Tę ogromną osobistą ofiarność, nieogładanie się na trud własny włożyła ks. Marcelina Czartoryska i w sprawę opieki szpitalnej nad dziećmi, zapoczątkowanej w naszym mieście przez prof. dr. Macieja Jakubowskiego, który całe swoje życie poświęcił cierpiącej diatwie.

Stworzenie odpowiedniego dla dzieci szpitala w Krakowie, dalej zbudowanie kolonji dla słabowitych dzieci w Rabce, aby zapomocą kąpieli solankowych i ożywczego podgórskiego powietrza przeciwdziałać rozwojowi gruźlicy wśród młodzieży, oto zadania, jakie sobie prof. Jakubowski postawił i w czyn zamienił. Umiał bowiem swoją wielką wiedzę fachową i swoją nieustanną, pełną poświęcenia pracę łączyć z umiejętnością pozyskiwania przyjaciół dla swych humanitarnych idei.

Zgrupowali się koło niego ludzie tej miary jak ks. Kardynał, Biskup krak. Albin Dunajewski, prezydent miasta Feliks Szlachtowski, pani Anna Helzłowa, która przez swój wielkoduszny dar 2.000 guldenów austriackich przyczyniła się w dużej mierze do zrealizowania myśli Jakubowskiego, a przedewszystkiem ks. Marcelina Czartoryska. Czynny udział ks. Czartoryskiej opisuje w pięknym wspomnieniu drukowanem w «Sprawozdaniu z lecznicy dla dzieci skrofulicznych w Rabce za r. 1894», autor, ukrywający się pod literami St. T.

«W roku 1872 zawiązało się Tow. Opieki Szpitalnej dla dzieci. Księżna wybrana odrazu przewodniczącą Komitetu została nią do śmierci i była od początku do końca opiekunką najczynniejszą, jedną z głównych sprężyn rozpoczętego przedsięwzięcia.

Chodziło przedewszystkiem o zebranie funduszków na budowę szpitala dla dzieci i na jego utrzymanie. Niewyczerpana w pomysłach i niezmordowana w uczynności, nie oszczędzająca nigdy własnej osoby i pracy, księżna umiała lepiej niż ktokolwiek wynajdywać środki i zaj-

mować się ich zebraniem. Bale, koncerta, wszystkie te zwykłe sposoby wciągnięcia szerokiej publiczności do udziału w dobroczynnym celu powtarzały się za jej staraniem i przynosiły dochody wcale piękne.

Z tych balów, koncertów, obrazów, odczytów zebrała się suma mocna, bo przeszło 25.000 złotych austr. Dn. 14 lipca 1874 odbyło się założenie kamienia węgielnego pod budowę szpitala św. Ludwika; a dn. 1 maja 1876 poświęcenie już zbudowanego gmachu. Ale pozostawały zawsze i niespłacone jeszcze koszty budowy i utrzymania i koszty wewnętrznego urządzenia. Te ostatnie wzięła księżna wraz z mężem swoim księciem Aleksandrem Czartoryskim w zupełności na siebie; na wszystko inne własnymi funduszami, wystarczyć nie mogąc, radziła swą głową i pracą. W r. 1876 prosiła o audjencję u cesarza austr. Franciszka Józefa i uzyskała od niego że przeznaczył na szpital kwotę 15.000 z loterii państwowej, od sejmu wyjednała bezprocentową pożyczkę 10.000 zł. w. a. Był wreszcie szpital gotowy, dla dzieci otwarty, zapelniony, zapewniający wielu z nich powrót do zdrowia, starania i wygołę wszystkim.

Z tym samym zapalem i dzielnością z jakimi pracowała około szpitala, oddała się teraz księżna sprawie lecznicy dla dzieci w Rabce. Zakład ten otwarty w r. 1887 jest koniecznem jego dopełnieniem, bo jedne dzieci prewencyjnie zabezpiecza od choroby a inne wychodzące ze szpitala umacnia w zdrowiu i siłach. Księżna znowu od pierwszej chwili była duszą tego dzieła, znowu tak samo czynna, gorliwa osobista opieka, znowu częste odwiedzanie zakładu dla dokładnej znajomości jego stanu i potrzeb, znowu ciągle starania o jego utrzymanie i zabezpieczenie, a szczerze i bez przesady można powiedzieć, że biedne, skrofuliczne dzieci w Rabce utrzymywały się

głównie z tych dochodów, które księżna dla nich zbierała».

Równocześnie prawie z Towarzystwem Kolonji Rabczańskich, powstało w Krakowie Towarzystwo Kolonji wakacyjnych dla słabowitych dzieci.

Towarzystwo posiada dom własny pod Krakowem fundacji Ignacego Żółtowskiego. Nie posiadając jednak pozatem innego majątku, musi się starać składkami o fundusz potrzebny na utrzymanie swoich małych kolonistów. Kolonje wakacyjne dla dzieci są bardzo dodatnią akcją społeczną, podnoszą nietylko ogólną zdrowotność dzieci, lecz wywierają również wielki wpływ wychowawczy. Porządek i ład na kolonji przyucza dzieci do czystości i do zgodnego współżycia z towarzyszami. Przytem dla wielu kolonistów czas spędzony na kolonji jest nietylko rozszerzeniem ich widnokręgu myślowego ale i jedynem wytchnieniem moralnem, jakie w swem dziedzinstwie przeżywają. Często są pierwszy raz na wsi. Chowane w ciasnych zaułkach miasta, wyrastają w brudnych, przepełnionych sublokatorami izbach, wśród atmosfery nędzy, wytworzonej przez próżniactwo, pijaństwo i związki nieprawne. Pobyt na kolonji otwiera przed niemi nowy świat, nieznane im środowisko pracy na tle przyrody. Również dodatnią działalność wychowawczą rozwijają ochronki dla dziatwy przedszkolnej.

«Komitet Ochron dla małych dzieci» należy do jednych z najdawniejszych instytucyj w naszym mieście, zawiązany bowiem został w r. 1846 przez grono ludzi dobrej woli a mianowicie przez panie: Annę hr. Moszyńską, Leonową Bochenkową, Teodorę Czermińską, Antoniovą Helclową, Hieronimową Kochanowską, Pelagję Rusanowską, Annę Popielównę i pp. Józefa Głębockiego, Józefa Muczkowskiego, Karola Kremiera, Franciszka Paszkowskiego, Jana Waltera i Wincentego Wolffa.

Ze składek członków zakupił Komitet dom na Wesołej i tam umieścił pierwszą ochronkę, garnąc do siebie dzieci pracujących poza domem matek, które je rano do szkoły przyprowadzają a wieczorem wracając do domów zabierają. Ponieważ opłaty rodziców są zupełnie nie wystarczające, koszt utrzymania ochron pokrywa Komitet. Z biegiem czasu rozwijające się Towarzystwo, otwierało dalsze ochronki w różnych dzielnicach miasta. Obecnie jest w Krakowie 17 ochronek, do których przychodzi codziennie około 1240 dzieci, w wieku od dwóch do pięciu i pół lat, rodziców ubogich, przeważnie z klasy robotniczej.

Dla rozwoju ochronek prócz wyżej wymienionych szczodrych założycieli ochron, którzy przez długie lata, jako opiekunowie ochronek nie szczędzili ani swej pracy ani ofiar pieniężnych dla ich utrzymania, w pierwszym rzędzie niezwykle zasługi położyły pierwsze Prezesowe tychże ochron, hr. Katarzyna Adamowa Potocka, przewodnicząc Komitetowi lat pięćdziesiąt (1848—1898) i znana w naszym mieście ze swej dobroczynności hr. Róża Stanisławowa Tarnowska, przewodnicząca Komitetowi od r. 1898.

Pełnemi poświęcenia wychowawczyniami w ochronkach są Siostry Miłosierdzia i Siostry Felicjanki. Zajmują się one również i starszą młodzieżą, dziewczętami dla których w klasztorach swoich prowadzą szkoły szycia i młodzieżą męską, wydając im bezpłatne obiady.

Któż w Krakowie nie słyszał o Kuchni dla studentów siostry Samuela! Znane i czczone jest imię staruszki zakonnicy, która od pół wieku w południowej porze wydaje setkom młodzieży bezpłatne obiady. Pracę swoją zaczęła siostra Samuela w r. 1875. Młodziutka wtedy zakonnica uprosiła matkę przełożoną o pozwolenie zużytkowania resztek z posiłku zakonnic na ugotowanie

obiadu dla kilku uczniów, którzy zbiedzonym swym wyglądem wzbudzili jej współczucie. Pierwsi ci stołownicy zacnej Siostry wnet kolegów swoich zaczęli sprowadzać. Gromadka coraz się zwiększała, wkrótce z trudem zaczęli się mieścić w dużej, starej pralni klasztoru, przeznaczonej przez przełożoną na jadalnię dla chłopców. Obok tej jadalni w małej kuchence z pomocą jednej tylko jeszcze siostry gospodaruje siostra Samuela. Jakim cudem nigdy zapasów jej nie brakuje? Kto wypełnia jej spiżarnię, z której czerpie dzień w dzień, rok za rokiem, aby tak wielu chłopców nakarmić? Nie wiem — to już tajemnica siostry Samuela i tych dobrych ludzi, którzy piękne dzieło niestrudzonej Siostry wspierają.

Nie wielka ilość młodzieży szkolnej znajduje pomieszczenie i utrzymanie w Bursie dla synów nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych imienia ks. dr. Stanisława Spisa, która, jak nazwa wskazuje, przyjmuje tylko synów nauczycielstwa ludowego.

W «Internacie uczniów Seminarjum nauczycielskiego», który założony został w r. 1881 z inicjatywy męskiego Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, mieści się 50 wychowanków w domu własnym. Bardzo zasłużonym Prezesem Stowarzyszenia jest dr. Stanisław Tomkowicz.

W Bursie im. dra Henryka Jordana dla uczniów szkół średnich, w Bursie im. św. Jacka w Zakrzówku, założonym w r. 1904 przez ks. dra Franciszka Gołbę i w Bursie dla uczniów gimnazjalnych pod wezwaniem św. Stanisława Kostki, utrzymywanym przez Kat. Związek Polek znajdują pomieszczenie i opiekę uczniowie gimnazjów krakowskich.

Czy bursy i internaty dla młodzieży są potrzebne?

W kwestji tej wypowiada się znany lekarz i higienista dr. Wacław Pawłowski w następujących słowach:

«Społeczeństwo nasze nie lubi wgłębiać się w rzeczy

nieprzyjemne, a sprawa burs i stancij uczniowskich należy właśnie do przykrych zjawisk w organizmie naszego szkolnictwa. Razi ludzi, głębiej się nad nią zastanawiających, i nie uszła uwagi myślącego ogółu, lecz ten daleki jest jeszcze od ocenienia całej jej doniosłości, nie dość bowiem uprzytomnić sobie warunki, w jakich poza obrębem szkoły, zmuszona jest żyć i pracować przeważna część naszej dziatwy.

Uboga dziatwa (a tej w odrodzonej, demokratycznej Polsce mamy większość) tylko w zupełnie wyjątkowych wypadkach otrzymuje na stancji zadawalające warunki życiowe i takąż opiekę. Rodzice jej, ludzie naogół nieoświeceni, prostacy, oceniają korzyści, jakie daje nauka, lecz nie rozumieją potrzeby dobrego wychowania; niedziw przeto, że czyniony przez nich wybór stancij wypada jaknajgorzej. Zwracają się w tej potrzebie do przedstawicieli warstw miejskich, bliskich ich własnemu poziomowi umysłowemu, a ci zwłaszcza w większych miastach i po wojnie światowej, jakże mało nadają się do tej właśnie roli!... Są to w ogromnej większości biedacy, zmuszeni liczyć na dochód (dodajmy w nawiasie wcale niepośledni) z utrzymywania takich stancij: rzemieślnicy, sklepikarze, woźni, robotnicy, częstokroć wdowy z tych mniej więcej warstw pochodzące.

Przeludniony lokal, zwykle jedno, rzadziej dwuizbowy, w najgorszej dzielnicy miasta, przeważnie zbyt odległy od szkoły, ciemny, wilgotny i brudny, otoczenie nieobyczajowe, często nałogowe, gruźlicą żarte, hałas nie sprzyjający ani nauce, ani odpoczynkowi — oto co jest nieodłączną cechą takich stancij i kątów, ofiarowywanych uboższej młodzieży szkolnej.

Tu chłopcy stają się w krótkim czasie nałogowymi palaczami tytoniu, wciągając się do pijaństwa, a dziewczęta prędko poznają wszelką ohydę życiową.

Powstał też nowy rodzaj stancji, w gwarze brukowej zwanych «kawalerkami». Uczniowie (a i uczennice) łączą się w grupę, która wynajmuje wprost od właściciela domu izbę z kuchnią, stołując się u siebie z zapasów przesłanych im z domu i żyją literalnie samopas. «Te kawalerki» cieszą się smutną sławą, bo też nic innego dać nie może tak krańcowe usamodzielnienie się działwy.

Nie dziw tedy, że w tych warunkach wśród działwy szkolnej szerzą się choroby zakaźne, że gruźlica jest tak nierzadkim zjawiskiem, a wszawice, świerzbi i inne cierpienia skórne mają tu ulubione siedlisko. Zaraza cieleśna i moralna przenosi się stąd do szkoły i zatacza coraz szersze kręgi». («Zdrowie», zeszyt czerwcowy, 1925 r.).

Popieranie burs dla ubogiej młodzieży szkolnej jest aktem zdrowo pojętej samoobrony społecznej.

IV.

Młodym dziewczętom, pracującym w jakimkolwiek rzemiośle zapewnia za niską opłatą mieszkanie i utrzymanie «Zakład św. Jadwigi». Powstał on w r. 1890 z fundacji Angielki p. Marji Williams i rozwinął wydatną i korzystną działalność. Do rozwoju zakładu przyczyniły się w wielkiej mierze bardzo znaczne zasiłki finansowe namiestnika, hr. Andrzeja Potockiego. Zakład utrzymywany jest przez Komitet Tow. pod przewodnictwem hr. Andrzejewej Potockiej, który go obecnie oddał pod zarząd Katolickiego Związku Polek w Krakowie.

Dziewczętom poszukującym służby lub pracy w mieście, dają bezpłatne schronienie Zakład Zgromadzenia Córek Miłości Bożej na Pędzichowie i Zakład Zgromadzenia Służebnic Serca Jezusowego przy ul. Garncar-

skiej i «Opieka nad młodeimi dziewczętami» przy Kat. Związku Polek.

Dla zaniedbanych dziewcząt przeznaczony jest zakład fundacji księcia Aleksandra Lubomirskiego. Znajduje się on już poza obrębem miasta w Łagiewnikach. Dla kalek i starców prócz Miejskiego domu kalek ufundowane zostały w Krakowie następujące schroniska: «Dom ubogich imienia Ludwika i Anny Helclów» założony w r. 1883 i dający aż do wojny bezpłatne utrzymanie opuszczonym starcom i staruszkom w pięknym i wielkim gmachu, otoczonym dużym ogrodem przy ul. Helclów. Niestety powojenna dewaluacja pieniędzy pozbawiła fundację jej żelaznego funduszu, z którego odsetek żywiono i odziewano biednych.

Dla staruszek i kalek istnieje Zakład hr. Sołtykowej na Blichu. Również wiele staruszek znajduje schronienie w Schronisku ubogich św. Wincentego a Paulo, utrzymywanym przez Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo.

Schronisko znajdujące się przy ul. Warszawskiej l. 5, wybudowane zostało w r. 1928 na gruncie ofiarowanym przez długoletnią i bardzo zasłużoną Prezesową Stowarzyszenia, ks. Teresę Lubomirską. Komitetowi budowy Domu przewodniczyła znana działaczka społeczna p. Wojewodzina krakowska, Zofja Kwaśniewska.

W szpitalu św. Rocha przy kościele Najświętszej Marji Panny, założonym pierwotnie dla chorych studentów, mieszkają obecnie babki kościoła Najśw. Marji Panny, których obowiązkiem jest codzienne sprzątanie tegoż kościoła.

Przepięknym zapisem dla zubożałych starców, zasłużonych w bojach o wolność naszego narodu jest «Fundacja Pelagji Russanowskiej», udzielająca wsparć dożywotnich weteranom byłych wojsk polskich i wojowni-

kom, którzy brali udział w walkach o niepodległość Ojczyzny. Pięknym jest zapis nie tylko dlatego, że celem jego jest zapewnienie spokojnego bytu ludziom spracowanym i starym, ale i dlatego, że jest odruchem prawdziwej wdzięczności Polki dla nieznanego żołnierza-bohatera. Fundacja rozpoczęła swoją działalność w r. 1875, udzielając rocznie 40 weteranom rent dożywotnich. Zapis wygaś w r. 1923 wskutek dewaluacji papierów wartościowych, w których majątek ten był ulokowany.

Instytucjami udzielającymi wsparć poza zakładami są: Arcybractwo Miłosierdzia i Towarzystwo Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, Komitety parafjalne, Komisja Opieki społecznej przez swych opiekunów, Patronat nad więźniami oraz klasztory OO. Kapucynów, Reformatów, Jezuitów, Pijarów, ks. Misjonarzy, PP. Urszulanek, PP. Augustjanek, SS. Miłosierdzia i SS. Felicjanek.

Dawną ale mocno zaniedbaną instytucją miejską była t. zw. Ogrzewalnia, mieszcząca się w dwóch domach miejskich przy ul. Skawińskiej, jedna przeznaczona dla mężczyzn, druga dla kobiet. W czasie mrozów opalał pacholek miejski izby, nie troszcząc się o nic więcej. Już z nastaniem chłódów jesiennych zapelniały się zwykle obie izby po same brzegi. Cisnęli się do nich wszyscy, którzy byli bez dachu nad głową, uczciwi biedni i złodzieje, starcy i dzieci. Najgorsze męty społeczne czaiły się co noc w tych izbach, rozwalając się po ławach, bijąc i popychając starych i słabych, wymuszając nawet okup na współtowarzyszach za zajmowane miejsce, a stawiających im opór, wyrzucając precz w zimową zawieruchę. Między tych ludzi, do których nawet żandarmi przychodzili tylko we dwóch, wszedł jednej nocy brat Albert — i pozostał z nimi, choć niechętnie był witany.

«Człowiecze serce któż rozsądzi?»

«Mało złych i wielu nieszczęśliwych»

(K. H. Rostworowski)

mówi poeta. Wątek tych myśli rozsnuwał brat Albert przez długie lata, kiedy zrównawszy się zewnętrznie z ludźmi naznaczonymi stygmatem nędzy, żył pośród nich, karmiąc ich i odziewając darami wyżebranemi. Potomek dawnej szlacheckiej rodziny, artysta malarz, esteta, noszący na świecie nazwisko Chmielowskiego, przekreśliwszy w swem życiu wszystko co nie było miłością Boga i bliźniego, Brat Albert siłą tej miłości umiał koić zgorzkniałe od nieszczęść i złości serca, umiał zniszczone ciała odradzać przez pracę, przywracając moralnie wydziedziczonym ufność we własne siły i we własną godność ludzką. Zanim jednak piekło na ziemi, jakim zaiste były ogrzewalnie miejskie, nie przeobraziły się w obecny przytułek Braci Albertynów, niejedną walkę stoczyć musiał brat Albert, nie tylko jednak ze złodziejami i bandytami, którym w wykonaniu ich zbrodniczych zamiarów przeszkadzał, ale i z niektórymi bogobojnymi obywatelami grodu krakowskiego, pomawiającymi go o schlebianie złu, to o pieczołowite hodowanie roznosicieli chorób. Gdy jednak kroniki policyjne zaczęły mniej przekroczeń notować, a morowe powietrze nie dziesiątkowało miasta, umilkli niechętni.

Zgromadzenie wyrosłe z ducha św. Franciszka z Assyżu powoływane jest w całej Polsce do obejmowania różnych placówek pracy, bo roboty dla ludzi miłosierdzia jest wiele, ale chętnych mało.

W Krakowie pracują Bracia Albertyni oprócz w Schronisku, także od r. 1912 w dwóch Zakładach miejskich dla opuszczonych chłopców, a SS. Albertynki prowadzą Zakład dla opuszczonych dziewcząt przy ul. Józefińskiej, miejskie schronisko dla bezdomnych dziew-

czął przy ul. Krakowskiej l. 43, miejskie schronisko dla bezdomnych kobiet przy ul. Krakowskiej l. 57, a także dwa żłóbki miejskie.

Bardzo starannie prowadzony jest Zakład dla niemowląt im. Dzieciątka Jezus, ul. Krowoderska l. 71, założony przez Tow. Opieki nad opuszczonemi niemowlętami w r. 1909. Zarząd domu i wychowanie niemowląt powierzyło Tow., pozostające pod przewodnictwem hr. Marji Rostworowskiej, SS. Miłosierdzia. Opiekę lekarską nader troskliwą sprawował prof. Uniw. Jag. dr. Władysław Bujak.

W ostatnich latach żłóbek rozwinął się znacznie, dzięki staraniom obecnych przewodniczących: hr. Róży Łubieńskiej i p. Adeli Zollowej. Rozszerzony nadbudową zakład, mieści obecnie znacznie większą ilość dzieci, które pozostają w zakładzie do lat 6-ciu, aby potem na dalsze wychowanie przejść do pokrewnych instytucyj. W powiększonym zakładzie znalazło się miejsce na infirmerję, obszerną bawialnię, doskonale urządzone łazienki i tusze, na lampę kwarcową i t. d. Ogród z dużą altaną umożliwia dzieciom pobyt na powietrzu nawet w czasie niepogody. Protektorem Towarzystwa jest ks. Metropolita Adam Sapieha.

Pisząc dzieje krakowskiej dobroczynności, zaznaczyć muszę, iż prócz wyżej wspomnianych instytucyj zakładów i towarzystw, pracujących do dziś dnia owocnie i gorliwie w wybranym przez siebie zakresie, były jeszcze nieliczne instytucje, które po kilku latach działalności z różnych powodów zamknięte zostały, a mianowicie: «Dom pracy przymusowej», «Zakład szwaczek dorosłych» i «Sklep ubogich».

Dom pracy założony w r. 1827 dla bezdomnych i pozostających bez pracy biedaków, składał się z dwóch oddziałów, męskiego i żeńskiego. Początkowo znajdował

się pod kierunkiem i nadzorem osobnego komitetu, w skład którego wchodził, prezydujący senator, dwóch duchownych i po dwóch członków Towarzystwa Dobroczynności, z Arcybractwa Miłosierdzia i ze Sądownictwa, fizyk miejski i sześciu obywateli ze sfer przemysłowych i rękodzielniczych. Obowiązkiem Komitetu było czuwać nad stanem finansowym i moralnym zakładu. Przyjmowanie i uwalnianie przebywających w zakładzie zależało od decyzji Dyrekcji policji i wójtów gmin.

W zakładzie mieściły się warsztaty różnego rodzaju, «detencjoniści» pracowali od g. 9—12 i od 2—6. Po tych godzinach mogli pracować dla siebie. Dochód uzyskany zatrzymywał pracownik w połowie dla siebie, w połowie oddawał zakładowi. W razie znalezienia roboty poza zakładem, pracownik opuszczał zakład.

W r. 1830 Senat rządzący uchwalił Dom pracy oddać pod bezpośredni kierunek policji. Stał się on wtedy miejskim domem kary dla włóczęgów, aż w r. 1846 został zniesiony.

Zakład szwaczek dorosłych, czyli dom pracy dobrowolnej dla kobiet, założony w r. 1852 staraniem ks. Leonowej Sapieżyny. Celem jego było dostarczanie pracy szwaczkom i hafciarkom. Niestety z powodu braku zbytu musiano zakład zamknąć.

Sklep ubogich również założony został koło 1852 r. Sprzedawał nabyte za gotówkę od biednych pracowników bieliznę, hafty, skarpetki, obracając uzyskany od sprzedaży procent na zapomogi dla ubogich. Rozdawnictwem zajmowały się damy Tow. św. Elżbiety, które podobnie jak wizytatorowie Arcybractwa Miłosierdzia, odwiedzały ubogich w poszczególnych parafjach.

V.

Odmienne od chrześcijańskiej zorganizowaną jest dobroczynność żydowska. Przeważnie polega ona na udzielaniu bezprocentowego długo-terminowego kredytu, popierając w ten sposób pracujące, a będące tylko w chwilowej potrzebie jednostki, zapobiegając ich zubożeniu. Polega ona dalej na decentralizacji, żydowskie towarzystwa dobroczynności znajdują się bowiem przy domach modlitw i wspierają li tylko swych członków. Znając dobrze stosunki petenta, mogą przez zapomogi i pożyczki, unikając wydrwigroszów, wspierać celowo proszących. Domów modlitw znajduje się w Krakowie 18.

Prócz wyżej już wymienionego szpitala izraelickiego, następujące instytucje żydowskie powstały przed r. 1900. «Asifas Skenim», przytułek dla starców, «Ansche Chail», towarzystwo wspierające wysłużonych żołnierzy izraelickich, «Stowarzyszenie kobiet wspierające wdowy izraelickie» i «Stowarzyszenie Chachnasos-Ihalah», udzielające posagów młodym dziewczętom.

Sieroty żydowskie znajdują schronienie w «Zakładzie dla sierót», założonym w r. 1848. Zakład utrzymywany jest wkładkami członków, których liczba w r. 1900 dochodziła do poważnej cyfry 950 osób. Fundusz żelazny stanowi realność przy ul. Dietla l. 64.

Założone w 20 lat później (1868) «Stowarzyszenie dla wsparcia biednych chłopców starozakonnych» zajmuje się opuszczonymi i zaniedbanymi, kształcąc ich w zawodzie rzemieślniczym lub handlowym. Opieka trwa do ukończenia terminu, względnie do chwili uzyskania posady. Chłopców niemogącym znaleźć pomieszczenia u majstrów daje Stowarzyszenie nocleg w swoim lokalu.

«Stow. ku wsparciu uczniów szkół ludowych»

(1876) wspiera uczącą się młodzież przez opłatę cze-
snego w szkołach i przez rozdawnictwo odzieży, obuwia
i książek. Utrzymuje się wkładkami członków, których
liczba wynosi 215 osób.

«Komitet izrael. kuchni bezpłatnej dla dziatwy
szkolnej», utrzymujący się również z wkładek członków,
rozdaje dzieciom przez zimowe miesiące gorące obiady.
Liczba wydawanych obiadów dochodzi do 43.575 na rok.

Młodzieży niosą pomoc jeszcze następujące insty-
tucje: Tow. Bursy dla kształcącej się młodzieży żydow-
skiej, Stow. ku zaopatrywaniu ubogich uczennic wyzn.
moż. w odzież i obuwiu, Stow. Pań dla wychowania bied-
nych sierót żydowskich, Pomoc szkolna.

Z dobroczynności «Komitetu» korzystały i ubogie
dzieci chrześcijańskie, gdyż Komitet nikomu nie odma-
wia przyjęcia.

Podnieść należy, że instytucje żydowskie jak i ka-
toliczkie w Krakowie nigdy z powodów religijnych po-
trzebującym pomocy nie odmawiają. I tak widzimy wśród
zapisów na szpital żydowski, zapis 2.000 złp. uczyniony
przez Franciszka Ciesielskiego, jak również nie można
pominąć życzliwości i pomocy dra Kadena, właściciela
Rabki dla dziecięcej kolonji żydowskiej, którą w r. 1890
założył blp. dr. Maksymiljan Kohn.

«Kolonja w Rabce dla ubogich dzieci żydowskich»
spotkała się z żywym poparciem społeczeństwa żydow-
skiego, to też rozwój jej jest bardzo szybki. Akcja dobro-
czynna kolonji rozszerzyła się szczególnie od chwili za-
mieszkania kolonistów we własnym domu otoczonym du-
żym ogrodem. Dom kolonji zbudowany został z fundacji
małżonków Marji i Wilhelma Fränklów i odpowiada naj-
nowszyemu wymogom higieny dziecięcej.

VI

Niedole ludzkie są różne. Do najcięższych zaliczyć należy brak zdrowia. Podłoża małej odporności fizycznej szukać trzeba w błędach wychowawczych, wynikających z braku uświadomienia higienicznego rodziców. Uczyć rodziców ważności wychowania fizycznego, dopomóc im, dać wskazówki, to cel, jaki sobie postawił Dr. Henryk Jordan. Zasady swoje szerzył Jordan nie tylko piórem i słowem, ale przede wszystkim czynem. Założony przez niego w r. 1888 na błoniach miejskich miasta Krakowa park, stał się na długie lata ośrodkiem wychowania fizycznego w Polsce. Metody wychowawcze ćwiczeń i zabaw młodzieży krakowskiej w parku dr. Jordana, mimo dzielących nas wtedy granic, odbiły się potężnym echem w całej Polsce. Ogródki Jordanowskie zaczęły się mnożyć, szczególnie w Warszawie, gdzie na tworzenie ogrodów jordanowskich M. Rau ofiarował większą sumę (ogródki im. Raua).

Wpływ dra Jordana odbił się i na naszym szkolnictwie. Na skutek jego starań oddano prowadzenie gimnastyki w szkołach lekarzom, a do programów szkolnych włączono wycieczki szkolne i zbiorowe gry młodzieży w parkach publicznych i na dziedzińcach szkolnych. Park Jordana w Krakowie, utrzymywany kosztem prof. dra Henryka Jordana, stał się niejako miejscem pokazowym, wzorem, w jaki sposób kierować należy wychowaniem fizycznym młodzieży, aby przez zabawy, gimnastykę i pracę w ogródkach i warsztatach wpływać korzystnie na powiększenie zasobu sił moralnych i fizycznych młodzieży.

Praca wychowawcza prof. dra Jordana była niezmiernie wszechstronna, obejmowała bowiem nie tylko

młodzież żeńską i męską szkół powszechnych i średnich, ale młodzież rzemieślniczą wówczas zupełnie sobie samej pozostawioną, a będącą przeważnie bardzo biedną i opuszczoną.

Przyciągnąć młodzież szkolną do parku nie było trudno, tem więcej, że z roku na rok wzrastało zrozumienie rodziców dla wychowawczego znaczenia zabaw i ćwiczeń prowadzonych pod okiem nauczyciela, a wyrabiających w tak wysokim stopniu nie tylko sprawność fizyczną, ale i charakter dziecka, a to przez hartowanie woli i podporządkowanie się jednostki na korzyść ogółu.

Już po dwóch latach pracy, gdy z końcem sierpnia 1890 r. odbywało się w parku uroczyste zakończenie ćwiczeń, tłumy ludności krakowskiej udały się do parku, aby się przyglądać ćwiczeniom setek rozradowanych i zdrowych dzieci. Szczególnie wzruszającym był widok dzielności i sprawności oddziału wojskowego, rekrutującego swych żołnierzy wśród chłopców od 8—18 lat umundurowanych i z karabinkami na ramieniu. Na czele zastępu szedł chorąży z chorągwią, a młodzież, defilując przed publicznością, śpiewała:

«Na sztandarze orzeł biały
Ku niebiosom leci;
Za sztandarem jak wspaniały
Pułk krakowskich dzieci».

Trudniej było przyciągnąć do parku młodzież rzemieślniczą. Przychodzili onieśmieleni i nieufni; uprzedzenie ich powoli tylko udawało się zwalczać przodownikom, wreszcie jednak młodzi chłopcy zaczęli znajdować upodobanie w grach i ćwiczeniach, przyzwyczajając się do brania natrysków i kąpieli, jakie dla użytku młodzieży urządził prof. dr. Jordan w parku. Zbliżająca się zima

rozprószyła jednak uczestników, którzy straciwszy łączność z parkiem, z wiosną w małej tylko liczbie przybyli. Ale ta mała garstka młodzieży potrafiła przyciągnąć nowe zastępy terminatorów i czeladników, to też gdy w drugim roku terminatorzy regularniej w lecie zaczęli przychodzić, zaprowadził Jordan naukę śpiewu, która nieprzerwanie miała trwać cały rok, jak również ćwiczenia gimnastyczne.

W tym celu wynajął salę w klasztorze Franciszkanów i stosownie ją urządziwszy, oddał chłopcom, aby pod kierunkiem nauczycieli mogli letnie ćwiczenia kontynuować. Chodzili chętnie i bardzo regularnie, toteż popis ich urządzony w kwietniu już znowu w parku, wykazał wielką sprawność uczestników. Popis zakończył się rozdaniem 40 książeczek kasy oszczędności po 5 złr. między najdzielniejszych zawodników. Jordan zastrzegł sobie jednak podczas rozdawnictwa książeczek, że właściciel może złożoną kwotę wyjąć dopiero po upływie roku. Przyuczanie terminatorów do oszczędności, wydało bardzo dodatnie rezultaty, wielu bowiem potrafiło wcale pokaźne sumy zaoszczędzić.

Z następną wiosną ruch w parku stał się bardzo ożywiony, młodzież rzemieślnicza sprawiła sobie za wzorem młodzieży szkolnej ćwiczebne mundury, aby również móc zacząć musztrę wojskową. Zarząd parku pomagał przez udzielenie mundurków na spłaty po przystępnych ratach. Każdego roku zwiększała się ilość młodzieży zapisującej się na zabawy do parku. Skupiała się ona koło założyciela parku. Jordan nie ograniczał się bowiem do rzucańia szeroko pojętych planów pracy społecznej. Nietylko finansował hojną ręką swe zamiary, ale mimo swych rozlicznych zajęć znajdował jeszcze czas na wchodzenie we wszystkie szczegóły podjętej działalności i na osobistą współpracę. Straciwszy jedyne go syna, serce swoje

obcym dzieciom oddał. Często go można było widzieć wśród bawiących się, jak udzielał rad, wskazówek. Żadne niedomagania dzieci nie uszły jego bystrej uwadze. Myśląc o przyszłości młodzieży, o warunkach zdrowotnych i moralnych, w jakich wzrastała i pracowała, nie mógł wielki krzewiciel wychowania fizycznego w Polsce zapomnieć o złym wpływie przepelnionych i niezdrowych mieszkań. Wniósł więc apel do społeczeństwa o budowę tanich domów robotniczych.

Budowanie tanich domów wtenczas jak i dziś było nieodzowną potrzebą chwili. Długoletni badacze i obserwatorzy życia robotnika, jak np. ekonomista francuski, Blanqui, gorąco popierają tą akcję. Blanqui mówi: «ba-
dałem z religijną starannością życie prywatne rodzin robotniczych i ośmielałem się stwierdzić, że niezdrowe mieszkania są punktem wyjścia wszystkich występków i wszystkich nieszczęść ich stanu społecznego».

Lekarze, ekonomiści i społecznicy zgodni są w ocenieniu ogromnego wpływu mieszkania na życie człowieka, niezaprzeczenie więcęj bowiem niż połowę swego życia spędzamy w murach naszych mieszkań.

Jednak społeczeństwo ówczesne nie rozumiało jeszcze konieczności tej formy pomocy dla warstw biednych i wezwanie Jordana do współpracy spotkało się ze słabym tylko oddźwiękiem.

Wprawdzie zawiązało się «Tow. Tanich mieszkań», wprawdzie hr. Andrzej Potocki złożył na ręce Tow. 20.000, a zawsze hojna dla celów społecznych Kasa Oszczędności miasta Krakowa pospieszyła z wydatną pomocą, ale nikła ilość członków nie dała Towarzystwu rozwinąć się na większą a tak pożądaną skalę. Po prof. Jordanie przewodniczy Towarzystwu p. St. Tomkowicz.

Społeczeństwo nasze nie zdawało sobie sprawy jeszcze, jak wielkim czynnikiem siły narodu jest zdrowie

ludności. Rozbudzić tę świadomość wśród obywatelstwa starał się Jordan przez zgrupowanie obywateli w «Tow. Opieki zdrowia» którego organem jest «Przewodnik higieniczny» rozchodzący się na całą Polskę.

Mieszkańcy Krakowa pomni zasług szlachetnego filantropa umieścili popiersie prof. Jordana pośród zieleni parku Jego imienia, chcąc choć tym skromnym hołdem uczcić prace zasłużonego krzewiciela wychowania fizycznego w Polsce, pamiętając słowa lorda Beaconsfielda, że «wielkość państwa zależy przede wszystkim od rozwoju jego mieszkańców, a wszystkiem tem co się robi dla zdrowia ludu, utrwalamy fundamenta potęgi i chwały całego Narodu».

Jak wyżej wspomniałam, Henryk Jordan pierwszy zajął się w naszym mieście młodzieżą rękodzielniczą. Nie sądzmy jednak, abyśmy w tej akcji opiekuńczej byli zapóźnieni, wszak i w Wiedniu, miljonowej stolicy wielkiego imperjum, praca w tym kierunku również dopiero w roku 1882 się rozpoczęła.

W Wiedniu ksiądz Antoni Schwartz założył dla celowej pracy wychowawczej wśród terminatorów Zgromadzenie Braci Kalasantynów. Środkami działania jakimi się posługiwał były bursy dla terminatorów i skupiające się wokół bursy patronaty dla chłopców mieszkających poza bursą.

Podobnie prowadzi u nas od r. 1906 pracę wśród młodzieży rękodzielniczej O. Kuznowicz T. J. w Związku Młodzieży Rękodzielniczej i Przemysłowej. Związek powstał z bardzo skromnych zaczątków. W r. 1897 O. Błażej Szydłowski zaczął wokoło siebie skupiać chłopców, pracujących w rzemiośle i przemyśle. Bawił się z nimi i uczył ich w popołudnia niedzielne a także i pomagał im materialnie w miarę swych zasobów. Opieka imienia św. Stanisława Kostki przygotowała pierwszych pionierów dla

Związku. Od roku bowiem 1906 «Opieka» zmieniła nazwę na «Związek Młodzieży Rękodzielniczej i Przemysłowej», i zostaje pod kierunkiem O. Kuznowicza. Już przyuczeni do życia stowarzyszeniowego członkowie Opieki stali się pierwszymi członkami Związku.

W początkach lat dwudziestego stulecia położenie terminatorów było ze wszech miar gorsze aniżeli dzisiaj. Majstrowie w myśl tradycji cechowych uważali uczniów za swoich współdomowników, żądając od nich prócz właściwej roboty rzemieślniczej najrozmaitszych posług domowych jak niańczenia dzieci, skrobania ziemniaków i t. d. przytem niechętnie odnosili się do uzupełniających szkół przemysłowych, uważając godziny poświęcone nauce za zmarnowane, z drugiej znów strony przeważnie sami będąc biedni, nie troszczyli się wcale o materialną i kulturalną stronę pracujących u nich chłopców, toteż brudny, obdarty i mało inteligentny terminator był niestety częstem zjawiskiem.

Do walki z tą biedą w Krakowie stanął Związek.

O zadaniu jaki wypełniać ma Związek terminatorów pisze w r. 1909 w jednym z artykułów w «Przeglądzie Powszechnym» O. Kuznowicz co następuje: «Dobre są szkoły zawodowe czy państwowe, dobre i bursy, ale nam trzeba sięgnąć szerzej i głębiej, by chore rozумы i zatrute serca tylu tysięcy zaniedbanych terminatorów i młodocianych robotników ratować i leczyć. Do tego sędzę mogą dopomóc dobrze zorganizowane, ze znajomością prowadzone z własnymi domami Związki terminatorów, do którychby miały przystęp owe masy zaniedbane».

Powoli ale niestrudzenie dążył Związek krakowski do urzeczywistnienia wyżej wytkniętego celu. Sekretarjat Związku był zarazem biurem pośrednictwa pracy między uczniem a pracodawcą, w umowach z tymże zastępując nieobecnych rodziców, otaczając go również prawdziwie

rodzicielską pieczę w nadarzających się nieporozumieniach i zatargach między majstrem a terminatorem i starając się w razie potrzeby o pomoc materialną dla chłopców, jak o opiekę lekarską i lekarstwa, o ubranie, o wypranie bielizny, wspólną kuchnię i herbaciarnię. Strona moralna i umysłowa ujęta była w pracę poszczególnych kół jak oświatowej, abstynenckiej i innych, rozwijających się stopniowo w łonie Związku.

Któż dziś nie zna w Krakowie pięknego gmachu przy ulicy Skarbowej, zwanego Domem imienia Piotra Skargi a będącego własnością i siedzibą Związku. Dom wzniesiony według projektu prof. Wacława Krzyżanowskiego, który z całą ofiarnością bezinteresownie stanął do pomocy Komitetowi budowy Domu Związku Młodzieży Rzemieślniczej i Przemysłowej, odpowiada najzupełniej celowi dla którego został zbudowany.

I tak: w suterynach pomieszczono tusze i szatnie, składające się z czterdziestu kabin, dalej kotłownia (cały budynek jest ogrzewany centralnie), pralnia, składy. Na niskim parterze główna jadalnia (255 m²) z kuchnią i przynależnościami, pozwalająca obsłużyć szybko przy swej olbrzymiej powierzchni największe masy młodzieży. Dalej infimerja o zupełnie osobnem wejściu. Parter obejmuje: główny vestibul, muzeum, poczekalnie, wszystkie rozległe biura związkowe i centrale ich, redakcje pisma związkowego, składnice broszur, pracownie, pokój odźwiernego, mieszkanie dozorczy, specjalne pokoje dla kierowników i t. d. Wysoki parter mieści kaplicę a w innem skrzydle pokoje dla służby. Pierwsze piętro zajmuje wielka sala zebrań i teatralna, sala gimnastyczna, sala konferencyjna, sala wykładowa na kursa, główna czytelnia i biblioteka. Drugie, trzecie i czwarte piętro mieszczą bursę na 600 wychowanków a więc jasne i czyste sypialnie z przynależnościami, szatniami i umywal-

niami tudzież pokoje wychowawców. Dalej znajdują się sale naukowe.

Niemniej celowo rozbudowaną jest wewnętrzna organizacja Związku.

Na czele stoi Prezes, mający do pomocy Radę Naczelną, złożoną z wybitnych obywateli. Rada Naczelna troszczy się i zawiaduje przedewszystkiem majątkiem. Doroczne Walne Zgromadzenie członków i Zarząd Główny dopuszczają młodzież do współdziałania i dźwigania na swych barkach w pewnej mierze odpowiedzialności za rozwój poszczególnych działów pracy. Cała działalność podzielona została na pięć wydziałów: wychowania religijnego, oświaty i kultury, socjalno-społeczny, wychowania fizycznego, finansowo gospodarczy. Wydziały te z kierownikiem na czele rozpadają się na poszczególne sekcje z własnymi zarządami, na czele których stoją starsi i wyrobieni członkowie Związku, tworząc własne zarządy, odbywają posiedzenia, na których przeprowadzają uchwały i dopilnowują ich wykonania. Zarządy te jakoteż cała sekcja są odpowiedzialne przed kierownikiem Wydziału, który ma przydzieloną z łona Rady Naczelnej t. zw. Radę Wydziałową, czuwającą nad kierunkiem i rozwojem Sekcji. Kierownik Wydziału jest odpowiedzialny przed Radą Naczelną, która przyjmuje i zatwierdza przedkładany corocznie program prac, jakoteż i budżet danego Wydziału. Filtrem wszystkich spraw jest Sekretarjat Generalny ze stałymi urzędnikami i całym aparatem biurowym.

Poszczególne Wydziały przedstawiają się następująco: Wydział wychowania religijnego, obejmujący Sekcję Eucharystyczną założoną w r. 1908, która skupia młodzież około kultu Eucharystji, Sodalację Marjańską dla starszych więc czeladników, werkmistrzów itp. założoną już w r. 1900, Koło wychowania obywatelskiego, zło-

żone ze starszych, poświęcających się pracy w Związku i wychowaniu młodszych kolegów na dobrych i pożytecznych obywateli i bibliotekę religijno-ascetyczną.

Wydział kulturalno-oświatowy obejmuje: Sekcję oświatową z kołami samokształcenia i kursami dokształcającymi, czytelnię główną zaopatrzoną w dzienniki, czasopisma, gry towarzyskie itd., czytelnię grupy czeladników, mieszczącą się przy ul. św. Tomasza l. 29, Bibliotekę zawodową, Koło abstynentów, Ligę przeciw paleniu tytoniu, Koło muzyczne, Koło śpiewackie, Koło teatralne, korzystające z własnej sceny, wyposażonej we wszystkie urządzenia techniczne, kostjумы itd., dział prasowy i wydawniczy, dział księgarski. Wydział socjalno-społeczny obejmuje: Biuro porady i opieki zawodowej, Biuro pośrednictwa pracy, Biuro kontroli pracy i wykształcenia, Kursa społeczne, bibliotekę społeczną, wzorowe szkolne warsztaty, pomoc lekarską, sklep, kuchnię, pralnię, hospicjum dla czeladników a przede wszystkim Bursę dla uczniów. Wydział wychowania fizycznego rozporządza własną stałą pomocą lekarską, własnym szpitalikiem i apteką, zapewnia pomoc lekarską specjalistów na mieście, którzy w zrozumieniu doniosłości idei rozwoju polskiego rękodziela niosą tę pomoc przeważnie bezinteresownie. Sekcja profilaktyczna wysyła zagrożonych chorobą do miejsc kuracyjnych, Sekcja wycieczkowa organizuje wycieczki itp.

Najważniejszym czynnikiem umożliwiającym pracę w kierunku wychowania fizycznego młodzieży jest czteromorgowy park na Błoniach miejskich, urządzony według wzorów zagranicznych. Park zaopatrzony we wszystkie przybory, posiadający boiska, odpowiednie budynki, skupia w miesiącach letnich codziennie młodzież nie tylko związkową ale całą młodzież Krakowa.

Wydział finansowo-gospodarczy obejmuje wszystkie

sprawy finansowe i gospodarcze, zabiega o fundusze, przekłada budżety i plany finansowe, administruje majątkiem i t. d.

O. Kuznowicz, jak każdy wielki organizator, umie pozyskiwać dla prowadzonego przez siebie dzieła ofiarnych współpracowników. Jaśniej pośród nich niezwykła postać kobieca ś. p. Adeli Dziewickiej. Obdarzona wielkim darem słowa, umiała trafić do serc i umysłów młodzieży, wzbudzić w ich duszy dobre postanowienia i pomagać do ich wykonywania. Młodzież zaś słuchała i kochała ją, bo widziała ile miłości i czasu poświęca im ich opiekunka. Niezliczone bowiem godziny, spędziła Adela Dziewicka z chłopcami, prowadząc kółko apolegetyczne, zajmując się biblioteką, kasą oszczędności, ucząc obcych języków, dozorując kuchni i herbaciarni, szyjąc i naprawiając wspólnie z innymi paniami bieliznę i ubrania i prowadząc pralnię. O tej ostatniej pracy wspomina jeden z jej świadków, że szczególnie była trudną, bo ponoś w owych czasach, łatwiej było oczyścić duszę terminatora krakowskiego aniżeli jego koszulę. Przy tych rozlicznych zajęciach wśród młodych członków Związku, prowadziła jeszcze Adela Dziewicka jedną z najważniejszych czynności związkowych — jego kasę.

Praca społeczna tej działaczki nie ograniczała się jednak do działalności w Związku Młodzieży Rękodzielniczej i Przemysłowej, była ona również bardzo wydatną w dziedzinie Stowarzyszeń kobiecych. Niedawno bo ledwie przed 30 laty zrzeszyły się kobiety krakowskie do wspólnej pracy nad społecznym odrodzeniem kraju. W owych niezbyt odległych, lecz dziwnie innych czasach szerokie koła naszego społeczeństwa z wielką nieufnością odnosiły się do «społeczniczki». Niechętnie widziano kobiety występujące dla jakiegokolwiek akcji publicznej poza progiem swego domu i salonu. Odmawiano jej wszelkiej in-

gerencji w wykonywaniu obowiązków obywatelskich. Z pomocą O. Ledóchowskiego T. J. zawiązała Adela Dzie-wicka następujące zrzeszenia: «Stowarzyszenie sług pod wezwaniem św. Zyty» w r. 1898 a w r. 1900 Stowarzy-szenie Katolickich pracownic konfekcji damskiej pod wezwaniem św. Antoniego i Stowarzyszenie kat. Pracow-nic w krakowskiej fabryce cygar pod wezwaniem św. Józefa i Polski Związek Niewiast Katolickich noszący obecnie nazwę Katolicki Związek Polek.

Zadaniem Stowarzyszenia sług katolickich pod wez-waniem św. Zyty jest, opiekować się służącymi, umoral-niać je, kształcić, urabiać je na dobre, uczciwe i porządne służące a zarazem przychodzić im z pomocą w ich po-trzebach i chorobach.

Do urzeczywistnienia tych celów zdąża Stowarzy-szenie wieloma drogami. A więc dla umocnienia ducho-wego odbywają się w każdą niedzielę nauki katechiz-mowe, udzielane przez O. Kuratora, co roku zaś wspólne rekolekcje jak i wspólna adoracja Najświętszego Sakra-mentu w kościele św. Barbary.

Prócz tego bogata biblioteka jest oddana na usługi członków a co miesiąc gazетка odwiedza każdego członka (Głos dziewcząt polskich).

Prócz tych duchowych korzyści stara się Stowarzy-szenie sług katolickich o stworzenie członkom atmosfery domu rodzinnego i dostarcza różnych rozrywek. Dziew-częta zbierają się na loterje fantowe, przedstawienia ama-torskie, zabawy z podwieczorkami, dla oglądania obra-zów świetlnych, na wspólne święcone i wspólne Wilje a co roku w maju schodzą się wszystkie na największą uroczystość w Stowarzyszeniu sług katolickich na roz-dawanie nagród za długoletnią służbę.

Wszystkie te uroczystości i zabawy odbywają się

w dużej sali domu będącego własnością Stowarzyszenia sług katolickich w Schronisku (ul. Mikołajska 30).

«Schronisko» obejmuje: hotelik dla dziewcząt, które chwilowo są bez zajęcia, schronienie dla służących-emytek. Staruszek tych jest obecnie na całkowitem utrzymaniu Stowarzyszenia 80. Kuchnia wzorowa, w której kształcą się «Zytki» na kucharki wydała w r. 1913 obiadów 100.500. W Schronisku są trykotarnie, szwalnie, biuro pośrednictwa pracy.

Prócz wyżej wymienionych kursów katechetycznych i nauki gotowania, urządza Stowarzyszenie dla członkiń analfabetek dwuklasowy kurs nauki, oraz lekcje śpiewu religijnego i świeckiego. Członkinie rozporządzają również własną kasą oszczędności, sklepikiem, domem odpoczynkowym w Zakopanem i własnym szpitalem na 28 łózek, mieszczącym się w domu Stowarzyszenia przy ul. Radziwiłłowskiej l. 8. W środku szpitalika mieści się wspaniała kaplica. Przy szpitaliku znajduje się ambulatorjum, z którego w r. 1930 korzystało 1184 członkiń.

Służące łatwo zrozumiały wszystkie korzyści wpływające ze zrzeszenia się w Stowarzyszenie sług katolickich i gdy w r. 1906 Stowarzyszenie liczyło 1476 członków, to już w 1913 r. widzimy, że lista członków wynosi 2400, a w r. 1931, 3000.

Piękny rozwój Stowarzyszenia sług katolickich co roku zatacza szersze kręgi, co roku w coraz szersze koło swych członków, sięjąc ziarno moralności i oświatę. Kuratorem Stowarzyszenia jest O. Kotowicz T. J., Prezesową p. N. Pisulińska.

Podobne zadania stawia sobie Stowarzyszenie katolickich pracownic konfekcji damskiej pod wezwaniem św. Antoniego. Troszczy się ono gorliwie o zaspokojenie duchowych potrzeb swych członków przez praktyki religijne i niedzielne wykłady katechizmowe. Po wykładach

następuje podwieczorek i wesoła zabawa często połączona z tańcami, przedstawieniami amatorskimi i świetlnymi obrazami.

Członkowie Stowarzyszenia rozporządzają też swą własną biblioteką. Dla uzupełnienia wykształcenia członków urządzane są kursa naukowe, wycieczki, jak również prowadzona jest nauka śpiewu. Święta Bożego Narodzenia, wigilja i Święta Wielkanocne, Święcone, łączą wszystkich członków, których obecnie liczy Stowarzyszenie około stu.

Oto korzyści materialne, jakie Stowarzyszenie zapewnia członkom: Biuro pośrednictwa, umieszczające pracownice po domach prywatnych i pracowniach, szwalnia, pośredniczenie w uzyskiwaniu zapomóg z fundacji ks. Karczewskiego. Stowarzyszenie udziela pożyczek bezprocentowych spłacanych ratami, prowadzi bezpłatne kursa szycia i haftu, daje bezpłatną poradę lekarską, oraz wysyła swe członkinie na kolonie wakacyjne. Kuratorem Stowarzyszenia jest O. Bok T. J., a Prezesową od długiego szeregu lat P. Stanisława Rychłowska.

Stowarzyszenie katolickich pracownic w krakowskiej Fabryce cygar pod wezwaniem św. Józefa związane zostało w celu wzmocnienia i ożywienia ducha religijnego i solidarności wśród pracownic i niesienia im pomocy w ich potrzebach materialnych, moralnych i intelektualnych.

Pierwszem zadaniem Stowarzyszenia było wyrwanie robotnic z rąk lichwy, która je niszczyła ekonomicznie i moralnie i w tym celu funduszem 1400 kor. austr., ofiarowanym przez hr. Andrzeję Potocką, założono przy Stowarzyszeniu kasę samopomocy, udzielającą swym członkom pożyczek bezprocentowych wysokości mniej więcej 40 kor. Kwota ta jest jednak często przekraczana wobec większych potrzeb robotnic. Obrót bezpro-

centowych pożyczek stale się zwiększał i tak w r. 1913 udzielono ich 503 w łącznej kwocie 27.210 kor. Prócz tego prowadzi Stowarzyszenie kasę oszczędnościową markową i składa oszczędności pojedynczych członkiń na imienne książeczki składających. Dodatnim objawem jest wyrobienie poczucia sumienności u członków w regularnem spłacaniu pożyczek. W r. 1914 i 1915 mimo wojny Stowarzyszenie i jego agendy funkcjonowały bez przerwy. Ruch pożyczkowy był znaczny. Obrót roczny wynosił około 60.000 kor. Kosztów administracyjnych nie było żadnych, bo cała praca kancelaryjna załatwianą była przez członków nadzwyczajnych, którzy zarazem są członkami Kat. Związku Polek, a lokal Stowarzyszenia ofiarowała bezpłatnie skarbniczka śp. Szolańska. Dalszym celem Stowarzyszenia jest zapewnienie rozrywek swym członkom, czy to przez urządzenie wycieczek, czy miesięcznych towarzyskich zebrań, wspólnego Świąconego i wspólnego opłatka, czy też przez wypożyczanie książek, których dostarcza członkom biblioteka. Również puszczano w obieg między członków wiele broszur treści religijnej i moralnej. Przy Stowarzyszeniu istnieje Sekcja Eucharystyczna. Nauki kuratora O. Kuznowicza, re-kolekcje oraz udział w adoracji Najśw. Sakramentu i procesja Bożego Ciała i Serca Jezusowego, przyczyniają się do podniesienia poziomu religijnego. Stowarzyszenie stara się też o podniesienie wiadomości gospodarczych, których robotnica fabryczna jest zazwyczaj prawie zupełnie pozbawioną i w tym celu urządza kursa szycia, gotowania, rachunkowości domowej i trykotarstwa. Co roku też starało się Stowarzyszenie wysyłać swych członków z kolonją wakacyjną Kat. Związku Polek, dając sposobność zmęczonym powietrzem fabrycznem płucom zaczerpnięcia ożywczego powietrza wiejskiego i zwykle stara się też co roku wysłać dzieci stowarzyszonych do

kolonij rabczańskich. Do rozwoju Stowarzyszenia przyczyniła się w pierwszym rządzie jej długoletnia Prezesowa ś. p. Zofja Popielowa, jak również niestrudzona praca sekretarki p. Salomei Carowej.

Doradcą prawnym pracownic zrzeszonych w wyżej wymienionych trzech Stowarzyszeniach od chwili ich założenia aż do wybuchu wielkiej wojny był mecenas Leopold Caro, obecnie profesor ekonomji politechniki lwowskiej, poświęcający bezinteresownie swój czas i swoją wiedzę obronie ukrzywdzonych.

Lat temu trzydzieści tak służące jak i robotnice fabryczne, a nawet krawcowe były nietylko zawodowo niewyszkolone, ale i poziom ich umysłowy stał niesłychanie nisko. Trzeba je było przekonywać i pouczać o potrzebie należenia do Związków zawodowych, trzeba było systematycznie wciągać je do pracy stowarzyszeniowej, no i finansować te stowarzyszenia przez długie lata. Pracę kierowniczą przewodniczących i nadzwyczajnych członków oraz środki materialne dostarczył tym Stowarzyszeniom Katolicki Związek Polek w myśl swych statutów.

Obecnie każde z tych Stowarzyszeń jest zbiorowym członkiem K. Z. P.

Szczególną ochroną otacza Katolicki Związek Polek młodą pracownicę. Dla dania opieki młodym, niedoświadczonym dziewczętom, zmuszonym warunkami życiowymi do opuszczenia rodziny w poszukiwaniu pracy i zarobku wśród obcych, zawiązał K. Z. P. z inicjatywy p. Żuk-Skarszewskiej z końcem 1912 r. sekcję Opieki nad Młodem i Dziewczętami. Środkami działania są: misja dworcowa, schronisko, biuro pośrednictwa pracy, opieka szpitalna, kursa robót i sala zajęć. Misja dworcowa za pośrednictwem delegatek opiekuje się przejezdnymi, ułatwiając im dalszą podróż, lub skierowując do schroniska Opieki przy ul. Krupniczej l. 16.

Ruch w schronisku zilustrują najlepiej cyfry.

rok	przebywało osób	ilość spędzonych nocy	bezpłatnych noclegów udzielono
1913	1014	3359	170
1914	796	—	—
1915	172	2279	166
1916	1842	—	1050
1917	2065	6863	—
1918	2041	8499	634
1919	3321	4946	1456
1920	2376	12599	936
1921	4067	6549	1748
1922	2850	6195	1182
1923	2790	6202	2132
1924	2383	9476	1265
1925	2517	8300	940
1926	1886	8583	1047
1927	2022	14099	950
1928	1911	15875	2920
1929	2116	23199	2246
1930	2115	13658	2172

Rano można w schronisku dostać herbatę. Na święta Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy urządzone są bezpłatnie wile i święcone. Do schroniska przyjmuje się pracownice wszelkich zawodów bez względu na ich religję i narodowość. Przy schronisku przy ul. Krupniczej l. 16 jest biuro pośrednictwa pracy. Biuro umieszcza na posadach od 500 do 1000 osób na rok. Obecnie przewodniczącą sekcji jest P. Zofja Krzyżanowska.

Odrębną sekcją Katolickiego Związku Polek, służącą przede wszystkim niezamężnym pracownikom wszelkich kategorii jest sekcja tanich kuchen założona w r. 1903 z inicjatywy hr. Rostworowskiej. Do r. 1906

prowadził K. Z. P. trzy kuchnie. Kuchnie te wydawały rocznie 130.072 całych obiadów, 30.130 półobiadów, 117.609 herbat. Od r. 1906—1912 prowadzi K. Z. P. już cztery kuchnie, które wydały w przeciągu tych lat całych obiadów 1,886.156, półobiadów 62.325. Rok 1913, w którym jeszcze jedną kuchnię otworzono, wykazuje obiadów 384.870, półobiadów 22.496, herbat 294,398, kromek chleba 230.782, bułek 128.675, kaw 12.237, mleka 47.383. Obiad składa się z zupy, mięsa, jarzyny i chleba i kosztował h. 20, herbata czysta 2 h., z mlekiem lub cytryną 4 h.

W pierwszym okresie wielkiej wojny suma wydawanych obiadów wzrasta do liczby pół miliona obiadów na rok, przyczem do 14.000 obiadów wydaje się rocznie bezpłatnie.

Obecnie frekwencja kuchen wynosi do dwudziestu kilku tysięcy osób miesięcznie. Cena obiadów wynosi 90 gr. za obiad mięsny, 50 gr. za jarski.

Obecnie przewodniczącą Tanich kuchen jest p. Stanisława Rychłowska.

Pod przewodnictwem p. Stanisławy Rychłowskiej znajduje się także Sekcja Burs, zawiązana w r. 1910 i utrzymująca dwie bursy. Jedną dla uczniów szkół średnich a drugą dla seminarzystek.

Również dla seminarzystek prowadził K. Z. P. kolonje letnie. Kolonje zawiązane zostały z inicjatywy ks. Prepozyta Masnego, grona nauczycielskiego Seminarjum rządowego żeńskiego i p. Marji Turskiej, która przez długie lata opiekowała się tą tak dla zdrowia niedokarmionych i wątłych dziewcząt ze wszech miar pożyteczną i pożądaną akcją.

Niemniej ważną jest akcja opieki nad uczącą się młodzieżą w ciągu roku szkolnego przez prowadzenie świetlic i ochron poobiednich. Prace w tym kierunku zainicjowała w Krakowie instytucja «Rady opiekuńczej»,

która założoną i prowadzoną była przez długie lata przez radcę Mieczysława Szybalskiego. Ratowała ona opuszczone dzieci przez utrzymywanie ich w sierocińcach, umieszczanie w rodzinach prywatnych i powoływała ze swego grona opiekunów dla sierót spółdzielających z opieką sądową. Rada opiekuńcza prowadziła również w początkach swej działalności ochrony poobiednie dla uczniów szkół powszechnych, przekazując później tę pracę Katolickiemu Związkowi Polek, który ją pod kierunkiem pp. Gabryelowej Wędrychowskiej i Marji Gubarzewskiej z wielką korzyścią dla uczęszczających dzieci podjął. W ostatnich latach Sekcja pod kierownictwem obecnej przewodniczącej p. Anny Żeleńskiej rozszerzyła swoją działalność przez urządzenie kolonji letnich dla dzieci korzystających z opieki pozaszkolnej K. Z. P.

W chwili wybuchu wojny utworzył Związek Komitet kolejowy, prowadzący dzień i noc bezpłatny bufet dla żołnierzy. Również w czasie wojny założył K. Z. P. żłóbek im. Henryka Sienkiewicza na 40 niemowląt. Zajmowała się nim z wielkiem poświęceniem p. Jadwiga Buszczyńska. Żłóbek ten z różnych powodów musiał być zwinięty. Podobną pracę ponownie jednak podjął Związek, organizując i opiekując się Towarzystwem «Ratujmy matki i niemowlęta».

Celem Towarzystwa jest — niesienie pierwszej pomocy najbiedniejszym bezdomnym matkom z niemowlętami bez różnicy wyznania i narodowości, które, wychodząc po urodzeniu dziecka ze szpitala, nie mogą znaleźć ani środków do życia, ani dachu nad głową. Przewodniczącą Towarzystwa jest ks. Teresa Sapiężyna.

Katolicki Związek Polek zawdzięcza swój wydatny rozwój długoletniej prezesowej ś. p. hr. Marji Wodzikiej, która również przewodniczyła szereg lat Unji Międzynarodowej Kat. Związków Kobietych, na które to

stanowisko powołał ją Ojciec św. Pius X w uznaniu Jej wielkiego rozumu i serca.

W kierowaniu Związkiem współpracowały pp. Marja Turska, Anna Zakrzewska, Zofja Popielówna, dr. Marja Estreicher, Żuk-Skarszewska, J. Buszczyńska, Stanisława Rychłowska, Marja Korytkowa, Adela Zollowa, Marja Kaczyńska, dr. Zofja Korczyńska i obecna Prezesowa Związku ks. Teresa Sapieżyna.

Po r. 1900 zauważyć należy wzmożenie prewencyjnej akcji charytatywnej. W dziedzinie opieki nad dzieckiem zaznacza się ona najwyraźniej, w szybkim i coraz szerzej zataczającym kręgi rozwoju kolonji wakacyjnych. Jeżeli jednak przypomnimy sobie, że ankieta przeprowadzona w Warszawie w r. 1926 wykazała, że 25% dzieci warszawskich nigdy nie zaznało wsi, zgodzimy się, że ruch «dzieci na wieś» jest bardzo potrzebny.

VIII

Z kolonij krakowskich wymienić należy następujące: Towarzystwo kolonij wakacyjnych dla uczniów gimnazjum miasta Krakowa, Towarzystwo Ochrony dzieci i młodzieży (T. O. M.), Towarzystwo Przyjaciół dzieci, kolonje Chrześcijańskiego Towarzystwa Nauczycieli szkół powszechnych, Kolonje Ochrony dziecka K. Z. P., Radość dziecka, wreszcie kolonje przy poszczególnych zakładach naukowych jak przy gimn. żeńskim państwowem, przy semin. żeńskim państwowem i t. d. Towarzystwo Kolonij wakacyjnych dla uczniów gimnazjów miasta Krakowa powstało już w r. 1902 z inicjatywy prof. Antoniego Lekszyckiego i jest zaiste przepięknym pomnikiem, jaki nauczycielstwo polskie sobie wystawiło, świadectwem rzeczywiście ojcowskiej opieki profesora

wobec ucznia, profesora niezasobnego materialnie i przeciążonego pracą zawodową.

Pierwszym prezesem Towarzystwa był Henryk Jordan, ten nieustrudzony opiekun młodzieży. Powaga jego znanego w całej Polsce nazwiska dopomagała mu w pierwszych zawsze uciążliwych i trudnych krokach zawiązującego się Towarzystwa. Apelując do ofiarności warstw zamożniejszych społeczeństwa, podnosił Jordan, że obok moralnych, potrzeba nam wielkich sił fizycznych, bo nasi wrogowie są bardzo silni. Niech rodzice nie lekceważą sił fizycznych młodzieży, bo zdrowie musi być podstawą przyszłości. Wszyscy potrzebujemy zdrowia dla wielkiej pracy odrodzenia narodu, począwszy od uczonych a skończywszy na ludziach codziennej pracy. Każdy z nas musi niejednokrotnie więcej pracować, aniżeli bogate narody. Na każdym polu, aby iść naprzód, trzeba zdrowia... Zaznaczał też Jordan, że kolonje wakacyjne będą mieć społeczną wagę i znaczenie także i dlatego, bo ofiarność zamożniejszych warstw społecznych i skierowanie dzieci i młodzieży warstw ubogich po zdrowie na wieś lub w góry — stanowić będzie jeden z doniosłych węzłów społecznych, zdolnych przyczynić się do uchylenia rozterek w skołatanem społeczeństwie.

Pierwsza gromadka 30 kolonistów została wysłana do Czerny. W następnych latach wysyłano kolonistów do Poręby Wielkiej, gdzie Towarzystwo zakupiło stary, drewniany dom o 22 izbach. Budynek nie odpowiadał wymogom higienicznym, to też Towarzystwo po otrzymaniu hojnej fundacji Iwanickiego, wybudowało nowy, celowo obmyślany budynek, służący odtąd przyjeżdżającym w dwóch partjach kolonistom.

Działalność Towarzystwa dokładnie opisaną jest w książce jubileuszowej wydanej 1927 r., a w której zabierają głos na podstawie własnych wspomnień, najgor-

liwsi członkowie Towarzystwa: Prezes prof. Stanisław Ciechanowski, prof. Ludwik Piotrowicz, inżynier Zygmunt Nowicki, prof. Władysław Koch, prof. Karol Stach i obecny prezes Towarzystwa dr. Władysław Ekert.

Towarzystwo Ochrony dzieci i młodzieży (T. O. M.) urządziło od r. 1916 kolonie dla młodzieży szkolnej. Liczba kolonistów dosięgała rok rocznie cyfry 900 dzieci. Niejedno serce młodzieńcze żywiej zatętni na wspomnienie tej kolonji T. O. M. w Myślenicach, Krośnie, Przecławiu, Skawcach, Jachówce, w Pewli Małej, Swinnie i t. d., bo kto zetknął się z kolonjami T. O. M., nieprędko o nich zapomniał. Kierownictwo dbało bowiem nietylko o fizyczny rozwój młodzieży, ale także o ich postęp duchowy. Kolonie pod rozumnym zarządem wiceprezesa dra Józefa Krzyżanowskiego i nieustrudzonej w swojej pełnej poświęcenia pracy dla młodego pokolenia, długoletniej sekretarki T. O. M. p. Marji Bogdanikówny, stały się doskonałym czynnikiem pedagogicznym. Uczyły ładu, regularności, porządku, wprawiały w lepsze zajęcia domowe, a te dodatnie prace zyskiwały sobie uznania wszystkich.

W r. 1924 otrzymało T. O. M. zapis niezwykle — nie treścią — ale niezwykle ze względu na osobę testatorki. P. Anna Męczyworowa, prosta mieszcza z Jeleśni, która przez zetknięcie się z kolonjami T. O. M., poznała owocną działalność Towarzystwa, przekazała mu ostatnią swoją wolą dom murowany w Jeleśni z przyległemi czterema morgami gruntu, celem utworzenia w nim gniazda dla sierót płci żeńskiej od lat 3-ech do 14-tu. Dom o dwóch wielkich salach i kilku mniejszych pokojach łatwo dał się przerobić na schronisko dla dzieci. Wielka łąka przed domem, rzeka w pobliżu, własna obora, otoczenie gór i lasów, wielki spokój naszej polskiej wsi, tworzy wymarzone środowisko dla wychowywania dzieci. Dla opieki

nad zakładem sierót w Jeleśni zawiązało T. O. M. Komitet Pań pozostający pod przewodnictwem p. Anny Rolowej.

Biuro T. O. M., mieszczące się w Sądzie przy ul. Grodzkiej nr. 52, użycza w miarę możliwości pomocy tym, którzy się po nią zgłaszają. Interwenjuje w urzędach, jeżeli chodzi o dobro dziecka, przeprowadza korespondencje w sprawach opiekuńczych. Pokrewne Towarzystwa zagraniczne nieraz zwracają się o informacje lub interwencje w sprawach dzieci pochodzenia polskiego. T.O.M. traktuje każdą sprawę dziecka z największą życzliwością bez cienia biurokratycznego załatwienia. Wielką zasługą T. O. M. jest, że pierwsze w zachodniej Małopolsce, zorganizowało opiekę nad niemowlętami według nowoczesnych zasad, prowadząc stacje opieki nad niemowlętami i kuchnie mleczne. Prezesem T. O. M. jest każdorazowy prezes sądu apelacyjnego.

Towarzystwo Przyjaciół dzieci utrzymuje kolonję letnią i zimową w Kobiernicy w powiecie bialskim. Kolonja letnia trwa od 3-go czerwca do 31-go sierpnia i jest przeznaczona dla dzieci w wieku od 4-ech do 13-tu lat, a kolonja zimowa od 18-go grudnia do 1-go marca dla dzieci w wieku od lat 5-ciu do 12-tu i ma charakter leczniczy, dzieci pochodzą z rodzin gruźliczych lub są ozdrowieńcami po zapaleniu płuc i grypie. Aby dzieci nie straciły roku szkolnego, dobiera się kolonistów przeważnie na jednym poziomie umysłowym, z którymi wychowawczyni ma codziennie dwugodzinną lekcję, co wystarcza do przerobienia materiału szkolnego. Dla dzieci wątłych, niedożywionych z zadatkami gruźlicy, spędzenie 10-ciu tygodni zimowych w doskonałych warunkach, w czystym powietrzu podgórskim ma niesłychane dodatnie znaczenie. Przewodnicząca Tow. Przyjaciół dzieci, p. Bronisława Bobrowska, autorka pięknej książki dla młodzieży

«Janek w Legionach», osnutej na tle naszych ostatnich walk wolnościowych, otacza wielką pieczę dzieci kolonji, bo jak mówi «kolonja wprowadza je z powrotem do kraju dzieciństwa, którego wrota zatrząskują się tak często przedwcześnie przed dzieckiem proletarjatu». Tow. Przyjaciół dzieci utrzymuje również trzy ochrony pobiednie dla dzieci szkół powszechnych (Ogniska), poradnię lekarską i klub dziecięcy.

Półkolonje prowadzone są w Krakowie przez Towarzystwo walki z gruźlicą od r. 1909. Znaczenie półkolonji objaśnia nam były minister Zdrowia Publicznego, prof. Uniw. Jag., Dr. Tomasz Janiszewski w swej broszurze «Społeczna walka z gruźlicą zagranicą i w Polsce», i on jest inicjatorem tejże akcji społecznej w Polsce. Zadanie półkolonji polega na tem, że dzieci codziennie spędzają czas od 8-ej rano do wieczora w parku lub w lesie, znajdującym się za miastem, a na noc wracają do domu. Niedziele i święta pozostają przez cały dzień z rodzicami. Dzieci pozostają w półkolonji pod opieką wykształconych higienistek. Dzieci dostają w półkolonji śniadanie, obiad i kolację lub podwieczorek. Wyznacza się jakiś wspólny punkt zborny w mieście, gdzie dzieci zbierają się rano, z tego miejsca przewozi się je tramwajem do parku lub lasu. Dzieci zajęte są grami i zabawami na świeżem powietrzu, kąpią się w dni upalne, robią mniejsze wycieczki, uczą się śpiewać, pływać, zwiedzają pod kierunkiem wykształconych przewodników osobliwości swego rodzinnego miasta, w dni słotne robią robótki. Dzieci przed przyjęciem i po zakończeniu półkolonji są badane, ważone i mierzone przez lekarza. Dzieci z gruźlicą płuc nie przyjmują się do półkolonji.

Wyniki tak pod względem poprawy stanu zdrowia dzieci, jak i pod względem społecznym są znakomite, w niczem nie ustępują wynikom otrzymanym w kolo-

njach, a często, jeżeli chodzi o przybytek na wadze, nawet przewyższają je. Dzieci spędzają w półkolonji całe dwa miesiące a nie miesiąc, jak to bywa przeważnie w kolonjach. Przez czas tych dwóch miesięcy letnich można też skuteczniejszy (bo dłużej trwający) wpływ wywrzeć na nie pod względem społecznym i towarzyskim. Dzieci uspołeczniają się, cywilizują, przyuczają do porządku i czystości. Dzieci, które przebyły półkolonje, wyróżniają się dodatnio w szkole wśród innych dzieci. Obok wymienionych powyżej zalet półkolonij, należy jeszcze podnieść fakt, że dzieci w półkolonjach znakomicie się bawią, są zupełnie zadowolone z przyjemnie i pożytecznie spędzonych wesoło wakacyj i nie czują się wcale upośledzone wobec dzieci wyjeżdżających na kolonje. Pomimo że wyniki otrzymane w półkolonjach w niczem nie ustępują wynikom otrzymanym w kolonjach, to koszt utrzymania jednego dziecka w półkolonji są kilkakrotnie niższe niż w kolonji.

Kolonje krakowskie mieszczą się w parku Jordana, w parku podgórskim i parku Wolskim i obejmują swoją opieką do 3.000 dzieci. Prezesem Towarzystwa walki z gruźlicą jest obecnie prof. Uniw. Jag. Dr. Latkowski.

Wielka wojna zaznaczyła się ciężkimi przejściami dla naszego miasta, ale zaraz z początkiem wojny znaleźli mieszkańcy Krakowa opiekę i pomoc w wiekopomnej akcji ratowniczej swego wysokiego arcypasterza ks. Metropolity krakowskiego, Adama Sapiehy. Komitet Biskupi krakowski żywił i odziewał nieszczęśliwych, leczył chorych, goił rany ciała, koił zbolące dusze, udręczone grozą strasznych przejść wojennych. Działalność K. B. K. wychodzi poza ciasne ramy dobroczynności dla jednego tylko miasta, promieniując na szerokie połacie ziemi polskiej za pośrednictwem 70 delegacyj, z których trzy najważniejsze były: tarnowska, przemyska i lwowska, dalej

przez kolumny sanitarne, szczepienie ochronne przeciw ospie (w r. 1916, 2,040.000 osób), zakładanie i subwencjonowanie zakładów opiekuńczych i leczniczych dla dzieci, powierzanie sierót opiece rodzin, zasługujących na zaufanie i stale kontrolowanych, pomoc aprowizacyjną, utrzymywanie fabryk tanich ubrań, obuwia i bielizny, a wreszcie opiekę nad wysiedlonymi i odbudowywanie zniszczonych powiatów.

Po wojnie 1918 przyszła Krakowowi w pomoc bardzo wydatnie zagranica. Papież przesłał dla ubogich Krakowa 100.000 lirów, Polacy z Australji dzieciom krakowskim mleko skondensowane, ludność amerykańska w dziele Herberta Hoovera dożywiała i ubierała przez przeciąg trzech lat ubogie dzieci, codziennie przygotowywało w Krakowie 80 kuchen 24.000 racji żywnościowych, obejmując swoją opieką 15% ludności Krakowa. Metodysci amerykańscy wspierali nas także darami w naturze. Dalej Stowarzyszenie amerykańsko-angielskie dostarczało przez dwa lata ziemianom, zamieszkującym okolice Krakowa, makuchu bawełnianego, biorąc w zamian zapłatę w mleku regularnie dostarczonym do zakładów dobroczynnych dziecięcych. Amerykański Czerwony Krzyż rozdał w Krakowie ubrań 40 tysiącom ludzi, a szpitalom, ambulatorjom i Komitetom opiekującym się chorymi rekwizyta szpitalne, opatrunki i lekarstwa, w ilościach pokrywających kilkoletnie ich zapotrzebowanie. Również od szwajcarskiego Czerwonego Krzyża otrzymał Kraków dla swych biednych ubrania i mleko skondensowane.

Polski Czerwony Krzyż zorganizował opiekę szpitalną oraz szwalnię pomocniczą dla szpitali, a także zorganizował pierwszy szpital polowy, ruchomy z prof. Rutkowskim jako kierownikiem. Pracę opiekuńczą wśród wojska dzielił polski Czerwony Krzyż ze Związkiem młodej chrześcijańskiej, (Y. M. C. A.) który obecnie w cza-

sie pokoju łączy młodzież w celu ich fizycznego i duchowego rozwoju. Związek młodzieży chrześcijańskiej opiekuje się również opuszczonymi chłopcami, dokarmiając ich i urządzając dla nich kursa dokształcające.

Ideowo pokrewny Związkowi młodzieży chrześcijańskiej jest Związek Młodych Polek (Y. W. C. A.), opierający się na wzorach amerykańskich. Zawiązany został w r. 1921 z inicjatywy ks. Elżbiety Sapieżanki z pomocą instruktorek amerykańskich. Związek prowadzi dwa kluby dla młodych dziewcząt, a mianowicie jeden dla urzędniczek, drugi dla pomocnic handlowych, oraz kolonje dla uczestniczek «klubów». Na czele Zarządu Związku stoi hr. Franciszkowa Potocka.

Po kilku latach ustała wydatna pomoc charytatywna zagranicy, zostawiając niezatarte wspomnienia swej akcji nie tylko na kartach historii naszego miasta, ale przede wszystkim we wdzięcznych sercach jego mieszkańców, którym pomogła do przebycia pierwszych, ciężkich powojennych lat, pobudzając zarazem ludzi dobrej woli pięknym przykładem prawdziwej miłości bliźniego do nowych wysiłków miłosierdzia, tak bardzo potrzebnych w ówczesnej chwili. Kraj nasz bowiem pełen był ropyjących się ran, że tylko przypomnę rodziny uchodźców kresowych, nie tylko wyrwanych ze swego otoczenia, ale pozbawionych wszelkich subsydjów do życia, że przypomnę tę wielką ilość sierót wojennych i dzieci opuszczonych, a także wszystkich tych nowych ubogich, mnożących się z dnia na dzień w miarę postępu inflacji, dewalującej nasz pieniądz, a wreszcie podcięcie bytu przez dewaluację naszego pieniądza, dawnych fundacyj dobroczynnych instytucyj, jak Domu ubogich im. Ludwika i Anny Helclów, Arcybractwa Miłosierdzia, Towarzystwa Dobroczynności, fundacji A. Lubomirskiego i innych.

W tych ciężkich czasach roztoczył opiekę nad najuboższą ludnością krakowską, założony przez ks. Metropolite ks. Adama Sapiehę (1916 r.) Związek Komitetów parafjalnych, prowadząc wytrwale bez rozgłosu, a bardzo skutecznie pracę charytatywną, docierając przez swą organizację parafjalną do wszelkich zaułków na najdalszych krańcach miasta. Pomoc jaką dają Komitety jest tak różnorodną jak potrzeby życia, a więc Komitety rozdają potrzebującym po sprawdzeniu ich ubóstwa: bony obiadowe, artykuły żywnościowe, odzież, zakupują w razie potrzeby warsztaty pracy, opłacają kursa handlowe lub rzemieślnicze, prowadzą konsumy, których członkami są tylko rodziny ubogich danej parafji i t. d. W biurze Komitetu, Sienna 5, prowadzi się registraturę biednych (przeszło dwa tysiące rodzin), stale kontrolowaną i uzupełnianą i którą Związek służy Stowarzyszeniom zajmującym się również opieką domową, jak Arcybractwo Miłosierdzia, Towarzystwo św. Wincentego a Paulo i innym. Prezesem Związku jest ks. Metropolita krakowski Adam Sapieha, wiceprzewodniczącą p. Janina Kostanecka, sekretarką p. Zuzanna Fischerowa, a skarbniczką p. Marja Baurowiczowa.

W najbiedniejszej dzielnicy na Kazimierzu pracuje również bardzo wydatnie, zostająca pod przewodnictwem p. Róży Łubieńskiej Kongregacja Pań Dzieci Marji, zajmująca się przeważnie biednymi dziewczętami («Julitki», «Andruski», «Ochrony poobiednie» i t. d.).

P. Łubieńska jest także Przewodniczącą Patronatu nad więźniami, zawiązanego w r. 1925. Celem Towarzystwa jest poprawa moralności i bytu materialnego więźniów, wychowanie, nauczanie i uzdolnienie do pracy nieletnich przestępców, dopomaganie uwolnionym z więzienia do ustalenia bytu oraz wspieranie pod względem moralnym i materialnym rodzin więźniów. Grunt do

poprawy życia więźniów przygotowuje Patronat przez corocznie odprawiane rekolekcje niedzielne, nabożeństwa w kaplicy więziennej, zebrania okolicznościowe z okazji ŚŚ. Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy, bibliotekę, odczyty dla starszych i pogadanki dla małoletnich, naukę robót ręcznych, wreszcie osobiste zetknięcie się z pp. kuratorami więziennymi w częstych odwiedzinach i rozmowach. Usiłowania te spełzłyby na niczem, gdyby ci, którzy opuszczają zakłady karne, nie znajdowali w Towarzystwie pewnej opieki, gdyby nie starano się przyjść im z pomocą w pierwszych najcięższych chwilach po odzyskaniu wolności, gdy znalezienie zarobku jest bardzo trudne a wszystkie środki utrzymania wyczerpane, dlatego Biuro Patronatu przy ul. Jabłonowskich 3, przyjmuje bez wyjątku wszystkich zgłaszających się po okazaniu jedynie karty zwolnienia, pośredniczy w uzyskaniu zajęcia, udziela chwilowych zapomóg, rozdaje darmowe obiady do tanich kuchen i odzież, a chorym lekarstwa, dostarcza narzędzi do pracy tym, którzy jakiś zawód posiadają, kupuje bilety kolejowe do miejsca przynależności, małoletnich umieszcza w Zakładach wychowawczych lub domach poprawy. Nadto rozporządza Patronat schroniskiem dla kobiet przy ul. Kasztelańskiej 1. 24, w którym wychodzące z więzienia kobiety znajdują chwilowy przytułek.

Sieroty wojenne znalazły schronienie w Rodzinie Sierocej, powstałej z inicjatywy Sodalicyj krakowskich w r. 1915, która utrzymuje dwa domy dla sierót po żołnierzach polskich i Legjonistach a w braku tychże przyjmuje i inną osieroconą dźiatwę.

Zakładem dla dziewcząt opiekowała się śp. Aleksandra Rusanowska, dla chłopców p. Jadwiga Godlewska. Obecnie obydwoma zakładami mieszczącymi 200 sierót opiekuje się p. Zofja Hoffmanowa.

Również w r. 1915 założona została, z inicjatywy p. Zofji Cynkówny, Bursa przemysłowa dla osieroconych dziewcząt, córek Legjonistów i po żołnierzach polskich. Bursa mieści się przy ul. Lenartowicza l. 4.

W r. 1930 otwarty został internat dla dzieci głuchoniemych. Dzieci te uczęszczają do szkoły miejskiej dla dzieci głuchoniemych w Krakowie. Akcja wychowywania dzieci kalek i anormalnych zupełnie była dotąd u nas zaniedbana a niesłusznie, bo biedne te istoty rozwijane i leczone według nowoczesnych metod lekarskich, mogą stać się pracowitymi i użytecznymi członkami społeczeństwa, pozostawione zaś same sobie, stają się ciężarem ogółu, wyrastając na zupełnych niedołęgów, zapełniających nasze przytułki i co smutniejsze jeszcze nasze więzienia.

Kraków słynął już w średnich wiekach «jako miasto dobroczynne». Tradycja tej sławy nie zginęła — i słusznie, bo podtrzymała ją ofiarna i wytrwała praca tak charytatywna jak i społeczna pokoleń, które minęły.

Dziś — nas woła przyszłość. Musimy pracować dla lepszego jutra. Do tej pracy wzywa nas poeta słowami Konrada: «Lep gliniany — woła Słowa — człowiek kłós na roli wstał, — orna rola łąn wychowa, — jakie ziarno w glebę siał».

SPIS TREŚCI

	Str.
I. St. Estreicher: Znaczenie Krakowa dla życia polskiego w XIX w.	3
II. Adam Chmiel: Ustrój m. Krakowa w XIX w. Działalność prezydentów miasta 1866—1924.	78
III. Klemens Bąkowski: Rozwój gospodarczy Krakowa w ostatnich stu latach	160
IV. Zofja Adamowa Krzyżanowska: Dobroczynność w Krakowie	181

